

# Rocznik Tatarów Polskich

seria 2

Czasopismo naukowe i literacko-społeczne poświęcone historii,  
kulturze oraz teraźniejszości Tatarów w Polsce  
i Europie Środkowo-Wschodniej

Tom XI (XXV)



Muzułmański Związek Religijny w RP  
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie

2024 (1445/1446)



## SPIS TREŚCI

Słowo od redakcji .....	9
I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY .....	13
Amet-chan Szejchumierow: „Krymska sztuka”: o mało znanych aspektach najazdów Tatarów krymskich i Nogajców .....	13
Юсиф Агаев: Стратегия кочевого мира Евразийской степи (с античных времен до позднего средневековья и раннего нового времени) .....	35
Borys Harsijew: Wojskowi pochodzenia nierosyjskiego i „misja cywilizacyjna” Rosji. W kwestii historiografii politycznej Kaukazu Środkowego i roli obcokrajowców w służbie Imperium Rosyjskiego w XIX wieku: generał Del Pozzo i baron Rosen .....	71
II. TATARZY POLSCY .....	83
Jan Tyszkiewicz: Tatarzy w mieście Mir przy zamku Radziwiłłów, XVII–XIX w. ....	83
Aleksander Miśkiewicz: Kronika Tatarów polskich 1918–1939 .....	97
Swietłana Gribowa: Udział Tatarów białoruskich w ruchu antyfaszystowskim w ramach zagranicznych formacji wojskowych na frontach II wojny światowej .....	141
III. LITERATURA .....	151
Musa Çaxarxan Czachorowski: Światy w światach albo kreacja wyobraźni .....	151
Gulsifat Szahidi: Bajki .....	157
Ajsylu Imamijewa: Bajki .....	175

Sulejman Mucharski: Białe róże (tryptyk okupacyjny) .....	189
Musa Çaxarxan Czachorowski: Jak Aksakał umierał .....	207
Julia Krajczarz: <i>Biały obłok Czyngis-chana</i> – niewydana po polsku powieść Czyngiza Ajtmatowa .....	211
IV. ARCHIWUM .....	223
Michał Łyszczarz: Bibliografia bieżąca publikacji poświęconych Tatarom w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej .....	223
V. VARIA .....	237
İbrahim Yıldız: Migracja a wiara: alewickie społeczności w Europie .....	237
Urszula M. Benka: Nieznośna lekkość kultur .....	255
Noty o Autorach .....	269

## TABLE OF CONTENTS

Word from the Editor .....	9
I. ARTICLES AND DISCOURS .....	13
Amet-chan Szejchumierow: Crimean Art: On Little-Known Aspects of Crimean Tatar and Nogais Invasions .....	13
Юсиф Агаев: Strategy of the nomadic world of the Eurasian plains (from antic times to the late middle ages and early modern times) .....	35
Borys Harsijew: Non-Russian Military and Russia's „Civilizing Mission.” On the Political Historiography of the Central Caucasus and the Role of Foreigners in the Service of the Russian Empire in the 19th Century: General Del Pozzo and Baron Rosen .....	71
II. POLISH TATARS .....	83
Jan Tyszkiewicz: Tatars in the town of Mir near the Radziwiłł castle, 17th–19th centuries .....	83
Aleksander Miśkiewicz: Chronicle of the Polish Tatars from 1918–1939 .....	97
Swietłana Gribowa: Participation of Belarusian Tatars in the anti-fascist movement as part of foreign military formations on the fronts of the World War II .....	141
III. LITERARY .....	151
Musa Çaxarxan Czachorowski: Worlds within worlds or the creation of imagination .....	151
Gulsifat Szahidi: Fairy tales .....	157

Ajsylu Imamijewa: Fairy tales .....	175
Sulejman Mucharski: White Roses (Occupation Triptych) .....	189
Musa Çaxarxan Czachorowski: How Aksakal was dying .....	207
Julia Krajcarz: "The White Cloud of Genghis Khan" – a novel by Chinghiz Aitmatov, unpublished in Polish .....	211
IV. ARCHIVE .....	223
Michał Łyszczarz: Current bibliography of publications devoted to Tatars in Poland and Central and Eastern Europe .....	223
V. VARIA .....	237
İbrahim Yıldız: Migration and Faith: Alevi Communities in Europe .....	237
Urszula M. Benka: The Unbearable Lightness of cultures .....	255
Notes on the Authors .....	275

## СОДЕРЖАНИЕ

Слово от редакции .....	9
I. СТАТЬИ И ДИССЕРТАЦИИ .....	13
Амет-хан Шейхумеров: «Крымское искусство»: о малоизвестных аспектах набеговой деятельности крымских татар и ногайцев .....	13
Юсиф Агаев: Стратегия кочевого мира Евразийской степи (с античных времен до позднего средневековья и раннего нового времени) .....	35
Борис Харсиев: Военные нерусского происхождения и «цивилизационная миссия» России на: К вопросу о политической историографии Центрального Кавказа и роль иностранцев на службе Российской империи в XIX в.: генерал Дельпоццо, и барон Розен .....	71
II. ПОЛЬСКИЕ ТАТАРЫ .....	83
Ян Тышкевич: Татары в городе Мире возле замка Радзивиллов, 17–19 вв. ....	83
Александр Мискевич: Хроника польских татар 1918–1939 гг. ....	97
Светлана Грибова: Участие белорусских татар в антифашистском движении в составе иностранных военных формирований на фронтах второй мировой войны .....	141
III. ЛИТЕРАТУРА .....	151
Муса Чахархан Чахоровский: Миры внутри миров или творение воображения .....	151
Гульсифат Шахиди: Сказки .....	157

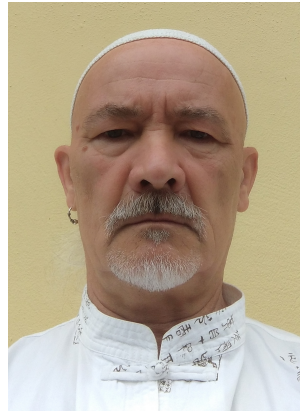
Айсылу Имамиева: Сказки .....	175
Сулейман Мучарский: Белые розы (оккупационный триптих) .....	189
Муса Чахархан Чахоровский: Как умирал Аксакал .....	207
Юлия Крайцаж: «Белое облако Чингисхана» — роман Чингиза Айтматова, неизданный на польском языке .....	211
IV. АРХИВ .....	223
Михал Лыщаж: Текущая библиография публикаций, посвященных татарам в Польше, Центральной и Восточной Европе .....	223
V. ВАРЯ .....	237
Ибрагим Йылдыз: Миграция и вера: алевитские общины в Европе .....	237
Уршула М. Бенка: Невыносимая легкость культур .....	255
Примечания об авторах .....	?



بِسْمِ اللّٰهِ الرَّحْمٰنِ الرَّحِیْمِ

### Szanowni Państwo,

Czas płynie ze zdumiewającą prędkością, całkiem jak wezbrane nurty dolnośląskich rzek, a my coraz bardziej dojrzały, coraz bardziej doświadczony, ale czy mądrzejsi... Podobno w powyższej sprawie nauka wciąż nie może zająć jednoznacznego stanowiska, więc piszący te słowa z bólem serca powstrzyma się od komentowania zaskakującego zjawiska (jego braku?) korelacji czasu z mądrością. Najważniejsze, że nowy numer „Rocznika Tatarów Polskich” leży właśnie przed nami. To już jedenasty tom drugiej serii, w sumie dwudziesty piąty, jeśli policzymy wszystkie numery od przedwojennych poczynając. Zatem mały jubileusz.



Duży, a nawet bardzo duży jubileusz szykuje się natomiast w roku 2025, który niebawem się rozpocznie: stulecie zorganizowanego funkcjonowania polskiej społeczności tatarskiej. Tak, obchodzić będziemy setną rocznicę utworzenia Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej oraz Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP, którego tradycje kultywuje obecnie Związek Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Aby przypomnieć wszem wobec i utrwalić pewne fakty i wydarzenia, ale przede wszystkim ludzi, dzięki którym tatarskie odrodzenie zaistniało, już teraz publikujemy *Kronikę Tatarów polskich 1918–1939*, opracowaną skrupulatnie przez naszego nieocenionego historyka i kronikarza, Aleksandra Miśkiewicza. Kolejny etap polskotatarskich dziejów pragniemy zamieścić w następnym roczniku.

Najpierw jednak zapraszamy do lektury ciekawych artykułów, jakie zawdzięczamy współpracującym z rocznikiem autorom, między innymi naukowcom z Polski, Azerbejdżanu, Inguszetii oraz Turcji. Polecamy zwłaszcza interesujący tekst Amet-chana Szejchumierowa, młodego krymskotatarskiego historyka, który napisał o najazdach tatarskich

czambułów. To doprawdy kawał mało albo i wcale nieznanych dziejów z polsko-kozacko-tatarskiej historii. Inguski naukowiec Borys Harsijew podjął zajmujący temat cudzoziemskich dowódców wojskowych w armii carskiej i „cywilizacyjnej” roli Rosji na Kaukazie. Co nieco na ten temat wiemy i dzisiaj, tyle że obecnie dobrych u nich dowódców jak na lekarstwo. Znającym język rosyjski rekomendujemy artykuł historyka turkijskiej wojskowości Jusifa Agajewa poświęcony strategii koczowniczego świata euroazjatyckiego stepu.

W kolejnym dziale, *Tatarzy polscy*, znajdziemy artykuł Jana Tyszkiewicza, niestrudzonego badacza polskotatarskich dziejów, pt. *Tatarzy w mieście Mir przy zamku Radziwiłłów, XVII–XIX w.* Białoruska uczona Swietłana Gribowa przypomniała o Tatarach, którzy podczas II wojny światowej walczyli w polskich jednostkach wojskowych. Autorka określa ich mianem Tatarów białoruskich, natomiast ich oddziały nazywa zagranicznymi (tzn. niesowieckimi) formacjami, chociaż byli to Tatarzy polscy, obywatele Rzeczypospolitej z tzw. Zachodniej Białorusi zagarniętej przez Związek Sowiecki po 17 września 1939 roku. Takie czasy, proszę Państwa, takie czasy popłatane były (są jeszcze?).

Bogato prezentuje się dział *Literatura*, w którym publikujemy bajki dwu pisarek, Gulsifat Szahidi z Tadżykistanu oraz młodszej o pokolenie Ajsyłu Imamijewej z Tatarstanu. Autorki różnią się życiorysami i doświadczeniami, odmienne są również ich utwory. Miejmy nadzieję, że przypadną naszym Czytelnikom do gustu, podobnie jak opowiadanie zmarłego blisko czterdzieści lat temu Sulejmana Mucharskiego, polskiego Tataru, oficera, który pisać zaczął dopiero na emeryturze. Tekst nieco przewrotny, trochę tragiczny, odrobinę żartobliwy i nieomal kryminalny. Gdyby już za młodu poświęcił się twórczości literackiej, pewnie mielibyśmy dzisiaj swojego klasyka. Może z biegiem lat sklasyczniej *Jak Aksakał umierał*, stepowe i oniryczne opowiadanko Musy Czachorowskiego, będące pewnym znakiem, stanem nierzeczywistej rzeczywistości, poetyckim na poły odniesieniem do współczesnej abnegacji. I jeszcze coś z turkijskiej, dokładniej kirgiskiej literatury: świetnie orientująca się w temacie Julia Krajcarz przypomina niewydaną w Polsce powieść Czyngiza Ajtmatowa, *Biały obłok Czyngis-chana*.

W *Archiwum* rzecz godna uwagi: Michał Łyszczarz opracował bibliografię publikacji na tematy tatarskie i muzułmańskie, jakie ukazały się w latach 2023 i 2024. Cenny to materiał dla wszystkich zajmujących się rzeczoną problematyką. Zapowiadamy kontynuowanie. I jeszcze dwa artykuły w dziale *Varia*: pierwszy o alewickich społecznościach w Europie, w tym także w Polsce, napisany przez tureckiego doktoranta

Ibrahima Jyldyza i przetłumaczony przez współpracującą od dawna z tatarską prasą Grażynę Zajęc. Drugim jest esej Urszuli M. Benki o frapującym tytule *Niežnośna lekkość kultur*. Ważny tekst o ważnych sprawach, wyważony i emocjonalny zarazem. Naprawdę warto przeczytać i przemyśleć.

To wszystko czeka na Państwa w jedenastym numerze rocznika. O innych sprawach nie ma bowiem co pisać, gdy serce się kraje: powódź, groźniejsza niż w roku 1997, prawie obróciła wniwecz wiele miasteczek na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. Wrocław ocalał dzięki zbiornikowi Racibórz Dolny. Zniszczone Kłodzko, Łądek-Zdrój, Głuchołazy i inne miejscowości można odbudować, gorzej ze zdeprawowanymi do szpiku kości ludźmi, którzy, nie czekając nawet na opadnięcie wody, okradali zrujnowane mieszkania i sklepy, nie oszczędzając kieszeni śpiących ratowników. Mało tego, rabującymi dary dla powodzian, organizującymi fałszywe zbiórki pieniędzy. Totalna degeneracja, zdziczenie, nieliczenie się z nikim i z niczym. Hulaj dusza, piekła nie ma...

Nie wystarczy czynić dobrze, proszę Państwa. Przede wszystkim należy z całą stanowczością walczyć ze złem. Nie udawać, że dotyczy to kogoś innego. Nie zarzekać się: „nie wiem, nie słyszałem, nie widziałem, nie pamiętam, nie wierzę, nie osądzam...”. Nadejdzie przecież dzień, w którym każdy z nas zostanie osądzony. Między innymi za niechęć do osądzania zła.

Poza tym najserdeczniej życzę miłej lektury i wszystkiego najlepszego.

Musa Czachorowski



## I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

**Amet-chan Szejchumierow**

### **„KRYMSKA SZTUKA”: O MAŁO ZNANYCH ASPEKTACH NAJAZDÓW TATARÓW KRYMSKICH I NOGAJCÓW**

Rosyjski orientalista W.D. Smirnow trafnie nazwał najazdy „krymską sztuką” [36, s. 66]. To właśnie ta strona krymskotatarskiej kultury była najbardziej znana współczesnym. Czambuły (używamy autentycznego określenia tatarskiego jako synonimu słowa „najazd” [23, s. 420]), przeprowadzane przez siły Chanatu Krymskiego, wywarły ogromny wpływ na historię, demografię, politykę zagraniczną i wewnętrzną krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Kaukazu. Masowe przemieszczenia ludności doprowadziły do zmian w sposobie życia, psychologii i kulturze całych narodów, a także przyczyniły się do powstania stereotypów etnicznych i religijnych, które do dziś nie zostały do końca przełamane. Historycy tradycyjnie zwracali uwagę na obronę sąsiednich krajów przed najazdami, cierpienia ludności wziętej do niewoli, kwestie wykupu z niewolnictwa itp. Jednak pomimo różnorodności i objętości badań pewne tematy pozostają słabo zbadane. Celem tej pracy jest ukazanie kluczowych przyczyn najazdów Tatarów krymskich, problematyka współpracy części ludności z Tatarami oraz mało znane następstwa czambułów.

#### **Powody najazdów**

Analiza powodów aktywności zagonów wojsk Chanatu Krymskiego jest tematem bardzo obszernym. Uważamy, że można wyróżnić cztery główne grupy, podając krótki opis każdej z nich.

**Gospodarcze.** Masowy napływ niewolników przyczyniał się do poprawy gospodarki, pomagał uporać się ze skutkami głodu, nieurodzaju itp. Zdrowi i urodziwi niewolnicy – zwłaszcza młode dziewczęta – wysoko cenieni na targach niewolników, byli też wykorzystywani w gospodarce. Należy jednak zaznaczyć, że popularna teza o najazdach jako podstawie istnienia Tatarów krymskich nie ma podstaw naukowych. Stwierdzeniu temu nigdy nie towarzyszy wyjaśnienie, które pozwoliłyby zrozumieć, w jaki sposób badacz doszedł do odnośnego wniosku. Na przykład D.I. Prochorow, nie podając źródeł, pisze, że „największe dochody w całej historii Chanatu Krymskiego pochodziły z handlu niewolnikami” [28, s. 397]. Podobnie, jednym zdaniem bez żadnych kalkulacji ekonomicznych, rolę najazdów określa M.B. Kizyłow: „Handel niewolnikami był kamieniem węgielnym gospodarki krymskiej we wczesnej epoce nowożytnej” [55, s. 5–6]. Często przytaczane informacje o dużej liczbie osób wziętych do niewoli same w sobie nie dostarczają żadnych informacji o znaczeniu handlu niewolnikami, gdyż inne sektory gospodarki pozostają słabo zbadane (nieznane są dochody zwykłych mieszkańców Chanatu z hodowli bydła, rolnictwa, produkcja i sprzedaż rękodzieła itp.). Nie wspominając już o tym, że część niewolników ginęła w drodze (szczególnie dotyczyło to najazdów zimowych, a także w przypadkach, gdy po drodze kończyło się bydło przeznaczone na żywność) i powstawała pewna różnica pomiędzy liczbą schwytanych i przywiezionych na Krym.

Zauważmy, że nadal nie wiadomo, ile wynosił średni dochód zwykłej rodziny krymskotatarskiej pod rządami któregośkolwiek z chanów i jaką część stanowił zysk uzyskany ze sprzedaży jasyru lub jego wykorzystywania w pracy. Właściciele musieli utrzymywać niewolników na swój koszt, nie wykorzystywano ich aż do starości, ale zwalniano po kilku latach służby, co wyraźnie pokazuje, że Krymcy potrafili obejść się bez niewolniczej pracy. Podczas najazdów konie były często okaleczane i ginęły, przy czym już na początku XVII wieku niewolnik na Krymie kosztował 20–50 sztuk złota (równowartość 2–3 koni) [30, s. 195], zatem kwestia opłacalności zagonów zasługuje na bardziej szczegółowe badania. Z dostępnych informacji dotyczących osmańskiej części Krymu wynika, że w roku 1520 wpływy podatkowe ze sprzedaży niewolników stanowiły 23,5% ogółu dochodów [48, s. 143], w latach 1577–1578 – 29% [53, r. 283–284]: wartości te niewątpliwie robią wrażenie, ale raczej nie są w stanie potwierdzić tezy o „najazdach jako podstawie egzystencji”. Nic dziwnego, że zwolennicy hipotezy „ekonomicznej najazdowej” celowo ignorują powyższe dane. Dodajmy też, że najazdy stały się systematyczne nie od roku 1441 (wstąpienie Hadżiego I Gireja na tron krymski), ale dopiero od lat

siedemdziesiątych XIV wieku. We wczesnych latach istnienia chanatu, między rokiem 1446 a 1460, przez targ w Kaffie sprzedano tylko 404 niewolników. Wypada zgodzić się z W.P. Hulewiczem, który uważał, że „liczby te nie potwierdzają prymatu handlu niewolnikami w gospodarce Tatarów Ułusu/Chanatu Krymskiego w badanym okresie” [14, s. 104]. W wieku XVIII skala i efektywność czambułów znacznie spadła w porównaniu z poprzednimi stuleciami [12, s. 209–210], jednak nie mamy żadnych dowodów na to, że w tym czasie poziom życia ludności Tatarów krymskich w jakikolwiek znaczący sposób się obniżył.

Nie należy zapominać, że ludność stepowa żyła na Krymie już wcześniej. Przez dwa stulecia, od wieku XIII do XV, będąc częścią Złotej Ordy, Krymcy nie znali masowych corocznych najazdów na ziemie słowiańskie (z wyjątkiem kampanii w celach militarno-politycznych i indywidualnych czambułów lokalnych śmiałków). Co więcej, od lat trzydziestych XVI wieku, od panowania Sahiba I Gireja, na Krymie nasiliły się procesy osadnictwa, co wywoływało wzrost intensywności najazdów. Na pierwszy rzut oka wytworzyła się sytuacja paradoksalna – im więcej było w Chanacie koczowników, tym mniej było najazdów. Im więcej ludności zaczynało prowadzić osiadły tryb życia, tym częściej dochodziło do najazdów. Na przykład według obliczeń I.O. Woronczuka w wiekach XV i XVI poważny atak Tatarów na Wołyń następował raz na trzy lata, w pierwszej połowie XVII wieku – raz na dwa lata [8, s. 415]. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku Rosji: w drugiej połowie XVI wieku doszło do znacznie więcej najazdów na nią niż w pierwszej połowie tego samego stulecia, co wynikało przede wszystkim ze względów politycznych. Zatem stwierdzenie, że intensywność czambułów była wywołana specyfiką gospodarki pasterskiej, nie wydaje się nam słuszne. Niezależnie od tego, jak ważny dla gospodarki pozostawał napływ niewolników, nie stanowił on podstawy egzystencji Tatarów krymskich. Dopiero okaże się Rzeczywiste znaczenie najazdów jako czynnika wpływającego na funkcjonowanie gospodarki Chanatu Krymskiego trzeba jeszcze wyjaśnić.

**Religijne.** Uważamy, że główną rolę w wojowniczości mieszkańców państwa krymskiego odegrał czynnik religijny. Prawo islamu (szariat) podzieliło wszystkie kraje świata na *Dar al-Salam* (ziemię pokoju) i *Dar al-Harb* (ziemię wojny). Do pierwszej kategorii zaliczały się kraje, które uznają supremację szariatu, do drugiej – kraje, które go nie uznają. Zgodnie z doktryną muzułmanie mieli prawo prowadzić permanentną wojnę przeciwko „ziemi wojny”. W zmilitaryzowanym społeczeństwie Tatarów krymskich prawo do przymusowego ponownego rozdzielenia

majątku sąsiadujących krajów niemuzułmańskich na rzecz muzułmanów było uważane za coś oczywistego. Według polskiego historyka O. Górki „Tatarzy uważali za zupełnie naturalną i normalną sytuację, gdy «niewierni», nawet niepozostający pod władzą sułtana, musieli płacić „upominki” [w krymskich dokumentach także *tış* i *kazna*] biednym, ale energicznym Krymcom, a jeśli nie chcieli płacić dobrowolnie, wtedy zabierali je podczas kampanii grabieżczych lub wojennych, po prostu ze względu na swój narodowy charakter, bo kochali wojnę!” [52, s. 292]. Idea wojny jako czynu bogobojnego stała się powszechna w dziełach literackich epoki Chanatu Krymskiego. W krymskotatarskiej literaturze pałacowej „rozbrzmiewają wezwania, głównie ze strony poetów-władców, do dżihadu lub gazawatu, czyli świętej wojny bojowników za wiarę (mudżahedinów) z niewiernymi (giaurami, kafirami)” [40, s. 103].

Kolejnym ważnym faktem związanym z postrzeganiem czambułów jest wyzwalanie współwyznawców z niewoli wroga. Opisując ataki kozackie na ziemie muzułmańskie, historycy nieustannie zwracali uwagę na fakt, że Kozacy uwalniali chrześcijańskich niewolników z „bisurmańskiej niewoli”. Jednak Krymcy również starali się wyzwalać swoich więźniów. I tak, według oceny kronikarza J. Decjusza, w roku 1527, w bitwie pod Olszanicą Litwini odbili 40 tys. „głów”, wliczając do tej liczby było i Tatarów uwolnionych przez swoich rodaków podczas najazdu [7, s. 20].

Jak podaje turecki podróżnik Ewlija Czelebi, w roku 1659, podczas najazdu armii krymskiej na Mołdawię, uwolniono ponad dwustu jeńców muzułmańskich [44, s. 168]. W trakcie napadu Tatarów krymskich na Rzeczpospolitą Obojga Narodów w roku 1648 z samego Baru uwolniono dwudziestu siedmiu więźniów, nie licząc dużej liczby „muzułmanów, którzy przebywali w niewoli w rękach niewiernych po czterdzieści i nawet po pięćdziesiąt lat... Odczytywano modlitwy i składano dziękczynienie płynące z głębi ich serc – i nie ma wątpliwości, że przy pomocy Wszechmogącego strzały ich modlitw trafiły w zamierzony cel” [18, s. 31–32]. Opowieści o Tatarach, którzy zestarzelili się w polskiej niewoli nie są przesadzone. Kiedy 3–4 października 1648 roku do Brodów przybyli Kozacy i Tatarzy krymscy, wysłali do zamku list z żądaniem wydania tych Tatarów, którzy zostali pojmani przez polskiego wodza [hetmana wielkiego koronnego, właściciela miasta] Stanisława Koniecpolskiego i zmuszeni do pracy przy wzmocnieniu zamku. W zamian obiecywali, że nie ruszą miasta i zamku. Ogółem w Brodach przebywało osiemdziesięciu tatarskich jeńców w nader sędziwym wieku. Wydarzenie to miało dla Krymców ważne znaczenie moralne i właśnie w celu uwolnienia więźniów wraz z Kozakami udali



się do Brodów [15, s. 11–12]. I tak w czasie najazdów dziesiątki i setki Tatarów i Turków powróciły do świata islamu, do swoich krewnych i przyjaciół, a wśród żołnierzy, którzy podejmowali szczególne wysiłki o ich uwolnienie i niewątpliwie zainspirowanych radością spotkania ze współwyznawcami, odbyły się z tej okazji uroczyste modlitwy. Ze względu na aktywność swoich zagonów Tatarzy krymscy byli generalnie negatywnie postrzegani zarówno w sąsiednich mocarstwach (Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rosja i Mołdawia), jak też w świecie chrześcijańskim jako takim. Na samym Krymie, jak wspomnieliśmy wcześniej, stosunek do najazdów był pozytywny. Jak jednak do regularnych ataków krymskiej konnicy na ludy chrześcijańskie odnoszono się w całym świecie muzułmańskim?

Czambuły kształtowały pozytywny wizerunek Tatarów krymskich w oczach pozostałych muzułmanów, którzy uważali ich za bohaterów *Dar al-Salam*. W Imperium Osmańskim Chanat był postrzegany jako północna placówka świata islamu, chroniąca go przed zagrożeniami zewnętrznymi. W oczach zwykłej ludności osmańskiej Krymcy jawili się niezwykłymi wojownikami [46, s. 41], których sława rozprzestrzeniła się daleko poza granice Krymu. Serbski historyk T. Katić zauważył: „Tatarzy chana krymskiego byli prawie niemożliwi do kontrolowania. Dla wielu muzułmanów byli przedmiotem podziwu i czci, symbolem bohaterstwa i ucieleśnieniem epickich postaci czasów Czyngis-chana, znakomitymi jeźdźcami i wojownikami, godnymi nie tylko w literaturze, ale także w oficjalnych dokumentach rządowych nosić epitety „lekkonodzy”, „szybkonodzy”, „szybcy jak wiatr”, „łowcy wrogów”, „bohaterscy”, „mężni” itp.”. [45, s. 108–109].

Potwierdzeniem tego mogą być słowa Ewliji Czelebiego, że sława Tatarów krymskich jako bohaterów muzułmańskiego świata wiązała się ze stałymi atakami na niemuzułmanów: „Dzięki Bogu, Największy Stwórca skierował przychylne spojrzenie na naród tatarski tego krymskiego półwyspu. Niezależnie od tego, w którą stronę się zwróca, zawsze wracają zwycięzcami i przynoszą niepokój i zamieszanie w ziemię niewiernych. Wszyscy niewierni Kafiristanu ze strachu i przerażenia przed Tatarami tracą nadzieję i pozostają w niewierze. Chwała Bogu, ten lud tatarski to prawowierni wyznawcy jedynobóstwa, sunnici. Ich społeczność przypomina pułk mudżahedinów ghazich... Z pomocą Boga stali się potężną obroną rodu Osmanów i ze wszystkimi niewiernymi toczą potyczki, bitwy, wojny i śmiertelną walkę” [45, s. 25–26]. Koncentrując się na negatywnym stosunku świata chrześcijańskiego do najazdów, nie powinniśmy zapominać, że wyznawcy innej światowej religii – islamu – myśleli zupełnie inaczej.

**Polityczne.** Z punktu widzenia krymskich elit niszczycielska inwazja była sprawiedliwą odpowiedzią na opóźnienia w podejmowaniu korzystnych dla Girejów decyzji, takich jak płacenie daniny, polityka zagraniczna itp. Według polskiego historyka A. Gliwy najazdy „były wykorzystywane przez stronę tatarską jako alternatywny sposób przekazywania woli politycznej przywództwa krymskiego, a także metoda pośredniego wpływu na Rzeczpospolitą Obojga Narodów i społeczność szlachecką. Z tego punktu widzenia działalność Tatarów o charakterze asymetrycznym można interpretować jako formę wpływu pośredniego („podejście pośrednie”) poprzez nacisk polityczno-ekonomiczny na kręgi rządzące w celu podjęcia tych lub innych decyzji albo osłabienia pozycji przeciwnika w określonych kwestiach” [11, s. 55].

Czambuły służyły także jako skuteczne narzędzie odstrasżające rosyjską i ukraińską kolonizację Dzikich Pól. Chanowie krymscy uważali pas stepów oddzielający ich od północnych sąsiadów za strefę buforową. Brak na nim ludności niepodlegającej kontroli Bachczysaraju stanowił gwarancję, że armie wroga nie będą w stanie pokonać trudności logistycznych związanych z długim marszem przez step. Należy zatem uzupełnić opinię, że Chanat istniał tak długo dzięki szerokiemu pasowi ziem stepowych, jakie oddzielały go od wrogów. Nie tylko Chanat Krymski istniał dzięki Dzikim Polom, ale też Dzikie Pola istniały dzięki Chanatowi Krymskiemu. Step stanowił swoistą linię fortyfikacyjną Krymu, a Tatarzy krymscy zadbali o to, aby niezawodnie ich chronił. Najazdy jako sposób na zmniejszenie zasiedlenia na północnych granicach państwa Girejów i walki z rosyjskim „natarciem na południe” sprawdziły się w praktyce. Dopiero w roku 1736 armia rosyjska wkroczyła na terytorium Krymu: raptem sto lat po tym, jak Rosjanie dotarli do brzegów Oceanu Spokojnego i założyli tam swoje pierwsze osady. Tatarzy krymscy doskonale rozumieili strategiczne znaczenie Dzikich Pól [35, s. 692], dlatego negatywnie odnoślili się do procesów stabilizacji granic w XVIII wieku. Brak obaw ludności przed wzięciem do niewoli i nabycie wiary w przyszłość oznaczało intensyfikację osadnictwa.

Uważamy, że postępowanie osiadłej ludności słowiańskiej na południe przyczynił się do upadku Chanatu w znacznie większym stopniu niż rozwój taktyki i technologii wojskowych w XVIII wieku. W każdym razie Rosjanie byli w stanie dysponować wystarczającą gęstością ognia, aby z dużym prawdopodobieństwem odeprzeć atak kawalerii (choćby nawet z wykorzystaniem taboru) już w wieku XVII, na długo przed tym, zanim ich armie, zreformowane przez Piotra I, dotarły do Perekopu. Obaj rosyjscy dowódcy wojskowi, którzy dowodzili wspólnymi

kampaniami przeciwko Chanatowi – W.W. Golicyń w roku 1689 i B.K. von Münnich w roku 1736 – zdołali odeprzeć atak krymskiej konnicy z niewielkimi stratami w regularnych oddziałach (mimo że nieregularne jednostki kozackie ucierpiały znacznie bardziej). Golicyń, który rozpoczął kampanię z terenu Słobożańszczyzny, zdołał tylko dotrzeć na półwysep, zaś von Münnich, opierając się na bazie znacznie bliżej Krymu w Nadporożu, przebył podobny dystans, u szczytu swoich sukcesów zajmując Bachczysaraj.

**Społeczne.** Dla Krymców najazdy na terytorium sąsiednich krajów były zjawiskiem pozytywnym, przyczyniającym się do konsolidacji społeczeństwa, podniesienia statusu i dobrobytu jego członków oraz skierowania energii na wrogów. Podobnie do tego, jak we współczesnym społeczeństwie sportowcy i artyści stają się idolami młodzieży, w czasach chańskich wzorami do naśladowania byli odnoszący sukcesy *çapulbaşı* – *çapulbaszy* – (przywódcy czambułów) i inni śmiałkowie, którzy zdobyli sławę i znaczenie w społeczeństwie dzięki niszczycielskim najazdom na sąsiednie państwa. Charakterystyczna jest pod tym względem historia wybitnych braci Szahina i Mehmeda Girejów, podejmujących najazdy na polskie ziemie w celu zdobycia popularności wśród ludności [35, s. 476]. Przewidywany udział w kolejnym czambule jeźdźców, którzy zasłynęli podczas poprzednich rajdów, miał być kluczem do sukcesu zwykłych uczestników i przyczyniał się do przyciągania ochotników [34, s. 42]. Zgadamy się z opinią mołdawskiego badacza D.I. Hajdarłego, który napisał, że „każde zbrojne działanie kawalerii tatarsko-nogajskiej na terytorium jakiegokolwiek sąsiedniego kraju przedstawiało się w świadomości jego uczestników jako akt śmiałości” [41, s. 73–74].

W oczach krymskich mężczyzn ważne miejsce zajmowało pojmowanie cudzych kobiet. Tatarzy krymscy, zdaniem jednej z żon chana Mehmeda I Gireja, organizowali najazdy, aby „zdobywać cudze żony” [32, s. 364]. Sprowadzona z dalekiego kraju cudzoziemska żona stała się żywym świadectwem męskości i odwagi. Działalność rajdowa doprowadzała do powstawania nowych rodzin i rozbudowy już istniejących (biorąc pod uwagę włączenie do nich niewolników). Najazdy były odbierane przez krewnych wojowników jako zjawisko pozytywne: „Tylko nadzieja na łup zmusza ich do działania i wyruszania na kampanię, dowiedziawszy się choćby najdrobniejszej wieści o jakimkolwiek najeździe, zawczasu cieszą dobrami, jakie im przyniesie. W tym przypadku odprawiają domową modlitwę, prosząc Boga o jak największą liczbę młodych niewolników, młodzieńców i dziewcząt na sprzedaż,

jednym słowem, o wszelkiego rodzaju łupy. Po każdym fragmencie modlitwy ich żony, dzieci, ojcowie lub matki, bracia lub siostry, pozostający w domu, aby opiekować się bydłem itp., odpowiadają „Amin” [29, s. 192].

Podsumowując powyższe, zauważamy, że wspomniane przyczyny spłotyły się w motywacji chańskich poddanych w jedną całość. Według W. Ostapczuka, „jeśli wyprawa zakończyła się niepowodzeniem z militarnego punktu widzenia, bez wątpienia w myślach tatarskich wojowników mogła być zrekompensowana zdobyciem odpowiedniej ilości jasyru; i przeciwnie, bez wystarczającego jasyru zwycięstwo mogłoby wydawać się niepełne” [23, s. 411].

## Konsekwencje

Choć następstwa czambułów, ze względu na ich różnorodność i znaczenie, zasługują na osobne opracowanie, uważamy za możliwe w ramach tej pracy zwrócić uwagę na pewne okoliczności o charakterze psychologicznym i kulturowym, które towarzyszyły działalności najazdowej krymskich Tatarzy.

**Psychologiczne.** Czambuły były krymskim odpowiednikiem doktryny G. Douheta. „W czasie najazdów wojska tatarskie stosowały różne metody i techniki destabilizujące, aby wpłynąć na psychikę zaatakowanej ludności, co bezpośrednio wpływało na skuteczność operacji. Wykorzystanie strachu jako skutecznego narzędzia oddziaływania na ofiary ordyńskich najazdów zajmowało nie tylko kluczowe miejsce w tatarskiej sztuce militarnej, ale także odgrywało ważną rolę w aspektach politycznych i religijnych. To drugie polegało na tym, że strach »niewiernych« przed uprawnionym użyciem siły militarnej panujących ordyńców był integralnym składnikiem ideologii chanów krymskich” – pisał A. Gliwa [11, s. 62]. Nic dziwnego, że wizerunek Tatarów w ukraińskim folklorze kojarzy się z niebezpieczeństwem i trwogą. W pieśni *Zły Tatar, piekielny syn* pierwsze zwrotki kończą się słowami: „Musimy uciekać”. Odpowiedź na działania napastników jest w niej prosta: „A my będziemy uciekać” [38, s. 383].

Być może przerażenie przed straszliwym wrogiem, dosłownie żywą personifikacją nocnych koszmarów, doprowadziła do tego, że „nawet zaprawieni w boju wojownicy, niczym wieśniacy, odczuwali w nocy uczucie strachu, wywołane tkwiącym głęboko w pamięci obrazem czystego światła księżycy, jakie towarzyszyło tatarskim najazdom” [11,

s. 63]. Następstwem czambułów było to, że matki straszyły małe dzieci opowieściami o złych Tatarach, którzy przyjdą i zabiorą je z powodu nieposłuszeństwa. W polskiej historiografii istnieje rozpowszechniona opinia o problemach psychicznych, jakich doświadczały niektórzy polscy wojownicy podczas wojen z Chanatem Krymskim. Prawdopodobnie najazdy były jedną z przyczyn tego, że nowo zaciągnięci do wojsk polskich drugiej połowy XVII wieku bali się Tatarów, a pewności siebie nabierali dopiero po pierwszych sukcesach w bitwach z nimi. Polski historyk J. Wimmer, odnotowując ten ciekawy szczegół, uważał, że stanowił efekt porażek wojsk polskich w bitwach pod Żółtymi Wodami i Korsuniem w roku 1648 [63, s. 281].

Są jednakże przesłanki wskazujące na istnienie odpowiedniego aspektu moralnego w znacznie wcześniejszym okresie. Według R. Majewskiego do ucieczki polskiej kawalerii w bitwie pod Cecorą w roku 1620 przyczynił się „strach przed okrażeniem i strach przed Tatarami” [57, s. 189]. R. Romański zauważył: „Umiejętnie manewrująca, ruchliwa kawaleria tatarska była bardzo groźnym przeciwnikiem dla polskiej jazdy. Przez wiele dziesięcioleci czambuły byli jedynym wrogiem, który wkraczał w głąb Rzeczypospolitej i wyrządzał znaczne straty wśród ludności. Z tego powodu ludność terenów atakowanych przez te oddziały była skłonna uważać ordę za armię niezwyciężoną” [58, s. 55]. Jak uważał K. Szajnocha, właśnie głęboko zakorzeniona w świadomości polskiej szlachty obawa przed Tatarami doprowadziła do tego, że Polacy, chcąc usprawiedliwić swoje porażki, sukcesy militarne Tatarów przypisywali ich czarom [61, s. 220]. Choć istnieje wiele przykładów paniki i moralnej chwiejności szlacheckiego pospolitego ruszenia w czasie tatarskich ataków, to trzeba przyznać, że trudno odróżnić strach wywołany lękiem przed starciem z Tatarami od strachu przed walką jako taką.

Podobne przypadki odnotowano w Rosji. A. A. Nowosielski pisał, że w latach trzydziestych XVII wieku garnizon Wałujki cierpiał z powodu dezercji, dodając, że prawdopodobnie obrońcy miasta byli zdemoralizowani ciągłymi najazdami tatarskimi. Dowódca strzelców i Kozaków, W. Kamieniew ogłaszał nawet publicznie: „Rozbiegniem się gdzieś po lasach, nie siedzieć nam od krymskiego [cara]” [22, s. 232–233]. Uważamy więc, że na kształtowanie się dobrej reputacji krymskich wojowników wpłynęły też czynniki psychologiczne.

**Kulturalne.** Znany jest wpływ najazdów na języki rosyjski, ukraiński oraz polski. Jednak podobnemu wpływowi podlegał również język krymsko-tatarski. Wśród Tatarów krymskich słowiańskie imiona żeńskie i słowa

oznaczające dziewczęta nabrały charakterystycznego znaczenia związanego z podrzędną pozycją cudzoziemek. Imienia „Maryja” używano na określenie niewolnicy [45, s. 222]. Słowo „maruszke” [od Marusia] we współczesnym języku krymskotatarskim oznacza Rosjankę. Istnieją jednak przesłanki, że kiedyś nazywano tak żonę. E.M. Bakunina, która odwiedziła Krym podczas wojny krymskiej, tak wspomina swoje doświadczenie kontaktów z krymskimi Tatarami: „Ja z *Montandonem* w rękach [przewodnikiem po Krymie] rozmawiam z Tatarem, pytając, czy wkrótce będzie miał maruszkę [żonę]. On zaś odpowiada, że chce maruszkę wartą 100 karbowanów [srebrnych rubli]” [5, s. 532].

Możemy stwierdzić, że w czasach chańskich na Krymie pojawiła się tak duża liczba wschodniosłowiańskich kobiet, że Krymcy zaczęli nazywać tym samym słowem zarówno swoją żonę, jak i Rosjankę. Według dwojgipnej hipotezy polskiego historyka R. Romańskiego, w wyniku najazdów Tatarów na ziemie ukraińskie zmniejszył się odsetek pięknych kobiet, które przez długie dziesięciolecia regularnie uzupełniały muzułmańskie haremy [59, s. 10]. Inne słowo „tewke/tewka” (od słowa „dziewka”) oznaczało m.in. służącą [33, s. 224]. Współczesny badacz O. Rustemow uważa, że słowo „diuke” (czyli młoda niewolnica) prawdopodobnie również pochodzi od słowa „dziewka” [30, s. 56]. W ten sposób regularne najazdy i w ich następstwie napływ kobiet na terytorium Półwyspu Krymskiego wzbogaciły język krymskotatarski.

**Współpraca Tatarów z ludnością.** Aby ocalić się przed niewolą, ludzie wybierali różne strategie przetrwania. Według klasyfikacji polskiego pisarza wojskowego XVI wieku, S. Sarnickiego, można wyróżnić trzy typy zachowań: obronę, ucieczkę i współpracę [60, s. 436–437]. Obrona przed najazdem (trzech rodzajów: organizowana przez władze państwowe, miejscową administrację lub zwykłych mieszkańców) została dość dobrze zbadana w literaturze naukowej i poświęcono jej całe monografie. Nie będziemy się więc nad tym szczegółowo rozwodzić. Wiadomo też o masowych ucieczkach ludności do pobliskich zamków, na bagna i w lasy w reakcji na groźbę niewoli. Znacznie mniej zachowało się informacji na temat różnych form wzajemnych oddziaływań, dzięki którym części mieszkańców udawało się zachować życie i wolność. Choć w przeważającej większości przypadków napad oznaczał niewolę lub śmierć dla tych, którzy nie byli w stanie uciec ani się obronić, uważamy za konieczne zwrócenie szczególnej uwagi na rzadsze, a tym samym mało znane przykłady współpracy i współdziałania – kolaboracji. Neologizmu „kolaboracjonizm” używamy na określenie działań niektórych mieszkańców krajów

Europy Wschodniej, gdyż z punktu widzenia władz tych państw współdziałanie własnych poddanych z Tatarami krymskimi, skierowane przeciwko własnym siłom zbrojnym i ludności, było przestępstwem traktowanym jako zdrada.

Takie postrzeganie pozwala, naszym zdaniem, na użycie w ramach niniejszego opracowania terminu „kolaboracjonizm”. Błędem byłoby przedstawianie czambułu jako zjawiska banalnego i szablonowego. Relacja pomiędzy stroną atakującą a ofiarami agresji stale zależała od określonych czynników. W większości przypadków sprowadzało się to do zabijania i niewoli, jednak nie zawsze tak było. Każdy Tatar krymski był indywidualnością, miał własne poglądy na życie i innych ludzi, miał swoje sympatie i antypatie. Znany jest przypadek, gdy przed najazdem na Śniatyn w roku 1617 niektórzy Tatarzy, mający wśród mieszkańców Śniatyna towarzyszy broni, potrafilo ich zawczasu uprzedzić o zbliżającym się niebezpieczeństwie, dzięki czemu większość mieszkańców zdołała się uratować [31, s. 62]. W roku 1648 polski szlachcic S. Druszkiewicz został tatarskim jeńcem, a cztery lata później, podczas bitwy pod Batohem, ponownie znalazł się w niewoli mieszkańców tej samej krymskiej wsi, do której trafił po raz pierwszy, „[...] i to uratowało mi życie, że dostałem się do znajomych Tatarów” [49, s. 88, 90]. Druszkiewicz miał szczęście, gdyż po bitwie pod Batohem większość polskich jeńców wojennych (prawdopodobnie niemających dobrych znajomych wśród Tatarów krymskich) zginęła z postanowienia kozackiego dowództwa.

Niestety, historycy rzadko zwracają uwagę na podejmowane przez niektóre osoby sporadyczne próby zjednania sobie Tatarów lub świadczenia im jakichkolwiek usług w zamian za zapewnienie własnego bezpieczeństwa. Jedyne znany nam opis takich przypadków w odniesieniu do województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej sporządził A. Gliwa. Polski badacz wyróżnił trzy rodzaje stosunków umownych: porozumienia władz miejskich z Tatarami (w formie wykupu lub pomocy), porozumienie taktyczne (na przykład prośby o miłosierdzie), współpraca pojedynczych osób lub grup ludności [51, s. 441–445]. Z kolei możemy wyróżnić pięć form kontaktów współdziałania pomiędzy ludnością a stroną atakującą.

**Prośby i wykup.** S. Sarnicki uważał, że oprócz tych, którzy walczyli lub uciekali, byli i tacy, którzy usiłowali skłonić Tatarów do miłosierdzia, prosząc ich o ludzkie traktowanie (czasami z sukcesem). Pisał o następującym ciekawym zdarzeniu: jakaś wołyńska pani czekała na gości w swoim majątku, nakrywając świąteczny stół. Jednak zamiast gości



na dziedziniec wjechali Tatarzy. Kobieta, nie tracąc głowy, podeszła do nich i... zaprosiła do stołu, oznajmiając, że właśnie czekała na ich wizytę. Tatarzy weszli do domu, pili i jedli z nią, nie wyrządzając żadnej krzywdy. Jedynie na pożegnanie poprosili gospodynię, aby na przyszłość była bardziej ostrożna.

Inna postać, o której wspomina Sarnicki, pan Zbigniew Słupecki, uratował ojca przed Tatarami, przynosząc im pieniądze i trunki [60, s. 437]. Podobny przypadek relacjonuje M. Strykowski: w roku 1449 braćławski pan Jurij zaprosił Tatarów do swego zamku i ucztował z nimi, co zapewne ocaliło jego ziemie przed zagładą [37, s. 728]. Podczas wtargnięcia Szehbaza Gireja do Polski na początku roku 1695 Tatarzy zbliżyli się do samego Lwowa. Kiedy weszli na przedmieście, mnisi z jednego z klasztorów, aby uniknąć zniszczenia, napisali list z prośbą o oszczędzenie, wieszając go na bramie swojego folwarku. Nadmienili w nim, że leczyli każdego, kto do nich przyszedł, udzielając pomocy także muzułmanom. Szehbaz Girej, dowiedziawszy się od swoich ludzi, że to prawda, nakazał pozostawienie majątku klasztornego w spokoju [47, s. 41–42].

**Aktywna pomoc.** W swoich kampaniach Tatarzy krymscy szeroko wykorzystywali mieszkańców miejsc, przez które przemieszczały się ich wojska, w roli szpiegów, przewodników i zwiadowców. Przykładowo M. Afanasjew, który zdezerterował z armii carskiej, prowadził wojsko Bahtiego Gireja podczas słynnego pogromu kubańskiego w roku 1717 „[...] tylko sobie znanymi drogami między Donem a Wołgą” [13, s. 117]. Można było zatem uniknąć niewolnictwa, udzielając wsparcie Tatarom. Część chłopów wykupiła sobie wolność, ujawniając wrogowi miejsca, w których ukrywali się ich współmieszkańcy [24, s. 99]. W niektórych przypadkach była to pomoc mimowolna: złapany chłop był zmuszony pokazać, dokąd poszli inni [60, s. 436]. W folklorze mieszkańców polskiego miasteczka Lipnik zachowała się legenda o chłopce Kaśce Słupikowej, która wskazała Tatarom tajne przejście do obleganego przez nich dworu w Chodakówce, co pozwoliło im zdobyć go szturmem. Później jednak została stracona na polecenie władz polskich [50, s. 60]. Ci, którzy dostali się już do niewoli, mogli zdobyć wolność, służąc za przewodnika [43, s. 580; 22, s. 22 349]. Jeden z najtragiczniejszych przykładów przymusowej pomocy jeńców miał miejsce podczas przebiecia się krymskiej konnicy przez Karpaty w lipcu roku 1594, podczas marszu Gazi II Gireja na Węgry. Z rozkazu chana Tatarzy krymscy przed przekroczeniem gór zabili pojmany po drodze jasyr, zachowując przy życiu jedynie tych, którzy



uczestniczyli w odgarnianiu zawałów na Przełęczu Toruńskiej i zostali następnie wypuszczeni [56, s. 53].

Pomoc udzielana była nie tylko na poziomie indywidualnym. W niektórych przypadkach władze miejskie próbowały negocjować z przejeżdżającymi w pobliżu oddziałami tatarskimi. W czasie odwrotu Ordy Budzziackiej po najeździe na Ruś Czerwońską zimą 1692 roku władze Śniatyna i Horodenki zawarły porozumienie z Tatarami, dostarczając im żywność i lekarstwa w zamian za gwarancje nietykalności [51, s. 441–442].

**Współpraca wojskowa.** Grupy tradycyjnie postrzegane w dyskursie ukraińskim jako obrońcy Ukrainy – opryszkowie, Zaporozcy, hajdamacy – często współpracowały z Tatarami krymskimi i nogajskimi. W roku 1621 Tatarzy wspólnie z opryszkami uniemożliwili zaopatrzenie wojsk polsko-zaporoskich broniących się pod Chocimiem, przechwytyjąc wozy z żywnością i bronią [15, s. 243]. W roku 1672 Podole znalazło się pod panowaniem tureckim. Jedną z konsekwencji tego był udział chłopów podolskich w tatarskim czambule na Wołyń i Ruś Czerwoną w roku 1684 [62, s. 223]. W roku 1769 ponad tysiąc czterystu hajdamaków uczestniczyło w słynnym najeździe chańskim na Nową Serbię [26, s. 134]. Podczas wielkich najazdów Tatarów krymskich na Rzeczpospolitą Obojga Narodów w latach 1648–1699 ukraińscy Kozacy często działali wspólnie z Krymcami, pomagając im w zdobyciu jasyru. Dotyczy to kampanii z czasów Bohdana Chmielnickiego (który faktycznie za wolność jednej części Ukrainy zapłacił zniewoleniem ludności drugiej części), Petra Doroszenki i innych hetmanów. W roku 1695 oddziały „chańskiego hetmana” Stecyka [Stefan Łoziński] walczyły z Tatarami budziackimi Gazi Gireja przeciwko Kozakom Semena Palija podczas walk o Fastów: „[...] syn chana krymskiego przybył z dużą ordą, a zdrajca Stec z Kozakami”. W pobliżu miasta „Tatarzy i Kozacy wielu ludzi w niewolę pobrali, a innych pobili” [27, s. 371].

O niejednoznacznym postrzeganiu handlu niewolnikami przez część ludności ukraińskiej świadczy następujący fakt. W roku 1752 mieszkańcy miasta Sawrań zawarli nawet swego rodzaju układ z Tatarami oczakowskimi, porywając dzieci i kobiety w okolicznych miastach i wywożąc je na sprzedaż Tatarom. Oczakowcy z kolei dawali za nich konie, które kradli Nogajom [4, s. 562–563].

Współpraca wojskowa z Tatarami znalazła swoje odzwierciedlenie w folklorze ukraińskim [19, s. 10]. W jednej z piosenek matka wypędza Kozaka z domu:

Idź, synku, het ode mnie!  
Niech cię Orda sobie weźmie!  
Mnie, babko, Orda dobrze zna!  
Srebra, złota w garści da! [19, s. 5]

Chociaż ogólnie najazdy konnicy Girejów były postrzegane przez ludność jako straszliwa tragedia, to jej część mogła z nich skorzystać. Dzięki pomocy niektórych mieszkańców okolicznych ziem skuteczność czambułów zauważalnie wzrastała. Gdyby nie wsparcie pojedynczych osób i całych grup (np. Kozaków lub hajdamaków), ilość jasyru wywiezionego na Krym byłaby niewątpliwie znacznie mniejsza. Nieprzypadkowo okres najaktywniejszej w dziejach współpracy hetmanów ukraińskich z chanami krymskimi (od roku 1648 do końca XVII w.) skutkowało najcięższym spustoszeniem ziem ukraińskich jako wynikiem gwałtownie zwiększonej skuteczności najazdów. Badanie pozytywnego wpływu współpracy na działalność najazdową Tatarów krymskich jest obiecującym kierunkiem w badaniu historii Chanatu Krymskiego i krajów Europy Wschodniej.

**Współpraca kobiet.** Naszym głównym źródłem w tym przypadku jest folklor. Wyjaśnia to fakt, że historie o rozrywkach zwykłych ludzi podczas wysyłania niewolników na Krym znane są w dużej mierze dzięki pamięci ludowej. Kontaktów pomiędzy prostym Tatarem a kobietami z jasyru nie opisywano na kartach kronik, pamiętników ani innych źródeł, sporządzanych z reguły przez przedstawicieli elity i dlatego zwracano uwagę na ważniejsze (z ich punktu widzenia) wydarzenia.

Jak poświadczają liczne ukraińskie, rosyjskie i polskie pieśni ludowe, relacje między Tatarami a ich ofiarami rozwijały się różnie. W ustnej sztuce ludowej szeregu ludów słowiańskich można znaleźć wiele nawiązań do trudnych warunków niewolnictwa, okrutnego traktowania pojmanych i zabójstwach popełnianych podczas najazdów (w tym niemowląt [10, s. 268]). Nie wszystkie kobiety, nawet będące żonami lub nałożnicami krymskich Tatarów, były zadowolone ze swojego życia. W polskiej pieśni ludowej pojmana dziewczyna skarży się, że musi „myć nogi czarnemu Tatarowi” (czyli żyć z nim jak żona) i żałuje, że matka nie utopiła jej w Wiśle [64, s. 67–68]. Jednak ogólnie rzecz biorąc, schwytane kobiety traktowano bardziej humanitarne niż mężczyzn. Ponadto żony i nałożnice, trafiając do bogatych rodzin, mogły liczyć na dobre warunki życia.

Świadczy o tym fakt, że Czerkiesi sami sprzedawali swoje córki na Krym i do Turcji, mając nadzieję, że będą żyły w bardziej znośnych

warunkach niż w Czerkiesji [1, s. 54, 134]. W znacznej liczbie zabytków folklorystycznych Tatarzy życzliwie odnoszą się do pojmanych, dają im prezenty, w miarę swych możliwości starają się je pocieszyć, spacerują z nimi i zabierają na przejażdżki konne.

W jednej z rosyjskich pieśni ludowych trzej Tatarzy biorą do niewoli rosyjską dziewczynę. Dwóch grozi, że ją zabije, a trzeci, wręcz przeciwnie, zwraca się do niej czule:

Wezmę cię, dziewczyno, w jasyr!  
Siadaj, piękna, na mojego dobrego konia,  
jak wraz pojedziemy na zielone łąki! [2, s. 52].

W ukraińskiej pieśni ludowej Kozak smuci się, że Tatarzy zabrali mu konia i podarowali go schwytej dziewczynie, która szybko pogodziła się z faktem swojego pojmania:

A mojego konia prowadzą,  
Na nim siedzi dziewczka branka,  
Dziewka branka Maryjanka,  
Płowe warkocze rozpuściła,  
Do ojczulka list pisała:  
Niechaj się ojciec nie zamartwia,  
Niechaj posagu dla mnie nie szykuje,  
Ja już swój posag utraciłam  
Pod jaworem, jaworzynem,  
Z jednym niewiernym Tatarzynem [65, p. 172].

W innej rosyjskiej pieśni ludowej „tatarski książ” pociesza rosyjską brankę:

Jak na tym łożu  
Sam tatarski książ leży.  
Przed nim, przed kniazem  
Branka stoi  
Z moskiewskiego kraju porwana,  
Łzami się oblewa.  
„Oj, nie płacz, nie płacz, panno,  
Nie płacz, dziewczyno moja:  
Przecie sam cię, panno,  
Wezmę za żonę dla siebie” [25, c. 189].

Dzięki zachowanym zabytkom ukraińskiego folkloru dowiadujemy się, że bywały sytuacje, gdy dziewczyna wybierając dobrowolnie pomiędzy swoim mężczyzną a Tatarem krymskim, który ją porwał, decydowała się na tego drugiego i wyjeżdżała z nim na Krym. Badacz „niewolniczych dumek” folkloru ukraińskiego A. Kaszczenko zauważył, że „z życia zniewolonych kobiet, dumki ludowe wspominają przypadki bardzo lekkomyślnej zdrady męża i ojczyzny” [16, s. 35–36]. W ukraińskiej pieśni ludowej *O Bohdanku* główny bohater, hetman kozacki Bohdan Rużyński, dowiaduje się, że jego narzeczona została porwana przez Tatarów. Zbiera towarzyszy i najeżdża tatarski obóz.

Tatar po obozie chodzi, miłą za rączkę prowadzi.  
– Hej, odsuń się, mileńka, abym ubił Tatarzynka!  
– Czy zabijesz, czy nie zabijesz, ja od tego oszaleję.  
Czy trafisz, czy nie trafisz, tylko ciała rozdzielisz.  
Oj, siodłaj, miły, konia: tyś nie mój, jam nie twoja!  
Hej, póki żywa będę, tak o tobie nie zapomnę [20, s. 77].

W innej wersji tej piosenki dziewczyna otwarcie oznajmia Rużyńskiemu, że zakochała się w porywaczku i nie widzi życia bez niego, oświadczając, że jeśli kozacki wódz chce zabić Tatara, to niech zabije także ją:

Między nimi basza siedzi, miłą trzyma na kolanach.  
– Oj, kochanie, kochanie, odsuń się od baszyniątka,  
Bo zabiję baszyniątka, a kochanie sobie wezmę!  
– Gdy chcesz zabić, zabij oboje, boć baszeńka serce moje!  
[16, s. 36].

Według A. Kaszczenki „ostatnie słowa ukazują zdradę kobiety niewymuszoną, ale dobrowolną i w dodatku zaraz po zniewoleniu” [16, s. 36–37]. I rzeczywiście, w powyższej piosence fabuła jest taka, że właśnie od kobiety zależy, z kim pozostanie dalej, a dopiero co pochwycona branka decyduje: ratuje tatarskiego porywacza przed swoim byłym narzeczonym. W innym pomniku ukraińskiego folkloru – słynnej dumce o Marusi Bohusławce – kobieta również ma możliwość opuszczenia swojego mużułmańskiego męża, ale tego nie pragnie i nie chce też, aby ojciec ją wykupił:

O mój Boże, się sturczyłam,  
Żem się tak zbisurmaniła,

Dla tureckiego zbytku,  
Dla byle smakołyku! [39, s. 312].

Najwyraźniejszym przejawem uzależnienia branek od krymskich Tatarów jest słynna rosyjska piosenka ludowa o niewolnicy i jej matce, która została w niewoli nianią jej wnuka, bodaj najstynniejsza ze wszystkich rosyjskich pieśni ludowych o połoniankach [niewolnicach] (pieśń tę śpiewano także na Ukrainie oraz w Polsce). Rosyjski etnograf W.P. Kiriejewski nazwał ją „piękną, wyrazistą i bardzo rozpowszechnioną” [25, s. 189]. Jej treść jest następująca: podczas napadu rosyjska dziewczyna zostaje pojmana przez młodego Tatara. Poślubia ją i mają dziecko. Trzy lata później mąż przyprowadza do domu nową brankę, której zaleca opiekę nad dzieckiem. Dziewczyna tak przywykła do nowego domu, że w piosence nazywa się ją już Tatką. Okazuje się, że nową niewolnicą jest jej matka. W zależności od wersji pieśni babcia albo wyjeżdża z Krymu, opuszczając córkę, albo pozostaje i mieszka z nią [25, s. 190–199].

Źródeł tego zachowania należy szukać w specyfice kobiecej psychiki, która jest bardziej podatna na uległość, co powodowało, że uważano, iż łatwo się przyzwyczajają. Konsul francuski w Chanacie Krymskim de Tott przekazał słowa chana krymskiego Gireja: „Mężczyzna nawet w niewoli pozostaje istotą mniej lub bardziej niezależną, a jego nawrócenie wydaje się jakimś cudem. Z kolei nawrócenie kobiet jest zjawiskiem najprostszym i najbardziej naturalnym. Kobieta bowiem zawsze będzie wierzyć w to, w co wierzy jej kochanek, i będzie podążać za miłością jak za wielkim misjonarzem, któremu nie sposób się sprzeciwić” [21, s. 81].

Ciekawostka: w pieśniach ludowych narodów słowiańskich takie działania kobiet nie były uważane za zdradę, lecz przedstawiane jako coś oczywistego. Według A. Galenki „[...] dumki unikają charakteryzowania kobiet jako odstępczyń, bo dla niewolnic nie było innej drogi” [9, s. 214]. Jednocześnie kolejni badacze folkloru często w znacznie ostrzejszy sposób wypowiadali się na temat bohaterki pieśni i dumek, czego przykładem są przytoczone już przez nas słowa A. Kaszczenki. Przyjmujemy, że pewne działania kobiet można zaliczyć do kolaboracji, zgodnie z klasyfikacją rosyjskiego badacza B.N. Kowalewa, który wyróżnił dziewięć typów współpracy, w tym seksualną [17, s. 348–365], co oznaczało współzycie z żołnierzami armii wroga.

De Tott pozostawił opis sposobu, w jaki Tatarzy krymscy prowadzili jasyr: „Przed Tatarem siedzi pojmana dziewczyna, a on podtrzymuje ją lewą ręką” [21, s. 73]. W rosyjskiej pieśni ludowej śpiewa się:

Jak najechali na piękną dziewczynę trzej Tatarzy,  
Trzej Tatarzy bisurmanie,  
Jak zabrali piękną dziewczynę, posadzili za tęgie biodra,  
Powieźli ją do ziemi tatarskiej, ziemi bisurmańskiej [2, s. 55].

Można przypuszczać, że taka forma transportu kobiet miała na celu zacieśnienie więzi pomiędzy branką a porywaczem. Założenie to potwierdza treść *Pieśni Kozaka Płachty*, powstałej w XVII wieku. Przedstawia ona rozmowę zaporoskiego Kozaka z Ukrainką. Zgadniają się zamieszkać razem na Zaporozżu, a mężczyzna obiecuje, że powiezie dziewczynę na konia, trzymając ją za biodra i przywiązując sznurami – tak jak mieli w zwyczaju wozić połonianki Tatarzy krymscy [42, s. 299]. Oznacza to, że w tej piosence Kozak, chcąc stworzyć romantyczną atmosferę, celowo naśladuje tatarski zwyczaj traktowania pojmanych kobiet. Naszym drugim argumentem jest to, że chańscy jeźdźcy byli znani ze swojego lekkiego wyposażenia. Prościej było prowadzić związany jasyr pieszo (lub ostatecznie wieść na drugim koniu), niż praktycznie podwoić ciężar, jaki musiałyby dźwigać drobny bachmat przez kilka tygodni. Jednak w tym przypadku górę wzięły względy osobiste.

**Dobrowolne oddanie się w jasyr.** Być może najrzadszą i najbardziej egzotyczną formą współpracy było dobrowolne oddanie się ludzi w niewolę. Pomimo panującego poglądu o strasznych konsekwencjach zniewolenia, w wyjątkowych przypadkach, takich jak wojny, katastrofy humanitarne itp., niektórzy wierzyli, że niewola zapewnia możliwość prowadzenia w miarę stabilnej egzystencji. Podczas powstania Chmielnickiego „wielu Ukraińców uciekło w tatarską niewolę, żeby tylko uniknąć spotkania ze swoimi, bowiem tak unikali śmierci” [42, s. 343]. Oddanie się w jasyr wybrali Żydzi, aby uniknąć śmierci w czasach chmielniczczyzny [powstania Chmielnickiego]. Autor słynnego opisu cierpień ludności żydowskiej w roku 1648, Natan Hanower, podał, że trzy tysiące Żydów podolskich, dowiedziawszy się o nadejściu Tatarów i Kozaków i nie spodziewając się ze strony Kozaków niczego dobrego, zdecydowało się zostać tatarskimi jeńcami [6, s. 95].

W roku 1675 spośród prawobrzeżnej ludności ukraińskiej, wycieńczonej wojną i głodem, „wielu dobrowolnie przystąpiło do ordy”, chcąc ocaleć [3, s. 45]. Na pierwszy rzut oka dobrowolna niewola stoi w sprzeczności z proponowaną przez nas typologią, ponieważ nie jest wybawieniem z niewolnictwa, ale wręcz przeciwnie, wyjściem mu naprzeciw. Uważamy jednak, że można to zaliczyć do współpracy, gdyż ludzie udają się do

Tatarów wierzyli, że ratują się przed śmiercią i w ten sposób czerpią korzyści z tego, co się dzieje.

## Wniosek

Czambuły krymskich Tatarów przysparzały wielu cierpień napadanej ludności i przyczyniły się do utrwalenia negatywnego wizerunku Krymców w chrześcijańskiej Europie. Nie powinniśmy jednak zapominać o pozytywnym wpływie najazdów na historię Tatarów krymskich i lojalnym stosunku do nich świata muzułmańskiego. Dla Chanatu Krymskiego najazdy stanowiły skuteczny sposób powstrzymywania kolonizacji słowiańskiej, pomagały osiągnąć korzyści polityczne i przyczyniły się do rozwoju gospodarczego. Chociaż dla zdecydowanej większości mieszkańców sąsiednich krajów wtargnięcie wojsk tatarskich oznaczało katastrofę, znajdowali się również tacy, którzy na tym skorzystali. Współpraca nie tylko umożliwiała ludziom ucieczkę przed niewolą, ale także zwiększyła skuteczność samych ataków. Historia czambułów to nie tylko historia państw, cywilizacji lub kultur, to historia żywych ludzi oraz ich relacji. Uważamy, że bez uwzględnienia tego dzieje najazdów Chanatu Krymskiego nie będą kompletne.

### Amet-chan Szejchumierow

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Çaxarxan Czachorowski  
*Амет-хан Шейхумеров, «Крымское искусство»: о малоизвестных аспектах набеговой деятельности крымских татар и ногайцев*

## Crimean Art: On Little-Known Aspects of Crimean Tatar and Nogais Invasions

**Keywords:** Eastern Europe, collaborationism, Crimean Tatars, Crimean Khanate, raids, slavery.

**Abstract:** The Crimean Tatar attacks on Ukrainian, Russian, Polish, Circassian and Moldavian lands, carried out with varying intensity over three centuries, had a great influence on the history of Eastern Europe. The raids (chapul's) were caused by various reasons: ideological, political, social and economic, with the role of the latter traditionally exaggerated by a number of historians. Attacks on neighboring countries were an important component of the internal life of the Crimean Khanate, participation in them

was a source of pride, a way of enrichment, and an increase in their status in society. Despite the devastating consequences of the invasions of the Crimean and Nogai cavalry for the population of the region, it would be a mistake to present the raids only as monotonous robberies. Thanks to numerous sources, it is known that during the raids people could save themselves not only by fleeing or self-defense, but also by cooperating with the attackers. Both the subjects of the Crimean khans and their victims were, first and foremost, living people. This led to situations where victims could save themselves thanks to their own resourcefulness, sociability and willingness to help the Crimeans and Nogais, who, in turn, used various methods of dealing with the hostile population. In addition to the predominant type of relations (violence), they sometimes treated some people humanely (primarily women).

### Bibliografia:

1. Адыги, балкарцы и карачаевцы в известиях европейских авторов XIII–XIX вв. Нальчик: Эльбрус, 1974. 635 с.
2. Азбелев С. Н. Исторические песни. Баллады. М.: Сокровище, 1986. 622 с.
3. Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России, собранные и изданные Археологической комиссией. Том 12. СПб., 1882. 874 с.
4. Архів Коша Нової Запорозької Січі. 1734–1775. Корпус документів. Том 2. К., 2000. 752 с.
5. Бакунина Е. М. Воспоминания сестры милосердия Крестовоздвиженской общины (1854–1860) // Вестник Европы. 1898. Том 2. Кн. 3–4. С. 511–556.
6. Боровой С. Я. Еврейские хроники XVII столетия. (Эпоха «хмельничины»). Иерусалим: Гешарим, 1997. 355 с.
7. Вирський Д. Війни українні: хроніки татарського прикордоння України (XVI – середина XVII ст.). К.: Інститут історії України НАН України, 2016. 299 с.
8. Ворончук І. О. Населення Волині в XVI – першій половині XVII ст.: родина, домогосподарство, демографічні чинники. К., 2012. 712 с.
9. Галенко О. Зрадники-герої або український ідеал потуреченця / / Соціум. Альманах соціальної історії. Вип. 6. К.: Ін-т історії України НАН України, 2006. С. 203–231
10. Героїчний епос українського народу. Хрестоматія. К.: Либідь, 1993. 431 с.
11. Гліва А. Асиметричний аспект татарського військового мистецтва (XVII ст.) // Український історичний журнал. 2018. № 3. С. 46–72
12. Грибовський В. В. Типологія татарських набігів у XVIII ст. // З апіски науково-дослідної лабораторії історії Південної України Запорізького державного університету: Південна Україна XVIII–XIX ст. Вип. 5. 2000. С. 206–211
13. Грибовский В. В., Сень Д. В. Кубанский
24. Паньків М. Топоніми, мікротопоніми, легенди як вияв етнокультурної пам'яті про татаро-турецькі набіги на Прикарпаття (XV–XVII ст.) // Карпати: людина, етнос, цивілізація. 2012. Вип. 4. С. 91–102.
25. Песни, собранные П. В. Киреевским. Часть II. Песни былевые, исторические. М., 1868. 214 с.
26. Петров А. Н. Война России с Турцией и польскими конфедератами в 1769–1774 гг. Том I. 1769 г. СПб., 1866. 351 с.
27. Петровський М. Нариси історії України XVII – початку XVIII ст. Харків: Державне видавництво України, 1930. 454 с.



28. Прохоров Д. А. Крымское ханство в контексте черноморской торговли (XV–XVII вв.) // *Материалы по археологии, истории и этнографии Таврии*. 2001. Выпуск 8. С. 388–403.
29. Путешествие г-на О. де ля Мотре по Европе, Азии и Африке; географические, исторические и политические исследования в Италии, Греции, Турции, в Тартарии (Крыму) и т. д. // *Историческое наследие Крыма*. 2006. № 12–13. С. 184–207.
30. Рустемов О. Кадиаскерские книги Крымского ханства: исследования, тексты и переводы. Симферополь: ГАУ РК «Медиацентр им. И. Гаспринского», 2017. 280 с.
31. Сас П. Шлях армії султана Османа II до Хотина 1621 р. // *Україна в Центрально-Східній Європі*. 2014. Вип. 14. С. 56–70.
32. Сборник Императорского Русского исторического общества. Том 95. СПб., 1895. 766 с.
33. Симанская Е. Э. Гендерные оппозиции в лексической системе крымскотатарского языка // *Мова і культура*. 2011. Вип. 14. Том 6. С. 223–226.
34. Скальковский А. А. История Новой Сечи или последнего Коша Запорожского. Часть II I. Одесса, 1846. 330 с.
35. Смирнов В. Д. Крымское ханство под верховенством Оттоманской Порты до начала XVI в. СПб., 1887. 824 с.
36. Смирнов В. Д. Крымское ханство под верховенством Оттоманской Порты в XVIII веке. Одесса, 1889. 253 с.
37. Стрийковський М. Літопис польський, литовський, жмудський і всієї Руси. Львів, 2011. 1075 с.
38. Українська поезія. Середина XVII ст. К.: Наукова думка, 1992. 680 с.
39. Українські народні думи. У 5 т. Том 1. Думи раннього козацького періоду. К.: ІМ ФЕ НАН України, 2009. 856 с.
40. Усеинов Т. Б. Крымскотатарская дворцовая литература XV–XVII веков // *Культура на родов Причерноморья*. 2001. № 25. С. 102–105.
41. Хайдарлы Д. И. Политические взаимоотношения между Молдавией и Крымским ханством в XVIII в. «1718–1774 гг.»: дис. ... канд. ист. наук: 07.00.02. Кишенев, 1998. 163 с.
42. Шевчук В. Муза роксоланська. Українська література XVI–XVIII століть. У двох книгах. Книга 1: Ренесанс. Раннє бароко. К.: Либідь, 2004. 401 с.
43. Эварницкий Д. И. Источники для истории запорожских казаков. Том I. Владимир, 1906. 1 072 с.
44. Эвлия Челеби. Книга путешествия (Извлечения из сочинения турецкого путешественника XVII века). Выпуск 1. Земли Молдавии и Украины. М.: Наука, 1961. 375 с.
45. Эвлия Челеби. Книга путешествия. Крым и сопредельные области. Симферополь: Доля, 20 08. 274 с.
46. Brian Glyn Williams. *The Sultan's Raiders: The Military Role of the Crimean Tatars in the Ottoman Empire*. Washington: D.C.: The Jamestown Foundation, 2013. 54 p.
47. Czołowski A. *Najazd Tatarów na Lwów w 1695 r.* Lwów, 1902, s. 47.
48. Fisher A. *The Ottoman Crimea in the Sixteenth Century* // *Harvard Ukrainian Studies*. Vol. 5, No. 2 (June 1981), s. 135–170.
49. Druskiewicz S. Z. *Pamiętniki 1648–1697*. Siedlce, 2001, s. 171.
50. Gliwa A. *Doświadczenie inwazji tatarskich w narracjach ludowych i pamięci zbiorowej jako niematerialne dziedzictwo kulturowe Polski południowo-wschodniej* // *Ochrona Zabytków*. 2014, nr 1, s. 53–73.
51. Gliwa A. *Strategie przetrwania ludności ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej podczas najazdów tatarskich w XVII wieku* // *Hortus bellicus: Studia z dziejów*

- wojskowości nowożytnej: prace ofiarowane profesorowi Mirosławowi Nagielskiemu. Warszawa, Wydawnictwo Neriton, 2017, s. 421–448.
52. Górka O. *Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk* // Przegląd Historyczno-Wojskowy. 1935, tom 8, zeszyt 2, s. 185–295.
  53. Inalcik H., Quataert D. eds. *Economic and Social History of the Ottoman Empire, 1300–1914*. Cambridge, 1994. 1026 p.
  54. Katić T. *Tursko osvajanje Srbije 1690. godine / The Ottoman Conquest of Serbia in 1690*. Beograd, 2012. 175 p.
  55. Kizilov M. B. *Slave Trade in the Early Modern Crimea From the Perspective of Christian, Muslim, and Jewish Sources* // *Journal of Early Modern History*. Volume 11. № 1–2 (2007). pp. 1–31.
  56. Kocowski B. *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.* Lublin, 1948, s. 70.
  57. Majewski R. *Cecora – rok 1620*. Warszawa: MON, 1970. s. 256.
  58. Romański R. *Beresteczko 1651*. Warszawa: Bellona, 1994, s. 219.
  59. Romuald R. *Największe błędy w wojnach polskich*. Warszawa: Bellona, 2008, s. 189.
  60. Sarnicki S. *Księgi hetmańskie*. Kraków: Jagellonica, 2015, s. 493.
  61. Szajnocha K. *Dwa lata dziejów naszych, 1646–1648: opowiadanie i źródła*, t. 2. Lwów, 1869. s. 396.
  62. Wagner M. *Kampania żwaniicka 1684 roku*. Warszawa: Attyka, 2013, s. 280.
  63. Wimmer J. *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1965. s. 385.
  64. Wójcicki K.W. *Obrazy starodawne*, t. 2. Warszawa, 1843, s. 288.
  65. Żegota P. *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. 1. Lwów, 1839, s. 234.

**Юсиф Агаев**

## **СТРАТЕГИЯ КОЧЕВОГО МИРА ЕВРАЗИЙСКОЙ СТЕПИ (С АНТИЧНЫХ ВРЕМЕН ДО ПОЗДНЕГО СРЕДНЕВЕКОВЬЯ И РАННЕГО НОВОГО ВРЕМЕНИ)**

*Стратегия эпохи феодализма, так же, как и в предшествующую эпоху, решала задачи строительства вооруженных сил, определяла цели и виды военных действий, состав войск и районы их сбора, пути и способы движения к намеченным объектам, направление сосредоточения основных усилий в войне, вопросы взаимодействия армии и флота... Основными видами стратегических действий остались наступление и оборона (1:19).*

Такова классическая формула определения стратегии в академиях Вооруженных Сил многих современных стран. Она характерна для государств оседлых народов периода античности и феодализма. В этой статье попытаемся обозначить и проанализировать основные направления стратегии, общие для многих кочевых племен, населяющих на протяжении многих столетий и тысячелетий пространство от берегов Тихого океана до Восточной Европы, называемого Евразийской степью или Великой степью. Какова же была военная стратегия степных народов, населяющих Евразийские степи на протяжении столетий и тысячелетий? К сожалению, до наших дней дошли лишь отрывочные сведения и записи летописцев из числа оседлых народов, соседствующих с номадами. И чаще всего, эти сведения были неблагоприятного характера о соседях-кочевниках, так как эти оседлые народы подвергались частым нападениям со стороны своих соседей-номадов. А сами степные народы оставили после себя отдельные письменные памятники, такие как Орхонский и Онгинский, немногочисленные устные легенды и сказания и множество материальных ценностей, в том числе и оружия, которые археологи находят в результате многочисленных раскопок захоронений степняков.

Согласно определению немецкого военного теоретика XIX века Карла фон Клаузевица *«тактика есть учение об использовании вооруженных сил в бою, стратегия – учение об использовании боев в целях войны»* (2,67). Что же тогда такое война? *«Война – это акт насилия, имеющий целью заставить противника выполнить вашу волю... Война есть не что иное, как расширенное единоборство»*, – пишет Карл фон Клаузевиц (2,13). Так вот война была перманентным состоянием кочевых племен. Древнекитайский летописец II в до н.э. Сыма Цянь в своей рукописи *«Ши цзы»* (*«Исторические записки»*) так описывал хунну: *«Хунну (сюнну) открыто считают войну своим занятием»*. (3,34). Римский историк, живший на рубеже I-II вв. н.э., Луций Аней Флор так характеризовал поведение сарматов: *«У них нет ничего, кроме снегов, изморосей и лесов. Такое варварство, что они даже не думают о мире»*. (4,88). Римский историк IV века Аммиан Марцеллин в своём труде *«Римская история»* так описывал гуннов: *«Этот подвижный и неукротимый народ, воспаленный дикой жадной грабежа, двигаясь вперед среди грабежей и убийств, дошел до земли аланов, древних массагетов»* (5,539). Арабский историк первой половины IX века Абу Усман Амр ибн Бахр ал-Джахиз в своей рукописи *«О достоинствах тюрок и остального халифского войска»* так описывал тюрок: *«Тюрки также являются кочевниками и направляют все свои усилия лишь только на завоевания, набеги, искусство верховой езды, единоборство богатырей, добычу трофеев и покорение земель»* (6,93). В X веке император Византийской империи Константин Багрянородный в своем трактате *«Об управлении империей»* так описывает печенегов: *«[Знай], что пачинакиты (печенеги) стали соседними и сопредельными также росам, и частенько, когда у них нет мир а друг с другом, они грабят Росию, наносят ей значительный вред и причиняют ущерб»*. (7,37). Китайский путешественник XIII века Чжао Хун в своём трактате *«Мэн-да бей-лу»* так описывал татар: *«Татары рождаются и вырастают в седле и на лошади; они сами собой учатся сражаться, потому что вся их жизнь круглый год проводится на охоте»* (8,620). Как видим, на протяжении тысячелетий жизненная философия населяющих Великую степь кочевых племен практически не менялась. Кочевые племена параллельно с занятием отгонным скотоводством вели постоянные войны между собой и с соседними оседлыми народами из-за скота и добычи либо за обладание новыми пастбищными территориями. Между различными кочевыми племенами войны возникали как из-за

добычи, так и из-за старой вражды, основанной на кровной мести, стремлении отомстить за обиду. «Иной раз, будучи чем-нибудь обижены, они вступают в битву», - писал Аммиан Марцеллин о гуннах. (5,539). И когда побеждало более сильное племя, оно либо истребляло побежденных, либо присоединяло оставшихся в живых к себе, тем самым ассимилируя их. Так, согласно древнекитайским летописям, шаньюй хунну Моде (Маодунь) отдал по требованию правителя кочевого племени дунху своего любимого коня и свою любимую жену, пояснив на военном совете своего племени, что нового коня и новую жену можно найти, и из-за этого не стоит развязывать войну, хотя и то и другое составляли честь мужчины-воина. И когда в очередной раз вождь племени дунху потребовал часть земли, на которых кочевали хунну, шаньюй Моде на военном совете приказал всему племени садиться на коней и идти вместе с ним на войну против дунху, пояснив, что земля племени хунну не может быть подарком для кого-либо, и кто был не согласен с ним - тут же отрубали ему голову. В результате внезапного нападения шаньюй Моде разгромил дунху наголову, убил их правителя, взял в плен людей из народа дунху и захватил принадлежащий им домашний скот. (3,39).

Предлогом для похода кок-тюрок в 551 году под командованием Бумын-кагана против кочевников-жужаней послужил оскорбительный отказ жужаньского кагана Анахуаня породниться с правящим домом Ашина, к которому принадлежал правитель кок-тюрок. В результате начавшейся войны жужани были разгромлены и в большей части физически истреблены. Оставшиеся в живых жужани были взяты в плен. (9,394)

То же самое происходило в то же время на другом конце Евразийской степи - на западе. Согласно древнегреческим и ассирийским источникам, скифы, победившие киммерийцев, заселили их территории в Северном Причерноморье на западном берегу Азовского моря в IX-VI вв. до н.э. (10,19). Согласно рукописям древнегреческого историка I в. до н.э. Диодора Сицилийского сарматы, в свою очередь, истребили скифов, забрав в плен женщин и детей, угнав скот и завладев их землями. (4,89). Император Византийской империи Константин Багрянородный в своем трактате описывает как огузы отвоевали у печенегов их земли вокруг реки Волга, оставшиеся в живых печенеги либо откочевали далее на запад в Причерноморские степи, либо присоединились к огузским племенам (7,155-157).

С оседлыми народами все было проще. Войны с ними кочевники вели чаще всего из-за добычи. Угнанных в полон чаще всего брали не для обращения в домашних рабов, а для выкупа или обмена. Так описывает это в своей рукописи Анна Комнина о войнах своего отца императора Византийской империи Алексея Комнина в XI веке: *«Между тем, скифские (в данном случае печенежские и огузские) военачальники решили умертвить захваченных пленных, однако народ не позволил им этого сделать, так как желал продать пленных за деньги. Когда такое постановление было принято, Мелиссин письмом известил о нем императора»* (11,213).

Самым простым видом наступательной операции кочевников был набег. *«При разработке стратегии наступления в масштабах театра военных действий приходится выбирать между наступлением широким фронтом, которое может позволить себе только очень сильный, и наступлением на узком участке, дающим возможность победить даже слабому, если он сосредоточит свои силы»*, - считает американский исследователь Эдвард Люттвак (12,189). Набег был наступлением на узком участке, где номады сосредотачивали свои основные силы. Набеги различались по длительности, расстоянию и составу участников. Характерно, что Аммиан Марцеллин в своей рукописи подчеркивает роль набегов как способа ведения войны сарматами: *«У этих племен (сарматов и квадов) больше сноровки для разбоя, чем для открытой войны»*. (5,129).

Набеги имели целью не столько физическое уничтожение противника, сколько захват добычи и демонстрацию военной мощи с целью последующего установления даннических отношений. Лучше всего это положение отражено в диалоге советника шаньюя хунну Чжунхан Юэ с ханьским послом: *«Ханьский посол, не говори лишнего, заботься лучше о том, чтобы шелковые ткани, шелковая вата, рис и солод, которые ханьцы посылают хунну (сюнну), были в достаточном количестве и непременно лучшего качества. К чему болтать? Если поставляемого будет в достатке и лучшего качества, то на этом все кончится, но при нехватке или скверном качестве, осенью, когда созреет урожай, мы вытопчем ваши хлеба конницей»* [3,47]. Как видим, это диалог далеко неравноправных сторон и угроза совершения очередного набег в случае неисполнения либо несвоевременного и некачественного исполнения даннических обязанностей.

Идеологическим обоснованием такого «права войны» служили оформившиеся в среде кочевников взгляды на вооруженный грабеж

как престижное и почетное дело. Как писал арабский историк Абу Усман Амр ибн Бахр ал-Джахиз: *«Тюркок предпочитает довольствоваться тем малым, что достается ему силой, чем получить целое царство из милости. Тюрку кусок не идет в горло, если пища добыта не на охоте или в набеге»* (6,86). Герой Онгинской надписи, состоявший в войске кок-тюрок, так описывает набег (поход), совершенный в 720 году: *«Я достиг города Камыла (Хами), там остановился, взял добычу; их (китайцев) войско пришло. Я рассеял всех их людей (пленил их). Их бег бежал. Китайцев я разбил, разгромил, уничтожил, рассеял»*. (9,415)

Основной целью набега, как сказано выше, был грабеж местности и населения. И если сарматы, по мнению А.К.Нефедкина, при совершении набега на чужую территорию рассыпались на мелкие группы и действовали на широком фронте, т.е. совершали нападения на поселки и людей, а при приближении армии противника отходили к основному отряду, где находился предводитель, и, создав боевой порядок, готовились к битве (4,92-94). Половцы же единой ордой сначала быстрым набегом проникали в глубь страны, а затем, развернувшись назад в степь, грабили, угоняли и захватывали добычу, которая попадалась им на обратном пути. (4,92). Монголы же отправляли вперед передовых «застрельщиков», функция которых проводить «фронтную» разведку и при этом никого и ничего не грабить. За ними шло основное войско, которое забирало все, что попадалось ей на пути. (13,45)

Поскольку главной целью набегов был захват добычи, после которого кочевники возвращались в свои степи, то от них, т.е. набегов, государства оседлых народов порой откупались. Так, египетский фараон Псамметих I в 625 году до н.э. «дарами и просьбами» откупился от скифов, совершивших поход на Египет (10,49). Или же после битвы под Пинчэнем в 201 году до н.э. император Китая Гао-ди откупился от шаньюя хунну Моде (Маодунь), выплатив последнему всевозможные подарки и подношения (3,42). После разгрома китайских войск кок-тюрок в 721 году император империи Тан Сюаньцзун сразу же принял мирные предложения правителя кок-тюрок Бильге-кагана, выплатив ему большую дань и всевозможные дары. (9,415). После получения даров набеги на какое-то время прекращались. По прошествию определенного промежутка времени, когда добыча заканчивалась, кочевники вновь совершали свои набеги.

Помимо захвата добычи набеги также повышали военное мастерство кочевников, были своеобразной школой для молодых воинов,



проявлением их воинской доблести. Диалог героев огузского эпоса XI-XII веков «*Китаби Деде Горгуд*» тому подтверждение: «(Молодой воин) Экрек спросил: «*Ответь мне, Терс Узамыш, разве головы рубить, кровь проливать – это доблесть?*» Тот ответил: «*Да, доблесть*». (14,111).

Организация набегов была разнообразной. Набеги велись как небольшими группами добровольцев-смельчаков, так и многочисленными вооруженными отрядами племени, а порой и целой армией кочевников. Успех такой операции достигался внезапностью, высокой мобильностью и слаженностью войск, наряду со строжайшей дисциплиной.

Так войску хунну удавалось совершать глубокие и длительные рейды вглубь китайского государства, нанося противнику невосполнимый урон при минимальных потерях своих воинов: «*На 14-м году правления ханьского императора Сяо-вэня (166 году до н.э.) сто сорок тысяч всадников хуннского (сюннуского) шаньюя вторглись в уезд Чжаона и за заставу Сяогуань, убили воеводу округа Бейди по имени Ан, захватили великое множество народа и скота, затем подошли к Пеньяну. Отсюда они выслали летучий отряд, который захватил и сжег дворец Хуйчжун...Шаньюй, пробыв в ханьских землях более месяца, двинулся назад. Ханьские войска преследовали его, пока он не ушел за границу, затем возвратились обратно, никого не убив*» [3,47].

Как было сказано выше, успех набега достигался внезапностью и высокой мобильностью кочевников, слаженностью и строжайшей дисциплиной в войсках. Внезапность – это половина успеха на войне. Так, шаньюй хунну Моде (Маодунь), усыпив бдительность правителя кочевого племени дунху, отдав ему по его требованию своего лучшего коня и свою любимую жену, внезапно напал на него и наголову разбил последнего: «*Маодунь сел на коня, приказал рубить голову каждому в государстве, кто опоздает явиться, двинулся на восток и внезапно напал на дунху. Дунху, пренебрегавшие до сих пор Маодунем, не принимали мер предосторожности. Поэтому, когда Маодунь во главе войск совершил нападение, он разгромил дунху наголову, убил их правителя, взял в плен людей из народа и захватил принадлежавший ему домашний скот*» [3,39].

Либо описание внезапных набегов сарматов Аммианом Марцеллином: «*Квады с сарматами, племена, отличавшиеся особой умелостью в деле грабежей и разбоев, распространяя все шире и*



*шире круг своих набегов, вводили в плен мужчин и женщин, угоняли скот, злобно радуясь грудам пепла от сожжённых селений, страданиям убитых жителей, и без всякой пощады избивали последних, нападая на них врасплох». (5,504)*

Кроме того, успех в набеге достигался высокой мобильностью номадов. С точки зрения стратегического уровня театра военных действий географические расстояния, которые либо осложняются за счет естественных препятствий, отсутствия необходимых припасов (начиная с воды), либо, напротив, сокращаются за счет хороших дорог и мостов, а также достаточного количества припасов по пути следования, создают стратегическую глубину, защищающую тех, кто подвергся вторжению, - в той мере, в какой эта глубина не преодолевается благодаря мобильности людей, телег и грузовых повозок считает американский исследователь Эдвард Люттвак (15,54). Высокая мобильность кочевников по преодолению географических расстояний в ходе военных операций достигалась в том числе и тем, что номады собирались в поход на нескольких лошадях, т.е. имели запасных (так называемых заводных) лошадей. *«Они (т.е. сарматы) проезжают огромные пространства, когда преследуют неприятеля или бегут сами, сидя на быстрых и послушных конях, и каждый ведет ещё на поводу запасную лошадь, а иногда и две, чтобы, пересаживаясь с одной на другую, сохранить силы коней и, давая отдых, восстановить их бодрость», - писал Аммиан Марцеллин. (5,129).*

Или как описывал китайский путешественник Чжао Хун: *«У каждого человека (т.е. татар), по выступлению в поход, имеется несколько лошадей, на которых он скачет поочередно, по одному дню; поэтому лошади не изнуряются и не гибнут» (8,621)*

Согласно исследованиям Эдварда Люттвака, вьючные мулы и лошади могут двигаться со средней скоростью около 3,5 мили, т.е. 5,2 км/ч, если они идут очень правильными колоннами по легкопроходимой местности. Но вьючная лошадь или мул в состоянии нести груз лишь в 152 фунта, т.е. в 69 кг, а один вол, запряженный в повозку, может везти 400 фунтов (181 кг); в повозку же, запряженную четверкой волов, можно загрузить 1 тонну (короткую), равную 2000 фунтов (907 кг). Десять таких повозок могли заменить собою 130 вьючных лошадей. Однако волы передвигаются значительно медленнее, их максимальная скорость при лучших условиях составляет 2,5 мили (4 км) в час, и они не пройдут за день более 20 миль (32 км), т.к. им нужно минимум 8 часов пастись и ещё 8

часов, чтобы пережевывать жвачку и отдыхать. Поэтому экспедиционные силы Византийской империи, например, едва ли могли преодолеть более 15 миль (24 км) в день по ровной местности. Гунны же обладали значительно большим преимуществом в подвижности сравнительно со своими более оседлыми противниками. Хотя у них тоже были повозки на конном ходу для своих семей и пожитков, их военные силы, как и военные силы других степных культур, основанных на коневодстве, даже на значительных пространствах передвигались со скоростью верховой лошади, а не телег или повозок, т.е. до 50 миль (80 км) в день при благоприятных условиях. Гунны походили на своих преемников-степняков, что подтверждается многими свидетельствами, и они тоже ездили с огромными табунами в отличие от обычных конников, располагающих единственным конем (в лучшем случае ещё одним, запасным). Часто меняя лошадей задолго до того, как те успеют устать, распределяя поклажу легкими порциями на нескольких лошадях, а то и на дюжину или даже больше, всегда оставляя ещё предположительно двух запасных лошадей без всякого груза, многочисленные орды гуннов могли двигаться по удобопроходимой местности со скоростью в тридцать, сорок, а то и пятьдесят миль в день в течение нескольких дней подряд. Вследствие этого их преимущества на уровне стратегии театра военных действий были огромны. Гунны могли добраться до отдаленной точки, стремительно атаковать, чтобы разбить силы противника или произвести грабеж, и отступить, не опасаясь реакции противника, какой бы она ни была. Такова вполне обычная тактика любого рейда. Конные войска гуннов и других конных лучников-степняков обладали преимуществом в скорости 2 к 1, поскольку в них на одного человека приходилось несколько лошадей; поэтому они могли совершать рейд целыми армиями и достигать соответствующих результатов, причем не только в количественном, но и в качественном смысле; рейд мог обернуться чем-то совершенно иным: не набегом, а настоящим вторжением. Количество могло перейти в качество, потому что преимущество в скорости было столь велико, что могло перевесить все недостатки на более низком уровне: как тактическом, так и оперативном, считает Эдвард Люттвак. (15,54-58)

Не совсем согласен с Эдвардом Люттваком. Во-первых, исходя из записей средневековых путешественников, передвижение войск государств оседлых народов на повозках, запряженных волами, в весенне-летний период происходило весь световой день. А вечером

волы распрягались, и они отдыхали и питались до следующего утра. Так, по воспоминаниям Гильома де Рубрука, путь от Кёльна до Константинополя на повозках занимал сорок дней: *«Если бы воинство Церкви пожелало бы пойти к Святой Земле, то было бы очень легко или покорить все эти земли или пройти через них... От Кёльна до Константинополя только сорок дней пути на повозках»* (13,172). Видимо речь идет о подготовке к очередному крестовому походу на Святую Землю. Расстояние между вышеназванными городами составляет приблизительно 2462 км. И чтобы преодолеть это расстояние за сорок дней со скоростью 4 км/ч, необходимо каждый день находиться в пути не менее 15-16 часов, а то и более. То есть на отдых и пропитание как волов, так и путешественников, оставалось не более 8-9 часов. Таким образом, о передвижении на повозках, запряженных волами, только за 8 часов в день, как утверждает Эдвард Люттвак, не может быть и речи.

Во-вторых, согласно легенде о царице сарматов Амаге, о которой упоминает в своей рукописи *«Стратегемы»* древнегреческий писатель II века Полиэн, последняя послала скифам приказ воздержаться от нападений на Херсонес, и когда скифы не вняли её предупреждению, она, отобрав 120 наиболее выносливых воинов и дав каждому из них по три коня, пошла с ними в поход. Всадники Амаги проскакали с царицей за сутки 1200 стадий и внезапно оказались перед дворцом скифского царя (43,284-285). По мнению Л.В.Фирсова, с которым соглашается и А.В.Симоненко, стадий, которым пользовался Полиэн, равен 155-160 м. (16,40). Следовательно, за сутки отряд Амаги проскакал около 190 км. Согласно многим средневековым источникам монголы на своих невзрачных, но достаточно выносливых конях могли проходить в сутки более 100 км, а по некоторым данным начала XIX века (по утверждению Д.А.Милютина) северокавказские абреки преодолевали расстояние до 160 км: *«конь доводится до того, что может в летний день вынести пробег до 150 верст, причем горцы пускаются в путь о двуконь»*, т.е. с запасным конем. (17,195-196)

Согласно древнетюркским руническим памятникам, войско кочтюрок под командованием Бильге-кагана зимой 720/721 г. совершило марш-бросок от города Бешбалыка до города Ланьчжоу через пустыню Гоби: *«Я (Бильге-каган) прошел с войском, увязая в грязи, через (реку) Кёк-онг. Семь дней (я шел) днем и ночью и пересек огромную пустыню. Я пришел на солончаковые земли. Так как добыча (выкуп) (я достиг) Кечина (Ланьчжоу)»*. (9,415). Если в тексте

говорится о конном переходе, а войско кок-тюрок целиком состояло из конницы, за семь суток из Бешбалыка до Ланьчжоу, то расстояние между ними, а именно, между современным уездом Джимсар Синьцзян-Уйгурского автономного района, где находятся развалины города Бешбалык, и городом Ланьчжоу провинции Ганьсу Китая составляет около 1767 км. Выходит, в сутки конное войско кок-тюрок проходило более 252 км, что маловероятно. Если же в тексте имеется в виду проход за семь суток только части пути через пустыню Гоби, то ширина пустыни на этом участке маршрута составляет около 800 км и отсюда следует, что в сутки они проходили более 114 км. Все же думается, что за семь суток кок-тюрки пересекли лишь пустыню Гоби.

Таким образом, скорость передвижения кочевников на своих конях всё же выше, чем рассчитал Эдвард Люттвак. Надо полагать, средняя скорость передвижения конной орды кочевников в течение нескольких дней без остановки (при этом постараться не загнать лошадей) более 100 км в сутки.

Другим важным качеством мобильности кочевников была их выносливость и неприхотливость в еде и воде. Описание Аммианом Марцеллином привычек гуннов, связанных с едой: *«Они так закалены, что не нуждаются ни в огне, ни в приспособленной ко вкусу человека пище; они питаются корнями диких трав и полусырым мясом всякого скота, которое они кладут на спины коней под свои бедра и дают ему немного попреть...Они кочуют по горам и лесам, с колыбели приучены переносить холод, голод и жажду»*. (5,538). Во время походов и перекочевков сарматы довольствовались весьма скромным рационом. Как писал Николай Дамасский: *«Савроматы через три дня едят досыта»* (4,105). В конце XIV века баварский солдат, некий Ганс Шильтбергер, сообщил, что татары Золотой Орды во время быстрых переходов *«брали сырое мясо, резали на тонкие кусочки, заворачивали в ткань, укладывали под седла и ехали на них. Проголодавшись, они съедали это мясо»*. (18,32). *«Они (т.е. татары) также довольно выносливы, поэтому, голодая один день или два и вовсе ничего не вкушая, они не выражают какого-нибудь нетерпения...Во время верховой езды они сносят великую стужу, иногда также терпят и чрезмерный зной»*, - писал Плано Карпини о татарах. (13,30)

Следующим важным фактором мобильности кочевников были их лошади. *«Лошади (скифов) легко переносят такие суровые зимы, тогда как мулы и ослы их вовсе не выдерживают»*, - писал Геродот

о скифских лошадях (19,244). Кони сарматов были приучены переносить голод и жажду также, как и их хозяева (4,105). В классификации разных пород по их пригодности к войне римский историк Публий Флавий Вегеций Ренат, живший на рубеже IV-V веков, отдает гуннской лошади первое место из-за ее терпения, настойчивости и способности долго переносить холод и голод. Согласно описанию Вегеция, гуннские лошади имеют большие крючковатые головы, глаза на выкате, узкие ноздри, широкие челюсти, сильные и жесткие шеи, гривы, свисающие до колен, слишком крупные ребра, изогнутые спины, густые хвосты, очень крепкие берцовые кости, маленькие бабки, широкий размах копыт, вогнутую поясницу. Их тела угловаты, без жира на крестце и мускулов на спине, они, скорее, длинные, чем высокие, животы втянутые, кости крупные. В заключение Вегеций добавляет, что они спокойны, разумны и хорошо выносят раны: *«Выносливые создания, привычные к холоду и морозу, лошади варваров (т.е.гуннов) не нуждаются ни в конюшнях, ни в медицинской помощи»*. (15,242)

В войне между Сасанидским Ираном и Византийской империей, пришедшая на помощь императору Ираклию конница его союзников - кок-тюрок в 627-628 годах была на тюркских лошадях. В то время как лошадей Византийской и Сасанидской конницы нужно было кормить фуражом, по крайней мере, зимой, тюркские лошади могли выжить почти в любой местности, где была хоть какая-нибудь растительность, так как могла добывать себе прокорм даже под тонким слоем покрытого настом снега, типичного для ветреной зимней степи. И это было сильным преимуществом над конницей противника считает Эдвард Люттвак. (15,569)

*«Если мы поведем в Татарию тех лошадей, которые у нас были, то они все могут умереть, так как лежали глубокие снега, и они не умели добывать копытами траву под снегом, подобно лошадям Татар, а найти им для еды что-нибудь другое нельзя, потому что у Татар нет ни соломы, ни сена, ни корма»* - писал итальянский путешественник Плано Карпини о татарских лошадях. (13,59).

*«Качества лошади превосходны: весь день она обходится без пищи, и только ночью пускают ее пастись в поле, не разбирая, попало ли место, покрытое зеленью или с высохшей (растительностью); на рассвете (снова) седлают»* - писал китайский путешественник Чжао Хун о монгольских лошадях (8,621).

Таким образом, выносливость и неприхотливость как всадников, так и лошадей кочевников в сравнении с конницей оседлых

народов позволяланомадам достигать высокой мобильности в походах и набегах.

Тактическая сила – это краеугольный камень военного искусства, но исход сражений решается на более высоком, оперативном уровне стратегии, где взаимодействуют друг с другом все силы с обеих сторон и когда сугубо тактические достижения могут оказаться малозначительными. Последнее относится к тактическому превосходству кочевников: оно повышалось на оперативном уровне благодаря их быстрым манёврам, на которые они были способны в силу своей мобильности, значительно превышающей мобильность тогдашней обученной конницы, считает Эдвард Люттвак (15,50). А это достигалось, в том числе, и особым искусством верховой езды, которым обладали кочевники. Аммиан Марцеллин писал о гуннах: *«Они словно приросли к своим коням»* (5,539). Аналогичную мысль развивает галло-римский писатель V века Сидоний Аполлинарий:

*«Только дитя, от груди отлучённое, на ноги встанет –  
Тут же на спину его буланому! После не скажешь,  
Где человек, а где конь: как будто прирос к вороному  
Всадник. Иные верхом на лошади ездят народы,  
Этот – живёт».* (15,51)

Сидоний вполне точно описывает искусство верховой езды степняков, таких как у центрально-азиатских кочевников, которыми мы можем восхищаться и сегодня. В целом они порождены культурой, в центре которой стоял конь, и той практикой, о которой повествует Сидоний: дети начинают ездить верхом, едва научившись ходить, задолго до того, как они смогут сами вскарабкаться на своих низкорослых лошадок.

Для боя важнее всего то, что единство всадника и коня даёт им возможность скакать во время рукопашной схватки, как они делают при преследовании необъезженных лошадей, которых ловят укрюком либо арканом. Всадники и кони настолько доверяют друг другу, что нет никакой угрозы столкновений со смертельным исходом. То же самое искусство верховой езды можно смело приписать и гуннам, чью «чрезвычайную быстроту» передвижений впервые отметил Аммиан Марцеллин, указавший также на следствие этой особенности на оперативном уровне, а именно, благодаря этой особенности гунны могли совершать манёвры с исключительной скоростью: *«В бой они бросаются, построившись клином... Легкие и подвижные,*

*они вдруг специально рассеиваются и, не выстраиваясь в боевую линию, нападают то там, то здесь, производя страшное убийство» (5,539).*

Оперативные методы гуннов, описанные Аммианом Марцеллином, сводятся к плавной последовательности неожиданных действий: отряды воинов быстро передвигались, оказываясь то в пределах досягаемости, то вне них, чтобы то выпустить с безопасного расстояния град стрел, способных тем не менее пробить панцири и другие легкие доспехи, то броситься в ближний бой, если подразделения врага оказались разомкнуты.

Но гуннские всадники, как отметил Аммиан Марцеллин, были вооружены легко: у них не было ни металлических доспехов, ни тяжелых копий, поэтому они могли догнать и конницу, и пехоту, пустившуюся в бегство; кроме того, благодаря их подвижности им были не так страшны засады. Если рядом не было густого леса, скалистых возвышенностей или города с прочными стенами, то смерть или рабство ждали тех, кого гунны побеждали (15,50-53). В частности, именно поэтому Аммиан Марцеллин и писал: *«Они заслуживают того, чтобы признать их отменными воителями» (5,539).* Сарматская конница была также преимущественно легковооруженной. Это определялось, прежде всего, самим характером кочевого образа жизни, требовавшего мобильности и быстроты передвижения, а также основными принципами стратегии и тактики. *«Они очень подвижны вследствие легкости вооружения, во всем похожи на гуннов, но несколько мягче их нравами и образом жизни» - писал Аммиан Марцеллин о сарматах. (5,541).*

Вся армия государства Хунну – это по сути огромная, довольно мобильная легковооруженная конная армия. На вооружении этой армии, как указано в китайских летописях, *«из оружия дальнего действия имеют луки и стрелы, из оружия, применяемого в ближнем бою, - мечи и короткие копья с железной рукоятью» [3,34].* Тактика сражения строилась исходя из мобильности, слаженности и взаимодействия, а также боеспособности войск, а именно, вооруженности и подготовленности воинов.

Основу монгольского войска Чингисхана составляла легковооруженная конница. *«Оружие же все, по меньшей мере, должны иметь такое: два или три лука, или, по меньшей мере, один хороший, и три больших колчана полных стрелами, один топор и веревки, чтобы тянуть орудия. Богатые же имеют мечи, острые в конце, режущие только с одной стороны и несколько кривые», - пишет о*



вооружении монголов Плано Карпини (13,44). В то же время монгольские воины в совершенстве владели искусством верховой езды: *«Татары рождаются и вырастают в седле и на лошади... Оттого у них нет пехоты, а все – конница... Лошадей, через год или два после рождения, обучают и объезжают в течение последующих трех лет. И только тогда начинают использовать в деле»,* - писал Чжао Хун (8,620-621).

Длительные по расстоянию и скоротечные по времени набеги, когда основными факторами успеха были быстрое внезапное нападение и такой же быстрый отход, не способствовали массовому распространению тяжеловооруженной конницы. Однако роль последних в бою была немаловажной, особенно для преодоления сопротивления сильной пехоты (фаланги или легиона). И это прекрасно понимали кочевники. Поэтому тяжелая конница, не являясь основным видом войска, тем не менее существовала у большинства степных племен раннего железного века, считает А.В.Симоненко (16,37). Надо отметить, что тяжелая конница не являлась основным видом войска у кочевников и в более поздние времена. Тому подтверждение тяжеловооруженная конница сарматов или, как её ещё называли, катафракты. Древнеримский историк Тацит о доспехах сарматов писал: *«Князья и все наиболее знатные имели это прикрытие, составленное из железных пластинок или очень твердой кожи»* (4,83). По мнению А.К.Нефедкина, катафракты не составляли отдельного рода войск сарматов, а были лишь социальной прослойкой и составляли несколько процентов от общего количества сарматов (4,83). *«Все возмужавшие, которые способны натянуть лук, становятся конными латниками»*, пишет о хунну в своей работе древнекитайский летописец Сыма Цянь [3,34]. Называя их *«конными латниками»*, древнекитайский историк указывает на наличие у воинов хунну доспехов кожаных либо металлических. В армии хунну были всадники в кирасах, считает Отто Менхен-Хельфен. В ходе археологических раскопок в Туве в захоронениях шурмакской культуры (II-I вв. до н.э.) были обнаружены железные чешуйки – элементы чешуйчатых доспехов хуннов (18,264). Как показывают исследования, самым обычным и, вероятно, ранним типом доспехов в степях был чешуйчатый. На протяжении веков скифы носили чешуйчатые доспехи, изготовленные из кости, бронзы или железа (18,263).

Сидоний Аполлинарий и Прокопий Кесарийский утверждали, что гунны были *«людьми с железными кирасами»*. Сидоний так описывает дуэль между римлянином Авитом и гунном: *«Поднялось копьё*



*и пронзило этого кровожадного человека (т.е. гунна); его грудь была пробита, а панцирь расколот надвое, треснув даже там, где он прикрывал спину»* (18,266). Приск Панийский, описывая посольство ко двору Атиллы, писал, что шут Зеркон сопровождал в походах правителя гуннов Бледу в полных доспехах (18,268).

*«Они (авары) вооружены панцирями, мечами, луками и копьями, при этом многие из них в сражениях используют двойное вооружение: неся копья за плечами и держа луки в руках, они используют их попеременно, по мере складывающейся необходимости. Защитное вооружение есть не только у них самих, но и лошади их знати имеют защиту передней части, изготовленную из железа или войлока»* писал об аварах в своей работе «Стратегикон» император Византийской империи Маврикий (20,186). Ему вторит другой император Византии Лев Мудрый, описывая тюркских воинов в своем труде «Тактика»: *«Они (тюрки) вооружены мечами, кольчугами, луками и копьями. При этом многие из них используют двойное вооружение: неся копья за плечами и держа луки в руках, они используют их попеременно, по мере складывающейся надобности. Защитное вооружение есть не только у них самих, но и лошади их знати имеют спереди защиту, изготовленную из железа или войлока»* (21,275). О наличии тяжеловооруженных всадников у монголов пишет и Плано Карпини: *«У них (т.е. у богатых) есть также вооруженная лошадь, прикрытия для голеней, шлемы и латы. Некоторые имеют латы, а также прикрытия для лошадей из кожи»* (13,44). Таким образом, можно говорить о наличии тяжеловооруженной конницы у кочевников, однако, она составляла небольшой процент от общего количества степняков, так как костяк этой конницы составляли знатные и богатые номады, которые могли приобрести доспехи для себя и своего коня.

Время для совершения набегов, по мнению А.К.Нефедкина, сарматы, а также гунны, печенег, половцы выбирали зиму по причине того, что, во-первых, замерзали реки и их свободно можно было форсировать коннице кочевников, т.к. кочевники не имели средств для переправы рек. Во-вторых, в данный сезон года армии оседлых народов расходились на зимние квартиры и некому было защищать территории. В-третьих, зимой западные сарматы откочевывали на юг Причерноморья к берегам Дуная, т.е. ближе к границе Византийской империи. В-четвертых, зимой сарматы испытывали большие трудности с кормами для скота, что отражалось на продуктивности домашних животных. (4,90-91)

Не совсем согласен с данным утверждением автора. Во-первых, согласен, что легче форсировать реки по льду, нежели чем по воде. Но это не говорит о том, что кочевники не могли форсировать водные глади рек и это было причиной совершения набегов именно зимой. Кочевники в ходе миграции и перегона скота успешно преодолевали реки, попадавшие им на пути. А в ходе набегов успешно форсировали такие широкие реки как Волга, Днепр, Дунай. Так Аммиан Марцеллин описывает набег квадов (сарматов) на византийцев осенью во время сбора урожая: *«Перейдя через Дунай в такую пору, когда не ожидали враждебных действий, варвары напали на сельское население, занятое сбором жатвы, перебили большую часть, а оставшихся в живых увели вместе с множеством различного скота»*. (5,503). В 441-447 гг. гунны Аттилы успешно форсировали Дунай и не только зимой, совершая свои набеги на территорию Византийской империи. Свой поход на Запад, завершившийся битвой на Каталаунских полях, Аттила совершил летом 451 года, форсируя с войском по ходу движения Рейн и другие реки Западной Европы. (15,68-70). Так в своих воспоминаниях Анна Комнина писала, как печенеги, посланные императором Византии в Малую Азию, дошли до Митилены. Однако на своем военном совете кочевники решили вернуться обратно. Дойдя до берега Константинопольского пролива (пролива Босфор), они увидели, что судов, перевезших их на азиатский берег, нет. Тогда один из князей, Каталейм, бросился с конем в воду. Его примеру последовали остальные, и они благополучно достигли противоположного берега (22,193). При форсировании рек печенеги применяли турсуки – кожаные мешки, набитые тростником или соломой. На турсуке сидел воин и держал за хвост плывущей лошади. Форсирование крупных водных преград большими массами конницы происходило довольно быстро, считает Е.А.Разин. (23,65)

В воспоминаниях Анны Комниной также описана переправа кочевников-куманов (половцев) через реку: *«Они преследовали их в течение трех суток, но видя, что куманы на кожаных плотках, которые они несли с собой, переправились через реку, протекающую за Данувием, вернулись ни с чем к самодержцу»* (11,397)

По-видимому, о тех же кожаных плотках повествует и путешественник Плано Карпини, с помощью которых форсировали реки в ходе своих набегов монголо-татары в XIII веке: *«Когда же они добираются до рек, то переправляются через них, даже если они и велики, следующим образом: более знатные имеют круглую и гладкую кожу,*

на поверхности которой кругом они делают частые ручки, в которые вставляют веревку и завязывают так, что образуют в общем некий круглый мешок, который наполняют платьями и иным имуществом и очень крепко связывают; после этого в середине кладут седла и другие более жесткие предметы; люди также садятся в середине. И этот корабль, таким образом приготовленный, они привязывают к хвосту лошади и заставляют плыть вперед, наравне с лошадейю человека, который бы управлял лошадейю... Другие же, более бедные, имеют кошель из кожи, крепко сшитый; всякий обязан иметь его. В этот кошель, или в этот мешок, они кладут платье и все свое имущество, очень крепко связывают этот мешок вверх, вешают на хвост коня и переправляются, как сказано выше» (13,46). Монголы переправлялись через водные преграды как сами, так и вместе с большими табунами лошадей. Кочевники переправляли свое имущество с помощью больших кожаных мешков, причем воин плыл рядом со своей лошадейю, а остальные лошади табуна следовали за ними (17, 194-195).

Во-вторых, не всегда армии оседлых народов расходились по зимним квартирам и некому было защищать территории. Сам автор приводит отрывки из римского историка Диона Кассия о том, как римляне разбили конных сарматов (языгов) во время их набега через Дунай зимой 173/174 года. (4,127)

В-третьих, А.К. Нефедкин утверждает, что зимой домашний скот кочевников страдает от бескормицы, а потому в это время года степняки совершают свои набеги, и при этом автор ссылается на императора Византийской империи Маврикия, который рекомендует нападать на гуннов в феврале-марте, когда кони кочевников худеют от нехватки корма, добываемого ими из-под снега, и тогда номады менее маневренны. О недостатках кормов зимой для скота в южных степях Причерноморья, куда откочевывали кочевники, не приходится говорить, так как ввиду мягкой зимы и отсутствия снежного покрова, они не испытывали недостатка в кормах. «Где бы они (сарматы) не проходили, они не терпят недостатка ни в пище для себя, ни в корме для скота, что является следствием влажности почвы и обилия протекающих рек», - писал Аммиан Марцеллин. (5,541). Чего не скажешь о кочевниках Центральной Азии, где господствует суровый континентальный климат и зимой температура порой падает до -50 градусов по Цельсию, а толстый снежный покров порой не позволяет добывать травы животным и создает определенные трудности для прокорма скота. И это при том, что кони кочевников более выносливы

и приспособлены добывать себе корм из-под снега. В этот период времени совершать набеги для кочевников Центральной Азии было довольно сложно. Рекомендации же императора Маврикия относятся к походу против кочевников зимой. Кстати, в качестве примера автор, полагаем, приводит поход объединенных войск древнерусских князей под руководством великого киевского князя Святополка в феврале-марте 1111 года против половцев (4,92), описанный в Ипатьевской летописи, где марш-бросок из Киева, где начинался поход, до городка Хорол войско совершило за 6 дней, где оставили сани и дальше двинулись в степи походным порядком (24,266). Если расстояние между вышеуказанными городами около 240 км, передвигались в основном в светлое время суток, а световой день в это время года и на этих широтах около 11 часов, то скорость передвижения войска составляет около 3,6 км/ч. Далее их путь пролегал не по заснеженной степи, раз сани они с собой не взяли, оставив их в Хороле (17,95), а потому скорость передвижения была и того ниже. Поэтому мнение А.К.Нефедкина о том, что в битве с древнерусским войском из-за снежного покрова степняки были менее маневренными, не выдерживает критики. (4,92). Причиной поражения кочевников в той битве была не слабая маневренность номадов, а неверно выбранная ими тактика боя.

По мнению И.В.Ерофеевой время набегов у всех кочевых народов Центральной Азии связано с их скотоводческой деятельностью и режимом кочевания. Военные походы в Джунгарское ханство в XVII-XVIII веках казахи, чаще всего, совершали в зимнее время или ранней весной. Выбор времени военного похода определялся сроками их сезонных перекочевок, т.е. время набега назначалось на две-три недели ранее постоянной даты их сезонных перекочевок, т.к. сразу по окончании боевых действий кочевники могли подключиться к процессу кочевания по той лишь причине, что у номадов воин и скотовод сочетались в кочевых сообществах в одном лице, считает И.В.Ерофеева. (25,96)

С этим утверждением трудно согласиться по той лишь причине, что ойраты, составляющие основу Джунгарского ханства, были такими же кочевниками, как и казахи. И всё, о чем рассуждает автор о казахах также применительно и к ним - ойратам. Тогда выходит, что все военные походы казахов и ойратов друг против друга проходили в зимне-весенний период времени? Нет, конечно. Согласно истории казахско-джунгарских воин, боевые действия между ними охватывали весь временной цикл года. Так как целью этих воин

был, как раз-таки, захват новых кочевых территорий друг у друга, а захват добычи и скота был сопутствующим призом этой войны. (26,111)

Кочевники совершали набеги в удобное для них время, когда были готовы к нападению, в независимости от времени года. И не было какого-то сезонного ограничения для них. Все это подтверждается и в описаниях Анны Комниной: *«Император рассудил совершенно правильно и принял во внимание обычай варваров: ведь скифские набеги (здесь скифами названы печенеги и огузы), в какое время года они бы ни начались, не прекращались в следующем и, случаясь, например, летом, не кончались осенью или даже зимой. Это бедствие не было ограничено кругом одного года, в течение нескольких лет скифские набеги приводили в волнение Ромейское государство, я же упомянула лишь о некоторых из них»* (11,205).

Другим видом стратегических действий кочевников была оборона. Впервые об оборонительной стратегии кочевников мы сталкиваемся в работах древнегреческого историка V века до н.э. Геродота, где подробно описаны военные походы персидских царей Кира и Дария против массагетов и скифов. По свидетельству Геродота: *«Среди всех известных нам народов только скифы обладают одним, но зато самым важным для человеческой жизни искусством. Оно состоит в том, что ни одному врагу, нападшему на их страну, они не дают спастись; и никто не может их настичь, если только сами они не допустят этого. Ведь у скифов нет ни городов, ни укреплений, и свои жилища они возят с собой. Все они конные лучники и промышленяют не земледелием, а скотоводством; их жилища – в кибитках. Как же такому народу не быть неодолимым и неприступным?»* (19,250). Кочевники, точно следуя своему военному замыслу, весьма успешно использовали тактику заманивания армии врага в глубь своей территории силами многочисленных мобильных конных отрядов, рассредоточенных по всей степи, задача которых была постоянно тревожить противника, совершая молниеносные и внезапные нападения на их отряды, направляемые на поиски фуража и пропитания. Предварительно номады отправляли стойбища с семьями в глубь степи, а в районах наступления врага уничтожали природные ресурсы, а именно, сжигали траву, засыпали или отравляли колодца. Не принимая генерального сражения и отступая перед превосходящими силами противника, кочевники нападали на растянутые коммуникации и тыл врага: *«Скифы решили не вступать в открытое сражение с*

персами. Скифы стали медленно отступать, угоняя скот, засыпая колодцы и источники и уничтожая траву на земле. Своё войско они разделили на два отряда...Кибитки с женщинами и детьми, а также весь остальной скот, кроме необходимого для пропитания количества голов, они отправили вперед с приказанием все время двигаться на север...Скифы подстерегали воинов Дария, когда те добывали себе пищу. Скифская конница постоянно обращала в бегство вражескую конницу...Скифы же поступали следующим образом, стараясь как можно дольше удержать персов в своей стране и терзая их нуждой и лишением всего необходимого» - писал Геродот. (19,274,277). Целью кочевников была ослабить противника и в подходящий момент перейти в наступление на врага. Обессиленные от бескормицы, голода и болезней, и подвергаясь неожиданным атакам кочевников, персы несли невосполнимые потери, в результате которых царь Дарий был вынужден покинуть земли кочевников и бесславно вернуться домой. Персидский царь Дарий до конца своих дней более не предпринимал попыток вновь вторгнуться в страну номадов. В случае с царем Киrom, который, несмотря на потери в войсках, не хотел отступать от своих замыслов, произошло все наоборот. Царица массагетов Томрис, выждав подходящий момент, дала генеральное сражение обессиленной армии Кира, уничтожив персов и их царя. (19,93)

С точки зрения стратегии обороны на театре военных действий, кочевники применили «эластичную оборону» в сочетании со стратегией глубокой защиты. «Эластичная оборона, при которой не обороняют ни одного отдельно взятого участка территории, чтобы лучше защитить её всю благодаря тому, что войска освобождаются от своих обязанностей по непосредственной защите тех или иных участков. Проистекающая из этого свобода действий, позволяющая уклониться от главных ударов врага, передвигаться по собственной воле и полностью сосредоточиваться, дает обороняющим все преимущества перед нападающими. При этом они ещё сохраняют изначально присущее им преимущество: сражаться в знакомом и, как можно полагать, дружественном по отношению к ним окружении...Использование глубокой защиты создает для наступающих ещё большую угрозу, если у обороняющихся есть средства и моральная готовность высылать рейды против колонн снабжения, служебных подразделений и малочисленных отрядов, которые само наступление противника приводит в поле досягаемости», - считает Эдвард Люттвак (12,190-191).

Такой же оборонительной стратегии придерживались и сарматы. При этом у сарматов, согласно древнегреческому писателю Полиэну, войско делилось на три отряда. Один отряд отступал перед врагом, завлекая его в глубь страны, две другие же нападали на его тыл и растянувшиеся коммуникации. По мнению А.К.Нефедкина, сарматы ожидали пока противник ослабеет или же разделит свои силы, и только после этого кочевники переходили в наступление на врага. (4,96)

Аналогичную оборонительную стратегию применял и на другом конце Евразийской степи - на востоке народ хунну. Широко применялась хунну древняя тактика кочевников по изматыванию сил противника, вторгшегося в пределы степи. Используя мобильность своей конницы и превосходное знание местности, хунну завлекали силы противника глубоко в степи и пустыни, где отсутствие или недостаточность воды и подножного корма влекли гибель тягловой силы: коней и волов, а также распространение болезней в стане врага. При этом хунну изматывали китайские войска своими непрерывными наскоками и набегам: *«Чжао Синь научил шаньюя отойти далее на север через пустыню и, заманивая, изматывать ханьские (т.е. китайские) войска, а затем, когда усталость ханьских войск дойдет до предела, нападать на них, но самому не приближаться к укрепленной границе»* [3,53]. В одной только военной экспедиции против хунну, предпринятой китайцами в 119 году до н.э., в результате применения кочевниками тактики по изматыванию врага в пустыне, по признанию китайского летописца, ханьцы потеряли только коней свыше 100 тысяч, умолчав при этом о потерях личного состава, и по этой причине долгое время не могли воевать с кочевниками [3,55]. Военные действия, предпринятые китайцами против хунну в 90 году до н.э., привели к катастрофическим последствиям для империи Хань. Так, сформированные по приказу ханьского императора У-ди китайские войска выступили в тот год против хунну, вторгнувшись в степи. Главная армия под командованием прославленного китайского полководца Ли Гуан-ли Эршиского выступила из округа Шофан в составе 60 тысяч всадников и 100 тысяч пехотинцев [3,61]. К нему присоединились в походе воевода стрелков, вооруженных тугими стрелами, Лу Бо-дэ во главе более 10 тысяч всадников, военачальник летучих войск Хань Юэ во главе 30 тысяч всадников и пехотинцев выступил из округа Уюань, иньюйский военачальник Гунсунь Ао во главе 30 тысяч всадников и пехотинцев выступил из округа Яньмынь [3,61]. *«Услышав об этом, сюнну (хунну) отправили свои семьи и*



имущество далеко на север от реки Юйушуй, а сам шаньюй стал ожидать противника во главе ста тысяч всадников к югу от реки, где вступил в сражение с Эршиским военачальником», пишет китайский летописец [3,61]. Согласно бытовавшей в Древнем Китае военной доктрине древнекитайского полководца Сунь-цзы: «Правило ведения войны гласит: если у тебя сил в десять раз больше, чем у противника, окружи его со всех сторон; если у тебя сил в пять раз больше, нападай на него; если у тебя сил вдвое больше, раздели его на части; если сил меньше, сумей оборониться от него; если у тебя вообще что-либо хуже, сумей уклониться от него. Поэтому упорствующие с малыми силами делаются пленниками сильного противника» [27,41]. Полководцы Древнего Китая, придерживаясь этой военной доктрины и полагаясь на свое численное превосходство, думали навязать хуннам сражение, где бы окончательно разгромили последних. Однако, хунны во главе со своим шаньюем Хулугу навязали китайцам свою тактику по изматыванию сил противника, вторгнувшегося в степи. Китайская армия углубилась в степи и горы, и продвигалась вперед, не видя противника. Припасы к тому времени закончились, воины измучились и китайские войска пошли в обратный путь [28,155]. Хуннские всадники стали совершать непрерывные набеги и наскоки на отстающих воинов, на арьергард и авангард китайских войск. Тут полководец Ли Гуан-ли совершил тактическую ошибку, разделив отступающие войска: «Эршинский военачальник разделил войска и стал отходить, ведя непрерывные бои с шаньюем, продолжающиеся более десяти дней» [3,61], пока измотанные и обескровленные китайские войска не достигли подножья гор Яньжань в Хангае. Здесь хуннам во главе с шаньюем Хулугу удалось окружить китайские войска [28,156]. Ночью хунну вырыли глубокий ров перед фронтом китайских войск, а утром атаковали китайцев с тыла. В возникшей среди китайцев панике командующий армией Ли Гуан-ли Эршинский вместе с остатками войск сдался хуннам в плен [28,156]. «На родину удалось вернуться только одному-двум воинам из тысячи», пишет в своей летописи Сыма Цянь [3,61]. Остальные китайские военачальники также не достигли желаемых результатов. «Военачальник летучих войск Хань Юэ не добыл никаких трофеев. Иньюйский военачальник Гунсунь Ао вступил в сражение левым сянь-ваном, которое сложилось для него неудачно, и он отвел свои войска обратно», пишет китайский летописец [3,62]. Разгром китайской армии, вошедший в историю Древнего Китая как Яньжаньское побоище, оставил глубокий след в памяти китайского



народа [28, 156]. В результате этой войны империя Хань была так обескровлена и обессилена, что до самой смерти императора У-ди не предпринимала никаких военных действий против хунну.

Вот как описывали в своих стихах китайские поэты VIII века поход китайских войск в степи против кочевников:

*«Песня о древнем походе»* Ли Ци (690-751 гг.н.э.)

*«Вот опять нам говорят,  
Что дорога на Китай –  
Путь через Юймыньгуань –  
Перерезана врагом!  
И туда мы гнать должны,  
Наших жизней не щадя,  
Столько легких колесниц?!  
Столько лет – из года в год –  
Столько воинов родных  
Погребает прах пустынь, –  
Неродная нам земля!»* (29,67)

*«В военном походе»* Ван Чан-Лин (693-765 гг. н.э.)

*«Над озером Цинхай сгустились тучи  
И мглой на горы снежные легли.  
Из башни одинокого кордона  
Юймыньгуань виднеется вдали.  
Там путь на родину. Я дрался храбро,  
Прошел песками много тысяч ли,  
Но враг не сдался. До победы полной  
Не видеть мне родной моей земли.*

*В степи огромной, закрывая солнце,  
Клубится пыль от ветра, словно дым.  
Отряды воинов из лагеря выходит  
За знаменем, развернутым своим.  
Узнали мы, что ночью дать сраженьё  
У Таохэ пришлось передовым  
И князя Тугухуня в этой схватке  
Им удалось в плен живым.*

*Застава пограничная Минюэ*

*Стоит здесь с незапамятных времен.  
Конца нет войнам. Шлют сюда, как прежде,  
Людей навечно из родных сторон.  
Вот если б появился полководец,  
Как Ли-гуан, бесстрашен и силен,  
Тогда через Иньшань не перешли бы  
Лихие орды кочевых племен». (29,73)*

В этих строках поэты изображали безысходность китайских воинов, находящихся в военном походе в степи, и их тоску по Родине. Показана гибель китайского войска и бессмысленность этих походов, цель которых предотвратить набеги кочевников. При этом спустя восемь столетий поэты все ещё помнят китайского полководца Ли Гуан-ли Эршиского, которого хунну разгромили в Яньжаньском побоище.

Такой результат оборонительной стратегии кочевников кроется в ответе царя скифов Иданфирса царю персов Дарию: *«У нас ведь нет ни городов, ни обработанной земли. Мы не боимся их разорения и опустошения, и поэтому не вступили в бой с вами немедленно. Если же вы желаете во чтобы то ни стало сражаться с нами, то вот у нас есть отеческие могилы. Найдите их и попробуйте разрушить, и тогда узнаете, станем ли мы сражаться за эти могилы или нет. Но до тех пор, пока нам не заблагорассудится, мы не вступим в бой с вами»* (19,276). Это объясняет причину использования кочевниками тактики ложного отступления и заманивания врага в экстремальные для их жизни территории. Но при этом объясняет какое значение для кочевников имеют их родовые могилы, находящиеся, по мнению И.В.Ерофеевой, на родовых зимовках (25,94). Обычно на отдаленных кочевьях находились родовые кладбища кочевников.

Единственной ценностью кочевников были их семья и скот, и если враг доходил до кочевий, куда уходило всё стойбище с семьями кочевников, то кочевники принимали бой. В качестве средства обороны кочевники использовали табор из построенных по кругу кибиток. Внутри табора находились воины со своими семьями и все их имущество, в том числе и скот. Древнегреческий целитель Гиппократ, описывая природу Скифии, писал: *«Здесь-то и живут скифы, называются они кочевниками, потому что у них нет дома, а живут они в кибитках»* (10,30). *«Питаются они мясом и молоком, живут в кибитках...Дойдя до богатой травой местности, они ставят кибитки в круг и кормятся»* - писал Аммиан Марцеллин о сарматах. (5,541). По мнению А.К.Нефёдкина, как средство обороны сарматы

могли использовать табор из построенных по кругу кибиток. Внутри табора находились семьи воинов, их имущество и скот. Если враг приближался к табору, то воины выходили вперед и принимали бой (4,97).

Согласно Аммиану Марцеллину: *«(гунны) без определенного места жительства, без дома, без закона или устойчивого образа жизни кочуют они, словно вечные беглецы, с кибитками, в которых проводят жизнь»*. (5,539). Приск упоминает о повозках гуннов, на которых перевозились плоты или средства для переправы через болотистые места. Повозки в армии Атиллы должны были быть легкими, возможно, двухколесными, считает американский исследователь Отто Менхен-Хельфен. Как писал Вегеций: *«Все варвары располагали свои телеги вокруг себя и проводили ночи в безопасности от возможных неожиданностей»*. (18,242)

При расположении на месте печенеги устраивали лагерь из связанных и поставленных в круг повозок. В кругу оставались проходы, представлявшие собой ломаные линии, которые вели к центру круга. По мнению Е.А.Разина, атакующие лагерь, устремляясь в эти проходы, раздробляли свои силы, и это позволяло печенегам уничтожать противника по частям. В случае необходимости конница кочевников контратаковала противника через эти проходы. (23,65). Аналогичная тактика обороны наблюдается у монгольских воинов. В ходе столкновений с противником повозки обоза, стреноженные кони и верблюды служили для создания *«вагенбурга»*, за которым укрывались ойратские стрелки. Взять такую *«верблюжью крепость»* штурмом было очень непросто, считают Л.А.Бобров и Ю.С.Худяков. (30,540)

В великой битве на Каталаунских полях в 451 году, где войско под командованием римлянина Аэция сражалось против гуннов храбро, однако, потери с обеих сторон были огромны, союзник римлян - король вестготов Теодорих был убит, и Атила отступил в свой лагерь, огороженный повозками. В рассказе готского историка VI века Иордана о сражении на Каталаунских полях: *«Вечером первого дня Атила отступил и укрылся вместе со своими товарищами в лагере, который укрепил барьером из кибиток»* (18,242). Но общего готско-римского натиска на лагерь Атиллы не последовало. Атила свободно отступил, считает Эдвард Люттвак (15,73). Думается, что Аэций, проживший среди гуннов долгие годы и прекрасно знавший их военное искусство и мастерство, понимал, что если потрепанные в битве войска под его началом начнут штурм лагеря Атиллы, то

могут быть разгромлены гуннами, так как кочевники сильны в битве у своих повозок. Одно то, что Аттила оставил поле боя и отступил в лагерь, посчитали победой.

Пробиться сквозь подобный частокол повозок и животных было сложно для воинов оседлых народов, они несли невосполнимые потери. Так описывала Анна Комнина подобное сражение своего отца у повозок кочевников: *«Разразилась битва, длившаяся с утра до вечера; произошла большая резня, в результате которой с той и с другой стороны пало немало воинов. Пал в тот же день и получивший смертельную рану сын Диогена Лев, ибо, налетев на скифов (печенегов и огузов), он дальше, чем следует, позволил себя увлечь к их повозкам. Брат императора Адриан, которому было доверено командование латинянами, увидев, сколь неудержим скифский натиск, во весь опор бросился к скифским повозкам и после мужественной схватки вернулся назад в сопровождении лишь семи воинов, остальные были либо убиты, либо взяты в плен скифами».* (11,209)

Даже победа императора Византийской империи Алексея Комнина 29 апреля 1091 года над печенегами была достигнута благодаря участию в битве на его стороне 40 тыс. половцев, которые прекрасно владели тактикой кочевников, в том числе и тактикой обороны у повозок. До этой битвы император терпел поражения в сражениях у повозок кочевников. (11,236)

Во время джунгаро-цинской войны 1690-1697 гг. войска джунгарского хана Галдан-Бошокуту в одном из боев были вынуждены обороняться. Воины-ойраты создали *«живую крепость»* из верблюдов, соорудив на их спинах амбразуры, и успешно оборонялись от китайцев. (26,118)

Как видим в оборонительной стратегии кочевников тактика заманивания врага на своей территории успешно применялась на протяжении тысячелетий против войск народов оседлых государств, вторгнувшихся в степи. Чего не скажешь о войне кочевников между собой. Применение данной тактики по отношению к противнику из числа кочевников по сути бессмысленно и безрезультативно, ввиду того, что противная сторона также превосходно владела этой тактикой и, прекрасно зная степь, применяла контрмеры против обороняющихся.

По мнению А.К.Нефедкина, в зависимости от количества участников стратегию наступления кочевников можно подразделить на набег, где участвует до несколько тысяч воинов, вторжение, где

участвует несколько тысяч воинов, и нашествие, где участвует не один десяток тысяч вторгнувшихся (4,98).

Набег так же, как и нашествие, предполагал вторжение на вражескую территорию. И потому в тюркском языке, согласно огузскому эпосу «*Китаби Деде Горгуд*», набег обозначен словом «*aqın*», а нашествие – «*uruş*» (14,93,109). В то время как, согласно «*Диван Лугат ат-Турк*» Махмуда ал-Кашгари, слово «*akin*» означает «ночную атаку», а «*uruş*» - «драку, битву» (31,96,110). Как было сказано выше, в классический набег с целью овладеть добычей и скотом кочевники ходили как в несколько тысяч воинов, так и целой армией в несколько десятков, а порой и сотен тысяч воинов. Нашествие же предполагало захват новых пастбищных территорий, что приводило в движение весь кочевой мир. И тогда в Евразийской степи приходило всё в движение, и одни номады сменяли других на тех же территориях, на которых до них кочевали другие. И если кочевники Великой степи одинаково владели искусством войны степняков, то чем же брали вверх одни номады над другими? Надо полагать, либо своей многочисленностью, либо новой тактикой ведения боя, либо новым, более совершенным, оружием, либо лучшей организацией войск, либо более жесткой дисциплиной в войсках, либо талантом своего полководца. Победенные в этой войне кочевники либо откочевывали на новые земли, либо входили в состав племен победителей, где со временем ассимилировались.

В ходе бесконечных войн, которые вели кочевники, создавались племенные союзы кочевых племен. А впоследствии эти племенные союзы преобразовывались в государства кочевников. Мир кочевых народов отличался от мира оседлых народов. Последние называли кочевников варварами, те же, в свою очередь, презирали земледельцев. Обычай и культура кочевых народов формировались в Великой степи и это нашло отражение в их философии жизни и государственном устройстве, а также в формировании военного искусства кочевников, в том числе и их стратегии.

Попробуем рассмотреть данный вопрос, исследуя устройство государства кочевников и строительство ими вооруженных сил. Так каково же было устройство государства кочевников и их армии? Начнем с государства народа Хунну. Устройство государства кочевников Центральной Азии отличалось от классических форм устройства государств, как на Западе, так и на Востоке. Армия в классическом государстве была одним из столпов государственности, наряду с чиновничьим аппаратом управления, судебными и фискальными

органами власти, господствующими над народом, которых народ же своим непосильным трудом и содержал. Если армия в Древнем Китае формировалась за счет воинской повинности, а именно, один из восьми дворов общины давал рекрута в армию, остальные семь дворов поставляли провиант для войска [27,104]. То у кочевников Центральной Азии все мужчины-скотоводы, достигшие совершеннолетия, а порой и женщины, были частью вооруженных сил государства. В мирное время кочевники занимались скотоводством, кочуя с места на место, и охотились, при этом в свободное время тренировались в стрельбе из лука и прочих воинских упражнениях, а в случае военного похода все как один мобилизовались и участвовали в боевых действиях [3,34]. *«Все возмужавшие, которые способны натянуть лук, становятся конными латниками»*, пишет о хунну в своей работе древнекитайский летописец Сыма Цянь [3,34]. Воинами у хунну становились юноши, достигшие совершеннолетия, т.е. сумевшие натянуть боевой лук. Выражение *«народ и армия - едины»* целиком соотносится с философией кочевого народа. Даже слово *«orda»* («орда») в тюркско-монгольском языке имеет несколько значений: *«армия»*, *«народ»*, *«ставка»*, *«стойбище»* [32,370]. И управление в таком государстве *«подобно управлению своим телом»*. Так определил управление в государстве кочевников посол кочевого народа жунов Ююй, отвечая на вопрос правителя государства Цинь Му-гуна в 626 году до н.э.: *«Высшие сохраняют простоту в обращении с низшими, а низшие служат высшим, руководствуясь искренностью и преданностью. Управление целым государством подобно управлению своим телом, когда незаметно, с помощью чего оно управляется. Это действительно правление мудрых»* [3,123]. Таким было и государство Хунну в период своего становления и наивысшего расцвета, а именно в период правления шаньюя Моде (Маодунь) с 209 по 174 года до н.э., ставшего прообразом легендарного тюркского правителя Огуз-Хана. Став во главе племенного объединения народа Хунну, шаньюй Моде (Маодунь) провел реформу власти, разделив страну и народ на 24 части и назначив родственников и сподвижников правителями над этими частями. По утверждению древнетюркского эпоса, так же поступил и легендарный тюркский правитель Огуз-Хан, поделивший между сыновьями весь свой народ и свою орду на 24 племени согласно *«их рангу, занятию, имени и прозвищу, со своим знаком и тамгой...для устойчивости государства»* [33,63]. Самыми высшими титулами в государстве Хунну считались левый и правый сян-ваны, левый и

правый лули-ваны, которые назывались четырьмя «рогами». Затем шли левый и правый князя жичжу, левый и правый князя вэньюйти, левый и правый князя чжаньцзян, которые назывались шестью «рогами» [34,204]. Далее следовали левый и правый дувей, левый и правый данху, левый и правый гудухоу и так остальные титулы - всего двадцать четыре титула [3,40]. Все они были одновременно и правителями, и военачальниками в отведенных им частях и за ними было установлено звание «вань-ци» (букв. «десять тысяч всадников») [3,40], что означает «темник», т.е. командующий десяти тысячным войском. Однако, это не значило, что все войско Хунну состояло из 24 десяти тысячных отрядов, как утверждает историк Ю.С.Худяков [35,23]. Так, согласно древнекитайской рукописи «Ши цзы» историка Сыма Цянь, только в подчинении от левых и правых сян-ванов и до левых и правых данху находились войсковые подразделения в количестве 10 тысяч всадников, в подчинении остальных же - до нескольких тысяч всадников [3,40]. За каждым из них были закреплены определенные территории для кочевья его части племени, и каждый из них мог сам назначать своих «тысячников, сотников, десятников» [3,40]. Здесь мы наблюдаем сосредоточение в одних руках административной и военной власти и десятичную систему деления народа и войска. На тюркском языке десяти тысячное войсковое подразделение называется «*tūtan*» («тумен») [32,596], а между прочим отца шаньюя Моде (Маодунь) звали Тумень [3,37]. Таким образом, деление и управление страны было подобно делению и управлению войском. Когда левым краем страны управлял, как и левым флангом войска командовал, старший сын, наследник шаньюя - левый сян-ван или же туци-ван [3,40], то правым краем страны, так же, как и правым флангом войска - соответственно младший сын или брат шаньюя - правый сян-ван, а центральной ставкой, так же, как и центром войска, управлял и командовал сам шаньюй. В то же время он осуществлял общее управление страной и общее командование войском. Таковым был и порядок построения войск хунну перед битвой, т.е. при наличии классического триального боевого порядка: центра войска, где находилась ставка шаньюя, левого крыла войска под командованием левого сян-вана и правого крыла войска под командованием правого сян-вана, мы впервые наблюдаем по отрядное построение войска, которое впоследствии назовут тюркским боевым порядком [36,204], т.е. каждый обладатель титула со своим войсковым подразделением занимал свое строго установленное место в боевых порядках в войсках.



Стратегия государства Хунну была направлена на покорение всех кочевых племен под своей властью. Так как образ жизни и культура кочевых народов Центральной Азии была идентична образу жизни и культуре народов Хунну. Как выразился в своем письме шаньюй Моде (Маодунь) китайскому императору династии Хань Сяо-вень в 176 году до н.э. *«все народы, натягивающие лук, оказались объединенными в одну семью...и стали принадлежать хунну (сюнну)»* [3,43]. Большинство кочевых племен Центральной Азии покорились и вошли в состав государства Хунну, они платили дань и участвовали в военных походах шаньюя. Не покорившиеся кочевые племена либо покидали свои стойбища и откочевывали в другие регионы, либо переходили Великую Китайскую стену под защиту империи Хань. В отношении оседлых государств, в частности китайской империи Хань, стратегия государства Хунну была направлена на получение всевозможной дани с китайцев под угрозой непрекращающихся военных набегов на империю. И даже наличие договора о мире и родстве между этими государствами, по которому династия Хань фактически выплачивала шаньюю дань под видом всевозможных подарков последнему и его окружению, в действительности не спасало империю от непрекращающихся военных набегов хунну.

Государство кок-тюрок (552-744 гг.) называлось как *«каганатом»*, так и *«ордой»*. Каган был верховным главнокомандующим, а его братья и сыновья - командующими армиями. Государство, как и армия, делилось на правое и левое крыло, как у хунну. Правое или же восточное крыло называлось *«толос»*, левое или же западное крыло - *«тардуи»*. Рядовой состав орды назывался *«будун»*, командный - *«беги»* (37,61). Китайские источники сообщают о наличии в государстве кок-тюрок 28 классов чиновников (38,11). Надо полагать, они участвовали как в управлении государством, так и командованием приданных им войсковых частей. Войско кок-тюрок подразделялось на десятки, сотни, тысячи. Так, согласно средневековым китайским летописям, боевой и административной единицей в орде жужаней, которая впоследствии вошла в состав государства кок-тюрок, считался полк численностью в тысячу воинов. Командовал полком, назначенный ханом, предводитель. Полк состоял из десяти сотен, каждая из которых имела свое знамя и своего командира (37,12). В Орхонских тюркских рунических надписях на каменной стеле, воздвигнутой в честь Кюль-Тегина в 732 году, где тюрки Западнотюркского каганата названы *«он ог бодун»*, что означает



«народ десяти стрел» или же «народ союза десяти племен» - что одно и то же, а также в надписях на каменной стеле, воздвигнутой в честь Тоньюкука, где войско западных тюрков названо «он ог сю», что значит «войско десяти стрел» [39,156,178]. Кроме того, в древнекитайском трактате «Цзю Тан Шу», китайские летописцы показали деление тюрков Западнотюркского каганата на десять племен: «ши син» - «десять родов» или же «ши цзянь» - «десять стрел» [34,168]. Причиной этому послужила реформа власти, проведенная Ышбара Хилаш-Каганом (634-639 гг.), который разделил Западнотюркский каганат-государство на десять племен. Во главе каждого племени поставил по вождю-шаду и каждому из них жаловал по одной стреле как символ власти. Отсюда и название «десять племен» - «десять стрел». А верховного правителя звали «каганом десяти племен» или же «каганом народа десяти стрел» [34,175]. Во время походов каждая «стрела-племя» выставляла по одному тумену, т.е. 10-тысячному конному войску во главе с вождем-шадом и своим боевым тугом-знаменем [34,403]. Так формировалось «войско десяти стрел» западных тюрков.

Аналогичная ситуация в строительстве вооруженных сил наблюдается в государстве Чингисхана. Основой организации монгольского войска была десятичная система, т.е. войско подразделялось на десятки, сотни, тысячи. Крупной войсковой единицей считался тумен, насчитывающий, как правило, десять тысяч воинов. «О разделении войск скажем таким образом: Чингисхан приказал, чтобы во главе десяти человек был поставлен один (и он по-нашему называется десятником), а во главе десяти десятников был поставлен один который называется сотником, а во главе десяти сотников был поставлен один, который называется тысячником, а во главе десяти тысячников был поставлен один, и это у них называется тьма» - пишет Плано Карпини о монгольском войске.(13,43-44) Утверждение С.А.Нефедова о том, что деление монгольского войска на десятки, сотни, тысячи было заимствовано монголами у киданей и империи Цзинь, не выдерживает критики. (40,122). Как было показано на примере войск хунну и кок-тюрков, десятичное деление войск существовало в Великой степи издревле.

«Монгольские войска – все государственные» - сказано в летописи «Юань ши». (17,169). Изначально армия монголов состояла целиком из конницы, куда мобилизовались все монгольские мужчины от 15 до 70 лет. Огромное значение придавалось скорости

мобилизации: *«Каждый из эмиров тумана, тысячи и сотни должен содержать в полном порядке и держать наготове свое войско, с тем чтобы выступить в поход в любое время, когда прибудет фирман и приказ, безразлично ночью или днем»* - сказано в *«Великой Ясе»* (17,165). У командиров монгольской армии имелись знаки различия – пайцзы соответствующих видов, выдаваемые согласно их рангу. И.П.Храпачевский считает, что знаки различия монгольских командиров - это заимствование киданьской традиции (17,165-166). Однако, и деление, и ответственность командования в монгольской армии аналогичны делению и ответственности командования в армиях хунну и кок-тюрок.

Военному походу монголов предшествовал курултай (*«общее собрание»*) принцев крови и главных военачальников, на котором решались вопросы формирования армии, её обеспечения, маршруты движения, время и место сбора войсковых частей (41,189)

Охота, в особенности облавная, играла большую роль в военном деле кочевников, так как проведение такой охоты с участием большого количества воинов было по сути дела проведением военных маневров, а именно: подготовка к боевым действиям, отработка тактических приемов. Как писали древнекитайские летописцы: *«они (т.е. хунну) в несколько тысяч конницы занимались охотой»* [26,19]. Методы облавной охоты составляли основу военной тактики номадов. Схожесть института облавной охоты с военной системой хунну проявляется в триальной организации как облавной охоты, так и сражения: центр, левое крыло, правое крыло [26,27]. Впоследствии триальная структура деления войска так же, как и триальная организация и методы облавной охоты наблюдаются и в других государствах тюрко-монгольских кочевников Центральной Азии.

Об охоте в государстве кок-тюрок сказано в древнетюркской рукописи VIII-IX вв. *«Книге гаданий»*: *«Войско хана вышло на охоту. В облаву попали косули. Хан захватил их. Все его войско радуется, говорят. Так знайте: это хорошо»* (38,77).

Так, киданьский император Тай-цзуна (926-947 гг.) говорил: *«Мои облавные охоты – не забава, а обучение военному делу»* [26,40]. А в *«Великой Ясе»* Чингисхана (1206-1227 гг.) сказано: *«Старшие беки, которые будут начальствовать, и все воины должны, подобно тому, как, занимаясь охотой, отличать имена свои, означать имя и славу свою, когда занимаются войной... Чтобы поддержать боевую подготовку армии, каждую зиму надлежит устраивать большую охоту»* [26,40].

Отличие боевой подготовки кочевников от оседлых народов лучше всех прокомментировал советник шаньюя Чжунхан Юэ ханьскому послу: «Хунну (сюнну) открыто считают войну своим занятием...Поэтому в тревожное время каждый упражняется в верховой езде и стрельбе из лука, а в спокойное время каждый наслаждается бездельем... Вследствие усиленного увлечения земледелием и разведением шелковицы для получения одежды и пищи, постройкой городов, обнесенных внутренними и внешними стенами для самозащиты, население (в Срединном государстве) в тревожное время не упражняется в военном искусстве, а в спокойное время устает от работ»[3,46]. И как писал об этом Сыма Цянь: «(В мирное время) шаньюй откармливал лошадей, давал отдых воинам и упражнялся в охоте» [3,56].

Поэтому в своей политике против кочевников государства оседлых народов реформировали свои армии, перенимая у номадов не только тактику ведения боя, но и искусство верховой езды и владения оружием, в особенности луком. Кроме того, для успешной борьбы против кочевников государства оседлых народов старались привлечь всевозможными дарами и подношениями на свою сторону кочевников, чтобы в дальнейшем использовать их друг против друга. Для успешной борьбы против опустошительных набегов кочевников древнекитайские правители наряду со строительством оборонительных сооружений и возведением стен, перенимали их вооружения, боевую тактику и манеру ведения войны, что само по себе говорило если и не о превосходстве над военным искусством Древнего Китая, то как минимум о своеобразии и значимости военного искусства кочевников. Так, согласно древнекитайской летописи: «*правитель царства Чжао Улинван, изменив существовавшие обычаи, стал носить одежду хусцев (т.е. кочевников) и обучаться верховой езде и стрельбе из лука, разбил на севере линьху и лоуфаней*» [3,37]. Именно правитель древнекитайского царства Чжао Улинван, правивший в 325-299 годах до н.э., (а не ханьский император У-ди, как утверждает историк Л.Н. Гумилев [28,118]) впервые завел в китайских войсках легкую конницу по образцу кочевников и применил новую для китайцев тактику ведения войны и боя кочевников, благодаря чему стал побеждать последних [3,125]. Как показали последующие события, без такой конницы одной пехотой победить кочевников трудно, практически невозможно. До этого времени ударной силой в войсках древних китайцев, согласно военной доктрине древнекитайского полководца Сунь-цзы, считались запряженные конями боевые колесницы [27,38].

В 594-599 гг. пограничный офицер китайской армии Ли Юань, будущий основатель китайской династии Тан, приучал своих солдат к боевому строю тюрков, солдаты жили в юртах, питались мясом и молоком, ездили верхом как кочевники и участвовали в облавных охотах. Он добился того, что его солдаты по боевым качествам не уступали тюркам. (37,139). Десятичную систему деления войска мы наблюдаем впоследствии не только у тюрко-монгольских кочевников, но и у оседлых народов, как Востока, так и Запада. Так, согласно уголовному уложению китайского государства табгачской династии Тан «*Тан люй шу и*» (618-907 гг.), в разделе «*Самовластные мобилизационные действия*» («*шань син*») установлено наказание за самовластное приведение войск в движение (цзюань 16), где перечисляются войсковые подразделения в количестве 10,100 и 1000 воинов [42,240]. Полагаем, что десятичную систему деления войска китайцы переняли у тюрков.

Аналогичные шаги предпринимала и Византийская империя, реформируя свою армию и перенимая военное искусство кочевников, с которыми ей приходилось бесконечно воевать. В начале это были сарматы, затем гунны, авары, кок-тюрки, печенеги, огузы, половцы. Тому свидетельством могут быть многочисленные труды византийских императоров по стратегии и тактике ведения войны: будь то «*Стратегикон*» Маврикия либо «*Тактика*» Льва Мудрого, либо «*Об управлении империей*» Константина Багрянородного, где наряду с описанием кочевников и их способностью воевать, предлагается перенимать их военное искусство.

Как показывает проведенное исследование, военное искусство кочевников, а в данном случае стратегия кочевого мира Евразийской степи, до сих пор малоизученный объект. Все научные труды по военному искусству кочевых народов, населяющих Великую степь, исследовались в отдельности по каждому кочевому народу через призму взглядов оседлых народов далеко не дружелюбных к номадам. И не исследовалось формирование этого искусства под воздействием их образа жизни в Степи и преемственности военных навыков, которые переходили от одних кочевых народов к другим. Здесь и военная организация, и вооружение, и тактика, и стратегия, и военное право кочевых народов, т.е. то, что мы называем военным искусством номадов, отличающимся от классических форм военных доктрин, бытовавших как на Востоке, так и на Западе, и требующим дальнейшего своего исследования.

## **Strategy of the nomadic world of the Eurasian plains (from antic times to the late middle ages and early modern times)**

**Keywords:** strategy, offense, defense, raids, invasions, nomads, tribes, clashes, skirmishes, conflicts, Eurasian plains, Great Steppe, steppes.

**Abstract:** The article is devoted to the study of the strategy of nomads inhabiting the Eurasian plains for millennia, namely, raids and invasions carried out by nomads against neighboring tribes and people. Mainly, the offensive and defensive strategies of nomads are studied.

### **Список литературы:**

1. История военного искусства. Учебник для военных академий Советских Вооруженных Сил. Москва, «Военное издательство», 1984.
2. Карл фон Клаузевиц. О войне. Москва, Государственное Военное Издательство, 1934.
3. Таскин В.С. Материалы по истории сюнну. Москва, «Наука», 1968.
4. Нефёдкин А.К. Военное дело сарматов и аланов. Санкт-Петербург, «Historia militaris». 2011.
5. Аммиан Марцеллин. Римская история. Москва, «Ладомир», 2005.
6. Асадов Ф.М. Арабские источники о тюрках в ранне средневековье. Баку, «Элм», 1993.
7. Константин Багрянородный. Об управлении империей. Москва, «Наука», 1989.
8. Чингисиана. Свод свидетельств современников. Москва, «Эксмо», 2009.
9. Кляшторный С.Г. Памятники древнетюркской письменности и этнокультурная история Центральной Азии. Санкт-Петербург, «Наука», 2006.
10. Гасанов З.Г. Царские скифы. Нью-Йорк, «LIBERTY», 2002.
11. Анна Комнина. Алексиада. Москва, «Наука», 1965.
12. Эдвард Н. Люттвак. Стратегия: логика войны и мира. Москва, «Университет Дмитрия Пожарского», 2015.
13. Путешествия Плано Карпини и Гильома Рубрука. Алматы, «Гылым», 1993.
14. Агаев Ю.Ш., Ахмедов С.А. Военное искусство тюрков в огузском эпосе «Китаби Деде Горгуд». Баку, «OL», 2014.
15. Эдвард Н. Люттвак. Стратегия Византийской империи. Москва, «Университет Дмитрия Пожарского», 2012.
16. Симаненко А.В. О военном деле сарматов Северного Причерноморья. Роль номадов Евразийских степей в развитии мирового военного искусства. Сборник материалов Международной научной конференции г.Алматы 22-23 апреля 2010 г. Алматы, «Lem», 2010.
17. Храпачевский Р.П. Военная держава Чингисхана. Москва, «АСТ», 2004.
18. Отто Д. Менхен-Хельфен. История и культура гуннов. Москва, «Центрполиграф». 2014.
19. Геродот. История. Москва, «Ладомир», 2002.
20. Стратегикон Маврикия. Издание подготовил В.В.Кучма. Санкт-Петербург, «АЛЕТЕЙЯ», 2004.
21. Тактика Льва. Издание подготовил В.В.Кучма. Санкт-Петербург, «АЛЕТЕЙЯ», 2012.
22. Голубовский П.В. Печенеги, торки и половцы. Русь и степь до нашествия татар. Москва, «Вече», 2013.

23. Разин Е.А. История военного искусства средневековья. Москва, «Вече», 2016.
24. Полное собрание русских летописей. Том II. Ипатьевская летопись. Санкт-Петербург, Типография М.А.Александрова, 1908.
25. Ерофеева И.В. Феномен «скифской тактики» ведения боевых действий в истории казахско-джунгарских войн: экологические аспекты военного искусства кочевников. Вклад кочевников в развитие мировой цивилизации. Сборник материалов Международной научной конференции г.Алматы 21-23 ноября 2007 г. Алматы, «Дайк-Пресс», 2008.
26. Кушкумбаев А.К. Военное дело казахов в XVII-XVIII веках. Алматы, «Дайк-Пресс», 2001.
27. Сунь-цзы, У-цзы. Трактаты о военном искусстве. Москва, «АСТ», 2002
28. Гумилев Л.Н. История народа хунну. Москва, «АСТ», 2004
29. Китайская классическая поэзия (Эпоха Тан). Москва, «Художественная литература», 1956.
30. Бобров Л.А., Худяков Ю.С. Вооружение и тактика кочевников Центральной Азии и Южной Сибири в эпоху позднего средневековья и раннего нового времени (XV-первая половина XVIII в.). Санкт-Петербург, «Филологический факультет СПбГУ», 2008.
31. Махмуд ал-Кашгари. Диван Лугат ат-Турк. Алматы, «Дайк-Пресс», 2005.
32. Древнетюркский словарь. Ленинград, «Наука», 1969.
33. Фазлаллах Рашад ад-Дин. Огуз-намэ. Баку, «Элм», 1987.
34. Малявкин А.Г. Танские хроники о государствах Центральной Азии. Новосибирск, «Наука», 1989.
35. Никоноров В.П., Худяков Ю.С. «Свистящие стрелы» Маодуня и «Марсов меч» Аттилы. С-Петербург, «Петербургское востоковедение», 2004.
36. Шариф Мухаммад Мансур Мубаракшах. Правила ведения войны и мужество. Душанбе, «Министерство обороны Республики Таджикистан», 1997
37. Гумилев Л.Н. Древние турки. Москва, «Клышников-Комаров и К», 1993.
38. Стеблева И.В. Жизнь и литература доисламских турков. Москва, «Восточная литература», 2007.
39. Аманжолов А.С. История и теория древнетюркского письма. Алматы, «Мектеп», 2003.
40. Нефедов С.А. Монгольский лук и монгольские завоевания. Сборник материалов Международной научной конференции г.Алматы 22-23 апреля 2010 г. Алматы, «Lem», 2010.
41. Константин Д'Оссон. История монголов от Чингисхана до Тамерлана. Алматы, «Санат», 2003.
42. Рыбаков В.М. Уголовные установления Тан с разъяснениями («Тан люй шу и»). Санкт-Петербург, «Петербургское востоковедение», 2001.
43. Полиэн. Стратегемы. Санкт-Петербург, «Евразия», 2002.

**Borys Harsijew**

**WOJSKOWI POCHODZENIA NIEROSYJSKIEGO  
I „MISJA CYWILIZACYJNA” ROSJI  
W kwestii historiografii politycznej Kaukazu  
Środkowego i roli obcokrajowców w służbie  
Imperium Rosyjskiego w XIX wieku:  
generał Del Pozzo i baron Rosen**

W wiekach XVIII–XIX, gdy Imperium Rosyjskie dokonywało podbojów nowych terytoriów południowych, na służbie w armii carskiej pozostawała duża liczba cudzoziemców z krajów europejskich: oficerów średniego i wyższego szczebla, gotowych za dobre wynagrodzenie oddać swoją wiedzę i doświadczenie w imię kolonizacji Kaukazu. Wśród tej wielobarwnej kohorty specjalistów znajdowali się znani wojskowi, tacy jak komendant twierdzy Władykaukaz, Włoch Giovanni [Iwan] Del Pozzo, niemiecki baron Georg [Grigorij] Rosen czy inżynier-miner Johann [Iwan] von Blaramberg i wielu innych.

Po rozbiorach Polski pod koniec XVIII wieku wielu polskich urzędników i wojskowych nie miało innego wyjścia, jak tylko wstąpić na służbę carską. Proces ten zbiegł się z czasem imperialnego podboju Kaukazu, który dla wykształconych Polaków stał się symbolem tajemniczego Wschodu. W XIX wieku pojawiły się pierwsze polskie opracowania z zakresu kaukaskiej historii, etnografii i geografii. Nie są jednak znane żadne ówczesne polskie artykuły poświęcone Inguszom.

Według dostępnych informacji w latach 90. XX wieku wśród naukowców europejskich, w tym również polskich, odnowiło się zainteresowanie Kaukazem i jego ludnością. W dużej mierze z powodu eskalacji międzyetnicznych konfliktów na Kaukazie w czasach postsowieckich oraz złożonych procesów politycznych toczących się przy użyciu siły militarnej, problem kaukaski stał się niebezpiecznym czynnikiem dla pokojowych regulacji politycznych. Niewątpliwie przeciętnemu Europejczykowi trudno jest zrozumieć złożone powiązania kaukaskiego świata. Jego problemy



zostały określone jeszcze w początkach podboju Kaukazu przez Rosję i utrwalone przez stalinizm. Polityczna ambiwalencja Europy w stosunku do tamtejszych narodów na przestrzeni ostatnich 100–150 lat sugeruje, że ich problemy są dla zachodnich elit nie do przyjęcia. Po zakończeniu I wojny światowej i zwołaniu 18 stycznia 1919 roku konferencji pokojowej w podparyskim Wersalu, która trwała ponad półtora roku, ostatecznie rozstrzygnięto kwestie nowego podziału świata. Zwycięskie kraje Ententy nie poparły państwowotwórczych dążeń narodów Północnego Kaukazu. Niedopuszczalność idei pankaukaskiej państwowości przewyższała nienawiść do rodzącego się systemu komunistycznego. Integralność Rosji, nawet sowieckiej, okazała się ważnym czynnikiem w europejskiej polityce. Dlatego też nie do końca zrozumiałe są słabe próby niektórych krajów Europy Zachodniej wspierających nastroje kolaboracyjne na Kaukazie w latach 90. XX wieku.

Oto, co dowiedzieliśmy się z publikacji z roku 2021 roku pt. *Problematyka inguska we współczesnych badaniach polskich* [1, s. 440], autorstwa prof. Rafała Czachora, kierownika Katedry Systemów Politycznych i Administracyjnych Wydziału Prawa Akademii Krakowskiej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Międzynarodowa grupa politologów pod kierownictwem Tadeusza Bodio z Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadziła na północnym Kaukazie najnowsze badania dotyczące zagadnień politycznych i bezpieczeństwa regionu. Przytoczmy krótki cytat z tekstu: „Niedawno zmarły Andrzej Chodubski [2017] zajmował się demografią i ludami Dagestanu, Iwona Kaliszewska bada antropologię kulturową narodów Dagestanu, a Przemysław Adamczewski historię polityczną Kaukazu” [1, s. 443]. Co znamienne i godne uwagi, „[...] wymienieni badacze praktycznie nie poruszali problematyki inguskiej” [1, s. 443], jak konstatuje autor artykułu. A przecież procesy aktywności politycznej toczą się w Inguszetii od września 1989 roku.

Pomimo, że w Polsce dostępne są książki autorów inguskich i rosyjskich, prof. Czachor stwierdza: „Analiza wymienionych publikacji naukowych dowodzi co najmniej dwóch faktów. Po pierwsze, we współczesnej Polsce jest bardzo mało badań poświęconych Inguszetii. Po drugie, wydarzenia historyczne, na przykład udział Inguszków w bitwach II wojny światowej na terenach Polski oraz indywidualne, osobiste losy, zwłaszcza Sozerki Malsagowa, są materiałem, który nie powinien pozostawać poza zainteresowaniem uczonych obu narodów” [1, s. 445].

Kraje europejskie dostarczały Imperium Rosyjskiemu doświadczonych wojskowych w celu podboju Kaukazu. W dużej mierze dzięki ich znajomości spraw wojskowych, intryg politycznych i oczywiście przekupstwu



lokalnych feudałów, tamtejsze narody zostały pokonane, zaś ich ziemie przyłączone do Rosji.

Nie przypadkowo wybraliśmy dwóch cudzoziemców w służbie Cesarstwa Rosyjskiego: generała piechoty Del Pozzo i generała kawalerii Rosena. Po pierwsze, obaj brali udział w rosyjskiej kampanii w Polsce, a po drugie, dowodzili wojskami rosyjskimi w okresie pacyfikacji Inguszetii.

Pod koniec XVIII i na początku XIX wieku w Rosji miały miejsce znaczące wydarzenia. W tym historycznym okresie podboju Kaukazu strategiczną rolę pełniła droga łącząca tereny północne z Gruzją przez Wąwóz Darialeski. Przebywający tam generał porucznik Paweł Potiomkin napisał w swoim raporcie: „U wejścia w góry, w miejscu przeze mnie upatrzonym, kazałem założyć twierdzę pod nazwą Władykaukaz [...]” [2]. Twierdza ta, zbudowana na ziemiach Inguszów w pobliżu wioski Zaurowa, która później stała się miastem Władykaukaz, odegrała ogromną rolę w podboju ziem południowych i przyłączeniu ich do Rosji. Dziś jest stolicą Osetii Północnej. Miejsce to było zamieszkane na długo przed przybyciem wojskowych. Złożoność kwestii, czy należało ono do Inguszów czy Osetyńców polega na tym, że w XVIII wieku ani Inguszetia, ani Osetia nie istniały w formie odrębnych księstw feudalnych z określonymi granicami politycznymi. W związku z tym, za właścicieli ziemi uważano ten naród, który na niej zamieszkiwał. Istniejące dokumenty dostarczają dość dokładne informacje o zamieszkującej tu ludności. Z wielu znanych przedstawimy jedynie kilka źródeł normatywnych.

W „Wiadomościach Terskich” za rok 1883, w materiale Butkowa podano, że w celu połączenia Rosji z Gruzją, w 1784 roku, na brzegu rzeki Terek zbudowano twierdzę przy wejściu do wąwozu „Gór Kaukazu w pobliżu inguskiego uroczyska Zaur [3] i nazwaną ją Władykaukaz”. Przegląd gazet z roku 1911 daje nam następującą informację: w roku 1785, zaraz po wyposażeniu twierdzy, część Osetyńców zeszła z gór i osiedliła się w pobliżu twierdzy pod ochroną wojska. Powstały auł zaczęto nazywać Kap Kaj [3], co oznacza Górską Bramę. Jednak cztery lata później Władykaukaz i inne fortyfikacje zostały opuszczone przez wojska rosyjskie. Osetyńcy porzucili swoją osadę i wrócili w góry.

W roku 1795 twierdzę Władykaukaz i inne odrestaurowano. Dziesięć lat później Osetyńcy ponownie pojawili się w jej pobliżu, osiedlając się w odrębnym aule istniejącym do dziś jako część miasta [4]. „Oprócz wiecznego piękna, piękna natury, jest tam piękno historyczne: w roku 1784 znajdowała się w tym miejscu stara inguska wieża strażnicza – *galuan*, a u jej podnóża leżały wsie Zaur, Toti i Temurko. Tutaj, 12 marca 1784 roku, u podnóża wzgórza, gdzie stała starożytna wieża, założono

twierdzę Władykaukaz, odprawiono nabożeństwo i oddano armatnie salwy” [5].

Twierdza Władykaukaz stanowi najbardziej wysunięty na południe bastion tzw. linii kaukaskiej rozdzielającej Kaukaz Północny na dwie połowy, który miał i wciąż ma wielkie znaczenie militarne i polityczne. Tworzy wygodną odskocznnię służącą dławieniu podbitych narodów. Wraz z ekspansją Imperium Rosyjskiego powstawały tu twierdze wojskowe i stacje kozackie. Później stanęły się osadami wojskowymi, a nawet miastami o znaczeniu regionalnym.

19 lutego 1810 roku szefem pułku garnizonowego, komendantem twierdzy Władykaukaz i naczelnikiem okręgu mianowany został Giovanni Del Pozzo (1739–1821).

„Iwan Piotrowicz Delpocco – rosyjski dowódca wojskowy, generał pochodzenia włoskiego. Jedną z pierwszych postaci podboju Kaukazu. Urodził się w roku 1739 w Toskanii, w roku 1775 wstąpił na ochotnika do armii rosyjskiej. W roku 1795 w stopniu pułkownika został mianowany dowódcą Kazańskiego Pułku Piechoty na linii kaukaskiej. 19 lutego 1810 roku wyznaczono go na szefa pułku garnizonowego, komendanta twierdzy Władykaukaz i naczelnika okręgu. Na tym stanowisku Delpocco odznaczył się przyłączeniem do Rosji plemion inguskich w górnym biegu rzeki Sunża, budową fortyfikacji na przeprawie przez Sunżę do Kazach-Kiczu oraz staraniami o ulepszenie Gruzińskiej Drogi Wojennej” [6, s. 127].

Początkowym zadaniem postawionym Del Pozzo przez dowództwo było osiągnięcie porozumienia z ludnością, która zamieszkiwała okolice twierdzy Władykaukaz i Wąwozu Darialskiego aż po Gruzję, w sprawie pokojowej, wzajemnie korzystnej współpracy. Umowa z Inguszami była koniecznym warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa swobodnego przemieszczania się wojsk na Zakaukaziu i zagwarantowało spokój na podgórskich równinach.

Realizując powierzone mu zadanie, Del Pozzo wykonał ogromną pracę, wciągając inguskie społeczeństwo do pokojowego współistnienia z armią rosyjską. Udało mu się skłonić przedstawicieli inguskich rodów zamieszkujących okolice twierdzy Władykaukaz aż do dużej inguskiej osady Nazrań, aby zgodzili się na pokój i wzajemną pomoc pomiędzy rosyjską administracją i ludnością inguską. 22 sierpnia 1810 roku podpisano akt gwarancyjny zobowiązań Rosjan wobec Inguszków, udzielony przez Del Pozzo starszym wspólnot inguskich, które przyjęły rosyjskie poddaństwo. Oświadczone w nim:

„Ja, niżej podpisany, na mocy nadanej mi przez główną nade mną zwierzchność władzy i pełnomocnictw, za obopólną zgodą między mną a ludem inguskim, który zamieszkuje okolice twierdzy Władykaukaz, we wsi przy uroczysku zwanej Nazrań i innych miejscach, tworząc wolny i niezależny naród składający się z rodów o sześciu nazwiskach: Torgimow, Celmembrochow, Agijew, Kartugow, Jaułurjew i Chamchojew, na podstawie danego mi przez nich 22 sierpnia 1810 roku aktu, Jego Imperatorskiej Mości najmiłościwшему mojemu władcy, cesarzowi rosyjskiemu Aleksandrowi Pawłowiczowi i następcy tronu Jego Imperatorskiej Mości, który zostanie wyznaczony, przynoszę całkowite na wieczne czasy poddaństwo, który to akt został przeze mnie poświadczony i przekazany im dla stałego przez nich zrozumienia, wraz z załączoną kopią.

W zamian za tak dobre intencje całego narodu inguskiego, co stanowi gwarancję lojalności wobec Jego Imperatorskiej Mości, władcy Wszechrusi, w ich nienaruszalnym spokoju i dobrej wierze, zachowując wszystkie artykuły swoich obowiązków w przekazanym mi akcie, ja ze swojej strony daję im ten akt jako gwarancję, że władze rosyjskie, z woli i miłosierdzia mojego najmiłościvszego władcy, są zawsze gotowe, aby zapewnić im sprawiedliwą ochronę, korzyści i przywileje, jak to wskazano w następujących artykułach:

- 1) Jeśli naród inguski zachowa artykuły zawarte w obowiązującym ich akcie, który mi powierzono, w sposób święty i nienaruszalny, dla obrony przed wrogami zewnętrznymi władze rosyjskie dadzą im rosyjskie wojsko, które powinno też przebywać w ich wsi Nazrań.
- 2) Prawa ich bałwochwalczej wiary pozostaną przy nich nienaruszone.
- 3) Mogą swobodnie korzystać z ziem i lasów po prawej stronie rzeki Terek.
- 4) Nie zabrania się sprzedaży wszelkich produktów i artykułów ich własnego wyrobu w twierdzy Władykaukaz.
- 5) We wszystkich ich słusznych prośbach i skargach na zachowanie obywateli rosyjskich będzie zapewniona sprawiedliwość i pełna satysfakcja.
- 6) Sześciu *amanatów* [zakładników] spośród nich, przebywających w twierdzy Władykaukaz, będzie utrzymywanych przez państwo i będą otrzymywać 25 kopiejek miedzianych dziennie.

Dan za podpisem moim i przyłożeniem pieczęci herbowej w twierdzy Władykaukaz 22 sierpnia 1810 roku.

Podpisał gen.-m. Delpocco" [7, s. 899–901].

Przysięgę dla uzyskania obywatelstwa rosyjskiego złożyło sześć dużych rodów inguskich. Akt podpisało po dziesięciu przedstawicieli z każdego rodu: Targimchojewów, Chamchojewów, Cikmabuchowów (Ozdojewów), Egijewów, Kartojewów i Jewłojewów. Ostatniemu z nich przyznano prawo do użytkowania ziem wzdłuż prawego brzegu rzeki Terek aż do Gór Terskich.

Dekrety i traktaty z tego okresu poważnie ograniczyły zwyczajne dla Inguszów warunki życia, których naruszenie pociągało za sobą kary, przy czym winowajców ogłaszano „zdrajcami i buntownikami”. Dowództwo cesarskie otrzymało prawo postępować z nimi jak z wrogami.

Dołączając do Rosji w poszukiwaniu możliwości pokojowego rozwoju pod protektoratem wielkiego mocarstwa, społeczność inguska była gotowa cierpliwie znosić wszelkie ciężary polityki kolonialnej w imię zachowania swojej religii, obyczajów i sposobu życia, ochrony terytorium, wartości duchowych i tradycji kulturowych [8, s. 92]. Właśnie tak inguska ludność Kaukazu przyjmowała i rozumiała rosyjskie poddaństwo. W roku 1817 w miasteczku Nazrań została założona twierdza, którą do roku 1832 kilkakrotnie przebudowywano.

W roku 1818 na linię kaukaską przybył generał piechoty Aleksiej Jermołow. Dostrzegł słabość działań komendanta twierdzy Władykaukaz słabość i zdymisjonował Del Pozzo, wyznaczając go na komendanta Astrachania, gdzie zmarł w roku 1821. Sam Jermołow energicznie prowadził na Kaukazie politykę oczyszczania nowych terytoriów z rdzennej ludności, pod hasłem „dziel i rządź”, które z czasem stało się podstawą rządzenia ludami Kaukazu.

Ze źródeł pisanych pierwszej połowy XIX wieku jasno wynika, że już w początkowym okresie opanowywania Kaukazu władze rosyjskie borykały się z poważnymi problemami w stosunkach z góralami. Tradycyjnie przywiązany do pańszczyzny, imperialny system polityczny nie mógł zaakceptować wolnego ducha społeczeństwa inguskiego, które bezwzględnie odmawiało przekazywania swojego majątku, paszy czy bydła na potrzeby armii, a tym bardziej oddawania broni osobistej.

W polityce podporządkowywania Kaukazu baron Rosen apróbował doświadczenia angielskie i skupił się na cywilizacyjnej misji Rosji, na sile demonstracji „owoców sukcesu ekonomicznego”. Niemniej jednak w jego działaniach dominowały praktyki ogólnorosyjskie; bardziej „humanitarne podejście angielskie” nie przeszkodziło mu przeprowadzić od 11 do 28 lipca 1832 roku karnej ekspedycji w Górskiej Inguszettii, spalić i zniszczyć dwudziestu inguskich aułów, wysadzić starożytnie baszty i zatruć zbiory [9, s. 55–56].

„Rosen Grigorij Władimirowicz – generał lejtnant armii rosyjskiej, generał adiutant. Pochodził ze starego niemieckiego rodu szlacheckiego. Od roku 1829 dowodził 14 Dywizją Piechoty na Północnym Kaukazie. Od lutego 1830 roku dowodził wojskami lewego skrzydła linii kaukaskiej, od sierpnia 1830 roku dowódca 21 Kaukaskiej Dywizji Piechoty” [10, s. 127].

Aby scharakteryzować wpływ metod Rosena na sytuację kaukaską, wystarczy przytoczyć jeden z dokumentów.

„Raport Rosena dla Czernyszewa o zakończeniu wyprawy wojskowej przeciwko Gałgajom z 29 czerwca 1832 roku.

23. dnia tego miesiąca, utrzymująca się mgła nie pozwoliła na żadne poszukiwania w okolicach Gaju, dlatego wróciłem przez skalisty grzbiet Malku-Gaj i rozbiłem obóz przy wsi Core, aby kontynuować niszczenie domostw i gruntów Gałgajów.

We wsi Core dwóch mieszkańców zabarykadowało się w wysokiej, kamiennej wieży i pomimo nawiwołań nie chciało się poddać. Nakazałem wykonać minę, aby wysadzić wieżę. W trakcie prac czterech saperów zostało potłuczonych kamieniami, a czterech ludzi zranionych wystrzałami dwóch buntowników, którzy poddali się dopiero, gdy ładunek został załadowany. Wieżę wysadzono.

23. dnia zniszczono osiem wsi.

24. dnia przybyłem do taboru koło wioski Tagrim, niszcząc jeszcze dziewięć wsi.

25. dnia wojska miały odpoczynek; 26. dnia oddział wyruszył z powrotem do Tereku; 27. dnia przeprawił się i 28. dnia dotarł do Władykaukazu.

Czelichojów, Kistów i Dżerachów znalazłem na swoich miejscach. Wyrazili całkowite poddanie. Obin, jedna z ich nieposłusznych wiosek, wydała *amanat* i zwróciła schwytanego do niewoli syna jednego z oddanych nam Dżerachów.

W ten sposób zakończyła się wyprawa, którą podjąłem przeciwko Gałgajom. Mam nadzieję, że będzie to mieć korzystne skutki dla spokoju Gruzjińskiej Drogi Wojennej.

Zdradzieckie plemię Gałgajów, zdaniem samych górali, zostało wzorcowo ukarane, tracąc znaczącą liczbę bydła, większość majątku ruchomego, mieszkań i zasiewów. Nasze wojska przeniknęły do ich najtajniejszych schronień, dotychczas uważanych za niedostępne dla nas. Sami Gałgajowie wiedzą, że tylko mgła, trwająca od 16 do 27 dnia tego miesiąca, ocaliła ich rodziny od niewoli, a resztę majątku przed całkowitym zniszczeniem. Plemiona z nimi sąsiadujące, ale nie biorące udziału w popełnionym przez nich okrucieństwie, przepuściły nasze wojska bez

przeszkód i nie poniosły żadnej szkody. Osetyńcy i gruzińscy mieszkańcy gór, którzy byli z oddziałem, zdobyli bogate łupy, co dla nich jest nagrodą, dla nas zaś gwarancją, że odnawiając swoją wrogość z sąsiednimi plemionami, muszą z konieczności trzymać się naszej strony i szukać naszej ochrony" [11, s. 681]".

Cywilizacyjne przekonania nie przeszkodziły Rosenowi przeprowadzić karną ekspedycję w Inguszetii między 11 a 28 lipca 1832 roku, spalić i zniszczyć dwadzieścia inguskich wsi, wysadzić starożytne baszty i zatrucić plony [12, s. 20].

W XIX wieku administracja carska zaczęła przesiedlać Inguszów, początkowo z Wąwozu Darialskiego, następnie z twierdzy Władykaukaz. Akty i porozumienia z administracją rosyjską nie miały żadnej wartości z punktu widzenia realizacji porozumienia przez same władze cesarskie. Już w latach 40.–60. XIX wieku administracja wysiedla Inguszów z ich wsi położonych wzdłuż rzek Fortanga, Assa, Sunża, Kambilejewka. Zmienia wyzwoleone w ten sposób wsie w stаницe i zasiedla je Kozakami i Osetyńcami. Ingusze z tych miejsc po części zostali wybici, po części wysiedleni do Turcji, wielu zginęło z zimna, głodu i chorób, pozostali zamieszkali w innych osadach inguskich.

Od roku 1845 rozpoczęła się aktywna budowa stanic kozackich wzdłuż rzeki Sunża. Na miejscu zniszczonych osad inguskich i orstchojewskich powstały stаницe: Nowo-Sunżenskaja, Woroncowo-Daszkwoskaja, Fieldmarszałskaja, Niestierowskaja, Tierskaja, Magomet-Jurtowskaja, Karabułakskaja, Troickaja, Sunżenskaja, Michajłowskaja, Assinskaja i inne.

W tym dramatycznym okresie wojny kaukaskiej część społeczeństwa inguskiego, wierna przysiędze złożonej Rosji, nie brała udziału w działaniach przeciwko Imperium. Część jednak walczyła po stronie imama Szamila.

Latem 1858 roku w Inguszetii wybuchło powstanie nazrańskie. Zryw nie uzyskał oczekiwanego wsparcia ani ze strony Zachodu, ani Wschodu, dlatego został brutalnie stłumiony przez władze. Przyczynami powstania był niedostatek ziemi pod uprawy i całkowity brak praw górali w stosunkach z administracją linii kaukaskiej.

W roku 1859, po schwytaniu imama Szamila w aule Gunib, wynik wojny kaukaskiej i kolonizacja nowych ziem przez Imperium Rosyjskie były już przesądzone.

W roku 1860 na polecenie cara zlikwidowano administrację wojskową Kaukazu, a na Północnym Kaukazie utworzono obwody kubański i terski. Ingusze wchodzili w skład okręgu inguskiego obwodu terskiego.

Tak więc dwóch cudzoziemców w służbie Imperium Rosyjskiego, Włoch Del Pozzo i Niemiec Rosen, odegrało różne role w podboju Środkowego Kaukazu. Del Pozzo obstawał przy stanowisku porozumień z miejscową ludnością, Rosen bezlitośnie eksterminował całą ludność jako przeciwników rosyjskiej pańszczyzny.

31 marca 1860 roku twierdza Władykaukaz otrzymała prawa miejskie. Wkrótce stała się centrum utworzonego w roku 1863 obwodu terskiego.

W roku 1865 komisja ds. praw osobistych i gruntowych dla tubylców obwodu terskiego uznała, że wielkość działek mieszkańców społeczności naurańskiej jest niezadowolająca. Ze względu na brak ziemi dowódca wojsk obwodu terskiego Łoris-Melikow zaproponował wysiedlenie części ludności inguskiej do Turcji. Przesiedlenie uzgodniono z rządem tureckim, który wydał zgodę na przeniesienie pięciu tysięcy osób pod warunkiem osiedlenia się w paszałyku Kars. Według oficjalnych danych w roku 1865 przesiedlono do pięciu tysięcy Inguszów z różnych społeczności, przede wszystkim orstchojewskiej.

Wielu migrantów, niemogących odnaleźć się w nowych warunkach, uciekło do ojczyzny, pokonując przeszkody stawiane przez władze rosyjskie i tureckie. Proces ten trwał aż do I wojny światowej.

W roku 1871 z połączenia okręgów inguskiego i osetyjskiego powstał okręg władykaukaski. W roku 1888 Inguszetia została podporządkowana departamentowi sunżeńskiemu (kozackiemu) obwodu terskiego, gdzie przez siedemnaście długich lat pozostawała bez jakichkolwiek szans dla swojego rozwoju i kultury. Trwało to do momentu, gdy sama administracja carska poparła inicjatywę utworzenia w roku 1905 (tymczasowo na trzy lata) okręgu nazrańskiego w obwodzie terskim. Pozytywne rezultaty samoorganizacji Inguszów, zgodnie z danymi archiwalnymi, dały przekonującą podstawę dla legitymizacji okręgu nazrańskiego przez administrację carską w roku 1909

Ignorowanie procesów politycznych zachodzących w samym centrum Północnego Kaukazu w Inguszetii jest redukcjonistycznym błędem, jaki popełnia wielu badaczy Kaukazu zaznajomionych z wydarzeniami politycznymi. Powstające tu problemy z reguły mogą w przyszłości przyczynić się do odegrania ważną rolę, istotną dla całego regionu Kaukazu. Ucisk i wysiedlenie Inguszów z ich historycznej ojczyzny, likwidacja państwowości narodowej i redukcja przestrzeni terytorialnej stały się integralną częścią kaukaskiej polityki w ciągu ostatnich dwustu lat. Na życzenie wszystkie te działania można uzasadnić postulatem celowości politycznej. Na ile jednak taka polityka była racjonalna dla rozwoju procesów pokojowych



na Kaukazie i stabilności ustroju państwowego, pokazała historia upadłego Związku Sowieckiego.

Po rozpadzie ZSRR i szeregu konfliktów sytuacja przedstawiała się następująco: Kozacy marzą o powrocie supremacji i przywilejów w dawnym obwodzie terskim [13, s. 34–35].

Osetyńcy pragną dokończyć tworzenie Wielkiej Alanii [14, s. 62–70], rozpoczęte jeszcze za Stalina na terenach od północnych granic rejonu mozdockiego do południowych krańców Osetii Południowej.

Ingusze chcą zachować swoją państwowość narodową i mają nadzieję, że przyjęta jeszcze w kwietniu 1991 roku ustawa „O rehabilitacji narodów represjonowanych” zostanie w końcu wobec nich wdrożona [10, s. 15–16].

Kaukaz Środkowy jest dziś węzłem gordyjskim splecionym z międzyetnicznych problemów różnych narodów, gdzie każda ze stron jest gotowa zdecydowanie stanąć do obrony swoich interesów. Jedni pod ochroną armii państwowej, inni za pomocą pokojowych środków parlamentarnych. Tutaj, po przeciwnych stronach barykad, znajduje się ludność przesiedlona tu na nowe terytoria po podboju Kaukazu w XIX wieku i tubylcy, którzy zamieszkiwali na tym obszarze przed aneksją. Władze carskie wspierały wrogość różnych części ludności, a następnie, sekretnie, czynił to samo rząd sowiecki, nie zmieniając niczego w odniesieniu do etnosów zamieszkujących jedno państwo, aby skierować je ku na lepszej, pokojowej egzystencji.

Historia rozwoju narodów i państw przekonująco ukazuje, że podstawą stabilności społeczno-politycznej jest sprawiedliwość socjalna.

### **Borys Harsijew**

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel Czachorowski  
Харсиев Б. М-Г. *Военные нерусского происхождения и «цивилизационная миссия» России на: К вопросу о политической историографии Центрального Кавказа и роль иностранцев на службе Российской империи в XIX в.: генерал Дельпоццо, и барон Розен*



## **Non-Russian Military and Russia's "Civilizing Mission." On the Political Historiography of the Central Caucasus and the Role of Foreigners in the Service of the Russian Empire in the 19th Century: General Del Pozzo and Baron Rosen**

**Keywords:** Caucasus, Ingushes, Russian Empire, conquest, foreign commanders, resettlement, discriminatory policies, denial of rights, social injustice.

**Abstract:** In the 18th-19th centuries, when the Russian Empire conquered new southern territories, including the Caucasus, a large number of foreigners from European countries served in the tsarist army. Among them were famous soldiers such as the commandant of the Vladikavkaz fortress, the Italian Giovanni Del Pozzo, the German baron Georg Rosen, the mining engineer Johann von Blaramberg, and many others. Russia promised much, but as soon as it brought its troops into the Caucasus and built fortifications and fortresses there, it immediately began to discriminate against the Ingush, expelling them from their native land and destroying villages. In their place were Russian settlers and Cossacks. The effect of the imperial policy, which set individual groups of people against each other, is today mutual hostility, which can develop dangerously at any moment.

### **Bibliografia:**

1. Сборник материалов Международной научной конференции 95 лет Ингушскому научно-исследовательскому институту им. Ч. Ахриева. // Чахор Р.Р. Ингушская проблематика в современных польских исследованиях. Магас. 2021.
2. ЦГВИА, ф. 52, оп. 1/194, л. 331, ч. 4, л. 21.
3. Торжественное празднование 50-летия города Владикавказа. Терские ведомости 1911 № 75.
4. Терские ведомости 1911 № 71.
5. Терские ведомости 1911 № 57.
6. Сборник документов и материалов. Об Ингушетии и ингушах XIX – начало XXI вв., Ростов на Дону 2020.
7. Акты, собранные Кавказскою археографическою комиссией об Ингушетии и Ингушах. Назрань, 1995. С. 88–90. АКАК. Т. IV. Д. 1382.
8. Национальная политика России: история и современность. М.: «Русский мир», 1997.
9. Б. М-Г. Харсиев, Кавказский излом, Назрань. 2010.
10. Сборник документов и материалов. Об Ингушетии и ингушах XIX – начало XXI вв., Ростов на Дону 2020.
11. Акты, собранные Кавказскою археографическою комиссией об Ингушетии и Ингушах. Назрань 1995. С. 176–177. АКАК Т. VII. Д. 581.
12. Я. Патиев, Хроника истории ингушского народа, Махачкала 2007.
13. Материалы Съездов Горских Народов Северного Кавказа и Дагестана 1917 года, Нальчик, 2014. Издательский отдел КБИГИ.
14. Сборник докладов международной научно-практической конференции, посвященной 25-лет II съезда Ингушского народа. // Карпов Ю.Ю. Национально – политическое движение на Кавказе в 1920 – 1930-е годы. Магас. 2014-2015.



## II. TATARZY POLSCY

Jan Tyszkiewicz

### TATARZY W MIEŚCIE MIR PRZY ZAMKU RADZIWIĘŁÓW, XVII–XIX W.

Na południe od środkowego biegu rzeki Niemen znajduje się Nowogródek, od wieku X ruski gród przygraniczny z Litwą. Około dwudziestu pięciu kilometrów na południowy wschód od niego, zapewne w wieku XIII, powstała osada Mir. W wieku XIX niektórzy historycy uważali, że nazwa jej pochodzi od „zawarcia tutaj jakiegoś pokoju” między Rusinami i Litwinami, po którym zaprzestano walk. Naturalną granicą stał się nurt rzeki Niemen. Na północy rozciągały się puszcze i terytoria Litwy. Mir znajdował się w strefie przygranicznej, dlatego zapewne wysuwano powyższe przypuszczenia<sup>1</sup>. Mir założono nad rz. Mirzanką, zasilającą rzekę Uszę, lewobrzeżny dopływ Niemna, na pofałdowanym terenie z żyzną glebą. Pierwsza wzmianka w źródłach o Mirze pochodzi dopiero z roku 1395. Wtedy krzyżacka wyprawa zbrojna, skierowana przeciw wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi Kiejstutowiczowi, spaliła Mir i całą okolicę, aż do Nieświeża. Była to nieudana interwencja, popierająca ówczesne roszczenia księcia Świdrygiełły Olgierdowicza do władzy na Litwie.

Po zgonie wielkiego księcia. Witolda (1430), następny wielki książę, Zygmunt Kiejstutowicz, nadał całą włość z Mirem Siemionowi Giedygołdowiczowi. Ten przekazał Mir swojej córce Annie. Po roku 1476 właścicielem włości został Jerzy Illinicz (zm. 1520). Wojny wznawiane przez Wielkie Księstwo Moskiewskie i rosnące zagrożenie ze strony Tatarów krymskich, których najazdy sięgnęły Klecka i Nieświeża<sup>2</sup>, spowodowały zbudowanie przez Illinicza gotyckiego zamku w Mirze. Okazała ceglana

1 J. Tyszkiewicz, *Proces sławizacji ziem dorzecza Niemna w VI–XI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 64, 1973, № 1, s.1–23.

2 J. Tyszkiewicz, *Polska i Litwa Jagiellonów na przełomie XV i XVI w. Polityka. Dyplomacja. Wojny*, Warszawa 2019.

budowla miała pięć dużych baszt połączonych murami, otoczonych wałami z fosą. Zamek ten dotrwał do naszych dni. Syn budowniczego, Jerzy II Illinicz, został adoptowany przez księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego, swego wuja. W roku 1568, jako bezdzietny, przekazał Mir Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi, zwanemu Sierotką. Już w roku 1569 utworzono ordynację w Nieświeżu, włączając do niej Mir. Władło nią siedem następnych pokoleń Radziwiłłów, z których ostatnim był książę Dominik (1784–1813). Przez córkę Dominika Stefanię, żonę Leona Wittgensteina, dobra mirskie dostały się w ręce jego rodu i pozostały w nich do końca XIX wieku<sup>3</sup>. Po śmierci księcia Dominika (zm. 1813) Mir został bowiem wyłączony z ordynacji nieświeskiej.



Zamek w Mirze na starym zdjęciu.

Za zgodą gospodarów, grupy Tatarów różnego pochodzenia zamieszkiwały w Wielkim Księstwie Litewskim od połowy XIV wieku, stanowiąc lekką jazdę do ich bezpośredniej dyspozycji. Umowa z władcą litewskim zapewniała im prawo pobytu i zachowanie własnych obyczajów, wraz z wyznawaniem islamu. W Mirze pobyt grupy Tatarów jest poświadczony w źródłach pisanych dopiero w roku 1688, chociaż początki ich

<sup>3</sup> W. Syrokomla, *Wędrowki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia. Studia historyczne i obyczaje*, Wilno 1853, s. 40–54; M.A. Tkaczew, *Abaronczyja zbudowaniu zachodnich zjamel Bietarusi XIII–XVIII st.*, Minsk 1978, s. 63–70; S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990.

osadnictwa przypadają z dużym prawdopodobieństwem już na początek lub połowę wieku XVI<sup>4</sup>. Tatarzy tam mieszkający należeli do jurydyki zamkowej, zajmując się ogrodnictwem, garbarstwem i przewozem. Były to typowe zajęcia najliczniejszej grupy społeczności tatarskiej, od wieku XV poczynając. Od końca XIV stulecia elitę Tatarów na Litwie tworzyła grupa tzw. Tatarów hospodarskich, Tatarów ziemian, przyjętych, osiedlonych i zobowiązanych do służby wojskowej. Jej liczebność można szacować na około trzy do pięciu tysięcy osób, czyli większą część całej społeczności muzułmańskiej<sup>5</sup>.

Od początku wojownicy tatarscy osiedlani byli w pobliżu głównych grodów litewskich (Wilno, Troki, Kowno, Lida, Grodno). Wielcy panowie i wysocy urzędnicy hospodarscy dostarczali na wojny oddziały wojskowe ze swych dóbr. Po wojnie otrzymywali od wielkiego księcia udział w łupach, które w wiekach XVI–XVII były ograniczone. Najwięcej do podziału dla możnych przypadało jeńców i wyposażenia bojowego, wraz z końmi. Już Jerzy I Illinicz mógł otrzymać grupę jeńców, moskiewskich czy tatarskich. Oto inny możnowładca Jerzy Zenowicz, posiadający dobra nad rz. Bereznicą z miastem Głębokie, sporządził testament w roku 1572. Przekazał w nim synowi dwór i miasto Głębokie w powiecie orszańskim. W testamencie zobowiązał spadkobiercę do uwolnienia licznych jeńców wojennych: „Więźniów, niewolników wszystkich, Tatarów, Moskwę, czeladź niewolną [...] wszystkich [...] na wieczne czasy wyzwalam”. Nakazał też dać każdemu konia, żeby mógł odjechać, jeżeli w tej chwili wierzchowca nie posiadał<sup>6</sup>.

W Mirze pobyt Tatarów jest poświadczony w źródłach pisanych w połowie XVII wieku. Po oblężeniu i zdobyciu tamtejszego zamku przez Szwedów w roku 1655, miasto zostało spalone. Ordynat Michał Kazimierz Radziwiłł – najpóźniej albo powtórnie – sprowadził tutaj Tatarów z innych swoich dóbr, dla ożywienia gospodarczego miasta. Inwentarz miasta Mir z roku 1686 wymienia dwie ulice Tatarskie, ale na dwadzieścia placów było tam tylko „dwa dymy tatarskie”. Więc około piętnastu rodzin tatarskich wyginęło, bo na dwadzieścia kilka mogło być nietatarskimi. Druga ulica Tatarska znajdowała się na przedmieściu, za Bramą Mińską,

---

4 A. Konopacki, *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XIX w.*, Warszawa 2010, s. 51–52, 113–114 et passim.

5 O elicie społeczności Tatarów na Litwie: S. Dumin, *Herbarz rodzin tatarskich W. Ks. Litewskiego*, Gdańsk 1999, s. 3–26. Por. próby oszacowania liczebności wszystkich Tatarów na Litwie: J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce*, Warszawa 1989, s. 274–278.

6 O. Hedemann, *Testamenty brastawsko-dziśnieńskie jako źródło historyczne*, Wilno 1935. J. Tyszkiewicz, *Tatarzy w miasteczku Głębokie i ich związki rodzinne do 1939 r.* [w:] *Tatarzy w Niepodległej. Tatarskie drogi do niepodległości*, red. A. Konopacki, Białystok 2018, s. 27–31.

czyli północną. Tutaj było jedenaście placów, zajętych przez dwadzieścia rodzin, w tym dwanaście tatarskich. Rodzina dysponowała zatem przeciętnie połową działki osadniczej. Wśród Tatarów mieszkał Bohdan Sitnik, przypuszczalnie także muzułmanin, produkujący sita, zapewne z włosia ogonów końskich. Sita były niezbędne do przesiewania ziaren zbóż, usuwania domieszek innych nasion i zanieczyszczeń.

Jedna z ulic miasteczka prowadziła przez Bramę Wileńską do drogi biegnącej na północ, do Wilna. Tutaj, pod miastem, Tatarka zwana Podwilejką prowadziła samodzielnie spore gospodarstwo. Dysponowała powierzchnią półtora placu i ziemią liczącą piętnaście prętów, gdzie znajdowały się ogrody. Była zapewne wdową. Obok gospodarował Czambaj Tatar, dysponujący powierzchnią połowy placu i czterema prętami gruntu. To on mógł odsprzedać sąsiadce (lub jeszcze jej mężowi) połowę swojej działki. W roku 1688 na 376 wszystkich dymów w mieście mieszkało przeszło 400 rodzin. W tej liczbie znajdowało się co najmniej dziewięć dymów (i czternaście rodzin) tatarskich. Sądząc z Inwentarza z roku 1688, rodzina tatarska użytkowała przeciętnie połowę lub czwartą część działki miejskiej (place) i małe ogrody: od półtora do pięciu prętów powierzchni<sup>7</sup>, tj.



I w kolorze.

<sup>7</sup> Pręt był staropolską miarą długości i powierzchni. Pręt koronny wynosił 4,47 m, pręt litewki ok. 4,87 m. Powierzchnia pręta koronnego liczyła 199,5 m<sup>2</sup>, czyli 30. część morgi. *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945*, red. A. Mączak, t. 2, Warszawa 1981, s.135.



od około trzystu do tysiąca m<sup>2</sup>. Niestety, Inwentarz nie podał zawodów, które Tatarzy uprawiali dodatkowo (z wyjątkiem Bohdana Sitnika).

Występowanie w Mirze dwóch ulic Tatarskich dowodzi, że Tatarzy mieszkali tam co najmniej od połowy XVI wieku. W mieście samodzielnie gospodarowały dwie tatarskie wdowy: Tatarka Podwilejka i Hussejnowa wdowa<sup>8</sup>. Niektórzy Tatarzy mirscy byli zapewne przewoźnikami towarów i ludzi na trasach dróg prowadzących przez Mir: z Mińska, przez Zasule, Mir, Mysz, Słonim do Brześcia oraz z Nowogródka przez Mir, Nieśwież, Kleck, Słuck, pewnie do Pińska nad Prypecią<sup>9</sup>. Podobnie jak w innych miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego, Tatarzy zajmowali się ogrodnictwem, przewoźnictwem, garbarstwem i rymarstwem. Fakty te dobitnie potwierdza tekst paszkwilu antytatarskiego Piotra Czyżewskiego *Al-Furkan tatarski ...* z roku 1616<sup>10</sup>.

W dokumentach Działu Radziwiłłowskiego AGAD zachował się oryginał supliki napisanej przez Dawida Koryckiego w imieniu grupy garbarzy, zamieszkałych i pracujących pod zamkiem w Mirze. Złożono ją 10 maja 1688 roku, skarżąc się na starostę zamkowego Horynę. Pismo zostało przyjęte przez namiestnika ordynacji Stefana Trypolskiego. Piszący suplikę stwierdzał: 1) Siedmiu garbarzy tatarskich mieszka pod zamkiem na przydzielonych gruntach, 2) powinności wobec Skarbu księżnej JM Radziwiłłowej spełniamy i podatki miejskie opłacamy, 3) otrzymaliśmy 50 skór a rok później 20 skór do wygarbowania, 4) należy się za tę pracę 50 złotych, ale dotąd zapłacono nam tylko 3 złote. Prosimy więc o zapłatę, od starosty zamku, reszty należności.

Stefan Trypolski, napisał na odwrocie supliki: „»Tych suplikujących względem niepłacenia za robotę skór dwornych, do czynienia liczby JM Pana Starosty odsełamy« zał. 10 [w] Mirze Anno 1688 maj 10 dnia”<sup>11</sup>. Jak widać, starosta Horyna lekceważył swoje obowiązki i chciał uniknąć wypłaty należności dla tatarskich garbarzy. Przypuszczenie S. Dziadulewicza, że Dawid Korycki był potomkiem zbiedniałego ziemianina lub drobnego właściciela ziemi z grupy tzw. kozaków, jest sensowne, wobec faktu, że potrafił odpowiednio napisać suplikę<sup>12</sup>.

8 AGAD dz. XXV nr 2445, s. 15, 19, 22, 38.

9 J. Tyszkiewicz, *Tatar Conveyors-Vectores et Aurige – in the Polish-Lithuanian State the 16th – the First Half of the 17th Centur*, Acta Poloniae Historica, № 22, 2000, s.37-48; por. mapę „Starsza faza osadnictwa tatarskiego i karaimskiego w XV-XVII w.”, J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie*, s. 236.

10 P. Czyżewski, *Al Furkan tatarski prawdziwy na czterdzieści części rozdzielony*, Wilno 1616, passim, głównie o garbarzach.

11 Por.: J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie*, Aneks 5, s.309-310.

12 S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s.159. Zapewne bliski krewny Dawida mieszkał wówczas w Mirze, przy ul. Tatarskiej, wg Inwentarza Mira z 1686 r., № 329.

W rejestrze czynszów miasta Mir z roku 1705, na ulicy Tatarskiej mieszkało siedem rodzin tatarskich, użytkujących połowę lub ćwiartkę placu osadniczego. Byli wśród nich: Dawid i Aleksander Korycki, Adam Olejewicz, Szulko Zdanowicz, Samuel Alexandrowicz oraz „Sopar Boraczyński Tatarzyn konował”. Zanotowano, że dom po Bogdanowiczach jest pusty. Przy ul. Zaułek mieszkało sześcioro Tatarów, wśród nich Roman, także konował, oraz „Żdan Abramowicz, Tatarzyn, co psy bije. Miasto za niego [tj. za jego pracę] płacić powinno”. Wszyscy Tatarzy z obu ulic posiadali poza miastem ogrody różnej wielkości. Najzamożniejsi, Dawid Korycki, Aleksander Dawidowicz Korycki i Samuel Bohdanowicz, uprawiali po ćwiartce włóki pola i dodatkowo dzierżawili pola w Połubkowszczyźnie (Samuel aż 60 prętów)<sup>13</sup>. Działania wojenne zniszczyły ten stan rzeczy. W roku 1706 Szwedzi zdobyli zamek mirski i spalili miasto.

Warto tutaj wspomnieć, że w wiekach XVII i XVIII w Mirze mieszkała duża grupa Żydów, natomiast w mirskich i nieświeskich dobrach Radziwiłłów także Cyganie. Hodowli koni w ordynacji i w sąsiednich majątkach ziemskich towarzyszyły regularnie odbywane dwa razy w roku targi końskie w Mirze: 9 maja i 6 grudnia. W Mirze, w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy znajdował się duży obraz św. Antoniego, patrona rzeczy zaginionych. Obwieszały go wówczas liczne wota wyobrażające konie, które były tutaj przedmiotem handlu, wymiany i częstych kradzieży. O nie oraz o nieuczciwe transakcje oskarżano Cyganów. Dobre konie – o różnych cechach – były niezbędne w gospodarstwie, przewozie towarów i wojsku. W komunikacji dominowała powszechnie jazda konno. Tym właśnie tłumaczy się występowanie wśród Tatarów tzw. konowałów, leczących i oceniających sprawność i przydatność każdego konia. Uznawano ich za dobrych rzeczoznawców, oceniających wartość i możliwości każdego wierzchowca (rasa, rodowód, wiek, sprawność, ułożenie, tzn. odpowiednia tresura itp.). Na podstawie oceny dokonywano transakcji kupna. Kradziono konie wartościowe. Po I rozbiórce Rzeczypospolitej władze rosyjskie usunęły Cyganów z woj. nowogrodzkiego<sup>14</sup>.

W roku 1712 przy ul. Głuchej Tatarskiej (od nr 203) mieszkało czterech Tatarów: Czymbaj, Ryzwan, Oleskow syn i Dawidko, ogrodnicy (po 2–7 prętów). Przy ul. Tatarskiej (nr 273–279) mieszkali sami Tatarzy z najstarszych

13 AGAD, AR dz. XXIII, teka 92, *Rejestr wybierania czynszów z Miasta Mira roku 1705*, księga niepaginowana. Łan czyli włóka; miara powierzchni. Wielkość łana (włóki) była do pocz. XIX w. różna, zależnie od części kraju czy okresu odmierzania. Wahala się od 16,7 do 25,8 ha; *Encyklopedia historii gospodarczej*, t. I, s. 446.

14 Starszym Cyganów w 1719 r. w Mirze był Józef Marcinkiewicz. AGAD, AR dz. XXIII, teka 92, Mir, nr 3; J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie*, s. 268; L. Mróz, *Geneza Cyganów i ich kultury*, Warszawa 1992, s. 168–190; tutaj o Cyganach Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w., na Litwie i w Mirze.



rodzin: Bohdan Sitnik, Adaś Olejewicz, Tatarka Bielanowa (wdowa), Jasko Bohdanowicz, Jasko Chasieniewicz, Samus Bohdanowicz, Soliman Korycki i Dawid Korycki. Przy dalszej części Głuchej Tatarskiej (dymy 280–293) mieszkało sześcioro Tatarów: Mikołaj Konował, Raczypowa wdowa, Chasiuk, Bayrasz Raczypowicz, Hussejnowa wdowa i Żdan. Dawid Korycki dzierżył kilka małych gospodarstw (zapewne opuszczonych), po ćwierć placu osadnego i 12 prętów ziemi. Soliman Korycki miał tu dodatkową chatę i ogród<sup>15</sup>.



A tak wygląda współcześnie.

W następnych latach część Tatarów odeszła lub wyginęła. W roku 1720 ul. Głucha i Zaułek opustoszały. Połowa placów była opuszczona. Przy ul. Tatarskiej (nr 201–205) mieszkali: Oleś Korycki, synowie Bohdanowicza (gospodarując wspólnie), Raczyp i Samus Łapicki, Roman Konował. Przy Zaułku (nr 206–213) mieszkał Husiej i Sapar. Ogrody za miastem uprawiał Bohdan (7 i pół pręta), morgi polne Oleś Korycki (7 i pół pręta) i Bohdanowicz (15 prętów). Tak więc, według spisu z 28 grudnia 1720 roku, w Mirze przebywało ośmioro do dziesięciorga dorosłych Tatarów, trzy chaty tatarskie były opuszczone, a po Bohdanie zostali młodzi synowie<sup>16</sup>.

15 AGAD, AR dz. XXV, Nr 2447, 1712 r., s. 39–43.

16 AGAD, AR dz. XXV, Nr 2448, 1720 r., s. 23–28, 36, 51–53.

Z późniejszych dziesięcioleci zachowały się tylko wyrwykowe dane o mieszkańcach Miru. Brak kolejnych inwentarzy tego miasta. Wiadomo jednak, że tatarscy garbarze nadal wyprawiali dla swego ordynata 100 skór rocznie oraz dodatkowo 75 par skór dla arendarzy. Książę swoje zobowiązania chętnie spłacał w naturze, zlecając „swoim Tatarom” zamkowym pracę garbarską. W Archiwum Nieświeskim zachowały się kopie rozporządzeń z lat 1754–1759. Przy okazji podano ceny za wykonanie różnych rodzajów prac garbarskich (z jałówek, cielaków, baranów). Garbowanie jednostronne kosztowało 5 groszy, obustronne 10 groszy. Transakcje wyprawionymi skórą prowadzono także we współpracy z miejscowym kahałem mirskim<sup>17</sup>. W następnym stuleciu Władysław Syrokomla prowadził w dobrach Radziwiłłów poszukiwania materiałów historycznych, osobiście i prosząc o wypisy z zachowanych dokumentów. Stąd wiadomo, że w połowie XIX wieku w Archiwum gospodarczym Głównego Zarządu Dóbr księcia Leona Wittgensteina nie stwierdzono wtedy żadnych przywilejów dla Tatarów zamieszkujących w Mirze. Tatarzy, jako „mieszczanie jurydyki zamkowej”, składali jedynie niekiedy prośby o drewno do garbarni, odwołując się do „starych zwyczajów”.

Dla czwartej ćwierci XVIII wieku brak źródeł w Archiwum Radziwiłłowskim. Wiadomo jednak, że wówczas dwukrotnie walczyły pod Mirzem tatarskie oddziały Przedniej Straży Wielkiego Księstwa Litewskiego pod dowództwem generała Józefa Bielaka. Było to 10 czerwca 1792 roku podczas Powstania Kościuszkowskiego oraz 26 maja 1794 roku w wojnie obronnej przed Rosjanami<sup>18</sup>. W związku z tymi działaniami zamek i miasto Mir zostały złupione i spalone przez wojska rosyjskie. Ostatnim ordynatem w Mirze był książę Dominik Radziwiłł, który zginął w roku 1813.

Na wiosnę 1809 roku Tatarzy wystąpili do ordynata z prośbą o zgodę na budowę w Mirze meczetu. Ceniąc pożytek i nienaganność zachowania „Tatarów zamkowych”, książę Dominik Radziwiłł przychylnie przyjął ich suplikę i wyraził zgodę na tę inwestycję. 13 maja 1809 roku udzielił Tatarom stosownego pozwolenia na piśmie<sup>19</sup>. Suplikę podpisał imam (mułła) Mustafa Safarewicz, zapewne dymisjonowany żołnierz z oddziału

17 Archiwum nieświeskie, kopie rozporządzeń, t. 20, za 1754–1759. Instruktarz hrabstwa dany arendarzom generalnym mirskim, d. Juni 1755, K. 46–46v. Wg kartoteki S. Kryczyńskiego.

18 S. Kryczyński, *Generał Józef Bielak (1741–1794)*, „Rocznik Tatarski”, t. I, 1932, s. 49–95; P. Borawski, *Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 226–228; J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794–1944*, Pułtusk 2002, s. 22–47. Tatarzy mirscy byli zapewne informatorami gen. J. Bielaka.

19 Zachował się koncept pozytywnej odpowiedzi danej Tatarom mirskim przez ordynata: AGAD, AR XXIII, teka 92: Akta Mirskie. Przywileje i uniwersały. Zachowany tekst publikujemy w Aneksie.

Straży Przedniej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego osoba występuje bowiem w Aktach Komisji Wojskowej pod rokiem 1772<sup>20</sup>. Safarewicz herbu Łuk wywodzili się z Korycy, położonej w pow. nowogródzkim. Energiczny żołnierz potrafił zorganizować i zebrać wśród wyznawców sumę na wykup działki. Analiza tekstu zgody ordynata pozwala stwierdzić: 1) Tatarzy wcześniej odkupili od swoich żydowskich sąsiadów upatrzoną działkę, 2) prosili ordynata o aprobatę kupna i cel, czyli budowę meczetu, 3) ks. Dominik Radziwiłł zdecydował skreślić tę działkę z budynkiem z rejestru miasta Mira i zrezygnować na przyszłość, w imieniu własnym i swoich następców, z opłat należnych właścicielowi ziemi od najemcy gruntu. Projekt budowy meczetu przyjęty więc został za pełną zgodą trzech stron transakcji: dotychczasowych posiadaczy, nabywców i właściciela gruntu. Imam Mustafa Safarewicz pełnił swoją funkcję (co najmniej) w latach 1809–1832.

Z badań przed ćwierćwieczem (ok. 1999) wiadomo, że według tradycji mizar w Mirze założono w wieku XVII. Zajmuje dotąd pagórek poza miastem (ok. 1,5 km), porośnięty drzewami, o wymiarach 55 x 65 m. Jest otoczony rowem. Najstarsze groby oznaczone są jedynie kamieniami. Najstarsze daty pochodzą z około 1827 roku. Od połowy XIX wieku zaczęto tutaj stawiać stele z napisami i półksiężycem. Tekst pisano po arabsku i polsku, dopiero pod koniec XIX wieku, zgodnie z nakazem, po rosyjsku. Najmłodsze groby pochodzą z końca XX stulecia<sup>21</sup>. Liczebność i niektóre nazwiska Tatarów w Mirze można ustalić dopiero dla roku 1860. Wówczas ziemię orną dzierżawiło jedenastu muzułmanów: Ibrahim Korycki, Mustafa Mucha, Ibrahim Aleksandrowicz, Jakub Muskiewicz, Aleksander i Mustafa Szumkiewicz, Jakub, Leon i Mikołaj Woronowiczowie, Ibrahim Sahejdewicz, Jakub Miśkiewicz, być może także niektórzy z Sobolewskich. Badacze mizaru w Mirze (ok. 1999) podają, że w mieście mieszkało: w roku 1795 – osiemdziesięciu trzech Tatarów, 1849 – dziewięćdziesięciu sześciu, tak samo jak w Polsce międzywojennej w roku 1937. Tatarów. Jednak Inwentarz gruntów z roku 1860 wymienił imiennie jedenastu mężczyzn. Nie ma jasności, czy duże liczby wynikają z policzenia wszystkich Tatarów, Tatarek i dzieci, czyli rodzin. Inwentarz mógł podawać tylko mężczyzn, jako oficjalnych najemników gruntów zamkowych. Wiadomo przy tym z pewnością, że w latach 1936–1938 mieszkały

20 AGAD, Akta Komisji Wojskowej, t. 158, № 20. Osoba Mustafy Safarewicza występuje pod r. 1772–1792.

21 Dla okresu 1832–1865 brak pewnych danych kto był imamem. Znani są dopiero: Miśkiewicz (1866) i następni: Jakub Szunkiewicz (1867–1895), Adam Szunkiewicz (1896–1923) i Jachia Miśkiewicz (1923–1938): A. Drozd, M. Dziekan, T. Majda, *Meczety i cmentarze Tatarów polskolitewskich*. Katalog zabytków.

w Mirze nadal określone rodziny: Koryccy, Muchowie, Szumkiewiczowie – Szykiewiczowie i Miśkiewiczowie<sup>22</sup>.



Jak widać, został pięknie odbudowany. Fot. [www.turystykabezgranic.pl](http://www.turystykabezgranic.pl)

Zbadanie dziejów społeczności muzułmańskiej, jaka zamieszkiwała w Mirze w XIX stuleciu, wymaga osobnych studiów. Z dostępnych źródeł można stwierdzić, że najdłużej, w przeciągu lat 1706–1937, notowane są w tym mieście rodziny Koryckich i Muchów. W jurydycie zamkowej mieszkało wiele pokoleń Tatarów, zajmujących się garbarstwem i transportem towarów. Inni, wymienieni z nazwiska, byli ogrodnikami i rolnikami. Ze względu na rozwiniętą w Nowogródczyźnie hodowlą koni i popularne targi końskie w Mirze, wśród Tatarów mirskich wyróżniali się także konołowie, czyli ówczesni weterynarze i rzeczoznawcy hodowli.

Mir uznać można za typowe, średniej wielkości miasto prywatne w Wielkim Księstwie Litewskim. Podobnie jak w innych, również tutaj mieszkała liczna ludność żydowska. Żadnych antagonizmów religijnych między wyznawcami wszystkich trzech religii nie zanotowano. Mieszkający w ordynacji Cyganie byli chrześcijanami, ale niekiedy dopuszczali się kradzieży koni. Wśród Tatarów mirskich spotkamy rodziny herbowe: Bohdanowiczów, Olejewiczów, Koryckich, Zdanowiczów, Miśkiewiczów.

22 A. Śnieżko, *O Tatarach mirskich*, „Ziemia Łódzka”, r. II, 1937, № 12, s. 134-135.

Wielu jeńców i brańców tatarskich z XVI–XVII wieku nie miało na Litwie żadnych potwierdzonych rodowodów. Jednak w obu herbarzach rodzin Tatarów polsko-litewskich znaleźć można informacje mogące przybliżyć do wiedzy o pochodzeniu niektórych rodzin<sup>23</sup>.

**Jan Tyszkiewicz**

## **ANEKS**

Pozwolenie na budowę meczetu w mieście Mirze z 13 maja 1809 roku, udzielone na piśmie przez księcia ordynata Dominika Radziwiłła. Jest to koncept odpowiedzi na suplikę złożoną przez mułłę (imama) Mustafę Safarewicza w imieniu miejscowej społeczności muzułmańskiej. Uwagi: w zachowanym brudnopisie odpowiedzi ordynata są przekreślenia, które oznaczamy wielokropkami. Zachowujemy oryginalną pisownię.

### **TEKST POZWOLENIA**

Oznajmujemy wszystkim [...] iż prosili u mnie, przez podaną suplikę, obywatel Miasta mojego Mira, wyznania Machometańskiego alias Tatarowie, a mianowicie Mustafa Safarewicz Mołna, ażebym Pozwolił Im Placu na meczet, w mieście moim Mirze, na przed mieściu mińskim, na Tatarskiej Ulicy leżącego, kupionego od starozakonnych [...] Ja tedy łaskawie przychylając się do Ich Prośby rzeczonej [plac] [...] na Meczet [...] wystawiać się mający Przeznaczam, Daruję i Zapisuję: bez żadney przez mię i sukcesorów moich, nie mającego się wyciągać za to płaty”.

AGAD, AR dz. XXIII, teka 92 Akta miejskie, Przywileje i uniwersały.

Oryginał zgody na budowę meczetu ks. Dominik Radziwiłł przekazał z pewnością imamowi Mustafie Safarewiczowi.

---

23 Por. S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich* (1929); S. Dumin, *Herbarz rodzin tatarskich* (1999).

## Tatars in the town of Mir near the Radziwiłł castle, 17th–19th centuries

**Keywords:** Grand Duchy of Lithuania, Mir Castle, Tatar settlement, Muslims, mosque.

**Abstract:** At the turn of the 15th and 16th centuries, construction began on a castle in the private magnate city of Mir, then located in the Grand Duchy of Lithuania, now in Belarus. From the 16th century, Tatars began to settle in the city, and at the beginning of the 19th century, they asked the owner, Prince Radziwiłł, for permission to build a mosque, which they obtained. Many of the Tatar families known today in Poland and Belarus originate from the local Tatars.

### Bibliografia:

1. *Atlas historyczny Polski*, red. W. Czapliński, T. Ładogórski, Warszawa 1970.
2. P. Borawski, *Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
3. P. Czyżewski, *Al Furkan tatarski prawdziwy na czterdzieści części podzielony* (Wilno 1616), red. A. Konopacki, Białystok 2013.
4. A. Drozd, M. Dziekan, T. Majda, *Meczety i cmentarze Tatarów polsko-litewskich*, Katalog zabytków tatarskich, t. II, Warszawa 1999.
5. S. Dumin, *Herbarz rodzin tatarskich Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Gdańsk 1999.
6. S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929.  
*Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, red. A. Mączak, t. I-II, Warszawa 1981.
7. O. Hedemann, *Testamenty brastawsko-dziśnieńskie jako źródło historyczne*, Wilno 1935.
8. A. Jel(eński), *Mir [w:] Słownik geograficzno-historyczny Królestwa Polskiego*, t. VI, Warszawa 1885, s. 485–488.
9. A. Konopacki, *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XIX w.*, Warszawa 2010.
10. S. Kryczyński, *Generał Józef Bielak (1741–1794)*, „Rocznik Tatarski”, t. I, 1932, s. 49–95.
11. S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, reed. Gdańsk 2000.
12. S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990.
13. L. Mróz, *Geneza Cyganów i ich kultury*, Warszawa 1992.
14. J. Ochmański, *Litewska granica etniczna na wschodzie, od epoki plemiennej do XVI w.*, Poznań 1981.
15. W. Syrokomla, *Wędrowniki w moich niegdyś okolicach. Wspomnienia. Studia historyczne*, Wilno 1853.
16. A. Śnieżko, *O Tatarach mirskich*, „Ziemia Lidzka”, r. II, 1937, № 12, s. 134–135.
17. M.A. Tkaczew, *Abaronczyja zbudowanii zachodnich zjamel Bietarusi: XIII–XVIII st.*, Moskwa 1978.
18. J. Tyszkiewicz, *Proces sławizacji ziem dorzecza Niemna w VI–XI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 64, 1973, № 1, s.1–23.
19. J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce. Studia dziejów XIII–XVIII w.*, Warszawa 1989.
20. J. Tyszkiewicz, *Stroitelstwo mečeti w Mire*, Kalendar Tatar-musulman Belarusi na 1997 g: 1417/1418 hidźry, Minsk 1997, s. 43–46.
21. J. Tyszkiewicz, *Tatar Conveyors-Vectores et Aurigae – in the Polish-Lithuanian State the 16th – the First Half of the 17th Century*, Acta Poloniae Historica, nr 82, 2000, s. 37–48.



21. J. Tyszkiewicz, *Pod murami miasta i zamku. Tatarzy na późnośredniowiecznym Mazowszu*, „Rocznik Mazowiecki”, t. XIII, 2001, s. 193–197.
22. J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794–1944*, Pułtusk 2002.
23. J. Tyszkiewicz, *Tatarzy w miasteczku Głębokie i ich związki rodzinne do 1939* [w] *Tatarzy w Niepodległej. Tatarskie drogi do niepodległości*, red. A. Konopacki, Białystok 2018, s. 25–46.
24. J. Tyszkiewicz, *Przywileje dla zwierzchników Cyganów opublikowane przez historyków lwowskich* [w] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa: XIX-XX w.*, t. V, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2007, s. 326–334.
25. J. Tyszkiewicz, *Polska i Litwa Jagiellonów na przełomie XV i XVI stulecia. Polityka. Dyplomacja. Wojny*, Warszawa 2019.
26. T. Wasilewski, *Borkołał Korsak Głębocki (zm. 1576)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, 1968–1969, s. 103–104.





**Aleksander Miśkiewicz**

## **KRONIKA TATARÓW POLSKICH 1918–1939**

Oto przed nami rok 2025, w którym przypada stulecie odrodzenia się naszej społeczności, Tatarów polskich, którzy po pierwszej wojnie światowej związali swój byt z odrodzoną Rzeczpospolitą Polską, stając się jej wiernymi obywatelami. Zapoczątkowało je w roku 1925 utworzenie własnego autokefalicznego związku religijnego i organizacji społeczno-kulturalnej.

Po okresie rozbiorowego zastoju polska społeczność tatarska rozpoczęła odbudowę swego potencjału, tworząc liczne gminy wyznaniowe Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP oraz oddziały terenowe Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP. Pojawiły się tatarskie czasopisma i wydawnictwa książkowe, zainicjowano utworzenie Tatarskiego Muzeum Narodowego i Tatarskiego Archiwum. Tatarzy znowu rozpoczęli służbę wojskową w szeregach polskiej armii. Wydarzenia te, podobnie jak i późniejsze, wiążące nasz los z niepodległą Polską, już teraz pragniemy przedstawić – ku przypomnieniu i utrwaleniu – w kalendarium lat 1918–1939 ze wstępem dotyczącym początku XX wieku.

W dalszej kolejności postaramy się ukazać losy tatarskiej społeczności podczas drugiej wojny światowej, a także w okresie 1945–1989, kiedy znaleźliśmy się w nowej rzeczywistości politycznej, jakże odmiennej od lat międzywojennych.

**Aleksander Miśkiewicz**

## Wstęp

### Krótką charakterystyka

Nasza społeczność, nazywana w przeszłości także Tatarami litewskimi lub tylko określana jako ludność muzułmańska, musiulmanie bądź muślimowie, zamieszkiwała na początku XX wieku na terenach należących wówczas do zachodniej części Rosji, tworząc większe i mniejsze skupiska w guberniach: mińskiej, grodzieńskiej, wileńskiej i kowieńskiej. Będące już w zaniku pozostałe jej skupiska znajdowały się jeszcze w guberniach podolskiej i wołyńskiej, podobnie też w guberniach suwalskiej i siedleckiej. Tatarzy zamieszkiwali jeszcze w Warszawie, obok swoich pobratymców z Powoźża, którzy osiedlali się tam w drugiej połowie XIX w. Różnili się od nas własną obyczajowością (w tym stosunek do kobiet), a szczególnie znajomością języka tatarskiego, wciąż mając żal, że się nim nie posługujemy.

Jako muzułmanie skupieni byliśmy w dwudziestu dwóch gminach wyznaniowych położonych na wyżej wymienionych terenach (oprócz Warszawy), które podlegały Taurydzkiemu Muzułmańskiemu Zarządowi Duchowemu w Symferopolu na Krymie. Stamtąd otrzymywaliśmy wsparcie pieniężne na budowę i remonty meczetów, na ogrodzenia cmentarzy – mizarów, renowacje nagrobków i wszelkie inne cele wiążące się z działalnością gmin. Mufti, stojący na czele wspomnianego Zarządu Duchowego, któremu podlegali wszyscy muzułmanie zachodniej Rosji, sporadycznie tylko wizytował gminy

Od kilku pokoleń nie znaliśmy swego języka, w wielu rodzinach zstępując go polskim, natomiast językiem oficjalnym był rosyjski. Duży procent naszej społeczności małomiasteczkowej lub wiejskiej używał gwary wywodzącej się z polskiego, rosyjskiego lub białoruskiego, określanej jako język tutejszy. W rodzinach inteligenckich znany był francuski lub niemiecki.

Nie wiemy, ilu było naszych Tatarów, w odróżnieniu od nadwożańskich, którzy zamieszkiwali także w Wilnie i Grodnie, a ponadto innych muzułmanów przybyłych na te tereny z głębi Rosji. Dochodziły do tego jeszcze garnizony wojskowe, które uwzględniono w pierwszym powszechnym spisie w Rosji w roku 1897. Według niego na terenach zamieszkałych przez Tatarów było 22 982 muzułmanów. Sięgając do innych źródeł odnośnie statystyki naszej społeczności, m.in. wydawnictw encyklopedycznych, które wyróżniają Tatarów we wspomnianych wyżej guberniach jako muzułmanów mówiących językiem polskim, na początku XX wieku miało ich być 7 200 osób obojga płci. Powiedzmy więc, że dane te są najbliższe prawdy (*Encyklopediczeskij słowar*, t. XXXIV/67, Sankt Petersburg 1902, s. 349; *Bolszaja Encyklopedija*, t. 18, Sankt Petersburg, b.d., s. 305.

## Kronika 1900–1907

Pierwsze lata XX wieku, nieznaną liczbą Tatarów, pojedynczych osób lub całych rodzin, wzorem swych sąsiadów: Polaków, Białorusinów bądź Litwinów, emigruje celem polepszenia swego bytu do Stanów Zjednoczonych.

**R. 1902.** Prof. Julian Talko-Hryncewicz z Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie przeprowadzał badania antropologiczne niektórych narodowości na Litwie i Białorusi (pierwsze w 1891 r.), w tym tamtejszych Tatarów, wystawiając im jak najlepszą opinię odnośnie ich stosunku do sąsiadów Polaków. Wynikało to nie tylko ze znajomości przez nich języka polskiego, ale wzajemnej życzliwości.

**R. 1904.** W Wilnie zamknięto cmentarz muzułmański położony obok meczetu w dzielnicy Łukiszki. Tamtejsza gmina otrzymała od Magistratu nowy teren dla grzebania zmarłych na Lipówce.

**L. 1907–1910.** Wykorzystując w Rosji sprzyjającą sytuację dla zamieszkałych tam narodowości, jaka powstała po przegranej wojnie z Japonią i zamieszkach w latach 1905–1907, studiujący w Petersburgu Tatarzy polscy powołali tajne Koło Akademików Muzułmanów Polskich w celu podjęcia badań nad przeszłością i obyczajowością swojej społeczności. Zredagowano kilka prac z dziedziny obrzędowości religijnej, etnografii i historii, nie zdołano jednak zrealizować żadnego większego przedsięwzięcia. Działalnością KAMP kierowali dwaj studenci prawa, pochodzący z Wilna bracia Olgierd i Leon Kryczyński. Będzie o nich mowa na dalszych stronach Kroniki.

**R. 1913.** Z inicjatywy Tatarów pochodzących z Powoźża i Tatarów polskich w Warszawie, na podobieństwo wspomnianego wyżej w Wilnie, powołano Warszawskie Muzułmańskie Stowarzyszenie Pomocy Biednym Muzułmanom, zarejestrowane 31 października tegoż roku przez warszawski urząd gubernialny. Liczyło 118 członków, głównie muzułmanów pochodzących z Powoźża, a nawet z Kaukazu. Tatarzy polscy stanowili mniejszość, ale prezesem WMSPBM był gen. w st. sp. Konstanty Najman Mirza Kryczyński, zaś sekretarzem jego syn Leon Najman Mirza Kryczyński (patrz wyżej). Polscy Tatarzy znajdowali się wśród założycieli stowarzyszenia, m.in. Konstanty Chalecki, ppłk Maciej Bajraszewski, inż. Bekir Miśkiewicz i Bekir Półtorzycki. Obie organizacje, wileńska i warszawska, nawiązały ze

sobą kontakt, dając tym samym początek działalności społeczno-kulturalnej Tatarów. Bliski był już wybuch pierwszej wojny światowej.

**R. 1915.** Sierpień, zacięte walki między wycofującymi się wojskami rosyjskimi a nacierającymi niemieckimi objęły gubernie grodzieńską, osiągając szczególne natężenie w zamieszkałych przez Tatarów powiatach słonimskim i wołkowyskim. W szybkim tempie przeniosły się do sąsiednich guberni, obejmując inne powiaty z licznymi skupiskami tatarskimi.

**R. 1915.** Jesień, wiele rodzin tatarskich zostało przymusowo ewakuowanych w głąb Rosji, inne, w tym z Nowogródka i Słonima, wykorzystując wywołany wojną chaos, przeniosły się na Krym, aby wśród tamtejszych pobratymców przeczekać okres wojny.

**R. 1915,** ewentualnie 1916. Przebywała w Słonimie grupa oficerów tureckich w asyście oficerów niemieckich, których interesowało życie tamtejszych Tatarów. Proponowali im osiedlenie się po wojnie w Turcji.

**R. 1916, 4–6 VI.** W bitwie pod Kostiuchnówką na Wołyniu wyróżnił się Aleksander Sulkiwicz, żołnierz 4 kompanii 1 batalionu 5 Pułku Piechoty I Brygady Legionów, mianowany później na stopień sierżanta. Był rówieśnikiem i przyjacielem Józefa Piłsudskiego jeszcze z czasów działalności w konspiracyjnej PPS w zaborze rosyjskim.

**R. 1916, 18 IX.** Aleksander Sulkiwicz zginął bohaterską śmiercią pod Sitowiczami, niosąc pomoc rannemu ppor. Adamowi Kocowi, późniejszemu pułkownikowi WP, twórcy Obozu Wielkiej Polski. 19 września tegoż roku odbył się jego pogrzeb na lokalnym cmentarzu legionistów. Społeczność tatarska w niepodległej Polsce, nie zapomniała o swoim bohaterze narodowym – o czym dalej.

**R. 1917.** Ze względu na dużą aktywność wśród narodów muzułmańskich w Rosji, które powoływały własne reprezentacje wobec władz i tworzyły swoją administrację, dążąc do utworzenia odrębnych rządów, a nawet sił zbrojnych, Tatarzy przebywający w Piotrogradzie, jak nazywał się wówczas Petersburg, zorganizowali stowarzyszenie pod nazwą Komitet Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Jego przewodnictwem objął prawnik Aleksander Achmatowicz. Było otwarte dla wszystkich muzułmanów, jednak miało za zadanie skupienie przebywających w Rosji

Tatarów pochodzących ze wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Pod koniec roku 1917 Komitet postanowił zawiesić swoją działalność z uwagi na zbyt rewolucyjne nastroje w mieście.

**R. 1918, VI.** Podczas niemieckiej Krymu tamtejsi Tatarzy powołali swój rząd, ogłaszając niepodległość Półwyspu Krymskiego. Na jego czele stanął polski Tatar, gen. Maciej Sulkiwicz. Jednak po ewakuacji wojsk niemieckich władze białogwardyjskie gen. Denikina położyły kres krymsko-tatarskiej niepodległości.

**R. 1919.** Po opuszczeniu Krymu, wspomniany gen. Maciej Sulkiwicz z grupą Tatarów polskich włączył się do tworzenia niepodległościowego rządu w Azerbejdżanie. W tymże roku mianowany został szefem Sztabu Generalnego tamtejszej armii. W rządzie Demokratycznej Republiki Azerbejdżanu znaleźli się też bracia Kryczyńscy; Olgierd Kryczyński został wiceministrem sprawiedliwości. Pracą oświatową zajmowała się Maria Sulkiwicz, której powierzono kierownictwo muzułmańskiego gimnazjum żeńskiego w Baku.

**R. 1920, IV.** W wyniku przewrotu bolszewickiego, który dokonał się w Azerbejdżanie, obalony został rząd narodowy. Rosjanie aresztowali i rozstrzelali gen. Macieja Sulkiwicza, podobnie jak wspomnianą wyżej Marię Sulkiwicz. Wielu członkom obalonego rządu, w skład którego wchodził Azerowie, Tatarzy polscy i Polacy, udało się ujść do Turcji. Wśród nich znaleźli się bracia Kryczyńscy. Ocalał ponadto Sulejman Mucharski, późniejszy ppłk WP, który wraz z grupą młodych Azerów zdążył wyjechać na studia inżynierskie do Francji.

## Lata niepodległości Polski 1918–1939

**R. 1918.** Odzyskanie niepodległości przez Polskę. Ziemie zamieszkałe przez Tatarów pozostawały jeszcze pod okupacją niemiecką. Jedyne w stolicy Tatarzy, byli członkowie Warszawskiego Muzułmańskiego Stowarzyszenia Pomocy Biednym Muzułmanom, powołali nową organizację – Związek Muzułmański m. st. Warszawy, pierwszą legalną reprezentację wobec władz odrodzonej Rzeczypospolitej. Należeli do niego Tatarzy polscy i nadwożańscy. Pierwszym prezesem został Tatar polski, Abdul Hamid Churamowicz, natomiast opiekę religijną sprawował pochodzący z Powoźża imam Sinatuła Chabibulin. Z braku własnej świątyni

muzułmańskiej wszystkie nabożeństwa odbywały się początkowo w jego mieszkaniu przy ulicy Nowy Świat 72/2.

**R. 1919, IV.** Czasowe zajęcie Wilna przez wojska polskie, co spowodowało, że Komitet Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy przeniósł swoją siedzibę z Piotrogradu do Miasta nad Wilią. Uważając się za reprezentanta całej społeczności Tatarów polskich, przybrał nazwę Centralnego Komitetu Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Przystępując do akcji werbunkowej, wydał specjalną odezwę do Tatarów polskich o poparcie tej inicjatywy i wstępowanie do tworzonego pułku tatarskiego.

Oto jej treść:

Do wszystkich wiernych wyznawców Koranu!

Wiele upłynęło wieków, odkąd nasza prześwietna Rzeczpospolita Polska, przytuliwszy Was do łona, nadając ziemię, szlachectwo, zapewniając wolność wyznania i pełnię praw obywatelskich, stała się dla Was drugą ojczyzną. Odpłaciliście jej za to szczerą miłością i wierną służbą. Wasze pułki tatarskie zawsze pierwszymi byli w boju, ostatnimi w odwrocie, walczyły z Moskwczem i ze Szwedem, towarzyszyły Sobieskiemu w jego walkach, śladem orłów napoleońskich szły na Moskwę...

Nazwiska Azulewiczów, Baranowskich, Bielaków, Koryckich i tylu innych rodów bohaterskich niezatartymi głoskami zapisały się w dziejach polskich. Dziś, kiedy ojczyzna ponownie znalazła się w niebezpieczeństwie, do Was się zwracamy, ufni w dawne męstwo wasze. Duchy sławnych bohaterów waszych z roku 1812: Achmatowicza, Koryckiego i Ułana wzywają Was i przemawiają zza grobów słowami podniosłej odezwy sprzed stu przeszło laty...

Wróg blisko, niebezpieczeństwo grozi, nie traćcie czasu!

Wszyscy wierni wyznawcy Proroka do Broni! Odradza się stary tatarski konny pułk Rzeczpospolitej, wzywa wszystkich wiernych, zamieszkujących Polskę i Litwę do swych szeregów, pod zielony sztandar Proroka. Niech Bóg błogosławi poczynania Wasze.

(S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. XXV)

**R. 1919, II, III, IV.** Akcja werbunkowa do pułku tatarskiego na terenach zamieszkałych przez Tatarów, przede wszystkim w powiatach lidzkim, oszmiańskim, nowogródzkim i słonimskim, wszędzie tam, gdzie działały

tymczasowo władze polskie. Kierowali nią Tatarzy polscy, byli oficerowie armii rosyjskiej: płk Maciej Bajraszewski, mjr Dawid Janowicz-Czaiński i por. Konstanty Achmatowicz, obecnie w wojsku polskim. Werbowano nie tylko Tatarów, ale wszystkich chętnych do wstąpienia do pułku, głównie Polaków.

**R. 1919, V.** Początek akcji bojowej Tatarskiego Pułku Ułanów pod dowództwem płk. Eugeniusza Ślaskiego na odcinku Druskienniki–Nowy Dwór. Potyczki z wycofującymi się wojskami niemieckimi.

**R. 1919, 2 VII.** Przysięga żołnierzy pułku, który nazywano potocznie Jazdą Tatarską. Od żołnierzy muzułmanów odebrał ją wspomniany wcześniej imam z Warszawy Sinatułła Chabibulin, mianowany pułkowym kapelanem muzułmańskim. Stan jednostki wynosił dwunastu oficerów oraz 478. podoficerów i szeregowych.

**R. 1919, IX – 1920.** 4 Pułk, w składzie 9 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Władysława Sikorskiego, uczestniczył w walkach na Polesiu. Nadal prowadzono akcję werbunkową w głębi kraju, m.in. w Warszawie, w województwach kieleckim i łódzkim. Dowódcą pułku został polski Tatar, gen. Aleksander Romanowicz.

**R. 1920, III–IV.** W wyniku dalszej akcji werbunkowej pułk wzmocniony został dodatkowym szwadronem, do którego za zgodą Naczelnego Wodza skierowano pochodzących z Kaukazu muzułmanów – byłych żołnierzy armii rosyjskiej, którzy przebywali w byłym niemieckim obozie jenieckim w Strzałkowie w Wielkopolsce. Jazda Tatarska otrzymała nową nazwę: Tatarski Pułk Ułanów im. Mustafy Achmatowicza (bohater Insurekcji Kościuszkowskiej).

**R. 1920, IV–V.** Dowództwo nad pułkiem objął ppłk Zenon Kryczyński. Jednostka, wchodząca w skład 7 Brygady Jazdy pod dowództwem wspomnianego powyżej gen. Romanowicza, uczestniczyła w kampanii kijowskiej.

**R. 1920, VI–VII.** W związku z dużymi stratami, jakie Tatarski Pułk Ułanów im. Mustafy Achmatowicza poniósł podczas odwrotu z Ukrainy, został wycofany z linii frontu i przewieziony koleją do Płocka. Wobec zbliżających się wojsk bolszewickich przystąpił do obrony brzegów Wisły na odcinku od Wyszogrodu do Płocka.

**R. 1920, 18–19 VIII.** Pułk wraz z innymi jednostkami Wojska Polskiego wziął udział w obronie Płocka, nie dopuszczając do zajęcia miasta przez wroga.

**R. 1920, VIII.** Decyzja o rozwiązaniu pułku, prawdopodobnie bez wiedzy Naczelnego Wodza. Stu ułanów zasiliło szwadron zapasowy 13 Pułku Ułanów Wileńskich.

**R. 1920, XI.** Po interwencji prezesa Centralnego Komitetu Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy Aleksandra Achmatowicza u Naczelnego Wodza, z reszty żołnierzy pułku tatarskiego utworzono Dywizjon Muzułmański pod dowództwem pochodzącego z Kaukazu ppłk. Bahajedyna Emira Hassana Chursza. Oddział w roku 1922 wcielony został do 10 Pułku Strzelców Konnych w Łańcucie.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej Tatarzy służyli także w innych jednostkach, m.in. kawaler Złotego i Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, ppłk Leon Mirza Hózmian Sulkiewicz był dowódcą 1 Dywizjonu Artylerii Konnej, odznaczony po wojnie Krzyżem Virtuti Militari, wspomniany dwukrotnie płk Maciej Bajraszewski pełnił obowiązki komendanta wojskowego dworca kolejowego w Lublinie, przepuszczając sprawnie pociągi wojskowe z frontu południowego w kierunku Warszawy, ppłk Fuad Aleksandrowicz walczył w 29 Pułku Artylerii Polowej, w roku 1919 został pierwszym burmistrzem w Słonimie.

**R. 1921, III.** Podpisanie w Rydze traktatu pokojowego między Polską a Rosją Sowiecką. Ustalenie granicy polsko-sowieckiej. Większość ludności tatarskiej pozostała po stronie polskiej, choć największe do pierwszej wojny światowej jej skupisko w Mińsku znalazło się w granicach Rosji Sowieckiej (Białoruska SRR).

**R. 1922, 24 III.** Sejm Ustawodawczy w Warszawie zaakceptował uchwałę Sejmu Litwy Środkowej o połączeniu się z państwem polskim. Dzięki temu cały obszar Wileńszczyzny wraz z Wilnem znalazł się w Polsce. Zwiększyło to jeszcze liczbę ludności tatarskiej. Dzięki tym dwóm ważnym wydarzeniom, traktatowi ryskiemu i przyłączeniu Litwy Środkowej, Tatarzy polscy tworzyli w latach międzywojennych społeczność liczącą według różnych danych ponad sześć tysięcy osób. Największe skupiska znajdowały się w województwach nowogródzkim, wileńskim i białostockim. Nadal zamieszkiwali w Warszawie oraz w dużym rozproszeniu w województwie wołyńskim. W drugiej połowie lat trzydziestych kilka osób osiedliło się w Gdyni.



**R. 1922, 2 IV.** W Wilnie odbyły się pierwsze po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wybory Zarządu Duchowego tamtejszej gminy mużułmańskiej, reprezentującej pozostałe, współpracujące ze Związkiem Mużułmańskim m.st. Warszawy. Przewodniczącym gminy wileńskiej został prof. Stefan Bazarewski, współzałożyciel Uniwersytetu im. Stefana Batorego (przyrodnik). W skład Zarządu Duchowego weszli ponadto: gen. Aleksander Romanowicz, jeden z dowódców pułku tatarskiego, płk Maciej Bajraszewski (adwokat), Leon Najman Mirza Kryczyński (sędzia) i płk Stefan Kazbek. Wszyscy wymienieni należeli do założycieli gminy po pierwszej wojnie światowej, w nowych warunkach politycznych. Założycielem był również niewybrany Adam Murza-Murzicz (prawnik). Opracowany został statut Zarządu Duchowego, poparty przez Przedstawiciela Rządu.

**R. 1922.** Z funduszy Tatarów z Nowego Jorku odnowiono meczet w Iwju-Murawsczyźnie. Dobudowano minaret z galeryjką (dzień, miesiąc?).

**R. 1923.** Na wieść o zwycięstwie wojsk tureckich pod dowództwem Kamala Paszę Atatürka nad siłami greckimi, co uratowało Turcję przed rozbiorem, Tatarzy polscy wystosowali akt wiernopoddańczy do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tej treści:

Odniesione nad wrogiem przez Turcję świetne zwycięstwo, które otwiera jej drogę do dawnych splendorów, napełnia nas żywą radością, spotęgowaną jeszcze wieścią o mającym się zawrzeć traktacie Turcji z Rzeczpospolitą, fakcie niezmiernej doniosłości dla nas Polaków – mużułmanów wznowienia po tak długiej przerwie serdecznych stosunków, które zawsze łączyły naszą ojczyznę ze świetnym państwem, przodującym w islamie. Wierni religii mużułmańskiej, sercem i duszą należymy do Rzeczypospolitej, która nas i naszą wiarę zawsze opieką i dobrodziejstwami otaczała, już w roku 1673, a następnie w roku 1679 uchwałą sejmową zrównawszy nas ze stanem szlacheckim, z zachowaniem wszystkich praw i wolności ad perpetuum przez królów podane, używania sztandarów z godłem mużułmańskim, co było uchwałą sejmu w 1650 roku sankcjonowane. Obecnie, po wskrzeszeniu Rzeczypospolitej, tradycja została wznowiona i ku obronie przed inwazją bolszewicką w roku 1920 wspólnej naszej ojczyzny – Jazda Tatarska pod znakiem księżycy pospołu z Orłem Białym walczyła. Pomni tych dobrodziejstw

i ożywieni uczuciami niezmiernej wdzięczności, niniejszym składamy Rzeczypospolitej wyrazy miłości synowskiej i hołdu.

(Julian Talko-Hryniewicz, *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*, Kraków 1921, s. 409)

Pod adresem, który 30 listopada 1923 roku odczytany został w Sejmie przez posła Dębskiego z racji ratyfikacji traktatu przyjaźni polsko-tureckiej 23 lipca tego roku w Lozannie, jako pierwszy swój podpis złożył Aleksander Achmatowicz, były przewodniczący Centralnego Komitetu Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, wówczas prezes Stowarzyszenia Sędziów i Prokuratorów Ziemi Wileńskiej. Wśród licznej grupy przedstawicieli inteligencji tatarskiej w Wilnie podpisali się pod nim m.in. Leon Kryczyński, gen. Aleksander Romanowicz, prof. Stefan Bazarewski, obok nich także Ibrahim Smajkiewicz imam gminy wileńskiej i hadży Ali Illasewicz (jedyne w owym czasie Tatar, który odbył pielgrzymkę do Mekki). W gronie tym znalazła się także kobieta, Żanna Murza-Murzicz, studentka Uniwersytetu Wileńskiego (*Kronika lata 1923–1934*, „Rocznik Tatarski, t. I. Wilno 1932, s. 320, Jan Talko-Hryniewicz, *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*, Kraków 1924, s. 109–110).

**R. 1924.** Nakładem Księgarni Geograficznej Orbis w Krakowie ukazała się książka prof. Juliana Talko-Hryniewicza, *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*, w której autor przedstawił swoje badania antropologiczne nad ludnością tatarską na początku XX wieku na Litwie i Białorusi – o czym wspominaliśmy na początku kroniki. Kwestionował w niej nazywanie Tatarów litewskimi jako niewłaściwe. Przez wszystkie lata swego życia (zm. 1936), jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, interesował się wszelkimi przejawami życia współczesnego Tatarów, łącznie z badaniami nad ich przeszłością, często odwiedzając ich skupiska we wschodniej części Polski.

**L. 1924–1925.** Trwały przygotowania do ogólnopolskiego zjazdu Tatarów polskich w celu powołania własnego przedstawicielstwa zarówno wyznaniowego, jak też świeckiego. Wiele wysiłku włożyli w to członkowie gminy muzułmańskiej w Wilnie i Związku Muzułmańskiego m.st. Warszawy. Dołączyli do nich członkowie gminy muzułmańskiej w Nowogródku, pociągając za sobą, choć nie bez oporów, członków pozostałych gmin muzułmańskich w Polsce.

**R. 1925, 28–29 XII.** Wszzechpolski Zjazd Delegatów Gmin Muzułmańskich w Wilnie, w auli Gimnazjum im. Joachima Lelewela. Obrady poprzedziło nabożeństwo w meczecie, któremu przewodniczył imam Ibrahim Smajkiewicz. W zjeździe uczestniczyło pięćdziesięciu ośmiu delegatów, przedstawicieli wszystkich gmin muzułmańskich w Polsce łącznie z delegacją Związku Muzułmańskiego m.st. Warszawy. Najstarszym uczestnikiem był Romuald Smolski, weteran powstania styczniowego, należący do licznej grupy delegatów gminy nowogródzkiej. Stronę rządową reprezentowali: wojewoda wileński Olgierd Malinowski, przedstawiciel MSW dr Jan Grzymała-Grabowiecki, prezydent Wilna Witold Bańkowski, rektor Uniwersytetu im. Stefana Batorego prof. Marian Zdziechowski, prokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie Stanisław Pliszczyński, prezes Sądu Okręgowego Antoni Szczepkowski oraz prezes wileńskiego oddziału Związku Literatów Polskich Czesław Jankowski.

Obrady otworzył Adam Murza-Murzicz, przewodniczący komitetu organizacyjnego zjazdu, proponując prowadzenie obrad przez Aleksandra Achmatowicza, co zostało jednomyślnie przyjęte przez zebranych. Jako pierwszy przemawiał Aleksander Achmatowicz, po nim dłuższe wystąpienie miał wojewoda wileński Olgierd Malinowski. Oboje nawiązali do przeszłości Tatarów w dawnej Rzeczypospolitej, mówili o poparciu władz polskich podczas wojny z bolszewikami przez stworzenie własnego pułku, ubolewali, że po traktacie ryskim nie wszyscy Tatarzy znaleźli się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Nawiązali też do swobód narodowych i wyznaniowych, jakie przyniosła wszystkim mniejszościom w Polsce, w tym Tatarom, otwierając im drogę do rozwoju, Konstytucja z 17 marca 1921 r.

W dalszej kolejności zabierali głos Olgierd Kryczyński, reprezentant gminy w Daubicyszkach, oraz przedstawiciel MSZ dr Jan Grzymała-Grabowiecki i prezydent Wilna Witold Bańkowski. Po przerwie obiadowej przystąpiono do wyboru osoby na stanowisko muftiego. Kandydowali dr Jakub Szynekiewicz (wyraził zgodę na kandydowanie, przebywając w Berlinie po zakończonych tam studiach orientalistycznych), Adam Murza-Murzicz i Ibrahim Aleksandrowicz. Po rezygnacji Adama Murzy-Murzicza wybrano jeszcze następnego delegata w osobie płk. Jakuba Romanowicza. Jednak tego dnia nikt z wymienionych nie otrzymał odpowiedniej liczby głosów.

Drugiego dnia obrad w imieniu imamów uczestniczących w zjeździe wystąpił imam Ibrahim Smajkiewicz, zwracając się do zebranych o zgodny wybór muftiego, wskazując na osobę dr. Jakuba Szynekiewicza. Dzięki poparciu imamów został on powołany na przywódcę Muzułmańskiego

Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, jego zastępcą wybrano płk. Jakuba Romanowicza. Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej ogłoszono związkiem autokefalicznym, niezależnym od innych władz muzulmańskich za granicą.

Na zakończenie obrad wyłoniona została Komisja Prawnicza, mająca przygotować projekt rozporządzenia o uznaniu przez państwo wyznania muzulmańskiego. W jej skład weszli Tatarzy prawnicy i osoby na etatach urzędniczych, przede wszystkim z Warszawy i z Wilna. Już w tym momencie zaistniał między nimi spór o siedzibę władz religijnych: w Warszawie czy Wilnie.

Muzułmańskiemu Związkowi Religijnemu w Rzeczypospolitej Polskiej (dalej MZR) podlegało 19 gmin wyznaniowych położonych w tych samych województwach, gdzie zamieszkiwali Tatarzy, oraz w Warszawie. Ta ostatnia nie posiadała meczetu ani domu modlitwy.

**R. 1925.** Jesienią, jako organizację świecką, powołano Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej (dalej ZKOTRP). Jego inicjatorami byli prof. Stefan Bazarewski, Adam Murza-Murczicz oraz prawnik i gen. w stanie spoczynku Aleksander Romanowicz. Związkowi podlegało 21 oddziałów terenowych, nie zawsze pokrywających się z siedzibami gmin wyznaniowych. Natomiast w Warszawie Związek Muzułmański m.st. Warszawy przekształcony został w oddział ZKOTRP, którego prezesem był Abdul Hamid Churamowicz. Jedyne oddziały poza województwami zamieszkałymi przez Tatarów założono w Równem w województwie wołyńskim. Działalnością ZKOTRP kierowała Rada Centralna z siedzibą w Wilnie.

**R. 1926.** Rozpoczęcie działalności MZR. Jakub Szynkiewicz otrzymał godność Muftiego na Rzeczpospolitą Polską. Jego siedziba mieściła się w Wilnie przy ulicy Zaułek Świętomichałski 5, w sąsiedztwie budynku Kuratorium Szkolnego Wileńskiego.

**R. 1926, 13–19 V.** Udział muftiego Jakuba Szynkiewicza w Światowym Kongresie Muzułmańskim w Kairze, jaki zwołano w celu wyboru kalifa, duchowego przywódcy wszystkich wyznawców islamu na świecie. Taką godność posiadali dotychczasowi sułtanowie tureccy, obaleni w wyniku przemian politycznych. Do wyboru kalifa na wspomnianym kongresie jednak nie doszło.

**R. 1928.** Z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) Aleksander Achmatowicz, były przewodniczący Centralnego Komitetu

Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, został wybrany senatorem II kadencji (zasiadał w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1928–1930). Oprócz tego był prezesem Komisji Prawniczej i Regulaminowej Senatu RP.

**R. 1928, 28–30 IV.** Wizyta w Polsce króla Afganistanu Amanullaha. Delegacja Tatarów polskich w osobach muftiego Jakuba Szynkiewicza, mjr. Dawida Janowicza-Czaińskiego, Abdula Hamida Churamowicza i Olgierda Najmana Mirzy Kryczyńskiego wzięła udział w przyjęciu wydanym na cześć afgańskiego gościa przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Zamku Królewskim w Warszawie, a 30 kwietnia w podobnej uroczystości w Magistracie Miasta Stołecznego Warszawy. Podczas niego przemówienie w języku francuskim wygłosił Olgierd Najman Mirza Kryczyński, będący wówczas prokuratorem Sądu Najwyższego.

**R. 1928, 10 IV.** Inauguracyjne posiedzenie Komitetu Budowy Meczetu w Warszawie. Jego pierwszym prezesem został Wassan Girej Dżabagi, dziennikarz, emigrant polityczny z Kaukazu, zaś wiceprezesami Abdul Hamid Churamowicz i Mieczysław Kowalski, sekretarzem Aleksander Półtorzycki, członkami Dawid Tuhan Mirza Baranowski, Ibrahim Madżajew i imam Asfendiar Fazylejew. Członkostwo honorowe komitetu przyjął Mufti RP Jakub Szynkiewicz.

**R. 1928, 2 VI.** Poświęcenie odbudowanego po zniszczeniach wojennych meczetu w Lachowiczach w powiecie baranowickim woj. nowogródzkiego. Władze państwowe przekazały na ten cel budulec w postaci drewna, fundusze dostarczyli Tatarzy z Nowego Jorku, a także rząd królewski w Egipcie i Muftiat.

**R. 1928, VIII–X.** Podróż muftiego Szynkiewicza do Jugosławii, Bułgarii i Turcji.

**R. 1928, 26 XII.** I Zjazd Delegatów Oddziałów ZKOTRP w Wilnie. Przewodniczył Jakub Romanowicz, zastępca muftiego. Obok delegatów oddziałów Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP wzięli w nim udział także goście w osobach Omarabeja Teregułowa, Ajaza Ishakiego, Dżafara Sejdamera, emigrantów politycznych z Rosji Sowieckiej. Pomimo rozbieżności zdań między delegatami, m.in. Aleksandrem Jakubowskim, Olgierdem Kryczyńskim, i innymi, odnośnie zadań Związku, w którym nurt pracy pozytywistycznej, ze zwróceniem uwagi na najbiedniejszą część

społeczności tatarskiej, ścierał się z nurtem podkreślającym odrębności Tatarów jako przedstawicieli świata ludów tureckich i zmierzającym ku nacjonalizmowi, z jakim polskich Tatarów pragnęli związać emigranci polityczni z Powołża i Krymu, podjęto jednomyślnie decyzję o wydaniu pierwszego tomu „Rocznika Tatarskiego” i powołaniu muzeum tatarskiego.

**R. 1929, 22 IX.** Wizyta Prezydenta RP Ignacego Mościckiego w meczecie w Nowogródku, powitane chlebem i solą przez imama Sulejmana Safarewicza, płk. Samuela Bazarewicz, sędziego Stefana Murzę-Murzicza i Aleksandra Lebedza. Trzy dziewczynki muzułmańskie wręczyły Dostojnemu Gościowi wiązanek kwiatów. Ponadto mufti Szynekiewicz wygłosił powitalne przemówienie:

Najczcigodniejszy Panie Prezydencie! Szczęśliwy jestem, że mogę złożyć Ci hołd i przywitać na ziemi, która od sześciu wieków jest ośrodkiem muzułmanów polskich. W imieniu muzułmanów całej R.P. składam Panu Prezydentowi najszczerze podziękowanie za przychylność i opiekę, jakich my, muzułmanie, stale od Rządu Polskiego doznajemy. Stosunek ten wysoko cenimy i jesteśmy gotowi na wszelkie ofiary, aby dać dowód swych niezłomnych uczuć do umiłowanej ojczyzny. Racz wejść, Pierwszy Dostojniku Państwa, do świątyni i zaszczyć nas swą obecnością przy modłach naszych na pomyślność Państwa Polskiego i Twoją, Panie Prezydencie!

Następnie mufti odprawił nabożeństwo, po którym Prezydent opuścił meczet przy entuzjastycznych okrzykach: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita, niech żyje Jej Prezydent Ignacy Mościcki!”.

*(Kronika 1923–1933, „Rocznik Tatarski”, t. I, Wilno 1932, s. 320 – 321 )*

**R. 1929, 8 X.** W uroczystościach pogrzebowych zmarłego w Wilnie Czesława Jankowskiego, prezesa miejscowego oddziału Związku Literatów Polskich i honorowego członka ZKOTRP, wzięła udział delegacja Tatarów z Olgierdem Kryczyńskim na czele.

**R. 1929, 20 X.** Odsłonięcie pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie. W uroczystości uczestniczyła delegacja miejscowego oddziału ZKOTRP na czele z jej prezesem Jakubem Bohdanowiczem.

**R. 1929, 27 XII.** Zjazd Delegatów Oddziałów ZKOTRP w Wilnie. Poruszono na nim sprawy MZR, podejmując uchwałę o wystąpieniu do muftiego Szynkiewicza z prośbą o zwołanie w roku przyszłym Wszechpolskiego Kongresu Muzułmańskiego celem wyboru tymczasowego najwyższego kolegium MZR. Zarzucono muftiemu sprawowanie władzy absolutnej, co było sprzeczne z uchwałami Wszechpolskiego Zjazdu Gmin Muzułmańskich w Wilnie w roku 1925. Domagano się rządów kolegialnych i ustalenia czasu władzy muftiego. Na postulaty te mufti nie udzielił odpowiedzi, uważając, że zjazd delegatów oddziałów ZKOTRP, jako organizacji niereligijnej, nie powinien zabierać głosu w sprawach wyznaniowych.

**R. 1930, III–V.** Dłuższa podróż muftiego Szynkiewicza na Bliski Wschód. W Egipcie przyjęty został na audyencji przez króla Fuada I (31 III). Był tam również gościem Zjednoczenia Narodów Arabskich, Związku Amatorów Muzyki Wschodniej i Związku Młodzieży Muzułmańskiej.

3 i 4 V przyjęta została przez króla IBN Sauda pierwsza oficjalna rządowa delegacja Rzeczypospolitej Polskiej na czele z zastępcą naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ Edwardem Raczyńskim. W jej składzie był również mufti Szynkiewicz, który przy okazji odbył pielgrzymkę do Mekki i Medyny. Następnie przebywał jakiś czas w Palestynie, interesując się tamtejszymi stosunkami arabsko-żydowskimi, starając się zająć obiektywne stanowisko wobec ówczesnej sytuacji w kraju mandatu brytyjskiego. Sprawozdanie z tej podróży, podobnie jak z poprzednich, przekazał do MSZ.

**R. 1930, 20 VI.** Podczas wizyty w Wilnie, odwiedzając świątynie wszystkich wyznań, Prezydent RP Ignacy Mościcki zawitał do meczetu na Łukiszkach, gdzie uczestniczył w modlitwie za pomyślność Rzeczypospolitej, którą prowadził imam Ibrahim Smajkiewicz. Prezydentowi towarzyszyła liczna świta przedstawicieli rządu, Wojska Polskiego i władz wojewódzkich na czele z wojewodą wileńskim Władysławem Raczkiewiczem. Przed meczetem powitał Prezydenta RP przewodniczący gminy wileńskiej, gen. Aleksander Romanowicz, zaś trzy dziewczynki tatarskie, podobnie jak kilka miesięcy wcześniej w Nowogródku, wręczyły Dostojnemu Gościowi bukiet kwiatów.

Po nabożeństwie imam Smajkiewicz wygłosił przemówienie:

W bitwie pod Parkanami rotmistrz chorągwi tatarskiej Samuel Krzczowski przyczynił się do ocalenia życia króla Jana Sobieskiego.



Wielki wojownik mianował go pułkownikiem i udając się na Sejm do Grodna w roku 1688, pomny zasługi Krzeczowskiego, wstąpił do niego na obiad. Zaszczyt ten w osobie Krzeczowskiego spłynął na wszystkich Tatarów i pamięć o tym zachowała się dotychczas. W dniu dzisiejszym raczyłeś, Najwyższy Dostojniku Polski, wysłuchać naszych modłów na intencję rozwoju potęgi Rzeczypospolitej. W imieniu muzułmanów parafii wileńskiej składam Ci, Panie, gorące podziękowania i upraszam o wpisanie się do księgi honorowej. Niech potomkowie nasi dowiedzą się, jak wielkiego honoru dostąpili ich ojcowie.

*(Kronika, „Rocznik Tatarski”, t. I. Wilno 1932, s. 321)*

**R. 1930, VIII.** Wielki pożar we wsi Bohoniki w powiecie sokólskim woj. białostockiego, podczas którego spłonęło kilka zabudowań, w tym dom imama. Dzięki pomocy udzielonej przez żołnierzy Szkoły Podoficerskiej Kadry Zawodowej 3 Szpitala Okręgowego w Sokółce pod dowództwem kpt. Stanisława Wycieślaka, ocalała połowa wsi z meczetem.

**R. 1930, 14 XII.** Przekazanie swoich postulatów odnośnie przyszłej ustawy o uznaniu przez państwo Związku Muzułmańskiego w Polsce dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez Radę Centralną ZKOTRP. Chodziło w nich m. in. o kadencję rządów Muftiego, aby nie była dożywotnią.

**R. 1930.** Uroczyste poświęcenie meczetu w Miadziole (woj. wileńskie) po przeprowadzonym remoncie. W Warszawie ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Przegląd Islamski”, wydawanego w latach 1930–1931. Jego redaktorem naczelnym był Wassan Girej Dżabagi. Muzułmańskie Stowarzyszenie Dobroczyńności w Nowym Jorku, składające się w większości z emigrantów Tatarów polskich, o których wspominaliśmy wyżej, na posiadanych dwóch placach w dzielnicy Brooklyn zbudowało meczet i dom gminy. Imamem został Sulejman Rafałowicz, a muezzinem Sulejman Rafałowicz (zbieżność imion i nazwisk). Pochodzili z Iwja-Murawszczy w woj. nowogródzkim.

**R. 1931, 29 III.** Rada Centralna ZKOTRP, występując jako zjednoczenie organizacji muzułmańskich, wystosowała do muftiego Jakuba Szynkiewicza memorandum podpisane przez Aleksandra Achmatowicza (po rozmowie z wojewodą wileńskim wycofał się z grupy występujących



przeciwko muftiemu), Olgierda Kryczyńskiego, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej ZKOTRP, i Leona Kryczyńskiego. W treści memorandum, podzielonego na trzy części, w pierwszej wspomniano o trudnym położeniu muzułmanów w carskiej Rosji, w drugiej wykazywano przychyłność władz polskich po uzyskaniu niepodległości nie tylko wobec muzułmanów, lecz i innych innowierców. W trzeciej natomiast znalazły się krytyczne uwagi o dotychczasowych rządach muftiego Szynkiewicza, zarzucając mu m.in. dążenie do nieograniczonej władzy i niepowołanie chociażby tymczasowego Najwyższego Kolegium MZR. Podnoszono też sprawę mieszanych małżeństw i przechodzenia na islam osób innego wyznania, a ponadto niedopilnowanie przez muftiego, aby w uroczystościach sprowadzenia do Polski (do rodzinnego Tarnowa) prochów gen. Józefa Bema, jako muzułmanina Murada Paszy, wzięła delegacja Tatarów polskich.

**R. 1931, 19 IV.** Protest Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Słonimie (woj. nowogródzkie) potępiający treść powyższego memorandum, a także zwrócenie uwagi, że statut ZKOTRP nie przewiduje walki z władzą religijną. Wystosowany został do Rady Centralnej ZKOTRP oraz do wiadomości Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

**R. 1931, 16–17 V.** Odbył się II Kongres Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego w Wilnie, podczas którego przewodniczący Rady Centralnej ZKOTRP Olgierd Kryczyński przedstawił pierwszy tom „Rocznika Tatarskiego”.

**R. 1931, 26 VI.** Walne Zgromadzenie Warszawskiego Oddziału ZKOTRP potępiło treść wspomnianego memorandum, wyrażając jednocześnie muftiemu szacunek i uznanie za dotychczasową pracę. Podjętą uchwałę skierowano, podobnie jak zrobili to Tatarzy w Słonimie, do Rady Centralnej ZKOTRP oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

**R. 1931, 30 IX.** Porozumienie muftiego z ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odnośnie treści memorandum. Mufti Szynkiewicz winą za brak projektu statusu MZR obarczył opieszłą komisję prawniczą, która składała się tylko z dwóch Tatarów prawników, bowiem niektórzy zrezygnowali lub zmarli. Mufti wyjaśnił, że wszystkie jego zarządzenia wynikają z zasad religii muzułmańskiej, że liczył się z opinią wszystkich muzułmanów w Polsce, odwiedzając od czasu do czasu poszczególne gminy, w czym pomagał mu jego zastępca Jakub Romanowicz, bez którego nie mógłby odbywać licznych podróży

na Bliski Wschód. Ponadto kolegium muzułmańskie winno się składać z osób dobrze obeznanych z zasadami islamu, których w tym czasie nie dostrzegał. Można je będzie powołać dopiero przy uchwaleniu ustawy o stosunku Państwa do wyznania muzułmańskiego w Polsce. Wyjaśnił także, że oczekiwał zaproszenia na uroczystości pogrzebowe gen. Józefa Bema w Tarnowie, ale takiego nie otrzymał. Nadmieniał również, że religia muzułmańska nie przewiduje ekshumacji zwłok.

**R. 1931, X lub XI.** Interwencja wojewody wileńskiego w sprawie memorandum. Podobnie jak Tatarzy w Słonimie zwrócił uwagę, że zdaniem Rady Centralnej ZKOTRP nie jest walka z muftim.

**R. 1931, 27 XII.** Konferencja Muzułmanów Prawników w Wilnie zwołana z inicjatywy Rady Centralnej ZKOTRP. Zgromadziła trzynaście osób. Przewodniczył jej Aleksander Achmatowicz, pomimo zaproszenia nie przybył mufti Szynkiewicz. W trakcie zwołana została nowa komisja prawnicza, do której wszedł Olgierd Kryczyński. Punktem spornym była sprawa długości rządów muftiego w przygotowywanym statucie MZR. Podczas głosowania za wyborem siedmioletniej kadencji oddało swój głos osiem osób, za kadencją pięcioletnią cztery osoby i jedna za dożywotnością sprawowania urzędu. Uczestnicy konferencji, którzy byli za pięcioletnią kadencją muftiego powoływali się na Wszechrosyjski Zjazd Muzułmański w Niżnym Nowogrodzie w roku 1906, który opowiedział się za wyborem takiego okresu. Dotyczyło to wówczas także Tatarów polskich, ale w niepodległej Polsce nie miało już żadnego znaczenia.

**R. 1932, IV–VIII.** Podróż muftiego Jakuba Szynkiewicza do Egiptu (po raz trzeci), audiencja u króla Faruka I, dalej do Syrii, Turcji oraz w drodze powrotnej do Bułgarii i Rumunii. W swym sprawozdaniu do MSZ mufti przedstawił dość obiektywnie sytuację ludności muzułmańskiej w Palestynie, krytycznie wyrażał się o mentalności ludności arabskiej w Syrii, z uwagą śledził przemiany zachodzące w Turcji i zapoznał się z życiem muzułmanów we wspomnianych wyżej państwach bałkańskich.

**R. 1932, 2 II.** Wilno odwiedził gubernator kolonii francuskich Andre Bonamy, zainteresowany życiem muzułmanów w Polsce. Spotkał się z grupą inteligencji wileńskiej, wśród której byli także polscy Tatarzy.

**R. 1932** (brak dokładnej daty). Olgierd Kryczyński, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie i jednocześnie przewodniczący Rady

Centralnej ZKOTRP, został mianowany prokuratorem Sądu Najwyższego w Warszawie.

**R. 1932, 6 VIII.** Uroczystość 5-lecia Biblioteki Koła Młodzieży Muzułmańskiej w Słonimie. Jej zbiory składały się z książek pisarzy polskich, literatury podróżniczej, romansów i publikacji poświęconych dziejom ludów tureckich, arabskich i wyznaniu muzułmańskiemu, które ukazały się w Polsce po roku 1918. Ponadto gromadzono w niej popularne czasopisma: „Na Szerokim Świecie”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Światowid”, „Plon” i inne.

Podczas uroczystości złożono podziękowania założycielom biblioteki: Aseriannie i Stefanowi Smolskim (urzędnicy), Dawidowi Milkamanowiczowi (nauczyciel i harcmistrz ZHP), płk. rez. Maciejowi Bajraszewskiemu, mjr. rez. Dawidowi Janowiczowi-Czaińskiemu i Ibrahimowi Szczęsnowiczowi (urzędnik). Jubileusz Biblioteki zakończyła zabawa taneczna, na którą przybyła młodzież tatarska i osoby starsze ze Słonima oraz sąsiednich miejscowości.

**R. 1932, 26 X.** Sędzia Sadu Okręgowego w Wilnie, Leon Kryczyński, naczelny redaktor „Rocznika Tatarskiego” mianowany został wiceprezesa Sądu Okręgowego w Zamościu.

**R. 1933, 22 I.** Na walnym posiedzeniu muzułmanów w Warszawie (byli wśród nich także miejscowi Turcy i Irańczycy, nazywani wówczas Persami) powołana została oficjalnie Muzułmańska Gmina Wyznaniowa, w dalszej działalności jako Gmina Stołeczna. Jej przewodniczącym został Olgierd Kryczyński, a imamem Asfadir Fazlejew.

**R. 1933, VI.** Na studia uzupełniające w Uniwersytecie Al-Azhar w Kairze udał się Ali Ismail Woronowicz, absolwent Wydziału Orientalistyki Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Wyjazd nastąpił dzięki wsparciu Muftiatu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Instytutu Wschodniego w Warszawie.

**R. 1933, VII.** W Nowogródku, w ramach Związku Strzeleckiego powołano tatarską drużynę strzelecką, która liczyła 40 osób. Jej założycielem był działacz społeczny Ibrahim Miśkiewicz. Składała się z pododdziału żeńskiego, dowodzonego przez Helenę Aljewicz i pododdziału męskiego, nad którym komendę sprawował Stefan Szczęsnowicz. Całością dowodził Emir Bajraszewski.

**R. 1933, X.** Wzorując się na swych rówieśnikach w Nowogródku, także młodzi Tatarzy w Słonimie powołali własny oddział strzelecki, którego założycielem był płk rez. Maciej Bajaraszewski. Komendę nad nim objął ppor. rez. Jakub Szehidewicz. Tatarscy strzelcy posiadali własną oznakę w postaci złotego półksiężyca z gwiazdką na zielonym tle, umieszczoną obok państwowej odznaki strzeleckiej i noszoną na prawym rękawie munduru.

W obu tych skupiskach tatarskich doceniono potrzebę rozbudzenia wśród młodzieży tatarskiej uczuć patriotycznych do Polski, przy jednoczesnym zachowaniu tradycji wyznania.

**R. 1933, 11 XI.** Z okazji 15-lecia niepodległości Polski, Leon Kryczyński, wiceprezes Sądu Okręgowego w Zamościu, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

**R. 1933, 17 XII.** W Wilnie zmarł gen. Aleksander Romanowicz, przewodniczący tamtejszej gminy muzułmańskiej, weteran wojny polsko-bolszewickiej, zasłużony działacz ruchu kulturalno-oświatowego. W związku z jego zgonem wojewoda wileński przekazał na ręce muftiego Jakuba Szyrkiewicza wyrazy współczucia.

**R. 1933, XII.** Dzięki wsparciu Muftiatu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Instytutu Wschodniego w Warszawie na dalsze studia uzupełniające na Uniwersytecie Al-Azhar w Kairze udał się Mustafa Aleksandrowicz, absolwent Wydziału Orientalistyki Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie.

**R. 1934, I.** W Wilnie ukazał się pierwszy numer „Życia Tatarskiego”, pisma oddziału wileńskiego ZKOTRP przeznaczonego dla szerszego ogółu czytelników. Redaktorem naczelnym został Stefan Tuhan-Baranowski, sekretarz Muftiatu. „Życie Tatarskie” ukazywało się regularnie do sierpnia 1939 roku.

Apel do przyszłych abonentów „Życia Tatarskiego”:

Pismo niniejsze, poświęcone zagadnieniom Wschodu muzułmańskiego oraz przejawom społecznego i gospodarczego Tatarów polskich, jest ważnym czynnikiem na drodze wzajemnego zespolenia i utrwalenia naszej sytuacji ogólnej w łonie wielkiego Narodu Polskiego. W zrozumieniu tych ideałów Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczy Polskiej przyjmując na siebie, pomimo ciężkich warunków ekonomicznych, rolę wydawcy i nakładcy, zwraca

się z wezwaniem do całości społeczeństwa tatarskiego o solidarne poparcie jego wysiłków przez możliwie największą prenumeratę oraz zaprasza do współpracy autorskiej. Zarząd.

(„Życie Tatarskie”, I/1934)

Mając na myśli Zarząd, redakcja „Życia Tatarskiego” zwracała się z prośbą o współpracę do zarządów oddziałów ZKOTRP w Wilnie i Warszawie, a także do Zarządu Towarzystwa Polsko-Tureckiego w Warszawie.

Redakcja mieściła się tam, gdzie była siedziba Muftiatu: Wilno, Zaułek Świętomichalski 5, natomiast jej oddział w Warszawie przy ulicy Chmielnej.

**R. 1934, 19 III.** W zawodach marszowych, połączonych ze strzelaniem z broni wojskowej, zorganizowanych w Nowogródku w Dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, dwie drużyny z Oddziału Tatarskiego uzyskały czwarte lokaty.

**R. 1934, IV.** W „Życiu Tatarskim” ukazał się wywiad posła perskiego Nadira Mirzy Arastela, z którym rozmawiał Abdul Hamid Churamowicz, przewodniczący warszawskiego oddziału ZKOTRP.

**R. 1934, V.** Adam Bajraszewski, starszy marynarz Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w Pińsku, za wzorową służbę został wraz z kolegą skierowany do obsługi prezydenckiej motorówki „Diana” w Warszawie.

**R. 1934, 15 VI.** Poświęcenie nowego meczetu w Widzach (pow. brasławski, woj. wileńskie) zbudowanego w miejscu spalonego podczas I wojny światowej. W uroczystości wziął udział mufti Jakub Szynekiewicz. Meczet zbudowano dzięki dotacjom Muftiatu, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz składkom członków tamtejszej gminy.

**R. 1934, 25 VII.** Leon Kryczyński, wiceprezes Sądu Okręgowego w Zamościu, wybrany został prezesem Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

**R. 1934, X.** Na Wystawie Krajoznawczej w Słonimie miejscowi Tatarzy wystawili na swoim stoisku przekład Koranu na język polski (Buczackiego), Koran w języku arabskim, *Herbarz rodzin Tatarskich* Dziadulewicz, „Rocznik Tatarski”, „Przegląd Islamski”, „Życie Tatarskie” i kwartalnik „Wschód” Instytutu Wschodniego W Warszawie.

**R. 1934.** Wizytę w Maroku złożył wspomniany wyżej Leon Kryczyński, uczestniczący w rejsie turystycznym statku pasażerskiego „Kościeszko”. Jako przedstawiciel muzułmanów polskich przyjęty został przez króla Mohammada V, który odznaczył go Orderem Alawitów.

Swój pobyt w Maroku Leon Kryczyński opisał w książce pt. *Pod słońcem Maroka*, która ukazała się początkowo jako dodatek oświatowy do codziennej gazety wileńskiej „Słowo”.

**R. 1934.** Płk Leon Hózmian-Mirza Sulkiwicz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, kawaler Złotego i Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, pełniący wiele odpowiedzialnych stanowisk w Wojsku Polskim, został mianowany dowódcą 4 Pułku Artylerii Lekkiej w Inowrocławiu, będąc jednocześnie dowódcą garnizonu. Z tego powodu miejscowy „Dziennik Kujawski” w dodatku niedzielnym oświatowo-społecznym zamieścił zarys historyczny rodu Sulkiwiczów („Dziennik Kujawski”, Inowrocław-Włocławek, 22 VII 1934, nr 29).

**R. 1934.** Leon Bohdanowicz (prawnik) został pracownikiem kontraktowym Konsulatu Honorowego Rzeczypospolitej Polskiej w Algierze, podlegającym Konsulatowi Rzeczypospolitej Polskiej w Marsylii.

**R. 1934.** W Warszawie zaczął ponownie ukazywać się „Przegląd Islamski”, już jako kwartalnik Gminy Stołecznej. Jego redaktorem naczelnym był nadal Wassan Girej Dżabagi.

**R. 1934.** Odezwa Komitetu Budowy Meczetu w Warszawie:

Do muzułmanów polskich

Spełniły się wreszcie nasze wieloletnie marzenia. W kwietniu roku bieżącego po długotrwałych staraniach otrzymaliśmy od Magistratu M. Warszawy plac pod budowę meczetu. Plac jest położony przy ulicy Krzyckiego (w bliskości ulicy Filtrowej), w jednej z najpiękniejszych dzielnic Warszawy, przeznaczony na rządowe budynki reprezentacyjne. Odnośny akt rejencyjny został już podpisany. Jest ważny krok naprzód, dający realną podstawę naszemu szeroko zakrojonemu dziełu. Niemniej jednak zdajemy sobie sprawę, że największe trudności mamy jeszcze przed sobą do pokonania. Dużo wysiłków będziemy musieli włożyć i dużo ofiar ponieść, aby dokonać wspaniałego wybudowania meczetu stołecznego.

Wierzmy jednak niezłomnie, że zbiorowa wola Tatarów polskich przezwycięży wszystkie trudności i że za parę lat będziemy mogli chwalić imię Ałłacha we własnej świątyni.

Od Was, Muzułmanie polscy, czekamy teraz pomocy. Od Waszej woli i ofiarności zależy teraz wynik prac Komitetu. Zwycięzimy z pewnością o ile każdy z Was, w poczuciu jedności wielkiej rodziny muzułmańskiej i z wiarą w sercu zechce przyczynić się do wielkiego dzieła budowy i złoży ofiarę wedle swoich możliwości.

Niech nie znajdzie się wśród nas ani jeden, dla którego sprawa budowy meczetu w stolicy Rzeczypospolitej Polskiej byłaby obojętna. Pamiętajmy, że tylko w jedności siła i że z małych ofiar powstaną większe sumy, które umożliwią nam osiągnięcie zamierzonego celu. Wzywamy was Muzułmanie do zapisywania się w poczet członków Komitetu oraz składania ofiar na budowę.

Mufti RP

Dr Jakub Szynekiewicz

Prezydium Komitetu

Budowy Meczetu w Warszawie

Abdul Hamid Churamowicz W. Prezes

Mieczysław Kowalewski W. Prezes

Ali Półtorzycki Naczelny Sekretarz

Asfandian Fazylejew, imam warszawski czł.

Dawid Tuhan-Mirza Baranowski czł.

Ibrahim Bek Madzjew czł.

(„Życie Tatarskie” nr 12, 1934)

**R. 1935, 27 I.** Utworzenie Koła Młodzieży przy oddziale ZKOTRP w Wilnie. Jego prezesem został Edige Szynekiewicz, spokrewniony z muftim Jakubem Szynekiewiczem, związany z emigracją

krymską w Polsce, zaś wiceprezesem Tamara Szehidewicz. Sekretarzem mianowano Alego Krynickiego, natomiast członkiem zarządu Alego Szehidewicza.

Powołanie Koła Młodzieży w Wilnie dało początek organizowaniu podobnych kół w innych miejscowościach. Jednak w oddziałach ZKOTRP idea nacjonalizmu tatarskiego lansowana przez Edige Szynekiewicza nie zawsze znajdowała poparcie.

**R. 1935, 17 V.** W Warszawie, w uroczystościach żałobnych po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wzięła udział delegacja Tatarów polskich w osobach muftiego Jakuba Szynkiewicza, imama wileńskiego Ibrahima Smajkiewicza, imama warszawskiego Asfandiera Fazlejewa oraz członków Gminy Stołecznej.

**R. 1935, 6 VI.** Komitet Budowy Meczetu w Warszawie ogłosił konkurs na projekt przyszłego meczetu. W skład sądu konkursowego Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP) weszli: mufti Jakub Szynkiewicz, naczelny sekretarz Komitetu Ali Półtorzycki, przedstawiciel Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, radca ministerialny J. Wojciechowski, przedstawiciel Zarządu m. Warszawy, dyrektor Wydziału Technicznego inż. A. S. Olszewski oraz architekt z ramienia SARP. Komitet Budowy Meczetu zorganizował dwie swoje delegatury: jedną w Paryżu, którą kierował Mohamed Girej Smusza, i drugą w Kairze, reprezentowaną przez studiujących tam polskich Tatarów, Alego Ismaila Woronowicza i Mustafę Aleksandrowicza.

**R. 1935, 18 VI.** Spotkanie Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy Stefana Starzyńskiego z prezesem oddziału stołecznego ZKOTRP Abdulem Humidem Churamowiczem. Poruszono m.in. sprawę budowy meczetu w Warszawie.

**R. 1935, IX.** W Muzułmańskim Kongresie Europejskim w Genewie uczestniczyli ze strony muzułmanów polskich Mufti Jakub Szynkiewicz i wspomniany wyżej Abdul Hamid Churamowicz.

**R. 1935, 8 XI.** Uroczystość żałobna w Warszawie podczas pogrzebu Aleksandra Sulkiwicza, którego prochy zostały przeniesione z cmentarza legionistów na Wołyniu na Cmentarz Wojskowy w Warszawie. Udział w niej wzięli imamowie ze wszystkich gmin wyznaniowych w Polsce, na czele z muftim Jakubem Szynkiewiczem, delegacje strzelców tatarskich z Nowogródka i Słonima, Kompania Honorowa Wojska Polskiego z orkiestrą i oddział Związku Strzeleckiego z Warszawy. Stronę rządową reprezentował premier Marian Zyndram-Kościałkowski. Naczelny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz odznaczył pośmiertnie Aleksandra Sulkiwicza Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

**R. 1935, 20 XII.** Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki przyjął na Zamku w Warszawie delegację Związku Kultural-



no-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej: prezesa Olgierda Najmana Mirzę Kryczyńskiego, Leona Najmana Mirzę Kryczyńskiego, redaktora naczelnego „Rocznika Tatarskiego”, i prof. dr. hab. Osmana Achmatowicza z Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Delegacja Tatarów wręczyła prezydentowi pierwszy i drugi tom „Rocznika Tatarskiego”.

Olgierd Kryczyński wygłosił przemówienie:

Dostojny Panie Prezydencie! Tatarzy polscy, jako wierni synowie swej przybranej Ojczyzny, dzielą jej losy od przeszło pięciu wieków. Od Grunwaldu do roku 1920 pułki tatarskie walczyły pod sztandarami Rzeczypospolitej. Tatarzy biorą udział we wszystkich powstaniach narodowych i w najcięższej walce z caratem. Ta głęboka łączność duchowa ich z życiem narodu polskiego sprawiła, że z chwilą odrodzenia się Państwa Polskiego również w łonie społeczności tatarskiej nastąpiło odrodzenie narodowe. Rozpoczął się silny ruch społeczno-kulturalny, do którego czynniki rządowe odniosły się z największą życzliwością. Pełni uczuć wdzięczności, prosimy Cię, Panie Prezydencie, abys raczył przyjąć ten skromny owoc naszej pracy – dwa tomy „Rocznika Tatarskiego” wraz z wyrazami najwyższego hołdu od całego rodu tatarskiego w Polsce.

(„Przegląd Islamski”, VII–XII 1935).

**R. 1935.** W Zamościu ukazał się drugi tom „Rocznika Tatarskiego” pod redakcją Leona Kryczyńskiego oraz jego autorstwa *Bibliografia do dziejów Tatarów Polskich*.

**R. 1935.** Leon Kryczyński mianowany został wiceprezesem Sądu Okręgowego w Gdyni.

**R. 1936, 20 III.** Rozstrzygnięcie konkursu na projekt meczetu w Warszawie. Zwyciężył projekt nawiązujący do tradycyjnych budowli świątyni na Bliskim Wschodzie, pomimo ciekawszych rozwiązań architektonicznych, śmiałych i nowoczesnych. Jego twórcami było dwóch architektów warszawskich: Stanisław Kolendo i Tadeusz Miazek. W sumie nadesłano 67 projektów, jeden z Londynu.

W tym samym miesiącu Komitet Budowy Meczetu w Warszawie wydał widokówkę przedstawiającą projekt meczetu przyjęty do realizacji. Na odwrocie ponowiono odezwę do muzułmanów polskich, podpisaną

przez muftiego Jakuba Szynkiewicza i nowego prezesa Komitetu Dawida Tuhan-Mirzę Baranowickiego.

**R. 1936, 21 IV.** Ogłoszenie ustawy o Stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego, uchwalonej przez Sejm 7 II 1936 roku i zatwierdzonej przez Senat. Przekazywała muftiemu dożywotnią władzę nad Związkiem, przyznając Najwyższemu Kolegium kompetencje pomocnicze.

**R. 1936, 26 IV.** Konferencja w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie zorganizowana dla dwóch wyznań niechrześcijańskich: muzułmańskiego i karaimskiego. W jej trakcie minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Wojciech Świątosławski wręczył muftiemu Jakubowi Szynkiewiczowi Ustawę o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego. Podobnie uczynił wobec hachana karaimskiego Seraja Szapszała, wręczając mu Ustawę o stosunku Państwa do Karaimskiego Związku Religijnego.

Obu zwierzchników tych wyznań udekorował Krzyżami Komandorskimi z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

**R. 1936, 12 V.** Uroczystości żałobne Matki i serca Syna w Wilnie, w których uczestniczyli Tatarzy polscy na czele z muftim Jakubem Szynkiewiczem oraz imamami Ibrahimem Smajkiewiczem i Lutem Muchłą. We wszystkich meczetach w Polsce odbyły się nabożeństwa w intencji pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego: dzień wcześniej, w godzinę jego śmierci o 20.30 i 12 maja o godzinie 8.00.

**R. 1936, 22 V.** W związku z pozytywną odpowiedzią Ministerstwa Spraw Wojskowych na prośbę społeczności tatarskiej, aby wszyscy poborowi Tatarzy odbywali służbę wojskową w jednej jednostce, na którą wyznaczono 1 Szwadron Tatarski 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce koło Wilna, mufti Jakub Szynkiewicz wraz z przedstawicielami inteligencji tatarskiej skierował Adres Dziękczynny do Ministerstwa Spraw Wojskowych:

Do Pana Ministra Spraw Wojskowych

Imieniem całego społeczeństwa tatarskiego w Polsce wyrażamy naszą najgorętszą wdzięczność i radość z powodu utworzenia w Armii Polskiej, a w szczególności w 13 Pułku Ułanów Wileńskich szwadronu tatarskiego. To zaszczytne dla nas nawiązanie do tradycji wojskowej dawnej Rzeczypospolitej, w której przez kilka wieków istniały

liczne chorągwie jazdy tatarskiej wstawione na polach wielkich bitew o całość i niepodległość Polski, do świeżej jeszcze pamięci wojny 1920 roku, kiedy to pod sztandarami Rzeczypospolitej walczył Tatarski Pułk Ułanów im. Mustafy Achmatowicza, stawać będzie Tatarom polskim przed oczy nie tylko ich przeszłość rycerską i krew w obronie przybranej od wieków Ojczyzny przelaną, ale i obowiązki, jakie na nich, wiernych synach Ojczyzny, kładzie pełna trudów i trosk teraźniejszość.

Wilno, 22 maja 1936 r.

Mufti dr Jakub Szyrkiewicz (–)

Imam m. Wilna Ibrahim Smajkiewicz (–)

Senator Aleksander Achmatowicz (–)

Prezes gminy muzułmańskiej m. Wilna Bohdan Achmatowicz (–)

Prezes RC Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP Olgierd Najman-Mirza

Kryczyński (–)

Prezes Wileńskiego Oddziału K-O Tatarów RP prof. Stefan Bazarewski (–)

(„Przegląd Islamski”, z. 4, 1936)

**R. 1936, 3 VI.** W dziesiątą rocznicę sprawowania urzędu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego we wszystkich meczetach w Polsce odbyły się nabożeństwa na intencję zdrowia Prezydenta i pomyślności Jego pracy dla dobra Polski.

W Warszawie, w skład Komitetu Uczczenia 10-lecia Urzędu Prezydenta weszli tamtejsi muzułmanie. Na czele stanął prezes oddziału stołecznego ZKOTRP Abdul Hamid Churamowicz. Dzień wcześniej przewodniczący wspomnianego Komitetu i sekretarz stołecznego oddziału ZKOTRP Adam Murza-Murzicz wręczyli na Zamku Prezydentowi RP Adres Hołdowniczy Tatarów polskich wraz z wiązką kwiatów. Adres ozdobiony był z lewej strony ajatem z Koranu w języku arabskim (3:4) oraz półksiężycem z gwiazdką u góry na zielonym tle. Z prawej z tekstem w języku polskim:

Tatarzy polscy – Zawsze

Wiernie Stojąc Przy Boku

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

Polskiej – Składają Wyrazy Hołdu i Czi

Najdostojniejszemu Panu Prezydentowi –

Profesorowi Dr Ignacemu Mościckiemu –  
w 10 Rocznicę Objęcia Steru Państwa

Warszawa, 2 VI 1936 r.

(„Życie Tatarskie”, nr 6/7, 1936)

**R. 1936, 27–29 VIII.** Z inicjatywy nowogródzkiego oddziału tatarskiego Strzelców w Nowogródku odbyło się spotkanie młodzieży tatarskiej z całego kraju. W programie artystycznym wystąpili strzelcy tatarscy ze Słonima. Odwiedzono w pobliskich Łowczycach grób Świętego Ewliji Kontusia, zwiedzono miasto, w tym Muzeum Adama Mickiewicza i wzgórze zamkowe. Każdego wieczoru odbywały się zabawy taneczne.

Wcześniej, także w sierpniu, spotkała się młodzież w Słoniemiu, Murawszczyźnie oraz Mirze.

**R. 1936, IX.** Pierwsze Dożynki Tatarskie w Iwanowie w powiecie nieświeskim woj. nowogródzkiego.

**R. 1936, 4 X.** Strzelcy tatarscy w Nowogródku podczas inauguracji nowego roku szkoleniowego Związku Strzeleckiego wystąpili z programem artystycznym polskich pieśni i tańców ludowych, odnosząc jak na zespół amatorski duży sukces.

**R. 1936, XI.** Podróż muftiego Jakuba Szynekiewicza do Indii Wschodnich (obecnie Pakistan) w celu uzyskania środków na budowę meczetu w Warszawie.

**R. 1936, 6 XII.** Pierwsza audycja tatarska w Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie. Na jej program złożyła się krótka charakterystyka ludności tatarskiej w Polsce, śpiewy religijne Alego Ismaila Woronowicza i śpiewy ludowe Tatarów krymskich i nadwożańskich. Całość trwała 30 minut.

**R. 1936, 12 XII.** W przeddzień pierwszej przysięgi 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce koło Wilna, Tatarzy z Nowogródka przesłali list dziękczynny do dowódcy 13 Pułku Ułanów Wileńskich płk. Kazimierza Żeliśławskiego, napisany z inicjatywy płk. Samuela Bazarewicza, weterana I wojny światowej:

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku!

Ochotnicy, b. wojskowi, rezerwiści, strzelcy Oddziału Tatarskiego Związku Strzeleckiego im. Aleksandra Sulikiewicza w Nowogródku wraz z całą parafią największego ośrodka tatarskiego w Rzeczypospolitej Polskiej Nowogródka, kolebki Mickiewiczowskiej, przesyłają Ci, Panie Pułkowniku, serdeczne podziękowanie, płynące z głębi serc naszych, za wskrzeszenie symbolu dawnych oddziałów wojskowych tatarskich i upamiętnienia czynu bojowego rodaka naszego Aleksandra Sulikiewicza (Czarnego Michała), współtowarzysza pracy Niepodległościowej Marszałka Józefa Piłsudskiego przez utworzenie przy powierzonym Mu Pułku – Szwadronu Tatarskiego i nadania mu prawa noszenia emblematów tatarskich.

(„Przegląd Islamski”, z. 4/1936)

**R. 1936, 13 XII.** Pierwsza przysięga 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce koło Wilna. Na piętnastu poborowych Tatarów, dziewięciu zostało zaprzysiężonych w tym szwadronie, a trzech w 4 Szwadronie Szkolnym. Pozostałych z powodu choroby zaprzysiężono w innym terminie. Cały szwadron, którego dowódcą był rtm. Michał Bohdanowicz, liczył pięćdziesięciu dziewięciu ułanów, w tym tylko czternastu Tatarów. Niezależnie od tego, wszyscy ułani z racji nazwy szwadronu, niezależnie od narodowości lub wyznania, nosili na kołnierzach proporczyki w barwach pułku z dodatkiem półksiężycy z gwiazdką. Na uroczystość zaprzysiężenia przybyła delegacja Tatarów z Wilna na czele z imamem Ibrahimem Smajkiewiczem oraz z zastępcą muftiego Jakubem Romanowiczem. Imam Smajkiewicz dokonał zaprzysiężenia ułanów Tatarów.

**R. 1936.** Ukazała się broszura *Islam w Polsce* w języku arabskim przeznaczona dla krajów Bliskiego Wschodu. Jej autorami byli Ali Ismail Woronowicz i Egipcjanin Muhammad Sajjilil Al-Hamawi, z zawodu bankowiec, który w roku 1934 odbywał praktykę w jednym z warszawskich banków.

**R. 1936.** Dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, który w roku 1932 przebywał na wypoczynku w Heluanie w Egipcie, wydana została broszura w języku arabskim o jego życiu. Jej autorem był Mustafa Aleksandrowicz. Ponadto Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do władz królewskich Egiptu z prośbą, aby na domu w Heluanie, w którym tamtego roku przebywał Marszałek, umieścić tablicę ku jego pamięci.

**R. 1937, 17 I.** Po powrocie z Egiptu Ali Ismail Woronowicz wybrany został imamem Stołecznej Gminy Muzułmańskiej.

**R. 1937, 3 II.** Mustafa Aleksandrowicz, także po powrocie z Egiptu, ponownie wyruszył na Bliski Wschód jako pracownik kontraktowy Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Jerozolimie, stolicy Brytyjskiego Mandatu Palestyny. Konsulat podlegał Ambasadzie RP w Londynie.

**R. 1937, 22 II.** Uroczyste otwarcie świetlicy Koła Młodzieży Tatarskiej przy Oddziale ZKOTRP w Wilnie, połączone ze zjazdem młodzieży tatarskiej z całego kraju. Gośćmi byli przedstawiciele emigracji krymskiej i nadwożańskiej.

**R. 1937, 7 III.** W restauracji wileńskiego Hotelu Georges przedstawiciele inteligencji Tatarów polskich spotkali się z korpusem oficerskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Delegację tatarską reprezentowali m.in. płk rez. Jakub Romanowicz – zastępca muftiego, Bohdan Achmatowicz, adwokat, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Wilnie, Olgierd Najman Mirza Kryczyński, prokurator Sądu Najwyższego w Warszawie, Stefan Bazarewski, profesor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie i Edige Szynekiewicz, prezes Koła Młodzieży w Wilnie. Korpus oficerski reprezentował płk Kazimierz Żelisławski, dowódca 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Tatarzy wyrazili swoją radość, że od roku 1936 ich poborowi służą w jednej jednostce kawaleryjskiej, nawiązując do dawnych tradycji pułków tatarskich w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

**R. 1937, 29 IV.** W wyniku poroumienia Koła Młodzieży Tatarskiej w Wilnie z Radą Centralną ZKOTRP na zebraniu młodzieżowym zapadła decyzja o zmianie nazwy Koła Młodzieży Tatarskiej na Tymczasową Radę Centralną Młodzieży Tatarskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Prezesem TRCMTRP został będący już przewodniczącym Koła Młodzieży Edige Szynekiewicz, wiceprezesami Ali Smajkiewicz i Sulejman Aleksandrowicz, referentem korespondencyjnym Jachia Asanowicz, referentem propagandy i prasy Ismail Tuhan-Baranowski, członkami Rady Centralnej Szamil Aljewicz, zastępcami członków Rady Centralnej Ali Półtorzycki i Hussen Jakubowski, skarbnikiem Ali Achmatowicz.

Postanowiono powoływać oddziały TRCMTRP w każdej miejscowości, gdzie występowały duże skupiska tatarskie. Planowano także wydawanie własnego pisma. W odróżnieniu od tatarskich drużyn strzeleckich, program TRCMTRP dążył do rozbudzenia wśród młodzieży tatarskiej

nastrojów nacjonalistycznych, przed czym przestrzegali działacze ZKOTRP, uświadamiając młodym Tatarom, że cele działalności emigracji krymskiej czy nadwożańskiej nie zawsze są zbieżne z naszymi.

**R. 1937, 24 VI.** Spotkanie Tatarów polskich z województwa białostockiego, w tym z Wołkowyska, w Kruszynianach. Po nabożeństwie modlono się przy grobach bliskich na tamtejszym mizarze. Było to pożegnanie z nimi przedstawicielei rodzin Bajraszewskich i Półtorzyckich, którzy udawali się na emigrację do Turcji.

**R. 1937, 25 VII.** W dniu święta 13 Pułku Ułanów Wileńskich na dziedzińcu koszar w Nowej Wilejce odbyła się uroczystość wręczenia buńczuka Szwadronowi Tatarskiemu. Wykonany według wzorów starotarskich, ufundowany został przez społeczność tatarską. Na uroczystości byli obecni: wojewoda wileński Ludwik Bociański, Matka Chrzestna Pułku hr. Elżbieta Mikulicz-Radecka, dowódca Wileńskiej Brygady Kawalerii płk Rudolf Dreszer, dowódca pułku płk Kazimierz Żeliszawski oraz licznie zebrana społeczność tatarska. Okolicznościowe przemówienie w jej imieniu wygłosił Stefan Tuhan-Baranowski, sekretarz Muftiatu, redaktor naczelny „Życia Tatarskiego”:

Jeden chwast buńczuka ma barwy RP, drugi ma zaś barwę sztandaru 6 pułku tatarskiego pułkownika Azulewicz, który zginął pod Wilnem w 1794 r. w konnej szarzy na jegrów moskiewskich.

Buńczuk jest zakończony półksiężycem, godłem islamu.

Buńczuk ten niech Wam przypomina, że jedna zasad islamu obowiązuje do dotrzymania słowa lub obietnicy. A Wy, dzieci tatarskie, całując sztandar, świętość pułkową, złożyliście przysięgę na wierność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jesteście w prostej linii potomkami Tatarów, którzy służąc w pułkach tatarskich, brali udział we wszystkich wojnach, jakie RP prowadziła.

Powinniście być dumni, że jesteście pierwszym wcieleniem szwadronu tatarskiego, że służycie w 13 Pułku Ułanów Wileńskich, pułku, który ma tak sławną przeszłość bojową. A gdy ukończycie służbę wojskową i wróćcie do domu, to nie wolno Wam zapomnieć o tym, czego nauczyliście się w pułku, przeciwnie, powinniście starannie wpajać w duszę Waszych krewnych i przyjaciół o obywatelskim obowiązku względem swojej ojczyzny.

W Waszej pracy, w Waszym wykszoleniu niech Wam dopomoże Bóg.

(„Życie Tatarskie”, nr 8, 1937)

Następnie odbyła się defilada całego pułku, po niej zawody hippiczne i wspólny obiad zaproszonych gości i żołnierzy. W tym czasie krótkie przemówienia wygłosili: wojewoda Ludwik Bociański, ppłk Rudolf Dreszer i ponownie Stefan Tuhan-Baranowski. Oto jego treść:

W. Szanowni Państwo, Ułani! Naczelnny Wódz Sił Zbrojnych RP. Marszałek Śmigły Rydz dobrze wiedział, że wydając zarządzenie o uformowaniu szwadronu tatarskiego, sprawi Tatarom wielką radość i rzeczywiście, Tatarzy przyjęli to, jako nowy dowód życzliwości ze strony rządu i, że pamięć o pułkach tatarskich, które w ciągu pięciu stuleci wiernie służyli Ojczyźnie – nie zginęła.

W osiedlach tatarskich pod słomianą strzechą i w murowanych domach przechodzą z pokolenia na pokolenie, podania i legendy o byłych pochodach i bitwach; czasem te podania brzmią, jak bajka, lecz czerwoną nicią zaznacza się w nich miłość do Polski. Wspominają Grunwald, Chojnice, Gdańsk, Połock, Kircholm, Kałuszyn, Beresteczko, Kalnik, Wiedeń, Parkany, Maciejowice, Pragę, legendarne boje w r. 1813 szwadronu tatarskiego pod wodzą kap. Samuela Ułana i potyczki w powstaniach: listopadowym i styczniowym. Muszę jednak zaznaczyć, że Tatarzy pragną, aby szwadron był nie tylko de nomine tatarskim, ale aby ilościowo przedstawiał prawdziwą tatarską jednostkę bojową.

Szwadron Ułanów Tatarskich jeszcze nie słyszał pieśni bojowej nieprzyjacielskich pocisków armatnich i kul karabinowych, z szablą w garści, jak halny wichur nie mknął na wroga, ale jestem przekonany, że pomny tradycji swych przodków i znając sławną przeszłość swego pułku, wyjdzie ze wszelkich opresji z honorem.

W dniu dzisiejszym, w dniu święta pułkowego, w tak świetnym otoczeniu, w imieniu Tatarów polskich składam pułkowi życzenia: oby pułk w czasie pokoju i wojny nie doznał w niczym zawodu i oby pułk w całym swym składzie, we wszystkich swych poczynaniach, dla dobra i potęgi Najjaśniejszej RP, osiągnął największe powodzenie.

Pułk Ułanów Wileńskich, pułk sławnych zwycięzców spod Janowa, po wsze czasy niech żyje!

(„Życie Tatarskie”, nr 8, 1937)

**R. 1937, 30 VII.** Z okazji wstąpienia na tron egipski Faruka I wystosowano dwie depesze Tatarzy jako muzułmanie:



Jego Ekscelencja Wielki Szambelan

Kair

Z okazji wstąpienia na tron Jego Królewskiej Mości Króla Faruka, mam zaszczyt złożyć Królowi w imieniu muzułmanów polskich i swoim życzenia największej pomyślności i długiego szczęśliwego panowania dla rozwoju potęgi szlachetnego narodu egipskiego.

Mufti Szynkiewicz

(*Życie Tatarskie*, nr 8, 1937)

Jego Ekscelencja Wielki Szambelan

Kair

Muzułmanie zamieszkali w Warszawie, zebrani w dniu dzisiejszym na przyjęciu w Poselstwie Egipskim w Warszawie, upraszają Waszą Ekscelencję o łaskawe złożenie u stóp Jego Królewskiej Mości Króla Muzułmańskiego najlepszych powinszowań i szczerych życzeń długiego i szczęśliwego panowania.

Prezes

(–) Abdul Hamid Churamowicz

Warszawa, dnia 30 lipca 1937 r.

(„*Życie Tatarskie*” nr 8, 1937)

**R. 1937, 30 VII.** 30 lipca z okazji wstąpienia na tron JKM Króla Egiptu Faruka I, Chargé d'affaires Kamil Abdul Rahim z małżonką uroczyste przyjmowali muzułmanów Warszawskich. Na przyjęciu obecni byli członkowie Komitetu Budowy Meczetu i Związku Tatarów z prezesem p. A. H. Churamowiczem, poza tym pojawili się przebywający w Warszawie członkowie Kolonii Północnego Kaukazu i Azerbejdżanu oraz członkowie Instytutu Wschodniego.

**R. 1937, 1 VIII.** Odpowiedzi.

Dr Jakub Szynkiewicz, Wielki Mufti Polski

Wzruszony Pańskim uprzejmym powinszowaniem z okazji Jego wstąpienia na tron, Jego Królewska Mość, mój dostojny władca, polecił mi przesłać Panu, a także muzułmanom polskim jego serdeczne podziękowanie.

Wielki Szambelan

Pałac Abidin, Kair

(„*Życie Tatarskie*” nr 8, 1937)

Elsayid Abdul-Hamid Churamowicz

Warszawa

Wdzięczny za łaskawe życzenia z okazji wstąpienia na tron, Jego Królewska Mość, mój dostojny władca polecił mi przesłać Panu i Muzułmanom Warszawskim Jego serdeczne podziękowanie.

Wielki Szambelan

Pałac Abidin, Kair

dn. 1 sierpnia 1937 r.

(„Życie Tatarskie” nr 8, 1937)

**R. 1937, IX.** Drugie Dożynki Tatarskie w Iwanowie.

**R. 1937, XI.** Z okazji Święta Niepodległości Polski odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi: Olgierd Najman Mirza Kryczyński, Jakub Romanowicz, Stefan Tuhan-Baranowski; Srebrnym Krzyżem Zasługi: Abdul Hamid Churamowicz, Jakub Żdanowicz, Ibrahim Smajkiewicz; Brązowym Krzyżem Zasługi: Aleksander Buczacki, Konstanty Smolski.

**R. 1937, 25–11 XI.** W Polsce przebywała delegacja Tatarów z Rumunii i Turcji, odwiedzając Warszawę, Poznań, Wilno, Nowogródek i Słonim. W Warszawie złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza oraz pod popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Domu Medyków. Wzięła tam udział w akademii z okazji dwudziestej rocznicy powołania Kurułtaju na Krymie, występując w popisie pieśni i tańców tatarskich. Uroczystość ta została uwieczniona na filmie przez Polską Agencję Telegraficzną.

W Wilnie delegacja złożyła hołd Matce i Sercu Syna na Rossie. Uczestniczyła również w inauguracji działalności miejscowego Koła Młodzieży Tatarskiej. Goście zwiedzali miasto oraz złożyli wizyty w Szkole Nauk Politycznych, Kole Turkologów i Korporacji Orienta. Podejmowani byli obiadem przez tamtejszych Tatarów oraz dali koncert w wileńskiej Rozgłośni Polskiego Radia.

W drodze do Słonima zatrzymali się w Baranowiczach, w gościnie u miejscowych Tatarów. W Słonimie wzięli udział w modlitwie z okazji *ramadan bajramu* oraz w akademii na ich cześć w Domu Ludowym. Przemówienie wygłosił Edige Szynekiewicz i przedstawiciel gości. Nastąpił też popis ich pieśni i tańców, po czym odbyła się zabawa taneczna. Do tańca przygrywała, co często się zdarzało na tamtejszych balach tatarskich, orkiestra miejscowego garnizonu.

W swej dalszej podróży Tatarzy z Rumunii i Turcji odwiedzili także Nowogródek, gdzie podejmowani byli tam przez oddział tatarski Związku Strzeleckiego. Podczas uroczystej kolacji spotkał się z nimi wicewojewoda nowogródzki (nieznane nazwisko). Nie obyło się też bez zabawy tanecznej. Opuszczając Polskę, zatrzymali się w Halczu, odwiedzając tamtejszą kolonię karaïmską. Aż do granicy rumuńskiej towarzyszyła im grupa polskich Tatarów.

**R. 1937, 12 XII.** Druga przysięga 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich (dzień przysięgi poborowych całego pułku). Poprzedziła ją modlitwa w koszarowej świetlicy, którą poprowadził imam Ibrahim Smajkiewicz. Obecny był dowódca szwadronu rtm. Michał Bohdanowicz.

Tego dnia zaprzysiężono w Szwadronie Tatarskim siedemdziesięciu pięciu poborowych, w tym dwudziestu dwóch Tatarów. Ponadto trzech Tatarów złożyło przysięgę w 4 Szwadronie Szkolnym, a jeszcze trzech z powodu choroby zaprzysiężonych zostało w innym terminie. Ceremonię prowadził imam Smajkiewicz.

Tego roku do Szwadronu Tatarskiego skierowano absolwentów szkoły podoficerskiej pułku: Osmana Bajraszewskiego, Chasienia Smolskiego i Ibrahima Murawskiego.

**R. 1937.** Służący we Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej mat Adam Bajraszewski został zastępcą kierownika maszyn na monitorze rzeczny ORP Warszawa.

**R. 1937.** W związku z rozbudową budynku Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie, w którym znajdowała się siedziba Muftiatu, Magistrat Miasta Wilna przydzielił Muftiatowi lokal o tej samej powierzchni co poprzedni, przy ul. Ostrobramskiej 7.

**R. 1937.** W Wilnie ukazała się książka pt. *Krótki zarys religii slamu*, autorstwa Mustafy Aleksandrowicza.

**R. 1937.** W Kalendarzu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” na rok 1938 opublikowano obszerną informację o polskich Tatarach.

**R. 1937.** Przestał ukazywać się „Przegląd Islamski”. Jego naczelny redaktor Wassan Girej Dżabagi opuścił Polskę, przenosząc się wraz z rodziną do Turcji, gdzie objął placówkę Polskiej Agencji Telegraficznej.

**R. 1938, 31 I.** Pierwszy Wszechpolski Kongres Muzułmański w Wilnie z udziałem przedstawicieli wszystkich gmin muzułmańskim w Polsce. Delegacje otrzymali również członkowie Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Kongresu: Aleksander Murza-Murzicz, Stefan Bazarewski, Abdul Hamid Churamowicz, Olgierd Kryczyński. Leon Kryczyński, Konstanty Murza-Murzicz, Jakub Romanowicz, Stefan Mustafa Romanowicz i Stefan Tuhan-Baranowski. Z przedstawicieli władz Kongres zaszczyli: wojewoda wileński Ludwik Bociański, kurator Okręgu Szkolnego Józef Godecki, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Województwa Marian Jasiński oraz radca województwa Hanna Żebrowska. Uniwersytet im. Stefana Batorego reprezentował prof. Huller.

Przed rozpoczęciem Kongresu odbyła się modlitwa w meczecie, po której delegaci (m.in. wszyscy imamowie) udali się na Cmentarz na Rossie, aby złożyć hołd Matce i jej synowi Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Obrady Kongresu otworzył mufti Jakub Szynkiewicz:

Panie Wojewodo, Panie, Panowie! Witam Pana Wojewodę, jako przedstawiciela Rządu oraz wszystkich przedstawicieli władz, którzy zaszczyli swoją obecnością otwarcie Kongresu. Dzisiejszy Kongres jest wydarzeniem historycznym w życiu Muzułmanów Polskich, albowiem kończy się okres prac nad organizacją wyznania muzułmańskiego w Polsce, rozpoczętych jeszcze w roku 1925, a uwiecznionych przyjęciem przez Sejm ustawy z dnia 21 kwietnia 1936 roku o Stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Polsce. Z chwilą obrania w dniu dzisiejszym Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego, Muzułmański Związek Religijny otrzymuje wszystkie władze potrzebne mu dla życia wewnętrznego.

Przybycie Pana Wojewody oraz przedstawicieli innych władz jest żywym dowodem duchowej łączności pomiędzy Narodem Polskim a Tatarami Polskimi, datującej się od przeszło pięciuset lat. Wdzięczni za opiekę, którą na przestrzeni dziejów otacza nas Polska, jesteśmy ożywieni duchem szczerego służenia Jej mocarstwowej.

Niech Bóg Wszecmogący nam w tym dopomoże!

(„Życie Tatarskie”, nr 2, 1938)

Na wniosek muftiego Jakuba Szynkiewicza obradom przewodniczył Olgierd Najman Mirza Kryczyński.

Przemówienie wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego:

Ekscelencjo, Panie Przewodniczący, Panowie Delegaci!

W imieniu Rządu a na specjalne życzenie Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, witam serdecznie I Wszehpolski Kongres Muzułmański, który zebrał się tu w Wilnie, aby dokonać wyboru członków Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego.

Czynię to z satysfakcją tym głębszą, że znane mi są świetne karty historii Tatarów polskich, karty zapisane krwią hojnie przelaną w obronie Ojczyzny. Są one wymownym świadectwem gorącego przywiązania Tatarów do kraju i narodu, który przed pięciu wiekami przygarnął ich pradziadów – wychodźców ze Złotej Ordy i Krymu, obdarzając ich ziemią i obywatelskimi prerogatywami. Przez pięć wieków życia Tatarów w ich przybranej ojczyźnie snuje się nieprzerwana nić rycerskiej ich służby, wierności i synowskiego sentymentu dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wierność, to największa cnota żołnierska i obywatelska, zawsze cechowała Tatarów polskich – od pierwszych chwil ich pobytu na naszej ziemi aż po dzień dzisiejszy. Na przestrzeni dziejów Polski, Tatarzy wspólnie z Polakami zawsze razem w jednym szeregu, ramię przy ramieniu walczyli o szczytne ideały wolności, o dobro i całość Rzeczypospolitej. Obecni tu na sali przedstawiciele społeczeństwa tatarskiego w mundurach oficerów i żołnierza polskiego są wymownym dowodem ciągłości wielkich tradycji. Miło mi stwierdzić, że ta wzniosła atmosfera uczuć patriotycznych, przesiąknięta hasłami rycerskości i wierności Rzeczypospolitej, cechuje również ten pierwszy Wszehpolski Kongres Muzułmański. Składając hołd pięknym tradycjom historycznym Tatarów polskich, życzę Panom, aby obrady Kongresu przyniosły wynik pomyślny tak dla Waszej społeczności, jak dla dobra i mocarstwowego rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej”

(„Życie Tatarskie” nr 2, 1938)

Po przemówieniu wojewody delegacji wzniesli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, a po nim zaśpiewali *Jeszcze Polska nie zginęła*.

W drugiej części obrad, po przerwie obiadowej, dokonano wyboru członków Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego. Na liście kandydatów znalazło się siedemnaście osób, z nich podczas tajnego głosowania wyłonione zostało Najwyższe Kolegium w składzie: imamowie Ali Ismail Woronowicz i Aleksander Krynicki oraz osoby świeckie: Olgierd Kryczyński i Jakub Romanowicz. Ich zastępcami zostali: imamowie Jachia Miśkiewicz i Lucjan Muchła (wówczas częściej używał imienia Lut) i osoby świeckie: Konstanty Murza-Murzicz oraz Stefan Mustafa Romanowicz.

Przewodniczącym Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej został mufti Jakub Szynekiewicz. Miejscem jego obrad miało być Wilno.

Na zakończenie Kongresu, mufti, jego były zastępca Jakub Romanowicz i sekretarz Stefan Tuhan -Baranowski, który nadal pozostał redaktorem naczelnym „Życia Tatarskiego”, złożyli szczegółowe sprawozdania z prac Muftiatu od jego początku, tj. roku 1926.

Wysłane zostały depesze podpisane przez przewodniczącego Kongresu Olgierda Kryczyńskiego i sekretarza Kongresu Stefana Romanowicza do: Prezydenta Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, premiera Sławoja-Składkowskiego i ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Wojciecha Świątosławskiego.

Treść telegramów przesłanych z okazji Pierwszego Wszechpolskiego Kongresu Muzułmańskiego Wilno, 31.I.1938 do przedstawicieli władz państwowych:

Depesze:

Prezydent Rzeczypospolitej

Warszawa, Zamek

Pierwszy Wszechpolski Kongres Muzułmański składa Ci, Panie Prezydencie, wyrazy najwyższej czci i hołdu.

Przewodniczący Kongresu

(Olgierd Kryczyński)

Sekretarz

(Stefan Romanowicz)

-----

W a r s z a w a

Naczelnny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz

Przedstawiciele społeczeństwa tatarskiego, zgromadzeni na Wszechpolskim Kongresie Muzułmańskim w Wilnie, wyrażają najgłębszą radość z powodu utworzenia w szeregach Armii Polskiej jednostki kawaleryjskiej pod nazwą Szwadronu Tatarskiego. Tatarzy Polscy, przepełnieni wdzięcznością za wskrzeszenie ich tradycyjnej narodowej chorągwi upamiętnienia odwiecznej ich służby rycerskiej w obronie całości i wolności ojczyzny, ślą na ręce Twoje Panie Marszałku gorące zapewnienia o swojej stałej a czujnej gotowości do walki z każdym wrogiem Rzeczypospolitej.

Przewodniczący Kongresu  
(Olgierd Kryczyński)  
Sekretarz  
(Stefan Romanowicz)

-----

Premier generał Sławoj-Składkowski  
Warszawa, Prezydium Rady Ministrów  
Muzułmanie Polscy, zgromadzeni na Pierwszym Wszechpolskim Kongresie Muzułmańskim zapewniają Pana Premiera, że okazany przez Rząd nowy dowód tradycyjnej przychylności Polski do jej obywateli Muzułmanów, posłuży im nowym bodźcem w kierunku wyęźnionej pracy dla dobra i wielkości Rzeczypospolitej.  
Przewodniczący Kongresu  
(Olgierd Kryczyński)  
Sekretarz  
(Stefan Romanowicz)

-----

Minister Wyznań Religijnych Świątosławski  
Warszawa  
Pierwszy Wszechpolski Kongres Muzułmanów składa Panu Ministrowi podziękowanie za uregulowanie stanu prawnego Muzułmańskiego Związku Religijnego i zapewnienie mu pełnej wolności rządzenia się w swym życiu wewnętrznym.  
Przewodniczący Kongresu  
(Olgierd Kryczyński)  
Sekretarz  
(Stefan Romanowicz)

-----

(„Życie Tatarskie” nr 2, 1938)

**R. 1938, 1 II.** Drugi Dzień Kongresu stał się jednocześnie zjazdem delegatów oddziałów ZKOTRP z całego kraju. Członkowie Rady Centralnej złożyli wyczerpujące sprawowania z dotychczasowej działalności, które zostały przyjęte przez delegatów oddziałów. Dokonano także wyboru nowych członków Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej w osobach: Leon Kryczyński, prezes, zastępca prezesa Olgierd Kryczyński, sekretarz Stefan Romanowicz, skarbnik Jakub Romanowicz, członkowie: Konstanty Murza-Murczic, Abdul Hamid Churamowicz, Ali Izmail Woronowicz. Komisję rewizyjną tworzyli: Aleksander Jeljaszewicz, Eljasz Sobolewski i Jan Lebieź.

Adres prezesa Leona Kryczyńskiego, będącego wiceprezesem Sądu Okręgowego w Gdyni, był Gdynia, ulica Świętojańska 44-33. W jego mieszkaniu mieściła się także redakcja „Rocznika Tatarskiego”.

**R. 1938, 11 II.** W Wilnie gościła grupa przedstawicieli Tatarów z Finlandii, którzy w drodze powrotnej z Warszawy do Helsinek zatrzymali się na krótko w Wilnie, aby spotkać się z muftim Szyrkiewiczem i przedstawicielami młodzieży tatarskiej.

W Warszawie uczestniczyli w obchodach XX rocznicy powstania Zgromadzenia Narodowego Turko-Tatarów Idel-Uralu (działalność na rzecz utworzenia w przyszłości państwa tatarskiego na pograniczu Europy i Azji, wzdłuż gór Uralu do Morza Kaspijskiego). Razem z nimi byli delegaci z Niemiec i Turcji oraz przedstawiciele Tatarów polskich.

**R. 1938, 15 II.** Leon Kryczyński w uznaniu zasług położonych na polu rozwoju polskiej idei morskiej został odznaczony Złotym Medalem XV-lecia Odzyskania Morza.

**R. 1938, 19 III.** Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą. Pierwsze próby kontaktów Tatarów polskich z pobratymcami na Litwie.

**R. 1938, 13 VIII.** Dziesięciolecie powstania Biblioteki Tatarskiej w Słonimie. Ogólnopolski zjazd młodzieży tatarskiej, połączony z zabawą taneczną.

**R. 1938, IX.** III Dożynki Tatarskie w Iwanowie.

**R. 1938, 25 X.** Dowódcą 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich został rtm. Aleksander Jeljaszewicz. Z tej okazji wystosował apel do tatarskiej społeczności:

R O D A C Y !

Od dwóch lat istnieje Szwadron Tatarski!

Największy zaszczyt i zaufanie, jaki okazała Rzeczpospolita Polska nam Tatarom, przejawiały się w utworzeniu tej jednostki wojskowej.

Musimy być dumni z tego!

Musimy pokazać, że my tego jesteśmy warci!

Musimy zaopiekować się Szwadronem, wykazać, że za nimi stoi społeczeństwo tatarskie.



Niech ułani Szwadronu Tatarskiego odczują, że za nimi stoi społeczeństwo tatarskie.

Niech społeczeństwo tatarskie wobec całej Polski wykaże swą wdzięczność i ofiarność.

Wszyscy ofiarują na wojsko.

Dlaczego Tatarzy mają być w tyle?

Wzywam wszystkich Tatarów, jako dowódca Szwadronu Tatarskiego, do składania datków na Szwadron Tatarski.

Szwadron potrzebuje pieniędzy na urządzenie świetlicy, na podarunki bajramowe dla ułanów, na wewnętrzne urządzenie Szwadronu i na moc innych spraw.

Każdy datek, nawet najskromniejszy, będzie przyjęty z głęboką wdzięcznością.

Datki proszę kierować: Nowa Wilejka, dowódca szwadronu ułanów tatarskich.

Zwracam się do wszystkich Tatarów o nawiązanie łączności ze Szwadronem o zainteresowanie się jego sprawami.

Wierzę głęboko w prawość i szlachetność Tatarów, wierzę, że sprawa Szwadronu Tatarskiego jest bliską i miłą sercu tatarskiemu, ze swej strony zapewniam, że zrobię wszystko, co jest w mojej mocy, aby Szwadron podnieść na jak najwyższy poziom.

Każdą pomoc, każdą radę, każdą kontrolę przyjmę z wdzięcznością, chodzi mnie i nic innego, jak tylko dobro Szwadronu.

Wszelkie nieporozumienia, żale, urazy, niech odpadną i społeczeństwo tatarskie niech zjednoczy się w wysiłku troski i pomocy swojemu Szwadronowi Tatarskiemu.

Proszę o rozpowszechnienie tej odezwy, gdyż nie mając wszystkich adresów, nie mogłem zwrócić się do każdego Tatara.

(„Życie Tatarskie”, nr 12, 1938)

**R. 1938, 19 XI.** Akademia żałobna zorganizowana przez Oddział ZKOTRP w Wilnie, poświęcona pamięci pierwszego prezydenta Turcji Kemala Paszy Atatürka. Omówienia jego działalności na rzecz Republiki Turcji dokonał prof. Bazarewski.

**R. 1938.** Wydany został trzeci tom „Rocznika Tatarskiego” pt. *Tatarzy Litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*. Autorem był Stanisław Kryczyński, przedstawiciel chrześcijańskiej linii rodu Kryczyńskich, historyk, etnolog i poeta w jednej osobie, zaprzyjaźniony z braćmi Olgierdem

i Leonem Kryczyńskimi. Spod jego pióra wyszło wiele prac poświęconych dziejom Tatarów w Polsce oraz ich wyznaniu i obyczajowości.

**R. 1938, 4 XII.** Z inicjatywy imama warszawskiego Alego Ismaila Woronowicza odbyło się zebranie Oddziału Wileńskiego ZKOTRP w sprawie zwołania nadzwyczajnego zjazdu delegatów ZKOTRP w Nowogródku. Jego celem byłoby poruszenia najważniejszych zagadnień z życia społeczności tatarskiej, w tym bytu najbiedniejszych rodzin oraz chęci ich do emigracji do Turcji.

Zebrani wyrazili zgodę na organizację zjazdu po jego akceptacji przez Radę Centralną ZKOTRP. Zjazd miał się odbyć jesienią 1939 r.

**R. 1938, 18 XII.** Trzecia przysięga 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce. Na dziewięćdziesięciu poborowych zaprzysiężono czternastu Tatarów. Kolejnych ośmiu złożyło przysięgę w 4 Szwadronie Szkolnym, a dwóm odroczone termin z powodu choroby. Zaprzysiężenia dokonał Ali Ismail Woronowicz, imam warszawski, mianowany tego roku kapelanem Szwadronu Tatarskiego.

Jako absolwentów pułkowej szkoły podoficerskiej przyjęto tego roku do służby zawodowej w Szwadronie Tatarskim: Alego Bajraszewskiego, Mustafę Lebedzia, Sulejmana Aleksandrowicza i Aleksandra Gembickiego.

**R. 1938.** Płk Leon Hózmian-Mirza Sulkiewicz, dowódca 4 Pułku Artylerii Lekkiej w Inowrocławiu mianowany został dowódcą artylerii 20 Dywizji Piechoty w Baranowiczach (woj. nowogródzkie).

**R. 1938.** Tymczasowa Rada Centralna Kół Młodzieży Tatarskiej zmieniła swój status z tymczasowego na stały.

**R. 1938.** W „Roczniku Ziemi Wschodnich” opublikowany został obszerny artykuł Stanisława Kryczyńskiego pt. *Tatarzy polscy*.

**R. 1939, I.** Powstanie w Wilnie Koła Pań Tatarek Polskich. Kierownictwo nad tą organizacją objęła Lidia Szynekiewicz z domu Talkowska, małżonka muftiego Jakuba Szynekiewicza.

**R. 1939, II.** Posiedzenie Rady Centralnej ZKOTRP w Wilnie. Jej prezesem został Olgierd Kryczyński, po rezygnacji z tej funkcji jego brata Leona Kryczyńskiego. Postanowiono wydać czwarty tom „Rocznika Tatarskiego”, nawiązać współpracę z Kołem Pań Tatarek Polskich i kołami młodzieży

tatarskiej, a także z Komitetem Budowy Mezzetu w Warszawie. Ponadto podjęto decyzję, aby na jesieni zwołać w Nowogródku walny zjazd ZKOTRP.

**R. 1939, 7 II.** Komitet Budowy Mezzetu w Warszawie zawiadomił Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o braku funduszy na rozpoczęcie budowy, w większości wykorzystanych na akcję propagandową Komitetu oraz podróż muftiego do Indii Zachodnich, która nie przyniosła spodziewanych rezultatów, wobec obojętności tamtejszych muzułmanów na ideę budowy mezzetu w stolicy Polski.

**R. 1939, 2 IV.** W odpowiedzi na apel Muftiatu o składanie ofiar na Fundusz Obrony Narodowej jako pierwsi wystąpili Tatarzy z Nowogródka, którzy na walnym posiedzeniu swojej gminy, pod przewodnictwem imama Selima Safarewicza, odpowiedzieli pozytywnie, przeznaczając na ten cel zebraną przez siebie kwotę.

**R. 1939, IX.** Polscy Tatarzy po raz ostatni dosiedli koni, aby w szeregach 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich bronić swojej polskiej Ojczyzny.

Wielu Tatarów walczyło w innych jednostkach: w piechocie, artylerii, nawet we Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w Pińsku.

Opracowanie: **Aleksander Miśkiewicz**

## **Chronicle of the Polish Tatars from 1918–1939**

**Keywords:** Polish Tatars, Islam, religious communities, uhłans, religious and socio-cultural organizations, Tatar magazines, cultural activities, mosque, independence, war.

**Abstract:** The year 2025 marks the centenary of the rebirth of the Polish Tatar community, which after World War I linked its existence with the reborn Republic of Poland, becoming its loyal citizens. This was achieved by establishing its own autocephalous religious association and socio-cultural organization. These events, as well as later ones, linking the Tatar fate with independent Poland, are presented in the calendar of the years 1918–1939, with an introduction concerning the beginning of the 20th century. It is a chronicle of people and events that have had an impact on today's Polish community of Tatar Muslims.

## Bibliografia:

1. „Życie Tatarskie”, 1934–1939.
2. „Przegląd Islamski” 1930–1931, 1934–1937.
3. „Wschód-Orient” (pismo Instytutu Wschodniego w Warszawie), 1933–1938.
4. Aleksander Śnieszko, *Stare cmentarze wileńskie, Wilno 1940–1945*, maszynopis w zbiorach rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.
5. Julian Talko-Hryniewicz, *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*, Kraków 1924,
6. Stanisław Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929 (reprint, Warszawa 1986).
7. „Rocznik Tatarski”, *Kronika 1922, 1932*, t. I, Wilno 1932.
8. „Rocznik Tatarski”, *Kronika 1932–VI 1935*, t. II, Zamość 1935.
9. Veli Bek Jedigar, *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920. Tatarski Pułk Ułanów*, Warszawa 1933 (reprint Wydawnictwa „Życia Muzułmańskiego”, Gdańsk–Białystok 1990).
10. Maciej Konopacki, *Spółeczność tatarska w Polsce wczoraj i dziś*, „Przegląd Orientalistyczny” Warszawa, 1969.
11. Ali (Aleksander) Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939*, Pułtusk 1990.
12. Jan Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794–1939*, Pułtusk 1998.
13. Aleksander Buczacki, *Zarys działalności prawników pochodzenia tatarskiego II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. IV, Gdańsk 2000.
14. „Przegląd Tatarski”, nr 3, 1441/2020, s. 10.
15. *Słownik Biograficzny Tatarów polskich XX wieku*, red. Aleksander Miśkiewicz, Białystok 2016.

**Swietłana Gribowa**

## **UDZIAŁ TATARÓW BIAŁORUSKICH W RUCHU ANTYFASZYSTOWSKIM W RAMACH ZAGRANICZNYCH FORMACJI WOJSKOWYCH NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ**

### **Wstęp**

II wojna światowa była największym konfliktem zbrojnym w historii ludzkości. Wzięły w niej udział sześćdziesiąt dwa państwa z siedemdziesięciu trzech wówczas istniejących. Walki toczyły się na terytoriach Europy, Azji, Afryki i na wodach wszystkich oceanów. Wielka Wojna Ojczyźniana, która była jej częścią, stała się ogromną tragedią dla narodów ZSRR. Do walki z wrogiem zmobilizowano maksymalną liczbę zasobów. Do wspólnego zwycięstwa przyczynili się także białoruscy Tatarzy. Ich przedstawiciele brali udział w walce na różnych frontach antyfaszystowskich. Artykuł jest poświęcony ich udziałowi w składzie cudzoziemskich formacji wojskowych II wojny światowej.

### **Część główna**

Tatarzy rozpoczęli walkę z wrogiem już na początku wojny, we wrześniu 1939 roku, po napaści wojsk niemieckich na Polskę. Walczyli przeciwko przeważającym siłom nieprzyjaciela w składzie 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich Wojska Polskiego. Miejscem dyslokacji szwadronu była Nowa Wilejka, miasteczko niedaleko Wilna. Tatarzy Zachodniej Białorusi [ziemie północno-wschodnie II Rzeczypospolitej] stanowiły rezerwę dla formowania szwadronu ułanów. Na przykład przed wojną w szwadronie służyli: Jakub Kozakiewicz ze wsi Iwanowo w rejonie nieświeskim, Mustafa Abramowicz i jego brat Bekir z Klecka

[1, s. 2], Chasień Mustafowicz Iljasiewicz ze wsi Ambrosowicze w rejonie głębockim obwodu witebskiego [w latach 1921–1945 pow. dziśnieński, woj. wileńskie]. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej służył w szwadronie Tatar z Białostoczczyzny Aleksander Chalecki [2, s. 57]. Dowódcą oddziału był w tym czasie Tatar, rotmistrz Aleksander Jeljaszewicz, a kapelanem warszawski imam Ali Ismail Woronowicz, urodzony w Lachowiczach. 13 Pułk Ułanów Wileńskich wchodził w skład Wileńskiej Brygady Kawalerii, podobnie jak 23 Pułk Ułanów Grodzieńskich.

W pułku ogłoszono gotowość bojową i 27 sierpnia 1939 roku brygada otrzymała rozkaz rozpoczęcia przerzutu w rejon Piotrkowa Trybunalskiego niedaleko Częstochowy. Szwadron ułanów tatarskich, w którym służyło około pięćdziesięciu muzułmanów, pod koniec sierpnia został załadowany z końmi do wagonów towarowych i skierowany na front przez Lidę, Baranowicze, Brześć, Warszawę i Łódź w rejon Piotrkowa Trybunalskiego.

Pierwsza bitwa z wrogiem miała miejsce 3 września 1939 roku za Piotrkowem, gdzie szwadron został otoczony przez czołgi wroga. W rezultacie większość żołnierzy wycofała się do miejsca postoju koni, część zginęła lub trafiła do niewoli. Szwadron wycofał się w stronę Radomia, gdzie połączył się z 13 pułkiem i rozpoczął odwrót za rzekę Pilicę, aby zorganizować obronę przeprawy w Sulejowie [1, s. 2]. 7 września 1939 roku szwadron stoczył bitwę z potężnym zmechanizowanym oddziałem wroga, opóźniając jego natarcie. Jednak po utracie łączności dowództwa pułku ze sztabem brygady, powtarzających się ataków nieprzyjacielskiego lotnictwa i pod naporem formacji czołgowo-zmechanizowanych, rozpoczęła się ogólny odwrót rozbitej armii polskiej w kierunku jedyne go mostu na Wiśle. Po przeprawie na wschodni brzeg Wisły, rotmistrz Aleksander Jeljaszewicz zdołał zebrać jedynie część ułanów. Wileńska Brygada Kawalerii przestała istnieć jako jednostka bojowa. Szwadron tatarski, po dołączeniu do 4 pułku, kontynuował marsz na północ, biorąc udział w pojedynczych potyczkach z wrogiem [3, s. 126].

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Zachodnią Białoruś brygada kawalerii stoczyła bitwę z ochroną niemieckiej kolumny, w efekcie której wzięta do niewoli kilku żołnierzy i zdobyła część pojazdów wroga. Jednak 23 września 1939 roku, po ciężkich walkach z 68 Dywizją Piechoty Wehrmachtu, wspieraną przez artylerię i moździerze, pułk został rozбитo, a z zebranego 1 Szwadronu Tatarskiego pozostało jedynie dwudziestu żołnierzy. Część z nich, utraciwszy łączność z dowódcą, samodzielnie próbowała przedrzeć się na wschód, część na Węgry, zaś część w oddzielnych grupach kontynuowała walkę z niemieckimi najeźdźcami. Reszta ułanów ruszyła w kierunku Lublina, Chełma i Kowła, ponieważ dalszy

opór stracił sens. W takich właśnie okolicznościach wspomniany klecki Tatar Bekir Abramowicz w październiku 1939 roku zdołał powrócić do domu. Natomiast Aleksander Chalecki 6 października dostał się do niemieckiej niewoli, skąd udało mu się zbiec 20 kwietnia 1942 roku. 10 maja 1942 roku dotarł do Kruszynian na Białostocczyźnie, gdzie mieszkali jego krewni, którzy ukrywali go do końca wojny [2, s. 57].

Wielu żołnierzy, w tym Mustafa Abramowicz i Jakub Kozakiewicz, zostało zatrzymanych przez Armię Czerwoną i wysłanych na stację Iwacewicze, gdzie formowano transport dla jeńców wojennych. Po kilku dniach eszelon ruszył na wschód [1, s. 3]. Był to okres, gdy po wkroczeniu Armii Czerwonej na Zachodnią Białoruś we wrześniu 1939 roku, rozpoczęły się prześladowania polskich żołnierzy, urzędników, zamożnych chłopów, księży i innych mieszkańców, którzy zostawali aresztowani i zsyłani na Syberię i do innych odległych regionów ZSRR. Dlatego przy spotkaniu z Armią Czerwoną nie zwalniano nawet zwykłych szeregowych, lecz kierowano ich do obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

Wraz z początkiem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i zmianą sytuacji na świecie, zmieniło się też położenie jeńców polskich. Na mocy porozumienia między rządem sowieckim a Rządem RP na uchodźstwie z lipca 1941 roku, we wrześniu tego roku na terytorium ZSRR rozpoczęło się formowanie Armii Polskiej pod dowództwem gen. W. Andersa, złożonej z uchodźców, jeńców wojennych i innych obywateli polskich. Wstępowali do niej także Tatarzy z Zachodniej Białorusi, którzy znajdowali się w obozach jenieckich lub zostali deportowani na wschód. Byli wśród nich wspomniany już Mustafa Abramowicz z Klecka (ten okres swojego życia opisał we wspomnieniach: M. Abramowicz, *Droga mojego życia*, Wrocław 1437/1438), Dżanura Bajraszewska ze Słonimia (córka pułkownika Macieja Bajraszewskiego, którego rodzina, jako polscy osadnicy, została deportowana), osadnik z rejonu nieświeskiego Romuald Smajkiewicz (deportowany z rodziną do obwodu archangielskiego), Mahmet Mucharski (zwolniony z obozu w Tatiszczewie (obwód samarski) 3 września 1941 roku [2, s. 118]).

W roku 1942, po nieudanych negocjacjach ze Stalinem, Rząd RP na uchodźstwie wystąpił przeciwko udziałowi wojsk polskich na froncie radziecko-niemieckim. Dlatego też na jego rozkaz gen. W. Anders w marcu–sierpniu 1942 roku miał wycofać niemal całą armię, ok. 75 tys. ludzi, z ZSRR do Iranu. Tam spotkali się z żołnierzami brytyjskimi, zostali przemundurowani i wysłani do Iraku i Palestyny na szkolenie z posługiwania się angielską bronią. Następnie w roku 1944 powrócili do irańskiego portu na wybrzeżu Zatoki Perskiej i stamtąd wysłano ich statkiem

do Egiptu i Włoch (Monte Cassino), gdzie brali udział w walkach z hitlerowcami [4, s. 100]. W szeregach Armii Andersa, która 22 lipca 1943 roku została przekształcona w 2 Korpus Polski w ramach Armii Brytyjskiej, przeszedł całą kampanię wojenną we Włoszech Tatar ze Słonimia Fuad Szehidewicz (1920–2004), odnosząc dwukrotnie rany. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie aktywnie angażował się w działalność społeczną, był członkiem Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Polskich Sił Zbrojnych, jego przewodniczącym w Nottingham, przewodniczącym tamtejszego towarzystwa zwiadowców itp. W roku 1990 mianowany na stopień podpułkownika. Warto zaznaczyć, że udzielił pomocy materialnej społeczności tatarskiej na otwarcie meczetu w Słonimie (1994 r.) Świadczy o tym tablica pamiątkowa umieszczona na budynku [2, s. 177–178]. Jego ojciec, Jakub Szehidewicz, również walczył z wrogiem w składzie Armii Andersa. Po amnestii 5 listopada 1941 roku (skazano go na 8 lat ciężkich robót w obozie w obwodzie archangielskim), Jakub Szehidewicz wstąpił w szeregi wojska polskiego. W Uzbekistanie, w jednym z miejsc jego powstawania, został wcielony do 22 Pułku Piechoty 7 Dywizji Piechoty, następnie służył w pierwszym oddziale sztabu armii. 1 stycznia 1943 roku, będąc już w Iranie, otrzymał długoterminowy urlop ze względu na stan zdrowia i wiek. W roku 1947 osiedlił się z rodziną w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł dwa lata później [2, s. 180–181].

W szeregach 2 Korpusu Polskiego z wrogiem walczył także Tatar z Nowogródka Ibrahim Radkiewicz. Zginął pod Loreto (prowincja Ankona) 18 lipca 1944 roku, gdzie też spoczął na cmentarzu wojskowym [2, s. 144]. Swój wkład w zwycięstwo wniósł kolejny żołnierz Armii Andersa, Tatar nowogródzki Emir Bajraszewski (1913–1996). Od dzieciństwa, po śmierci rodziców, jego wychowaniem zajmował się nowogródzki imam. Emir Bajraszewski został mianowany pułkownikiem i imamem Naczelnego Imamatu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie mieszkał w Wielkiej Brytanii i USA. Stał na czele utworzonego w Londynie Naczelnego Imamatu Muzułmanów Polskich na Obczyźnie. Zajmował się religijną działalnością społeczną [2, s. 45]. W składzie Armii Andersa nie zabrakło także innych nowogródzkich Tatarów, jak np. Jakub Jakubowski (1923–1945), który zginął w kampanii włoskiej podczas walk o Bolonię 14 kwietnia 1945 roku (pochowany na polskim cmentarzu wojskowym w Bolonii) [2, s. 73], Salih Bogdanowicz (1912–1996) uczestniczący w bitwie o Monte Cassino (następnie znalazł się w Anglii, a w latach 50. w USA), Amurat Gembicki (1924–2008), Tatar z rejonu oszmiańskiego obwodu grodzieńskiego, który trafił do Armii Andersa w Uzbekistanie. Przeszedł z nią szlak Irak–Iran–Palestyna, w lipcu 1943



roku służył w 307 Dywizjonie Myśliwskim Nocnym w Wielkiej Brytanii. Ukończył kurs radiooperatora. Po wojnie prawdopodobnie pozostał w Wielkiej Brytanii [5, s. 37].

W Pomocniczej Służbie Kobiet Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pełniły służbę: Zofia Stacewicz ze Słonimia, Mirosława Kliszewicz (nazwisko po mężu, nazwisko panieńskie nieznane), Eugenia (Halina, córka Józefa) Korycka z Kopciowszczyzny pod Ostryną w rejonie szczuczyńskim, której korzenie rodzinne sięgały Ordy i Łowczyc w rejonie nowogrodzkim. Wiadomo, że dziś mieszka w Londynie. Słonimska Tatarka Elmira Szehidewicz (córka Jakuba, siostra Fuada, o których wzmiankowano wcześniej) w latach 1942–1949 służyła w stopniu sierżanta w 317 Kompanii Transportowej [6, s. 112]. Wspomniana również Dżanura, córka Macieja i Zehry Bajraszewskich, służyła jako sanitariuszka w stopniu chorążego w szpitalu wojskowym we Włoszech. Po wojnie znalazła się w Anglii.

Białoruscy Tatarzy przyczynili się do wspólnego zwycięstwa nad wrogiem, walcząc w szeregach 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Została ona sformowana przez Związek Patriotów Polskich przy wsparciu rządu sowieckiego i stała się podstawą 1 Armii Wojska Polskiego, utworzonej 16 marca 1944 pod dowództwem gen. Z. Berlinga. Do dywizji trafiło wielu polskich żołnierzy, którzy nie wyjechali do Iranu w składzie Armii Andersa, a także polscy osadnicy deportowani na wschód. Po krótkim szkoleniu polska dywizja i 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte przystąpiły po raz pierwszy do walki z nieprzyjacielskimi oddziałami 12–13 października 1943 roku pod Lenino w obwodzie mohylewskim. W ciągu dwóch dni ciężkich walk zlikwidowano prawie dwa i pół tysiąca hitlerowców i zniszczono wiele sprzętu wojskowego. Ale też polska dywizja poniosła znaczne straty. Wśród poległych byli Tatarzy. Oświadczenie Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Narodowej Polski z 14 lipca 1949 roku informowało, że „szeregowy Aleksander Korycki, syn Dawida, urodzony 20 grudnia 1924 roku w Klecku w województwie nowogrodzkim, został zmobilizowany do służby wojskowej przez WKU rejonu niejskiego w obwodzie jarosławskim, bohatersko i mężnie walczył za wolność i niepodległość kraju. Zginął 12 października 1943 roku” [7, s. 81]. W bitwie tej, w składzie 2 Pułku Piechoty 1 Dywizji Piechoty, uczestniczył pochodzący ze Słonimia Tatar Enwer Bajraszewski (ur. w 1924 r.), syn pułkownika Macieja Bajraszewskiego, osadnika wojskowego, którego rodzina została deportowana do obwodu wołogodzkiego. Jego los nie był jednak tak tragiczny. Starszy sierżant Enwer Bajraszewski walczył z wrogiem do roku 1944, był odznaczony. Po wojnie zamieszkał w Polsce [8].

Część zmobilizowanych Tatarów słonimskich również trafiła do Wojska Polskiego. Na przykład Maciej Sulejmanowicz Bajraszewski (ur. w 1916 r.) od marca do maja 1945 roku walczył w szeregach 14 Pułku Piechoty 6 Dywizji Piechoty 1 Armii Wojska Polskiego. Uczestniczył w forsowaniu Odry w kwietniu 1945 roku [5, s. 29]. Po wojnie zamieszkał w Słonimiu. W Wojsku Polskim walczył Adam Romanowicz Bajraszewski (ur. w 1925 r.), zmobilizowany 4 stycznia 1945 roku [10, s. 10]. Po wojnie wyjechał do Białegostoku (z rozmowy z imamem tatarskiej społeczności w Słonimiu, Sulejmanem Matwiejewiczem Bajraszewskim z 10 czerwca 2009 r.). W siłach polskich służył też iwjewski Tatar Jakub Amuratowicz Jakubowski (ur. w 1905 r.), zmobilizowany w roku 1944. Tatar ze wsi Ambrosowicze w rejonie głębockim obwodu witebskiego Konstanty Iljasiewicz (1909–1993) walczył z wrogiem od końca roku 1944 w składzie 14 Samodzielnej Brygady Artylerii Przeciwpancernej 2 Armii Wojska Polskiego, której formowanie rozpoczęło się we wrześniu 1944 roku, a w marcu 1945 roku wraz z armią weszła w skład 1 Frontu Ukraińskiego. Został zdemobilizowany w listopadzie 1945 roku i powrócił do krewnych w Dokszycach. W tej samej brygadzie wojował ponadto jego kuzyn Chasień Mustafowicz Iljasiewicz [5, s. 75]. Miadziolski Tatar Bronisław Murawski (1914–1981) po ucieczce z obozu w Kozielsku i powrocie do ojczyzny został w roku 1944 wcielony do 32 Pułku Piechoty 8 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty 2 Armii Wojska Polskiego. W listopadzie 1944 roku otrzymał stopień sierżanta, w maju 1945 roku starszego sierżanta. Zdemobilizowany 15 maja 1946 roku [2, s. 124].

Polskie formacje wojskowe, scalone w dwie armie, stały się największymi obcymi zgrupowaniami w składzie sił zbrojnych ZSRR, które walczyły na froncie sowiecko-niemieckim. W ich szeregach, jak się okazało, walczyli z wrogiem także przedstawiciele ludności tatarskiej. Co więcej znajdowali się oni w polskich jednostkach wojskowych w składzie francuskich sił zbrojnych. Na wschodniej granicy służył Tatar z Wołkowyska Ibrahim Joachim Bajraszewski (1912–1996), zmobilizowany do wojska polskiego latem 1939 roku. Jesienią 1939 roku został internowany, ale udało mu się uciec z sowieckiego obozu, po czym przedostał się do Rumunii, stamtąd przez Jugosławię i Grecję do Francji, gdzie wstąpił do polskich oddziałów wojskowych.

Jak wiadomo, we wrześniu–październiku 1939 roku, po emigracji Rządu Polskiego, część wojsk polskich wycofała się na tereny Węgier i Rumunii, skąd żołnierze mogli wyjechać do Francji i na Bliski Wschód. Władze, zlokalizowane w Angers, w końcu września 1939 roku uzgodniły z rządem Francji zasady formowania polskich jednostek wojskowych

w składzie francuskich sił zbrojnych. W październiku 1939 roku zarejestrowano 1900 żołnierzy, natomiast w połowie czerwca 1940 roku już około 84,5 tys. ludzi. Byli uzbrojeni we francuską broń i we francuskim umundurowaniu, ale z polskimi insygniami (stopniami, orłami itd.). Ibrahim Bajraszewski podczas pobytu we Francji w lutym 1940 roku wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Brał udział w walkach o Narwik w Norwegii (maj 1940 roku). Po wojnie mieszkał w Warszawie [5, s. 61].

Warto również wspomnieć, że Tatarzy walczyli z wrogiem w ramach amerykańskich sił zbrojnych. Potomkowie Tatarów z Iwja, Nowogródka, Śmiłowicz, Klecka i innych osad dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy urodzili się już w Stanach Zjednoczonych w pierwszej ćwierci XX wieku, będąc amerykańskimi wojskowymi brali udział w II wojnie światowej na froncie europejskim i Pacyfiku.

Wraz z początkiem udziału USA w wojnie rozpoczęła się mobilizacja męskiej populacji w odpowiednim wieku. Utworzona tam organizacja muzułmańska, do której należeli Tatarzy z Nowego Jorku, Worcester i innych amerykańskich miast, nie pozostała obojętna i postanowiła pomóc swoim tatarskim żołnierzom. Żołnierze, zgodnie z decyzją komitetu organizacyjnego z 16 marca 1941 roku, zostali zwolnieni z obowiązku płacenia składek i otrzymali prawo do pomocy finansowej w przypadku śmierci lub rany, pod warunkiem, że przed rozpoczęciem służby nie byli zadłużeni i złożyli pisemne oświadczenie o zmobilizowaniu. Należy podkreślić, że statut organizacji przewidywał pewne zasady członkostwa. W czasie wojny organizacja kilkakrotnie kupowała obligacje wojenne, pomagając walczącym, a także wysyłała pieniądze do Czerwonego Krzyża. Organizowała bale bajramowe połączone ze zbiórką funduszy, które przekazywała na pomoc wojsku. I tak 21 września 1941 roku wysłała bajramowe prezenty w wysokości pięciu dolarów dla Aleksandra Ryzwanowicza, Ibrahima Radkiewicza i Harry'ego Szabanowicza, którzy w tym czasie odbywali służbę wojskową. W listopadzie 1941 roku Ryzwanowicz i Radkiewicz przesłali listy z podziękowaniami. 19 września 1943 roku organizacja wysłała żołnierzom podarki z okazji Kurban Bajramu. Oprócz pomocy finansowej i prezentów we wrześniu 1942 roku organizacja wykonała specjalne żetony z półksiężycem i szahadą dla żołnierzy muzułmańskich. Żołnierzy traktowano z wielkim szacunkiem i honorem. We wrześniu 1945 roku zorganizowano bal na cześć Zwycięstwa.

Podczas jednego z zebrań, 19 grudnia 1943 roku, przeprowadzono spis wszystkich Tatarów, którzy w tym czasie służyli w armii i byli członkami organizacji. Zidentyfikowano 24 osoby. Oprócz nich służyło jeszcze

trzydziestu czterech młodych mężczyzn, którzy jednak nie wchodzili w skład organizacji. Istnieją świadectwa, że 17 grudnia 1944 roku przyjeżdża do niej Jakuba Sulejmanowicza Lebedzia i Dawida Mustafowicza Safarewicza, a 18 marca 1945 roku Marcina (Mustafę) Jakubowicza Muchę i Jakuba Zacharowicza Muchę, urodzonych w 1924 roku [11, s. 45].

Dawid Szabanowicz (1925–2020, zmienił nazwisko na Barker) brał udział w szturmie na Okinawę w roku 1945, następnie bronił tamtejszego lotniska w składzie baterii obrony przeciwlotniczej). Jego brat Bekir (1914–1974), przez pewien czas pełniący funkcję sekretarza organizacji, trafił na front europejski. Jan Radkiewicz, w roku 1943 audytor organizacji, został wysłany do fabryki wojskowej w bazie Pearl Harbor na Hawajach. Samuel Aleksandrowicz Szunkiewicz (1914–1986) przed służbą wojskową był przewodniczącym Towarzystwa Młodzieży Muzułmańskiej przy organizacji, a Aleksander Lebedź (1922–1999) w czasie służby otrzymał stopień sierżanta [11, s. 46].

Nie wszyscy Tatarzy służyli przez cały okres wojny, np. Jakub Kamilewicz Rafałowicz i Samuel Aleksandrowicz Woronowicz zostali zdemobilizowani już w roku 1943.

## Podsumowanie

Tym samym białoruscy Tatarzy przyczynili się do zwycięstwa nad wspólnym wrogiem, walcząc podczas II wojny światowej na froncie sowiecko-niemieckim w licznych obcych formacjach, jak np. 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki, która stała się podstawą 1 Armii Wojska Polskiego, i 2 Armia Wojska Polskiego, będące największą narodową formacją w sowieckich siłach zbrojnych, uczestnicząc w wyzwolaniu ziem polskich oraz w walkach o Berlin w składzie 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Tatarzy byli również reprezentowani w Armii Andersa, z którą brali udział w walkach we Włoszech. Istnieją świadectwa o udziale Tatarów w polskich oddziałach wojskowych w ramach francuskich sił zbrojnych, a także o mieszkających w USA potomkach emigrantów tatarskich z Litwy, którzy w składzie wojsk amerykańskich walczyli z wrogiem na frontach Europy i Pacyfiku.

### Swietłana Gribowa

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel Czachorowski  
*Светлана Грибова, Участие белорусских татар  
в антифашистском движении в составе иностранных военных  
формирований на фронтах второй мировой войны*

## Participation of Belarusian Tatars in the anti-fascist movement as part of foreign military formations on the fronts of the World War II

**Keywords:** Tatars, Republic of Poland, outbreak of war, Soviets, Germans, deportations, Polish army, Soviet army, fight against the Germans, foreign military formations.

**Abstract:** This article is devoted to the participation of Belarusian Tatars in foreign military formations during the Second World War. The author notes that representatives of the Tatar population of the BSSR contributed to the overall victory, fighting on the war fronts within such military formations as the 1st and 2nd Polish armies, which were the largest foreign formations in the Soviet armed forces. The Belarusian Tatars were also represented in the Polish army in the west under General W. Anders, with whom they took part in battles in Italy. There is information about the representation of Tatars in Polish military formations as part of the French armed forces, as well as descendants of Tatars, immigrants from the Grand Duchy of Lithuania, who lived in the United States and fought the enemy as part of American troops on the Pacific and European fronts.

### Bibliografia:

1. Александрович, Х.М.: Татары в книгах «Памяць» районов их проживания / Х.М. Александрович // Жизнь, Жыццё татарскае. 2003. – № 5. – С. 2–3.
2. *Słownik biograficzny Tatarów polskich XX wieku*, A. Miśkiewicz (red.). Białystok: Muzułmański Związek Religijny w RP, Najwyższe Kolegium Muzułmańskie, 2018, s. 144.
3. Александрович, Х.М. Татары клецкого джамията в годы Второй мировой войны / Х. М. Александрович // Участие тюркских народов и народов Кавказа в Великой Отечественной войне 1941–1945 гг. : материалы X междунар. науч.-практ. конф., Минск, 2–3 сент. 2004 г. / Белорус. гос. пед. ун-т ; ред.: И.Б. Канапацкий [и др.]. – Минск, 2004. – С. 124–149.
4. Канапацкі, І.Б. Да пытання ўдзелу мусульман у барацьбе беларускага народа супраць фашысцкіх захопнікаў у гады Другой сусветнай вайны / І.Б. Канапацкі // Вызваленне Беларусі ад германскіх акупантаў (восень 1943 – лета 1944 гг.) : матэрыялы Рэсп. навук.-тэарэт. канф., Мінск, 29 крас. 2004 г. / Беларус. дзярж. пед. ун-т ; рэд.: А.А. Каваленя [і інш.]. – Мінск, 2004 – С. 99–105.
5. *Tatarzy w służbie Polsce 1918–2018 / Zespół redakcyjny: Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Musa Çaxarhan Czachorowski*. Białystok: Muzułmański Związek Religijny w RP, Najwyższe Kolegium Muzułmańskie, 2018, s. 144.
6. Miśkiewicz, A.: *Tatarzy – żołnierze polscy podczas II Wojny Światowej / A. Miśkiewicz // Tatarzy wierni Polsce. Szkice z dziejów Tatarów polskich w XX wieku*. Gdańsk, 2017, s. 215.
7. Aleksandrowicz, Ch.: *Księga pamięci. Z okazji 60-lecia wyzwolenia Białorusi, zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej i 120-lecia pierwszego meczetu w Klecku / Ch. Aleksandrowicz // Rocznik Tatarów Polskich*, 2006. № 11, s. 69–107.
8. Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, Indeks Represjonowanych w Warszawie. (Опросные листы, заполненные репрессированными лицами или членами их семей. IR-10262).

9. Архіў Слонімскага РВК. – Книга учёта участников Великой Отечественной войны (1979).
10. Архіў Слонімскага РВК. – Алфавитная книга призванных по мобилизации (18 июля 1944 г. – 21 мая 1945 г.).
11. Міскевіч, С. Да 75-годдзя Перамогі. Невядомыя імены вайны. / С. Міскевіч // Байрам. Татары на зямлі Беларусі. – 2020. – № 46. – С. 45–49.

### III. LITERATURA

Musa Çaxarxan Czachorowski

#### ŚWIATY W ŚWIATACH ALBO KREACJA WYOBRAŹNI

##### Bajki i bajki

Bajki, baśnie, opowieści, podania i legendy towarzyszą ludzkości pewnie od zawsze. Przedstawiają świat marzeń, pragnień, złudzeń, są grą wyobraźni, która w taki lub inny sposób stara się wyjaśnić rozmaite niewytłumaczalne rozumem zjawiska. W dodatku uczą dobra (z zasady), bawią, ale również w bardzo wyraźny sposób ostrzegają przed złem, jakie może objawić się zarówno w człowieku, jak i we wszystkim, co go otacza. Kiedy byłem jeszcze ufnym i zagorzałym czytelnikiem wszelkiego rodzaju bajek, wydawało mi się, że powstały już całe wieki temu. Później wszakże dostrzegłem, że proces ich tworzenia trwa bezustannie, bo przecież ludzkie marzenia i wyobrażenia nie mają końca. Oczywiście z czasem pewne motywy i akcesoria uległy zmianie, jednak wciąż starają się zwrócić naszą uwagę na wartość najbardziej podstawowych zachowań, jak np. uczciwości, pracowitości, wierności, dobroci, i ukazują fantastyczny świat, jaki ujrzeć mogą wyłącznie posiadacze czystych serc.

Oto przed nami bajki (chyba niektóre lepiej byłoby nazwać baśniami albo opowieściami, lecz pozostawmy ten problem specjalistom) dwu autorek: Gulsifat Szahidi z Tadżykistanu oraz Ajsylu Imamijewej z Tatarstanu. Różnią się – i to zdecydowanie. Czy ta odmienność stanowi efekt różnicy wieku – dzieli przecież je całe pokolenie – czy też wpływ na nią wywarło miejsce urodzenia – wielkie rosyjskie miasto i malutka tatarska wieś – albo wychowanie, wiara, rodzaj studiów oraz późniejsza praca? Niewątpliwie wszystko po trochu, a należy wziąć jeszcze pod uwagę rzecz bardzo ważną: osobistą wrażliwość, zdolność do odczuwania

– i zapisywania – tego, co niewidzialne i niedotykalne, objawiające się w rzadkich momentach rozszerzania świadomości.

Gulsifat Szahidi, rocznik 1955, urodziła się w Leningradzie (obecnie Petersburg), mieszkała w Moskwie i Duszanbe, była redaktorką, pracowała w radiu i telewizji, realizowała własne programy. Jest małżonką znanego tadżyckiego kompozytora Tolibhona Zijadullajewicza Szahidiego, matką trzech synów oraz babcią dziesięciorga wnucząt. Obecnie dzieli swój czas między Moskwę, Londyn i Duszanbe. Twórczością literacką zajęła się dość późno, ale szybko zaczęła odnosić sukcesy: jej książki wydano m.in. w Wielkiej Brytanii, zaś wieczory literackie odbyły się m.in. w Waszyngtonie, Cambridge, Sztokholmie, Tel Awiwie. W roku 2021 opowiadała o tadżyckiej autorki – *Czyj pilaw jest lepszy?* – opublikowaliśmy na łamach „Przeglądu Tatarskiego”.

W swoich utworach podejmuje chętnie tematykę społeczną, interesując ją losy kobiet, dzieci, relacje rodzinne oraz międzyludzkie. Pisze Gulsifat o zwykłych ludzkich sprawach, o ludzkiej pamięci, tęsknotach, smutkach i codziennych radościach. Przebywa wśród ludzi i chętnie angażuje się w rodzinne i przyjacielskie funkcjonowania. Jak twierdzi: „Życie składa się z wielu interesujących wydarzeń. Ktoś przechodzi obok nich, ktoś inny zapamiętuje i przenosi swoje wrażenia na papier. Wszystko, co piszę, to artystyczny przekaz tego, co działo się i dzieje ze mną, z moimi bliskimi i przyjaciółmi. Wielu czytelników rozpoznaje się w bohaterach oraz postaciach mojej prozy i pisze do mnie o tym. Jestem im wdzięczna”. Jak widać, mamy do czynienia z pisarką dojrzałą, można nawet powiedzieć, że w gruncie rzeczy światową.

Ajsyly Imamijewa urodziła się w roku 1985 w we wsi İmänkiskä (Imenkowo) w rejonie laiszewskim Tatarstanu. Miejscowość to niewielka, licząca około sześciuset mieszkańców, istniejąca już od XII wieku. Jest w niej meczet oraz medresa. Przyszła pisarka studiowała na Wydziale Filologii Tatarskiej i Historii Kazańskiego Uniwersytetu Państwowego, następnie podjęła studia doktoranckie. Przez cały czas uczestniczyła w uniwersyteckim życiu literackim i dziennikarskim. Pracowała później w prasie republikańskich i uczyła języka tatarskiego na kazańskim Uniwersytecie Chemiczno-Technologicznym. Od roku 2018 jest redaktorką działu publicystyki i sztuki magazynu literackiego, artystycznego i społeczno-politycznego „Qazan utlari”. Pełni także obowiązki redaktora literackiego magazynu dla dzieci „Sabantuy”. Mieszka w Kazaniu – muzułmanka, żona wydawcy, pisarza, tłumacza i dziennikarza Lenara Szajeha, matka dwojga dzieci, autorka kilku książek. Jej opowiadania ukazały się w „Przeglądzie Tatarskim” (2023, 2024).



Ajsylu, korzystając z doświadczeń i przeżyć własnych oraz rodzinnych, pisze dla dzieci, chociaż nie tylko. Jak sama mówi, podejmuje się zarówno losami pojedynczego człowieka, jak też całego narodu, a nawet ludzkości. Bo przecież wszystko jest tutaj wzajemnie powiązane, jedno wpływa na drugie, jedno z drugiego wynika. Pisze więc o radościach i smutkach życia, o miłości i dzieciach, o przyszłości i przeszłości. Liczą się dla niej wartości ducha, które wypływają z wiary, oraz wszelkiego rodzaju tradycje i obyczaje, jakie odziedziczyła po przodkach. Pragnie zachować bogactwo swego tatarskiego oraz muzułmańskiego dziedzictwa i przekazać je potomstwu. I we wszystkim, co robi i pisze, zawiera cząstkę swego serca.

Mamy zatem dwie autorki oraz ich bajki: siedem pióra Gulsifat Szahidi i siedem Ajsylu Imamijewej. Te pierwsze jakby poważniejsze, bo traktujące o znanych nam dobrze ludzkich problemach: władzy, chciwości, przywiązaniu, wojnie, dominacji. Waham się jednak, jak je właściwie nazwać: bajkami bardziej dorosłymi, opowiadaniem bajkopodobnymi, opowieściami zwierząt? Nie wiem... Możliwe, że przemawia przeze mnie upodobanie do form tradycyjnie bajkowych, jakie prezentują teksty Ajsylu. Bardziej ulotne, zwiewne, zatrzymane w pamięci delikatne widzenia wyobraźni, przypominające wczesne dzieciństwo. To bajkowe smaki, bajkowa atmosfera. Ale te odmienne opowieści obu pisarek coś przecież łączy, w jakiś sposób się dopowiadają, niosą ze sobą mniej lub bardziej oczywisty przekaz – albo chociaż zamigoczą przez moment w naszej świadomości. Przeczytajmy je wszystkie.

## **Dobre serce w trzech odsłonach**

*Białe róże*, czyli opowiadanie Sulejmana Mucharskiego (1900–1986), wielu czytelników zapewne zaskoczą. Autor wymyślił bowiem akcję nie taką znowu skomplikowaną, a jednak nieco zawiłą, dość dramatyczną, nader zręcznie ją uprawdopodobnił i spuentował. Dowcipnie? Ironicznie? Tragicznie?

Nasz tatarski pisarz, z wykształcenia jeszcze przedwojenny oficer saper, był niewątpliwie bystrym obserwatorem ludzi i zdarzeń, co po latach wykorzystywał udanie w swojej twórczości. Za młodości przebywał w Gruzji, Azerbejdżanie i Francji, ale powrócił do kraju, aby podjąć studia w szkole wojskowej. Służył w Modlinie, jednak kilka lat przed wybuchem II wojny światowej został zwolniony ze względów zdrowotnych. Po wyzwoleniu powołany ponownie do służby, kilkakrotnie odznaczony, odszedł do rezerwy w stopniu podpułkownika.

Pisać, przede wszystkim opowiadania, humreski i makabreski, zaczął dopiero na emeryturze. Publikował w tatarskich czasopismach: „Życiu Tatarskim”, „Roczniku Tatarów Polskich” oraz „Przeglądzie Tatarskim”. W roku 2015 ukazały się jego przedwojenne wspomnienia pt. *Niedokończona tatarska opowieść*, wydane staraniem Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP. Siedem opowiadań Sulejmana Mucharskiego znalazło się w antologii *Tatarskie opowiadania. W czasie i przestrzeni*, którą MZR opublikował w roku 2024. Dają nam one możliwość zorientowania się w literackich możliwościach naszego Tatar. A powieść trzeba, że były całkiem spore, chociaż co nieco brakowało mu warsztatu. Potrafił wszakże pisać czule, romantycznie i melancholijnie, odbierał cudze cierpienie, żartował, a nawet nie stronił od wątków kryminalnych.

*Białe róże* – z podtytułem *Tryptyk okupacyjny* – mają swój staroświecki urok języka i akcji; ostatecznie powstały dobre pięćdziesiąt lat temu. Prosta początkowo sytuacja, jasna i zrozumiała, bardzo prawdopodobna na okupacyjne czasy, w drugiej odsłonie nagle się zmienia, aby w kolejnej objawić się w jeszcze innym anturazie. Łączą je wszystkie tytułowe białe róże, znak dobrego serca. Autor wykreował pewną rzeczywistość: czy prawda to, czy fałsz? Zapraszam do przeczytania opowiadania, przytaczając jedynie słowa narratora, czyli samego Sulejmana Mucharskiego: „przecież, do licha, jestem przede wszystkim literatem”. No właśnie.

### Oniryczność umierania

Kolejnym światem w świecie jest niewielkie opowiadanie pt. *Jak Aksakał umierał*, autorstwa piszącego te słowa. Tytułowy Aksakał – Białobrody – (czy mamy do czynienia z *alter ego* autora, pozostawiam domyślności czytelników) przemierza Wielki Step, przekazując ludziom wiadomości, przypominając dawne zwyczaje, pieśni, tradycje. Trwa przy wierze przodków, wzywając do okazywania czci Wiecznie Błękitnemu Niebu, pokłonienia się jednemu Tengriemu. Niestety, coraz powszechniejsze jest odstępowanie od wiary, porzucanie obyczajów, zapominanie o dziedzictwie ojców i dziadów. Przygnębiony tym wszystkim Akasakał wyjechał daleko w step, położył się nieopodal kępy leszczyny, zapadając w podobny do śmierci oniryczny sen, stając się częścią ziemi, wody i powietrza. Wstanie, gdy ludzie znowu wierzyć i przestrzegać praw oraz obyczajów Wielkiego Stepu. Śpi jednak aż do dziś.

Opowiadanie to znalazło się w wydanej niedawno antologii *Tatarskie opowiadania. W czasie i przestrzeni*, wcześniej jednak przetłumaczone zostało na język azerbejdżański i opublikowane w czasopiśmie „Şəfəq” („Świt”), natomiast we wrześniu 2024 roku w przekładzie na rosyjski (pod nieco zmienionym tytułem *Аксакал все ещѐ снум, Aksakał wciąż jeszcze śpi*) pojawiło się na łamach tatarskiego miesięcznika „Tatar dönyası” („Tatarski Świat”).

**Musa Çaxarxan Czachorowski**

## **Worlds within worlds or the creation of imagination**

**Keywords:** fairy tales, imagination, writers, ability to feel, imagination, experiences, memories, stories.

**Abstract:** Fairy tales and various stories have accompanied people since the earliest times. They present the world of dreams, desires, illusions, they are a game of imagination that tries to explain various phenomena inexplicable by reason. Usually they teach good, entertain, but also warn in a very clear way against evil, which can manifest itself both in man and in everything that surrounds him. Two authors, one older, the other younger, present their personal fairy tales. In addition, a story related to World War II, a Polish Tatar, slightly dramatic and slightly surprising, and the second about the passing of the world of old traditions and beliefs, and with it the passing of man who lived only for his beloved Great Steppe and Eternal Blue Sky. All these are worlds within worlds, created by the author's imagination.



**Gulsifat Szahidi**

## **BAJKI**

### **1. Kot operowy**

Poznajmy się! Nie jestem zwykłym kotem, ale kotem operowym Zacharym. Teraz jestem już taki dorosły i poważny, ale zamieszkałem w operze, kiedy byłem jeszcze mały. Och, jakaż to wielka miłość do muzyki! Przyjęli mnie natychmiast. Pewnie się spodobałem, bo tyle kotów chciało zamieszkać w tej świątyni sztuki, ale wpuścili tylko mnie. Od razu dołączyłem do wspaniałego świata teatru i oczywiście różniłem się od moich braci.

W swoim życiu doświadczyłem wszystkiego, co działo się w teatrze głównym. Pozwalano mi uczestniczyć w próbach. I zbudowano domek, w którym zamieszkałem. Zwinnie wyganiałem myszy z piwnicy, co spodobało się dyrekcji teatru. Czasami nuciłem arie z oper lub muzykę ze spektakli baletowych. Cóż, na swój własny koci sposób. Główna projektantka kostiumów, Nadzia, która mnie dokarmiła, słysząc jak miauczę, mówiła z uśmiechem:

– Drogi kocie Zachary, jest głos *belcanto*, ale ty masz *belcotto* – swoją własną barwę.

Pozwólcie, że wyjaśnię wam, coż to takiego *belcanto*. W tłumaczeniu z języka włoskiego oznacza „piękny śpiew”, oryginalną technikę wirtuozowskiego wykonywania partii operowych.

Cieszyłem się, że Nadzi spodobał się sposób, w jaki mruczę. Przed premierami wszyscy artyści – opery i baletu – głąskali moje futerko. Mówili: „Na szczęście!”, a ja z dumnie podniesionym ogonem przechadzałem się po scenie.

Ale prawdą jest, że dla kota nie każdy dzień bywa świętem. Dyrektor teatru zestarzał się i przeszedł na zasłużony odpoczynek. Pojawił się nowy – młody i ważny. Z jakiegoś powodu nie lubił kotów i już pierwszego

dnia zażyczył sobie, aby mój domek zabrano z teatru razem ze mną. No i Nadzia zaniósła domek do swojego ogrodu. Rano przychodziliśmy razem do teatru (co prawda bardzo ostrożnie), a wieczorem zostawałem u niej.

Wszyscy artyści i pracownicy teatru cieszyli się, że przychodzę z Nadią, jakbym szedł do pracy i żartowali:

– Nadziu! Teraz Zachary jest twoim ochroniarzem!

– Tak, tylko jego samego trzeba trzymać z dala od oczu dyrektora. Zachary nie wychodzi z mojego pokoju i tęskni za sceną. Mam nadzieję, że z czasem nasz szef zapragnie jego powrotu – wesoło odpowiadała Nadzia.

I tak się stało. Odbywała się właśnie ostatnia próba przed premierą opery *Mefistofeles*. Nie wiadomo dlaczego spadła dekoracja, wielka kurtyna na scenie nie rozsunęła się, a w orkiestronie zapanowało zamieszanie. Przebiegła mysz i przestraszyła muzyków.

Wszyscy zaczęli przekonywać dyrektora, że bez Zacharego również podczas premiery może wydarzyć się coś podobnego. On jednak zwymyślał ich za przesady.

W dzień premiery w teatrze mieliśmy *anszlag*, co oznaczało, że nie było ani jednego wolnego miejsca na widowni oraz balkonach. I nagle przydarzyło się nieszczęście! Spektakl powinien się już rozpocząć, ale główna kurtyna nie chciała się podnieść!

Wtedy Nadzia zabrała mnie na scenę, a ja, pomrukując, przemaszerowałem po niej. Kurtyna się uniosła! Zaczęto mnie oklaskiwać. No, może niezupełnie mnie, jednak na wszelki wypadek się ukloniłem.

Występ okazał się wielkim sukcesem. Dyrektor zmiękł i pozwolił, abym został w teatrze. To prawda, że nigdy się do mnie nie zbliża, lecz w niczym mi to nie przeszkadza. Nawet o nim nie myślę. Mam przecież swoją pracę!

## 2. Dobry wilczek

Żył sobie niegdyś pewien wilk. Był silnym, bezlitosnym i krwiożerczym przywódcą wilczej watahy. Bały się go nie tylko inne zwierzęta, ale również własni współbracia, a nawet rodzina. Wszyscy cierpieli i cicho mówili: „Ale jesteśmy najedzeni i cali”. Bez zastrzeżeń wykonywali rozkazy swojego wodza, który trzymał w strachu cały las i pobliskie wioski.

Jak opowiadała mama, ojciec był zły, że nie miał syna. No i właśnie się urodziłem, długo wyczekiwany i kochany. Mama i siostry opiekowały się mną i pieściły, zaś ojciec chodził ważny i dumny, że wyrastał mu przyszły przywódca. Tak mnie właśnie nazwał: Wódz.

Moje wilcze siostry i kochająca mama odnosiły się do mnie z czułością. Dzięki temu stałem się dobry, łagodny, współczujący. Kochały mnie wszystkie zwierzęta i ptaki i czekały, aż zostanę przywódcą. Ale to nie było zgodne z oczekiwaniami mojego ojca. Nie mogłem wyrosnąć na okrutnego i bezlitosnego, podążając za jego przykładem. Postanowił więc sam zająć się moim wychowaniem. Nauczył mnie bardzo szybko biegać, umiejętnie omijać przeszkody i nie bać się niczego. Stałem się bardzo silny. Jednak nie mogłem zmienić swego życzliwego nastawienia do innych. Ojciec powtarzał mi:

– Synu, mam cię tylko jednego. Jedynie tobie mogę w przyszłości powierzyć watahę. Aby tak się stało, musisz być żądny krwi.

– Ojcze, czy przywódca stada nie powinien być dobry i sprawiedliwy?  
– sprzeciwiałem się zdziwiony.

Mój ojciec bardzo się gniewał, gdy tak mówiłem. Ogarniała go rozpacz i zmuszał mnie do wykonywania specjalnych zadań. Kazał mi na przykład złapać i przynieść zającą. A ja „przypadkowo” wypuszczałem go z rąk i szczęśliwie uciekał do lasu. Czasem prowokował mnie do okrutnej walki z innym wilkiem. Wygrywałem bitwę, ale dawałem współbratu szansę ukrycia się.

Któregoś dnia ojciec powiedział:

– Dzisiaj będziesz stał na posterunku przy ścieżce, która prowadzi na skraj lasu. Pójdzie z tobą żyrafa. Posłuż ci za szlaban.

A szlaban, moi drodzy, to podnoszona poprzeczka do odkrywania i zamykania ścieżki. Jakie to okrutne, pomyślałem.

– Zatrzymasz każdego, kto zbliży się do ścieżki i poprosisz o okup za przejście, rozumiesz?! – powiedział surowo ojciec.

– Ale ciągle pochylanie się będzie bolesne dla żyrafy – odpowiedziałem z przerażeniem.

– Jeśli do wieczora nie zbierzesz dużego okupu, to żyrafa również jutro będzie pracowała jako szlaban! – warknął ojciec.

Umilkłem. Umówiliśmy się z żyrafą, że wyjaśnimy wszystkim przyjaciołom, dlaczego stoimy na posterunku. Wtedy zwierzęta same zadecydują, jaki dać okup.

No i wszyscy przyjaciele nam pomogli. Żyrafa ani razu nie musiała zgiąć się przed nimi, a darów nazbierała się cała kupa. Zajączki przyniosły marchewkę, wiewiórki orzeszki, żyrafy zebrały kokosy, małpy banany, niedźwiedź leśny miód. Gdy przyszedł mój ojciec, Przywódca, żyrafa pochyliła głowę i czekała na okup.

– Dlaczego zagradzasz mi drogę?! – warczał wilk.

– Takie dostałem zadanie. Jestem szlabanem! Nikogo nie widzę, dla mnie dzisiaj wszyscy są równi! Prawo jest prawem.

– A jeśli cię zjem? – ryknął Przywódca.

– Ojczy, nie krzycz, proszę, żyrafa niczego nie pojmuje. Jest dzisiaj szlabanem – odpowiedziałem za żyrafę. – I ma rację, wszyscy bez wyjątku muszą coś dać, aby móc przejść. Popatrz, ile okupu już zebraliśmy!

– Nic nikomu nie muszą! To, co zebraliście, jest tylko deserem! Zaraz przyniosę wam baranka – powiedział ojciec.

– Nie, nie, nie! – zawołali wszyscy moi przyjaciele. Żyrafa wyprostowała się i przepuściła Przywódcę watahy.

Mój ojciec jakoś od razu się postarzał. Chodził przygnębiony i wszystkie wilki chciały zająć jego miejsce. Było mi szkoda ojca, lecz nie chciałem być zły i okrutny jak on. Mimo to miesiąc później oznajmił stadu, że od tej chwili ja będę przywódcą. I wszyscy muszą być mi posłuszni bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

– Od teraz nie będzie już watahy – powiedziałem. – Każdy zostanie przywódcą swojej rodziny i to jest moje pierwsze polecenie – rozkazałem.

Mój ojciec nie mógł znieść takiego rozwoju wydarzeń i przygnębiony powlókł się do lasu. A wszystkie wilki poszły do swoich rodzin. W lesie zrobiło się spokojnie, jego mieszkańcy przestali bać się wilków i nawet przychodzili do mnie po radę. Jednak bycie dobrym jest lepsze niż utrzymywanie wszystkich w strachu.



### 3. Lalka Alonka

Jestem lalką. Urodziłam się w zeszłym stuleciu, ale moje właścicielki były takie staranne i bardzo mnie kochały, dzięki czemu zachowałam się zadbana z pięknymi lnianymi warkoczami z czerwonymi wstążkami. Od razu dostałam na imię Alonka. A jakie mam sukienki! Wszystkie moje właścicielki szyły je własnymi rękami. Kiedy kładę się spać, to moje niebieskie oczy się zamykają.

Teraz bawi się ze mną dziewczynka, która ma na imię Tania. Jej babcia podarowała mnie swojej córce, czyli mamie Tani, kiedy była jeszcze malutka. Mama dorosła i urodziła córkę, moją nową przyjaciółkę. Mam swój cały dom: i łóżeczko, i szafę pełną pięknych ubranek, i komodę z piżamkami oraz pościelą.

Nadeszły nowe czasy. Pojawiło się mnóstwo zabawek, a wszystkie dziewczynki polubiły zwłaszcza lalkę Barbie. No bo jak jej nie podziwiać: jasna, błyszcząca, młoda, po prostu gwiazda Hollywood! I są dla niej całutkie trzypiętrowe domy. Rodzice zaczęli więc kupować te lalki wszystkim dziewczynkom, w dodatku tak, jakby postanowili między sobą konkurować: kto ma więcej, kto ma lepsze.

Także rodzina i przyjaciele podarowali Tani na urodziny wiele różnych lalek Barbie. Każda kolorowa i nieporównywalna! Ale przyjrzałam się im i pomyślałam, że wszystkie są jakieś dorosłe! To nie dziewczynki bawią się nimi, a raczej lalki zabawiają się ze swoimi właścicielkami. Zrobiło mi się smutno, lecz wiedziałam, że jestem wyjątkowa. Przyjaciółki Tani zazdrościły jej, bo nigdzie i nigdy nie widziały takich lalek jak ja. Katia nawet zaproponowała:

– Taniu, dam ci dziesięć różnych Barbie ze wszystkimi sukienkami i domkami w zamian za Alonkę.

Tania zamyśliła się, a potem nagle zapytała:

– Chcesz oddać dziesięć Barbie za moją Alonkę? I nie będziesz żałowała?

– A nie znudziło cię przez tyle lat bawić się z jedną lalką? – pytaniem na pytanie odpowiedziała Katia. Czekałam, co na to powie Tania.

– Z moją Alonką bawiła się i babcia, i mama. Nikomu się nie znudziła. Jednak się zastanowię. Przyjdź jutro, to ci powiem – odparła moja gospodyni.

Bardzo się zdenerwowałam. Bałam się, że Tania odda mnie Katii, choć tak przyzwyczaiłam się do swojego domu...

Kiedy Tania miała dość zabawy swoimi lalkami Barbie, wzięła mnie na ręce. Spojrzała na moją twarz i uśmiechnęła się. Następnie przebrała w piżamę i położyła do łóżeczka. Ja jednak miałam wciąż otwarte oczy. Pomagała mi zamknąć powieki, lecz uparcie nie chciałam tego zrobić. Pewnie zdała sobie sprawę, że dzisiaj byłam bardzo znudzona i smutna. Wtedy Tania powiedziała:

– Najmilsza Alonko, czujesz się obrażona? Bardzo cię kocham i nikomu nie oddam! „Lepszy stary przyjaciel niż dwóch nowych” – mówi moja babcia. Mam już dziesięć Barbie, a Katia chce dać za ciebie jeszcze dzieśnięć. Jest ich tak wiele, a ciebie mam tylko jedną!

Na te słowa od razu zamknęłam oczy. I Tania mnie pocałowała. Gdybym mogła z nią porozmawiać, to bym jej podziękowała. Moja Taniu, dobrze, że mnie uspokoiłaś.

Rankiem, prawie o świcie, przyszła Katia, co wcale mnie nie ucieszyło. Bardzo prosiła Tanię, aby pozwoliła jej chociaż przez jeden dzień pobawić się ze mną. Tani zrobiło się żal przyjaciółki, ale wyjaśniła:

– Bardzo kocham swoją Alonkę i nie mogę się z nią rozstać nawet na jeden dzień. Możemy pobawić się razem tutaj, w moim pokoju.

Katia odłożyła na bok swoje lalki i zaczęła się ze mną bawić. Kiedy brała mnie do rąk, po prostu nie otwierałam oczu, za to w ramionach Tani wesoło mrugałam. Zrozumiała, o co chodzi i szepnęła:

– Alonka, tak nie można, przecież Katia przyszła się tylko z tobą pobawić. Nie zabierze cię.

Postępowałam się Tani. Przyjaciółki długo się ze mną bawiły, aż wreszcie Katia musiała wracać do domu. Westchnęła i powiedziała:

– Tania, twoja lalka Alonka jest bardzo dobra. Kocha cię i nie chce cię zmieniać na nikogo. Zrozumiałam to, gdy zamknęła przede mną oczy i nie chciała ich otworzyć.

Cieszyłem się, że zostałem z Tanią. Bawiliśmy się ze wszystkimi przyjaciółkami Barbie. Zaprzyjaźniłem się z nimi, ale myślałem je – wszystkie wyglądały tak samo!

Jak dobrze jest mieć niezawodnego i wiernego przyjaciela. On nigdy cię nie opuści.

#### 4. Sprytna małpka

W jednej z wiosek w bajecznych Indiach otaczano wielkim szacunkiem małpy i uważano je za święte zwierzęta. Z biegiem czasu ich stada zapełniły całą wioskę. Głównym pożywieniem jej mieszkańców były banany. Na szczęście rosło ich mnóstwo, ale wreszcie zaczęło brakować jedzenia nie tylko dla małp, ale także dla ludzi. Zbiory znacznie się zmniejszyły i ludzie zaczęli rozdzielać wszystko po równo. Wiele małpich rodzin opuściło wioskę i udało się w inne miejsca.

W naszej rodzinie wszyscy nazywali mnie Pieszczoszką i mówili, że jestem bardzo zwinną i sprytną małpeczką. Mieszkaliśmy w świątyni i moi rodzice nie chcieli opuszczać tego świętego miejsca. Mama znalazła sposób, żeby nakarmić nas, swoje dzieci. Wcześniej rano obudziła ojca, aby stał na straży podczas zbierania bananów. O tej porze wszyscy we wsi spali głębokim snem przedświtą – zarówno ludzie, jak i zwierzęta.

Mama zbierała całe kiście bananów, oddawała je ojcu, potem również sama wracała do domu z pełnym naręczem.

Byłam najmłodsza w rodzinie, wszyscy mnie kochali i zawsze dzielili się smakołykami. A ja byłam nienasycona. Mama ukryła przed nami banany, żebyśmy nie zjedli wszystkich na jeden raz. Ale wiedziałam, gdzie je schowała, zawijając w papier, aby nikt nie widział. Nie przywykłam do odma- wiania sobie jedzenia, wszyscy mnie rozpieszczali. No i zaczęłam ukradkiem podbierać banany ze schowka.

– Nie pojmuję, co się dzieje z tymi bananami, że coraz ich mniej – dziwiła się mama. – Przecież nikt nie wie, gdzie je ukrywam.

Nie przyznałam się, milczałam, choć rozumiałam, że zachowuję się jak złodziejzsek.

– Pieszczoszko, ciągle tak biegasz, czy to nie ty je wynosisz? – zapytała mama, gdy po raz kolejny zauważyła stratę.

Zawstydziałam się, spuściłam wzrok i nie odpowiedziałam.

– Teraz nam wszystkim jest ciężko, moja Pieszczoszko. Przecież jedzenia zrobiło się mniej i nasi krewni oraz znajomi przenieśli się gdzie indziej. My zaś nie możemy opuścić świętej świątyni. Musimy przetrwać ten trudny okres życia. Myślę, że wszystko się ułoży – uspokajała nas z nadzieją mama.

Bracia i siostry zaczęli mnie obserwować i oczywiście zauważyli, jak

potajemnie brałam od innych smakołyki i zjadałam je w ustronnym kąciku. I powiedzieli mamie. Mama mnie nie skarciła, jedynie z niezadowolaniem spojrzała w moja stronę. Ale zdałam sobie sprawę, że czeka na mnie „niespodzianka”.

Tak też się stało. Bracia i siostry postanowili dać mi nauczkę. Pewnego razu znowu znalazłam banany ukryte przez mamę. Nie mogłam się powstrzymać – miałam na nie ogromną ochotę! Jeszcze nawet nie zdążyłam przełknąć choćby kawałka, gdy z oczu popłynęły mi łzy. Zamiast bananów owinięto w papier strączki żółtej ostrej papryki – wyglądały całym jak banany! Dobrze, że chciałam się nim delektować i odgryzłam malutki kęsek. Podskakiwałam w górę i w dół, zaczęłam kichać i wypluwać paprykę. Mama stanęła obok, pogłaskała mnie po ramieniu i dała trochę wody do popicia.

– Och, moja Pieszczoszko, moja zwinna małpko! Chciwość jest bardzo złą cechą charakteru. Ona sprawia same kłopoty – powiedziała mama, współczując mi.

– Tak, mamo, będzie to dla mnie dobrą lekcją – odpowiedziałam. Od tego dnia wydoroślałam i rozumiałam: zawsze trzeba dzielić się z bliskimi i krewnymi, nawet jeśli jest się najmłodszą w rodzinie.

## 5. Głupiutki Baranek

Mieszkaliśmy razem w tej samej zagrodzie wiejskiego domu. Były wśród nas krowki, kózki, cielęta. A także byczek, konik, osiołek, kilka owiec, kaczki, kurki i koguciki. Ja – baranek – byłem tutaj jedyny. Nie wiem dlaczego, ale wszyscy pieszczotliwie nazywali mnie Głupiutkim Barankiem.

Spędzaliśmy razem wszystkie dni i noce: chodziliśmy do wodopoju, karmiliśmy się trawą na łące obok domu. I zawsze przydarzały się mi jakieś historie. To postanowiłem wstać wcześniej rano i zapać jak kogucik, ale zacząłem beczeć i obudziłem wszystkich w okolicy. A to zapragnąłem pobóść się z koziołkiem, bo też miałem rogi, choć raczej niewielkie. Długo był cierpliwy, aż wreszcie rozzłościł się i kierując w moją stronę swoje duże, ostre rogi, pognął za mną tak, że ledwo mu uciekłem. Kiedyś zdecydowałem się popływać z kaczkami i prawie utonąłem.

I był jeszcze jeden przypadek. Naszego osiołka dopadła uporczywa czkawka. Pił wodę i żuł trawę, ale czkawka nie ustępowała.

– Jak mogę ci pomóc? – zapytałem.

– To minie, aa, wkrótce, aa, minie – odpowiedział osiołek.

– Osiołku, pospieszyłeś się i połknąłeś cierń bez zucia? – zapytała pogodnie krowa.

– Nie, zakochał się w młodej oślicy sąsiada. A ona na niego nawet nie patrzy – powiedział kogucik – więc ma czkawkę!

– Ona pewnie także zakochała się w naszym osiołku! Ciągle o nim myśli i wspomina – byczek podtrzymał wesołą rozmowę.

– Tak, słyszałem też, jak gospodyni mówiła: „Ktoś mnie wspomina, dlatego mam czkawkę” – dodała kózka.

Wszyscy zaśmiali się głośno, a osiołek najgłośniej. I nagle od tego śmiechu przeszła mu czkawka.

Tylko ja się nie śmiałem, bo nic z tego nie mogłem zrozumieć. W nocy, kiedy wszyscy już spali, długo myślałam, dlaczego każdy śmiał się z osiołka, a on wcale się nie obraził. A gdy pojąłem, wtedy zacząłem śmiać się tak głośno, że wszystkich obudziłem. Przyjaciele spojrzeli na mnie ze zdziwieniem, lecz nie przestawałem się śmiać.

– Może miałeś zabawny sen? – zapytał rozespany osiołek.

– Wszystkich obudził! Co się stało? – zagdakała niezadowolona kurka.

– Dopiero teraz dotarło do niego, dlaczego śmialiśmy się z osiołka

– zamuczała z irytacją krowa.

– Teraz rozumiesz, skarbie, dlaczego nazywamy cię Głupiutkim Barankiem? – ziewając, zabeczała koza. – Wszystko dociera do ciebie powoli, całkiem jak do żyrafy!

Przeprosiłem i poszedłem spać. Zrobiło się cicho. Wtedy zacząłem się zastanowić, dlaczego do mnie dociera jak do żyrafy? I kim w ogóle jest żyrafa? Nie zasnąłem przez to aż do rana.

## 6. Słoniątko

Jestem słoniówną o imieniu Ratha. Jeszcze niedawno byłam słoniczką, a teraz wyrosłam na piękną słoniównę. Tak, tak, nie dziwcie się! No właśnie, my was, ludzi, rozumiemy, ale wy nas nie zawsze. U was są malutkie dzieci, a my mamy słoniątka! Wy macie dziewczynki i chłopców, natomiast u nas są słoniczki i słoniki. Wy macie młode kobiety – my mamy słoniówny, potem całkiem dorosłe słonice i dostojne słonichy! A nie tylko tak, jak to się pisze na tabliczkach w ogrodach zoologicznych – słoń i słonica z Indii. Ale wszystko po kolei.

Krewni powiedzieli mi, słoniównie, że w zoo stolicy jednego z państw Azji Środkowej czeka na mnie kawaler, piękny Radź. Tęskno mu samemu. Czuje się smutny w obcym kraju. Wszystkie słonice trąbiły do moich uszu, że nie każdej trafia się taki przystojniak! Natomiast moja mama żartowała, że jej piękna córka Ratha także w niczym mu nie ustępuje

Przygotowywali mnie do podróży i wszędzie pisali, że jestem słonicą! Czułam się urażona, ale nie mogłam wytłumaczyć, że jestem jeszcze zbyt młoda na to miano. Po drodze opiekowała się mną ciocia Samira. Rozumiała, jak bardzo nie chciałam, aby nazywano mnie słonicą. Zaczęła zwracać się do mnie po imieniu – Ratha – i prosiła innych, aby robili to samo. Byłam jej za to wdzięczna.

Jechaliśmy długo, aż wreszcie dotarliśmy do pięknego miasta Duszambe. Zostałam przywitana niczym hollywoodzka gwiazda! Radości było tyle, że nie sposób przekazać! Całe miasto zebrało się, aby na mnie popatrzeć, a dzieci zupełnie nie mogły ukryć swojej radości.

Spotkanie z Rajem było niezapomniane! Było tak, jakbyśmy znali się od wielu lat. Czekał na mnie i bawił się ze mną jak z dzieckiem. Oblewał wodą i dawał świeże i smaczne kwiaty. Przez cały dzień znajdowaliśmy się na widoku. Ludzie w zoo nie chcieli wychodzić. Samira musiała wrócić do rodzinnych Indii i pożegnałam się z nią z prawdziwym smutkiem. Była taka uważna i opiekuńcza!

Tak zaczęło się nasze życie w zoo. Często odwiedzał nas Aliszer, chłopiec z krótką czuprynką. Ciągle przynosił smakołyki – pieczywo, ciasteczka, dużo owoców. Szczególnie zaskoczyło mnie to, że nigdy nie zapomniał o naszych ulubionych bananach. W ojczystych Indiach mieliśmy mnóstwo tego dobra, tutaj zaś to smakołyk! Zabawialiśmy dzieci grami. W pobliżu

naszej zagrody zawsze gromadziło się dużo ludzi. Życie wydawało mi się bajką.

Minęły dwa lata. Radź i ja spodziewaliśmy się słońątka. Ale coś się wydarzyło w mieście. Czasem przynoszono nam jedzenie, czasem nie. Woda szybko się skończyła. Tylko raz dziennie pojawiał się dorosły Aliszer z taczką wypełnioną ostatnią jesienną zieleniną, suchym chlebem i dużymi pojemnikami z wodą. Patrzył na nas ze smutkiem i niepokojem. Spróbował się uśmiechnąć i pogłaskał nasze trąby. Mój Radź był starszy i wiele rozumiał. Z jakiegoś powodu oddawał mi całe jedzenie i pił tylko trochę wody. Sprzeciwiałam się, ale wyjaśnił, że to ze względu na słońątka, które wkrótce powinno się urodzić. I posłuchałam go.

– Co się stało, Radżu? Dlaczego tak cicho? Czemu nikt nie przychodzi do zoo?

– Droga Ratho, też nie mogę tego zrozumieć, ale wydarzyło się coś poważnego, ludzie nie mają głowy do spotkań ze zwierzętami. Myślę, że wszystko się ułoży, uporządkuje. Nie martw się, skarbie. Poczekamy.

– Kiedy jesteś blisko, niczego się nie boję, mój szlachetny Radżu! – zapewniałam go.

Jednak z każdym dniem ta pewność stawała się coraz mniejsza. Wkrótce zaczęliśmy słyszeć głucho i niezwykle dziwne dźwięki. Raz dziennie odwiedzał nas jeden z pracowników zoo, podawał nam coś do jedzenia i picia i szybko zniknął. Od jakiegoś czasu nie widzieliśmy też naszego przyjaciela Aliszera. Kiedy się pojawił, Radź szczęśliwie zaczął chodzić obok niego, jednak było widać, że siły go opuszczają. Aliszer patrzył na nas i prosił o przebaczenie. Mówił o niespokojnych czasach i życzył przeczekania tego trudnego okresu. Kiwnęliśmy mu głową. Zaczął zbierać żółte liście, zrywał ostatnią trawę, połamał gałązki i wszystko rzucił nam pod nogi. Podłączył wąż do pobliskiego kranu i zaczął napełniać naszą beczkę.

– Nie wiem, kiedy będę mógł przyjść do was, moi kochani Radżu i Ratho. W mieście zrobiło się bardzo niebezpiecznie. Ale trzymajcie się, na pewno przyjdę – zapewniał nas, choć myślał, że go nie rozumiemy.

My zaś wszystko zrozumieliśmy. Radź nawet nie dotknął pokarmu, tylko zmuszał mnie do jedzenia. Sam pił jedynie wodę.

Szybko nadszedł czas porodu. Mój szlachetny Radź wytrwał do końca. Urodziłam. Pomógł mi obmyć słońątka wodą. Potem położyłam się obok swojego maluszka i zasnęłam.

Rano przyszedł nasz przyjaciel Aliszer. Płakał.

– Co się stało? – skierowałam na niego pytające spojrzenie.



– Płaczę z radości – odpowiedział. – Mamy słonika pięknego jak Radź! Nazwijmy go więc tak samo, zgadzasz się, Ratho?

– Oczywiście mój przyjacielu! – skinęłam trąbą. – Ale gdzie jest mój ukochany i dobry starszy Radź?

Aliszer odwrócił wzrok. Powiedział tylko, że przeniesiono go do innego zoo. Radź podobno chciał się pożegnać, ale nie zdążył. Potem zobaczyłam, jak duży samochód kamaz wywoził mojego ukochanego. Nie sposób było tego nie zauważyć. Zrobił wszystko, aby mnie i słońiatko utrzymać przy życiu. Wtedy myślałam:

– Po co ludziom potrzebne są wojny? Każdy przez nie cierpi. Zarówno ludzie, jak i zwierzęta, nawet te duże jak my – słonie.

Minęło wiele lat. Mój Radź młodszy dorósł. W mieście zapanował pokój. Nasz przyjaciel Aliszer został weterynarzem i teraz pracuje w zoo. Nie opuszcza nas, odwiedza każdego dnia. Radź młodszy stał się podobny do swego ojca. Równie silny i szlachetny. Marzę, aby zarówno ludzie, jak i zwierzęta nigdy więcej nie dowiedzieli się, czym jest wojna.

## 7. Dadysz

Żył sobie niegdyś szlachetny lew Dadesz. I miał swoją wielką rodzinę, lwie stado. Był znany jako odważny i chroniący swoją rodzinę. Z powodzeniem polował i karmił lwice oraz lwiątko. I zawsze zabierał ze sobą starszych synów na polowanie. Wszyscy nazywali go Dadesz, ale urodziło się najmłodsze lwiątko i zaczęło go nazywać na swój sposób – Dadysz. Lew bardzo kochał swojego synka i nie obrażał się. Pozwolił mu nazywać się Dadysz.

Starsze lwiątko nieraz chciały nauczyć malca poprawnego wymawiania imienia ojca, lecz wcale się im to nie udało. Bracia śmiali się i nawet go poszturchiwali, jednak małe lwiątko tylko się usprawiedliwiało:

– Tak właśnie chcę! Dadysz oznacza siłę, a Dadesz brzmi zbyt miękko, łagodnie.

Wkrótce wszyscy się z tym pogodzili i nikt już nie zaczepiał malucha. Niektórzy zaczęli również nazywać tak swojego ojca.

W nocy maluch spał na potężnych plecach ojca. Matka prosiła go, aby nie przeszkadzał ojcu, gdyż w ciągu dnia był bardzo zmęczony poszukiwaniem pożywienia dla swojej licznej rodziny.

– Dadysz mi pozwala, mamó. Jemu się to bardzo podoba! – gorąco zaprotestowało lwiątko.

Dadysz tak przyzwyczyił się do swojego malca, że nie pozwalał mu odejść od siebie nawet na krok. Od najmłodszych lat uczył go niezbędnych umiejętności i lwich nawyków. Zabierał go ze sobą na wyprawy po zdobycz razem ze starszymi braćmi, którzy byli zaskoczeni wolą ojca – im w takim wieku nie pozwalano chodzić na polowania. Ojciec prosił ich, aby ochraniali małego, jeśli wyczują niebezpieczeństwo. Dadysz zmuszał najmłodszego do ścigania się z braćmi. I chociaż lwiątko bardzo się męczyło, lubiło taką rodzicielską uwagę i troskę. Tak bardzo chciało być podobne do swego silnego i szlachetnego ojca!

Pewnego dnia Dadysz wybrał się na polowanie ze swoimi najstarszymi synami, młodymi lwami, i porwany pogonią zapomniał o malcu. Duży bawół, widząc samotne lwiątko, rzucił się w jego stronę. Malec popędził tak szybko, jak tylko mógł. Bawół prawie go dogonił. Lwiątko zobaczyło przed sobą duże drzewo i odskoczyło na bok. Rozpędzony bawół uderzył rogami w ogromny pień i utknął w nim. Wtedy pojawił się zdyszany

Dadysz. Cieszył się ze zręczności malca: nie trzeba było gonić za zdobyczą, która sama się złapała.

Z jaką radością rodzina powitała swojego małego bohatera! Wszyscy w stadzie zakochali się w lwiątku. I chociaż szybko dorósł, nadal nazywano go malcem. We wszystkim stał się podobny do ojca. Bracia zaczęli mu pozazdrościć. Przecież Dadysz się starzał, co oznaczało, że będzie musiał ustąpić miejsca gospodarza jednemu z synów – najsilniejszemu. W tym celu Dadysz ogłosił zawody. Zgodnie z decyzją ojca wszyscy starsi bracia musieli walczyć o prawo do bycia władcą stada: najpierw między sobą, zaś zwycięzca miał zmierzyć się z malcem. Ojciec patrzył z dumą na swojego ulubieńca, który był nie tylko silny i odważny, ale też szlachetny.

Nadszedł czas starcia. Walka była ciężka, siły zaś nierówne. Ale i tutaj malcowi pomogła zdobyta wprawa. Po prostu zagonił przeciwnika, który ze zmęczenia stracił siły. W tym momencie malec zadał mu miażdżący cios.

Cała stado cieszyła się ze zwycięstwa już nie malca, lecz prawdziwego lwa.

– Dzisiaj muszę opuścić stado – powiedział nagle Dadysz surowo. – Takie są nasze prawa – ustępować miejsca młodym i odważnym lwom. Cieszę się, że moje miejsce zajmie najlepszy, najmilszy, odważny, poważny i szlachetny lew. Od tego dnia nadaję mu również swoje imię. Teraz wszyscy będziecie nazywać go Dadysz.

Stary lew odchodził i młody Dadysz długo patrzył za nim w ślad.

– Żegnaj, mój kochany Dadyszu, dziękuję za twoje imię. Będę kontynuował twoją pracę – powiedział mu syn, nowy gospodarz stada. Jego wzrok nie mógł oderwać się od zmęczonego, ale dumnie odchodzącego starego ojca.

**Gulsifat Szahidi**

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Çaxarhan Czachorowski  
Гульсифат Шахиди, *Сказки*

**Gulsifat Szahidi**

## **NIE MA ZNACZENIA, SKĄD POCHODZISZ, WAŻNE, KIM JESTEŚ**

Nie ma chyba innego języka [chodzi o tadżycki] na świecie, który miałby tyle dialektów, narzeczy i gwar. Oto przylatuję z kolejnej wycieczki do mojego ukochanego Duszanbe, spotykam się z wieloma przyjaciółmi i każdy z nich pyta z uśmiechem: *Czi heli, czitu noise, nagz-mi, czi hol dori, sozi, tinczi, czitaroi, tuzuk haid-mi* itp. A wszystko to oznacza jedno: jak się masz lub jak się czujesz. Chociaż... obecnie dominuje jeden dialekt, który jest teraz zrozumiały dla wszystkich. Pomyślcie, że ludzie zaczęli mówić bardziej literacko? Nie, w zwykłej rozmowie, na ulicy i w życiu codziennym młodzi ludzie częściej używają południowego dialektu.

Tak właśnie moje miasto kolejny raz wita mnie różnorodnością dialektów, a także mnóstwem zmian i wielobarwnym pięknem naturalnej niepowtarzalności. Podobnie jak ciepły letni wiatr roznosi po całym świecie płatki niezwykłych górskich kwiatów, tak również wielu z nas rozrzuciła na wszystkie strony nasza tadżycka matka ziemia. Iluż to mieszka obecnie w różnych zakątkach świata i jednoczy się w diasporę. I każdy z niecierpliwością oczekuje na spotkanie z rodzimymi przestrzeniami.

Za każdym razem, gdy przejeżdżamy główną aleją, zauważamy, jak przeobraża się całe miasto. Wszystko się zmienia, ale nas wciąż najbardziej cieszy nasza ulubiona zwykła uliczka, która pozostaje po staremu (choć teraz obwieszona jest mnóstwem reklam) i od tylu lat stanowi główne miejsce, gdzie spotykamy się z naszymi najlepszymi przyjaciółmi, chodzimy na randki z ukochanymi, widzimy szanownych *aksakałów* [białobrodych, tzn. ludzi mądrych, szanowanych] – *ustudów* [mistrzów, mentorów], wspominamy przeszłość... Dlatego ilekroć przejeżdżam obok alei, obiecuję sobie, że znowu tu przyjdę.

Miasto się zmienia, podobnie zmieniają się ludzie. Szczególnie odczuwam to, gdy chodzę na wesela moich przyjaciół i krewnych. Dawno, dawno



Tadżycka pisarka, Gulsifat Shahidi. Fot. Abubakrnorimov CC BY-SA 4.0

temu, chcąc wybrać pannę młodą lub pana młodego, pojawiało się wiele pytań, np. z jakiego regionu, miejscowości, dzielnicy, czasem nawet zaułka (!) pochodzili wybrańcy. W ogóle nie mogło być mowy o innej narodowości. Badano także rodowód, z jakiego rodu, środowiska itp. Jeśli młodzieniec się zakochał, od razu pytano w domu, skąd pochodzi dziewczyna. Dla kawalera z północy kraju poślubienie panny z południa lub odwrotnie stanowiło rzadkość, niezbyt mile widzianą przez rodzinę, przyjaciół, a zwłaszcza sąsiadów. To zabawne, ale dokładnie tak było. Teraz wszystko się zmieniło i choć z przyzwyczajenia wciąż pytają, skąd jest panna młoda lub pan młody, jednak wszyscy przyzwyczaili się już do tego, że dla młodych ludzi nie stanowi to większego problemu. Jak powiedział wielki Rumi, nie ma znaczenia, czy pochodzisz z północy, południa, zachodu lub wschodu, najważniejsze, aby w twoim sercu znajdowała się miłość do człowieka!

Jestem bardzo szczęśliwa, że mam wielu tak lojalnych i szczerych przyjaciół z różnych regionów, miast, krajów. Nie wyobrażam sobie życia bez ich udziału. Gdziekolwiek mieszkamy, łączy nas najważniejsza rzecz – szczerą miłość do ojczyzny, do naszej stolicy – rodzinnego Duszambe...

**Gulsifat Szahidi**

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Çaxarxan Czachorowski  
Гульсифат Шахиди, *Не важно откуда ты, важно кто ты*

## Fairy tales

**Keywords:** fairy tales, animals, sacrifice, kindness, doll, loyalty, leadership, memory.

**Abstract:** Fairy tales not only entertain us, but also teach us different behaviors, including sacrifice, love, and devotion. If we listen and read fairy tales carefully, we can develop many positive qualities. It does not matter where we come from or what position we occupy: the important thing is that we are able to communicate with everything around us and always do good.

**Ajsylu Imamijewa**

## **BAJKI**

### **1. Psotne śnieżynki**

Pewnego razu na dalekim polu śnieżynkom było bardzo smutno. „Siedzimy w jednym miejscu przez cały dzień!” – zaczęły się oburzać, szczególnie te, które spadły na początku zimy. Dołączyły do nich płatki śniegu przybyłe wraz z lutową zamiecią: „Rzeczywiście, bardzo było wesoło latać w zawie-rusze, a teraz leżymy w jednym miejscu”.

Długo jeszcze rozmawiały, szeptały sekretnie i wreszcie postanowiły nauczyć się tańczyć.

„Zobaczcie! – zawołała najpiękniejsza, najbardziej błyszcząca śnie-żynka. – W tańcu możemy polecieć bardzo daleko!”.

I tak psotne śnieżynki zaczęły uczyć się tańca. Było im bardzo wesoło. Robiły sobie psikusy, łaskotały się, co powodowało, że śmiały się coraz bardziej i w ogóle nie zauważyły, jak zamieniły się w wesołe kropelki. Zebrały się w szumiący i szybki strumień i skierowały w stronę rzeki.

Powiadają, że tak pojawiły się wesołe wiosenne ruczaje.

## 2. Most dla ptaków

Na pięknej polanie koło jeziora żyły sobie ptaki. Pewnego razu zgromadziły się tam na wielkie zebranie wszystkie ptaki świata. Pierwszy rzekł Kogut:

– Kukuryku! – zapał na przywitanie. – Ptaki! Czy wszyscy się już zebrali?

– Tak, tak! – odpowiedziały mu ptaki.

– Posłuchajcie mnie teraz! Dzisiaj dzikie gęsi powiedziały mi, że gdy lecą wysoko w niebie i rozpościerają szeroko skrzydła, widzą też inne jeziora na ziemi.

– Tak, gę-gę-gę, tak, gę-gę-gę – zagęgały dzikie gęsi.

– A zatem – kontynuował Kogut – pośród nas jest wiele ptaków, które nie potrafią latać na duże odległości. To koguty, kury, indyki, domowe gęsi, pingwiny, domowe kaczki i wiele innych. Ale my wszyscy również chcemy zobaczyć inne jeziora i zabawiać się, przeskakując z jednej chmury na drugą.

– Co powinniśmy zrobić? – zaczęły, zapały i zagulgotały ptaki.

Wtedy Kogut powiedział:

– Zbudujmy most!

– Świetnie! – rzekł Indyk.

– Most ten – zaszczębiotały żółte kanarki – powinien nie być zwykły, ale czarodziejski.

Długo radziły ptaki. W końcu przemówił Czerwony Indyk:

– Według mnie, most musi być wielokolorowy.

– Ach! Jakie to będzie piękne! – zaświergotały jaskółki.

– Musi składać się z siedmiu warstw i siedmiu kolorów – powiedział mądry Dziecioł.

– Dla pierwszego koloru daję swoje pióro – rzekł Czerwony Indyk i na błękie nieba narysował swoim piórem czerwoną linię.

– Kwa-kwa-kwa, oto i pierwsza warstwa! – uradowały się kaczki i jedna z nich narysował swoim piórem pomarańczową linię.

W ten sposób, w powietrzu pojawiły się dwa poziomy mosty.

– A od nas żółty, niech doda magii temu pięknu! – oznajmiły żółte kanarki.

Trzecim kolorem stał się żółty.



Wtedy wystąpił Kogut. Zamigotał swoim błyszczącym upierzeniem na piersi i uśmiechnął się. Wszystkie ptaki patrzyły z zachwytem, jak rzuca w niebo zielone pióro.

Czwarta warstwa zajaśniała zielenią.

Ptaki zastygły w oczekiwaniu: „Jaki będzie następny kolor?”. Trzy skowronki, które latały wysoko nad polami i niwami, nabrały trochę niebiańskiego błękitu i narysowały kolejną, niebieską linię.

Papuga, będąca w gościnie u Indyka, zakłaskała językiem i powiedziała:

– Granatowy jest jeszcze piękniejszy!

Po czym dodała szóstą warstwę mostu. Ptaki były zdezorientowane. Nie podobało im się, że obok siebie są dwa odcienie niebieskiego, lecz nikt nie powiedział tego Papudze na głos. Gołębie, światowce, pomalowały ostatni pas na fioletowo. Wszystkie ptaki były zachwycone i zaczęły sobie gratulować. Od tego czasu mają swój własny most. Kto się stara, ten zawsze dojdzie do celu.

A most, na cześć Koguta, który zorganizował to spotkanie, nazwano *Salawat* (Tęcza). Taka jest historia tęczy, którą wszyscy znamy.

### 3. Przebiśnieg

W bardzo, bardzo dawnych czasach wszystkie kwiaty rosły w cieniu lasu. Bały się spotkania ze słońcem. Myślały: „Jeśli wyjdziemy na słońce, to nasze piękne pąki uschną”.

Rok po roku żyły więc w cieniu, aż przyszła kolejna wiosna. Lód w rzekach pękał, topniał śnieg, owady biegały tam i z powrotem. Piękne kwiaty obudziły się z zimowego snu. Stojąc w cieniu drzew, z zazdrością patrzyły, jak po błękitnym niebie fruwały ptaki, i ze zdumieniem obserwowały opalające się owady.

Pewnego dnia niebieskooki Przebiśnieg o żółtych rzęsach powiedział do swoich przyjaciół:

– Kwiaty, moi przyjaciele! Chcę poznać się ze słońcem i uśmiechnąć do niego!

Słyszac jego słowa, pozostałe kwiaty bardzo się przeraziły. Przyznały się jednak Przebiśnielowi, że też chętnie zaznajomiłyby się ze słońcem, ale nie starcza im odwagi.

– Podziwiam twoją odwagę! – wyznała Konwalia.

W tej sytuacji Przebiśnieg wyruszył na spotkanie ze słońcem. Mocno przejęty wyszedł na środek polany i z radości głośno zaśpiewał:

– Kwiaty, moi przyjaciele! Gdybyście mogli zobaczyć, jak piękne jest słońce! W ogóle nie pali mych płatków!

Słyszac to, poszła za nim również Konwalia.

– Rzeczywiście, słońce jest takie wspaniałe i moje dzwoneczki nie więdną – powiedziała drugim kwiatom.

Od tego czasu wszystkie kwiaty zaprzyjaźniły się ze słońcem, uśmiechają się do niego wiosną i latem. A Przebiśnieg zaczęły nazywać „dzielnym słonecznym kwiatem”. I do tej pory, wraz z nadejściem wiosny, przebiśniegi zakwitają pierwsze po długiej i mroźnej zimie, dzielnie stojąc na niestopionym jeszcze śniegu.

## 4. Pajęczek

Był sobie raz Pajęczek, który bardzo lubił życie i otaczający go świat. Tylko jego nikt nie kochał. Dzieci, widząc go, uciekały ze strachu, a dorośli kręcili nosami. Najpierw się temu dziwił, potem irytował. Myślał: „Czy naprawdę jestem tak obrzydliwym pajakiem?”. Podszedł do lustra, żeby spojrzeć na siebie.

„Nie, wcale nie jestem straszny. O, jakie piękne mam oczy. Dlaczego więc wszyscy się mnie boją? Może jeśli zdobędę przyjaciela, ten wszystko mi wyjaśni”. I postanowił znaleźć przyjaciela, jednak na jego widok wszyscy się rozbiegali. Nikt nie rozumiał, że chciał się z nimi zapoznać.

Mimo to, Pajęczek nie żywił do nikogo urazy, zamknął się tylko w sobie i zamieszkał samotnie w ciemnym kącie pokoju. Ale smutek i tęsknota w duszy, nie dawały mu spokoju. Gdzieś głęboko w środku, żywił nadzieję na polepszenie sytuacji.

Pewnego razu przyśniły mu się różnokolorowe koronki. Po obudzeniu zaczął tkąć podobne. Widząc piękne, starannie splecione koronki, nie sposób było ich nie podziwiać. Wszyscy byli nimi zachwyceni: ludzie, zwierzęta, ptaki i owady. Nawet nudzące się za chmurami słońce postanowiło je obejrzeć. Wyszło zza obłoków i uśmiechnęło się, a jesienny deszcz nagle ustał.

Pajęczek, zapominając o wszystkim na świecie, tkął i tkął swoją koronkową pajęczynę i nie zauważył, jak wyszedł na światło ze swojego ciemnego kąta. I bardzo był zaskoczony. Nikt się go już nie bał, a wręcz przeciwnie, każdy patrzył na niego z podziwem. Nawet dziewczynka, która zawsze płakała na jego widok, śmiała się radości i klaskała w dłonie:

– To on właśnie tką te prześliczne koronki!

Pajęczek trochę się zawstydził, lecz potem poczuł się nieskończenie szczęśliwy. Wreszcie wszyscy go kochają i traktują przyjaźnie. I wtedy Pajęczek zrozumiał: żeby cię pokochano, nie wystarczy być pięknym. Ważniejsze, aby twoje uczynki były piękne.

## 5. Aktyrnek i Rybka

Znam pewnego szczeniaka o imieniu Aktyrnek. Każdego dnia przydarzają się mu się różne przygody, które zapamiętuję. I teraz jedną z nich chcę wam opowiedzieć.

Pewnego dnia Aktyrnek opuścił swoje podwórku i wybrał się w podróż. Zachciało mu się zobaczyć świat.

Cały dzień szedł i szedł. Po drodze podziwiał pola, kwiaty na łące, magiczne źródła na zboczach gór. Myślał: „Ciekawe, a co tam jest na górze?”. Przyspieszył i wkrótce wspiął się na szczyt. Od świeżości górskiego powietrza zakręciło mu się w głowie. Był zachwycony pięknem doliny, która znajdowała się po tej stronie góry. Była pełna kolorowych kwiatów, rosły tam rozmaite pachnące jagody. Pośrodku znajdowało się okrągłe jezioro. „Jak tu jest pięknie!” – pomyślał i pobiegł w stronę wody. A stamtąd od dawna już przyglądała mu się Rybka.

– Hau, hau, witaj, Rybko! – zaszczekał Aktyrnek.

– Cześć! – odpowiedziała smutno Rybka.

– Co się stało? – zapytał przejęty Aktyrnek.

– Żyję w tym jeziorze od urodzenia. Nigdy z niego nie wychodziłam, nawet skrawka świata nie widziałam – markotnie stwierdziła Rybka.

– Hej! – zakrzyknął szczeniak – Też mi powód do smutku. Zaraz opowiem ci o tym świecie.

Aktyrnek zaczął opowiadać Rybce o lasach, polach i łąkach, wsi i podwórku, na którym mieszkał. Wyjaśnił, jaka piękna i ogromna jest kula ziemiska. Rybka słuchała jego opowieści niczym bajki. Później jeszcze bardziej się zasmuciła.

– Teraz wiesz już wszystko – zakończył swoją opowieść Aktyrnek.

– Zainteresowałeś mnie tak bardzo, że chciałabym zobaczyć to wszystko na własne oczy – oznajmiła Rybka.

– Dlaczego? Nie wierzysz mi?

– Wierzę.

– Więc wyobraź sobie, że odwiedziłaś te miejsca. Na przykład ja też nie mogę zobaczyć podwodnego świata, więc czy mam siedzieć i smuć się? No, opowiedz mi o swoim świecie – powiedział Aktyrnek.

Wtedy Rybka zaczęła mu opowiadać o podwodnym świecie, o czerwonych i błękitnych glonach, o pałacach zbudowanych przez wodników,

o błyszczących perłach w muszlach oraz o kolorowych rybkach. Aktyrnak był bardzo zaskoczony.

– Nie możesz mówić, że nie znasz świata. Przecież żyjesz w cudownym królestwie – powiedział Rybce.

– Rzeczywiście, okazuje się, że mieszkam w bardzo pięknej krainie! I na pewno nigdzie nie ma miejsca równie pięknego jak moje jezioro! – uradowała się Rybka. – Pośpiesz do mojego domu. Dziękuję ci! Żegnaj!

– Żegnaj i żyj w spokoju! – rzekł Aktyrnak, oglądając się za Rybką, która wskoczyła do wody. On zaś poczuł nagle, jak bardzo tęskni za swoim podwórkiem.

## 6. Wiewiórka i Niedźwiedź

Dawno, dawno temu żyła sobie Wiewiórka. Przyjaźniła się z Niedźwiedziem, ale spotykali się bardzo rzadko, bo ich domy znajdowały się daleko od siebie. Pewnego razu Niedźwiedź spotkał Wiewiórkę i zapytał: „Dokąd idziesz?”. Wiewiórka odpowiedziała: „Idę do źródła po wodę. Przyjdź na herbatę, przyjacielu”.

Niedźwiedź nie kazał długo na siebie czekać. Pili razem herbatę z miodem i wesoło się bawili. Wychodząc, zaprosił Wiewiórkę do siebie.

Ścieżka, prowadząca do domu Niedźwiedzia, wiodła przez sosnowy las. Aby Wiewiórka się nie zgubiła, zawiesił na sosnowych gałęziach czerwone jagody jarzębiny i uprzedził ją o tym. W lesie tym mieszkała również Sroka, która była bardzo zazdrosna o ich przyjaźń. I z tej zazdrości przewiesiła wszystkie jarzębiny na ścieżkę prowadzącą do legowiska wilka.

Niczego nie podejrzewająca Wiewiórka udała się w gości do Niedźwiedzia. Wzięła ze sobą podarki. „Jestem już na miejscu” – pomyślała, widząc kończącą się jarzębinę. Ale cóż to?! Przed nią nie było domu Niedźwiedzia, lecz stare wilcze legowisko. Ledwo przed nim uciekła. Bardzo rozgniewana postanowiła już nigdy nie przyjaźnić się z niedźwiedziami. Jak zakończy się ich przyjaźń?

Gdy Sroka przewieszała jagody jarzębiny, obserwował ją Zając. Zorientował się, o co w tym chodzi, postanowił więc opowiedzieć wszystko Niedźwiedziowi. Ten jednak, nie doczekawszy się Wiewiórki, zapadł w zimowy sen. W końcu Zając go obudził. Przebudzony i rozwścieczony Niedźwiedź sprawił takie lanie zazdrosnej Sroce, że nieomal wyrwał jej ogon!

Ustąpiła o tym Wiewiórka i bardzo się zawstydziła. Znowu się przyjaźniła i odwiedzają nawzajem. Ja też byłam kiedyś w gościach u Wiewiórki. Pojawił się również Niedźwiedź, przyniósł ze sobą miód w plastrach. Spróbowaliśmy. Było bardzo smacznie!

## 7. Guziczek

W pewnej bardzo pięknej wiosce mieszkała dziewczyna o imieniu Lajla. Ciągle się zamartwiała: „Dlaczego jestem taka maleńka?”. Jej największym marzeniem był jak najszybciej urosnąć! Stać się wielką jak drzewa! I tak...

Pewnego dnia mama kupiła Lajli płaszcz w czerwono-czarną kratę. Dziewczynka bardzo się ucieszyła. W jednej chwili przymierzyła go i pobiegła do babci, która mieszkała po sąsiedzku. Babcia nie miała akurat okularów i pomyliła Lajlę z indyczką:

– Ach ta nieszczęсна indyczka! Jakim cudem przechodzi przez bramę? Czyżby Akbaj zerwał się z łańcucha? – Wzdychając, zaczęła przeganiać Lajlę. „Babciu, to ja!” – krzyknęła dziewczynka. Babcia zatrzymała się zdumiona. Rozpoznawszy Lajlę, roześmiała się serdecznie, pogratulowała jej nowego płaszcza i przyniosła smaczne cukierki. Ale dziewczynce wcale nie było wesoło, właśnie tym momencie jeszcze bardziej zapragnęła urosnąć. A tu porównują cię do indyczki! To wcale nie jest śmiesznie!

Lajla nie tylko nie jest zbyt wielka, ale ma też maleńki nosek. Jak naparstek. Tym jednak się nie przejmuję, nawet jeśli się z niej śmieją. To z powodu tego noska mama z miłością nazywa ją „guziczkiem”. W takich chwilach Lajla czuje się najszcześliwszym dziewczynką na świecie.

Tak, Lajla jest niewielkiego wzrostu i nos ma jak guziczek. Mimo to posiada cechę, która czyni ją lepszą od innych. Zna język zwierząt i ptaków. Zdała sobie z tego sprawę, gdy miała pięć lat. Pierwszy raz rozmawiała właśnie z sąsiadką Indyczką. Było to właśnie tak.

Indyczka dumnie podeszła do Lajli i powiedziała:

– Porozmawiajmy, Guziczku.

Na początku Lajla bardzo się zdziwiła. Następnie, wzięwszy się w garść, zapytała:

– Znasz język ludzi?

Indyczka roześmiała się:

– Nie, mówię w swoim języku, a ty rozumiesz język ptaków i zwierząt.

– I wprawiając dziewczynkę w całkowite zdumienie, dodała – Dopóki pamiętam, życzę ci wszystkiego najlepszego z okazji dnia urodzin!

– A dlaczego do dzisiaj nic mi o tym nie powiedziałaś? – zapytała Lajla.

– Ludzie o takich zdolnościach dowiadują się o tym dopiero w wieku pięciu lat. Muszę powiedzieć, że na świecie jest tylko pięcioro takich jak ty – wyjaśniła Indyczka.

– W takim razie mam dziś podwójne święto. Zaraz pójde i wszystkim powiem! – ucieszyła się Lajla i już miała pobiec, ale zatrzymał ją surowy głos Indyczki:

– Jeśli komukolwiek o tym wspomnisz, w tej samej chwili zapomnisz o naszym języku!

– Bardzo szkoda – westchnęła Lajla.

– Nic z tym nie zrobisz, takie jest prawo i nie możesz go złamać.

Postały chwilę w milczeniu i w końcu Lajla zapytała:

– Dlaczego nazywasz mnie „guziczkiem”?

– Wszyscy cię tak nazywamy – odpowiedziała Indyczka.

– Kim są ci „wszyscy”?

– Ja, króliki i inne domowe zwierzęta.

– To ciekawe!

– Przecież nawet mama tak cię nazywa.

Ze względu na podobny wzrost szybko się zaprzyjaźniły. Indyczka zaczęła nazywać Lajlę „Guziczkiem”.

Pewnego razu Indyczka postanowiła zapoznać Lajlę z królikami. Mieszkające w klatce trzy króliki były z tego bardzo zadowolone. Od razu opowiedziały jej o swoich problemach.

Jeszcze na początku wiosny stary głuszc podarował królikom księgę. Lubił przychodzić do nich w gości i dawać im rozmaite czarodziejskie prezenty. A ta księga była nie zwyczajna, ale magiczna. Za każdym razem chciało się ją czytać więcej i więcej, każde zaś słowo w niej było czarodziejskie. Niestety stary głuszc zapomniał zostawić klucze do jej zamka. Dlatego króliki poprosiły Guziczka o pomoc.

– Nie mam kluczy i nie umiem ich zrobić. A tata, gdy są mu potrzebne, jedzie do miasta.

– Miasto... To tak daleko – powiedziała Indyczka.

– Zatem trzeba pójść do starego głuszca w lesie! – krzyknęły jednym głosem króliki.

Następnie Guziczek, trzy króliki i Indyczka poszli do lasu. Rodzice Lajli byli w pracy, babcię odwiedziła sąsiadka i mile rozmawiały przy herbacie. Nikt nie zauważył, jak gromadka przyjaciół ruszyła w drogę. Las był bardzo daleko, ale dzięki rozmowom droga wydawała się krótsza.

I tak doszli do lasu, który był wielki i gęsty. Drzewa rosły tak blisko siebie, że nie sposób było przejść między nimi. Dobrze, że zauważyli wąziutką ścieżkę. Po niej właśnie weszli w gąszcz.



Znalezienie starego głąszca nie zajęło zbyt wiele czasu. Ścieżka zaprowadziła ich na jasny skraj lasu, gdzie zwykle wypoczywały głąszce.

Stary głąszec natychmiast rozpoznał swoich króliczych przyjaciół, którzy również ucieszyli się na jego widok. Poczęstował gości pyszną dziką cebulą i suszonymi jagodami.

W końcu, króliki zaczęły mówić o księdze.

– Och tak! – zawołał stary głąszec. – Całkiem zapomniałem. – Wyciągnął z kieszeni mieniającą się różnymi kolorami kartkę i wyjaśnił, że księga otwory się dopiero po przeczytaniu na głos wszystkich zapisanych tam liter.

Goście podziękowali staremu głąszcowi, wzięli kartkę i wyruszyli do domu. Przez całą drogę rozmawiali o czarodziejskiej księdze i nie zauważyli nawet, jak dotarli do celu. Matka Lajli spotkała ich przy bramie. Bardzo się martwiła, że córki nie ma w domu.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? Tak się denerwowałam! – powiedziała mama i wzięła dziewczynkę na rękę.

Króliki ze wstydu zastrzygły uszami. Lajli było bardzo przykro, że wyszła z domu bez pozwolenia. „Nigdy więcej tego nie zrobię” – obiecała sobie dziewczynka. Ale bez względu na to, jak bardzo chciała, nie mogła wyznać, że zna język zwierząt. Dlatego mocno przytuliła matkę i uśmiechając się, powiedziała:

– Mamusiu, już nigdy więcej tak nie zrobię.

A księga rzeczywiście okazała się magiczna. Jeśli przeczytać wszystkie ciekawe historie, czarodziejskie bajki, to szybciej dorośniesz, będziesz piękny i mądry. A jeśli Lajla przeczyta księgę do końca, to nigdy nie zapomni języka zwierząt. Dlatego nasz Guziczek, króliki i Indyczka co wieczór ją czytają. Ona czyni ich życie interesującym i radosnym. Jeśli nie wierzycie, zapytajcie Lajli. A ja nigdy nie kłamię.

**Ajsylu Imamijewa**

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel Czachorowski

Айсылу Имамиева, *Сказки*

**Ajsylu Imamijewa**

## **JUŻ OD DZIECIŃSTWA UWIELBIAŁAM PISAĆ**

Wydawało mi się, że cały otaczający nas świat został stworzony przez kogoś wielkiego. A to, co piszę, odzwierciedla jego wielką kreatywność. Oczywiście, nieraz zastanawiałam się, czy mam prawo budować własne światy i na wieki utrwałać je na papierze? Czy mam prawo wypowiadać swoje myśli na głos? Przecież po ich przeczytaniu ludzie będą odbierać nie tylko moje myślenie, ale też inaczej spojrzą na swoje postrzeganie świata. A świat jest ogromny i różnorodny.

Ajsylu Imamijewa, tatarska pisarka z Kazania. Fot. archiwum rodzinne.



Kiedy pojawia się we mnie jakaś myśl, to nie daje mi spokoju, dopóki jej nie zapiszę lub nie stworzę związanego z nią utworu. Prawdopodobnie taki jest los pisarza, będący z tobą od urodzenia. Myślę, że mimo wszystko pisarze są dla ludzkości niezbędni. Nie tylko tworzą, nie tylko piszą. Ich myśli są związane z czymś intymnym, wiecznym. O tym są moje prace. O losach ludzkości, narodu i człowieka. O przeżyciach,

radościach i smutkach życia. O miłości, o dzieciach, o przyszłości i przeszłości. Można powiedzieć, że o mnie samej...

**Ajsylu Imamijewa**

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Çaxarhan Czachorowski

*Айсылу Имамиева, Я с детства любила сочинять*

## Fairy tales

**Keywords:** fairy tales, snowflakes, animals, birds, childhood, secrets, own worlds.

**Abstract:** Every person hides secrets, their own fairy tale worlds. We live in them in childhood, but then we usually grow out of them or forget about them altogether. As adults, we lose the ability to talk to birds and animals, we no longer notice the mysterious beings living next to us. Sometimes, however, it is good to return to childhood fairy tale experiences.



**Sulejman Mucharski**

## **BIAŁE RÓŻE** **(tryptyk okupacyjny)**

### **I. Dobre serce**

Przyszedł późnym wieczorem, już po godzinie policyjnej, i wszedł bez pukania. Właścicielka mieszkania, kobieta niskiego wzrostu i silnej budowy, od kilku miesięcy przed pójściem spać nie zamykała drzwi na klucz. Ułatwiało to ciche i dyskretne wchodzenie kolegom męża, który zginął z ręki faszystów tuż po ich wkroczeniu do Warszawy.

Zjawienie się gestapowca w mundurze niezbyt zaskoczyło siedzącą w wiklinowym fotelu kobietę: była zawsze przygotowana na wszelkie ewentualności.

Niepożądany gość stał w rozkroku, z rękami złożonymi z tyłu. Ich szeroko otwarte oczy przenikały się wzajemnie w milczeniu.

– Jasińska? – odezwał się wreszcie.

– Tak.

– Zofia?

– Tak.

– Wdowa?

– Tak.

– Mąż zginął w 1939?

– Tak.

– Ma pani córkę?

– Tak.

– Leży w szpitalu?

– Tak.

Znowu zapadło milczenie. Sąsiedzi spali. Z ulicy nie dochodziły żadne odgłosy.

– Wiem, że przyszedł pan po mnie – powiedziała cicho.

– Dlaczego pani tak sądzi?

- Bo jestem Polką.
- To za mało. Są też porządni Polacy. Nie wszyscy są bandytami.
- Ale może wrogami.
- Jest pani zbyt śmiała.
- To ostatnie wydarzenia uczyniły mnie taką.

Usiadł na krześle, oparł dłonie o uda i wpatrzył się w podłogę. Nic nie przerywało nocnej ciszy. Nie było nawet słyszeć oddechu tych dwojga obcych sobie ludzi.

- Mam się ubrać? – przerwała niewyraźną sytuację.
- A jak pani myśli? – podniósł głowę.
- Myślę, że nie.
- Dlaczego?

– Bo moja córeczka leży umierająca w szpitalu. Pan o tym dobrze wie. Muszę ją pochować, a potem ....

- Co potem? – przerywał.

– Potem może pan mnie zabrać. Będzie mi wtedy wszystko jedno, co ze mną zrobicie.

- A jeżeli córka wyzdrowieje?

– Pan doskonale wie, że nie. Z takiej choroby się nie wychodzi. Chciałabym tylko, żeby umarła w domu na swoim łóżeczku, na które pan teraz patrzy.

- Dobrze. Niech pani przywiezie córkę do domu.

Wstał.

– Za dwa albo trzy dni zajrzę – dodał, wychodząc. – Tylko proszę bez kawałów. O wszystkim będę wiedział. Uprzedzam.

Pierwszy dzień Jasińska poświęciła na uprzedzenie członków AK o nowej sytuacji i rzeczy z piwnicy przeniosła w bardziej bezpieczne miejsca. Następnego dnia po południu, mimo deszczu, przywiozła Halinkę ze szpitala do domu. Pięcioletnia dziewczynka przypominała wyschnięty patyczek na chwiejnych nóżkach. Wycieńczona chorobą, leukemią, podeszła do okna i patrzyła na mijający brzydki, wietrzny i deszczowy dzień. Liście wirowały w powietrzu i opadały na chodniki niby kolorowe gałganki. Nadchodziła jesień. Po szybach spływały ostatnie deszczowe krople. Jasińska zasłoniła okno i zapaliła stojącą w rogu lampę. Ułożyła Halinkę w łóżeczku.

– Co ci dać, córeczko? – nachyliła się i pocałowała córkę w czoło, na które spadały jasne włoski. Halinka nie zauważyła dużej tży matczynej spadającej na jej poduszkę.

- Niczego nie chcę, mamusku. Jest mi dobrze przy tobie.

– Cieszę się, Halinko, że jesteś w domu, w swoim łóżeczku. Chociaż wojna, ale jeżeli czegoś zapragniesz, postaram się ci dostarczyć.

Jeszcze są porządni ludzie. Zawsze pomogą. Teraz odpocznij. Dziś albo jutro przyjdzie na pewno jeden pan. Bądź dla niego grzeczną. On ci krzywdy nie zrobi. Dzięki niemu jesteś dziś w domu ze mną. Ty tego dziś nie rozumiesz, ale kiedy dorośniesz, to wszystko ci opowiem.

Wyszła do kuchni, aby coś przegryźć – cały dzień nie jadła. Po herbacie weszła do pokoju, sięgnęła do etażerki po książkę do czytania, przechyliła abażur lampy, aby światło nie padało na dziecko, i usiadła na fotelu. Trzymała otwartą książkę, jednak jej myśli błądziły całkiem w innym kierunku. Nasłuchiwała kroków od strony klatki schodowej, Długo nie musiała czekać.

Wszedł jak stary znajomy. Po cywilnemu wydał jej się mnie groźny i bardziej pospolity.

– Widzę, że jest pani słowna.

– Pan też.

– To jest cecha mojego wielkiego narodu. Polacy nie zawsze doceniają punktualność i źle na tym wychodzą. W pewnych okolicznościach bywają wyjątkowo uparci i zawzięci. Dużo na tym tracą.

– Najczęściej życie – stwierdziła cicho.

Udał, że nie słyszy. Podszedł do łóżeczka Halinki i zapytał:

– Jak się czujesz, małeńka?

Oczy dziewczynki biegały między matką a gestapowcem. Z jej wzroku można było wysnuć bezradność. Przypominała sobie zapowiedź mamusi o przyjsciu człowieka, dzięki któremu leży teraz w swoim łóżeczku. Patrzyła z wdzięcznością w oczy nieznanomego. Cieszyła się widokiem dobrego człowieka.

– No, jak się czujesz? – powtórzył pytanie.

– Dobrze, proszę pana.

– A gdzie jest twój tatuś?

– Umarł.

– Pamiętasz kiedy?

– Nie. Byłam wtedy bardzo malutka.

– To skąd wiesz, że tatuś umarł?

– Bo mamusia mówiła...

– Co mówiła? – przerwał.

– Że tatusia zabili Niemcy.

– To ich nie lubisz?

– Nie lubię, i mamusia ...

– Co mamusia? – znowu przerywał.

– I mamusia też nie lubi. Ich nikt nie lubi.

Jasińska uniosła się z fotela i nerwowo zagryzała usta. Czekwała, co wyjdzie z tej szczerzej rozmowy. Szukała sposobu powstrzymania dziecinnych wyznań, lecz bała się pogorszyć sytuację.

– A mnie lubisz? – ponowił rozmowę z Halinką, która zaczynała go bawić.

– Pana bardzo lubię.

– Za co?

– Bo pan ma takie dobre serce.

– A dlaczego tak myślisz?

– Bo pan kazał mamusi przywieźć mnie do domu.

Rozmowa się urwała. Jasińska odetchnęła. Gestapowiec Schultz, były obywatel polski, obecnie folksdojcz, usiadł w fotelu i patrzył na jasne włosy Halinki. W jego wyobraźni miała postać dorosłej panny. Raptem wstał i szybko wyszedł bez jednego choćby słowa. Poszedł prosto do swojego mieszkania, położył się na tapczanie i patrzył w sufit. Prześladowały go słowa Halinki: „Dobre serce”. On i .... dobre serce? Nic takiego potwornego nie robił, ale to, co widział... Dotąd wszystko wydawało mu się normalne, ale raptem coś w nim pękło. Przygniół go jakimś ciężar, skronie ścisnęły mu potężne kleszcze. Nie mógł zasnąć. Rano nie poszedł do pracy. Lekarz nie stwierdził konkretnej choroby, dał jednak kilkudniowe zwolnienie.

Parę dni później Halinka zmarła i została pochowana na Powązkach. Na pogrzeb przyszedli tylko najbliżsi. Na świeżym przyklepanym łopatami piasku złożono tanie kwiaty. Czasy były ciężkie, niebezpieczne, ale przepełnione nadzieją jutra.

Jasińska na wszelki wypadek zaniechała w swoim mieszkaniu kontaktów z członkami organizacji podziemnych. Nie chodziło jej o własne istnienie – nie miała teraz dla kogo żyć. Mogła podejmować każde ryzyko, lecz chodziło jej o nienarażanie młodych i zdrowych Polaków, którzy czekali na odpowiednią chwilę, aby rozprawić się z nienawistnym okupantem. Na pozór zobojętniała na wszystko. Co parę dni jeździła na cmentarz, nawet nie myśląc o groźących łapankach. Nabrała przekonania o jakimś chroniącym ją szczęściu. Po ostatnich wypadkach powinna była zmienić miejsce zamieszkania, zniknąć przynajmniej na jakiś czas. Nie zrobiła tego, wcale nie przyszło to jej do głowy.

Pewnego wieczora, tuż po zapadnięciu zmierzchu, kiedy wzięła się do przepierki drobnych fatałaszków, usłyszała dzwonek (po śmierci Halinki zaczęła zamykać drzwi wejściowe na klucz). Bez pytania otworzyła. Przed nią stał znajomy gestapowiec w mundurze. Cofnęła się. Wszedł ON, jej władca, jej prokurator, jej sędzia, jej LOS. Tym razem przyjęła jego wizytę z pewnym zdziwieniem: liczyła, że zapomniał o jej istnieniu.



Wydał się zamyślony, jakby trochę smutny. Popatrzył na dziecinne łóżeczko i usiadł w fotelu przy lampie. Sięgnął po książkę i wertował bez czytania. Jasińska oparła się o chłodny kaflowy piec i stała, oczekując dalszych wydarzeń. Między nią a jej wrogiem utworzyła się głęboka przepaść ciszy, której żadne nie próbowało przeskoczyć.

Odrzucił książkę na stół, wstał i podszedł do okna. Nasłuchiwał. Doleciał odgłos strzału i za chwilę ujadanie psa. Ktoś musiał uciekać. Słychać było „halt!”, potem „schnell, schnell”. Po plecach Jasińskiej przebiegły dreszcze, wiedziała, co się dzieje na ulicy. Schultz odwrócił się, spojrzął jeszcze raz na puste łóżeczko po Halince i powiedział pół pytająco, pół twierdząco:

– Umarła.

– Umarła – potwierdziła cicho.

I znowu zapadła cisza. Męcząca, nieznośna cisza. Cisza, jakiej zwykle nasłuchuje skazaniec w swojej celi przed odejściem w ostatnią podróż. Jasińskiej zaczęły puszczać nerwy. Zagryzała wargi i zdawało się, że gotowa była skoczyć na niego jak tygrysyca, ale wróg zachowywał się aż nazbyt spokojnie.

– No cóż, mam się ubierać? – rzuciła wreszcie w ciszę.

Pytanie trafiło w próżnię. Nałożył czapkę na głowę, spojrzął kobiecie w oczy i nieomal krzyknął:

– Nigdzie, do ciężkiej cholery, pani nie pójdzie. Wcale mi nie potrzebne pani życie. Może pani robić z nim, co tylko chce. Przecież podobno mam dobre serce. Tak przynajmniej powiedziała pani córeczka. Dotychczas nie wiedziałem o tym. – Trzasnął drzwiami i wyszedł.

Tej nocy Jasińska nie spała. Nie mogła uwierzyć w to, co się stało. Miała wrażenie, że okrutnie zażartował i każdego następnego dnia spodziewała się, że nieoczekiwanie zadzwonią i każą się ubierać. Jednak dni upływały, a dzwonek przy drzwiach milczał. Tylko serce na odgłos kroków na schodach przyspieszało tempo. O ile kilka dni temu była całkiem zrezygnowana, teraz poczuła raptem silną chęć do życia za wszelką cenę. Zaczęła częściej zaglądać na Powązki i, kładąc na grobie byle kwiatki, odczuwała nierozwalną więź z jedynym ukochanym dzieckiem. Odżyła w niej matczyzna miłość i biegła na cmentarz jak kochanek na spotkanie ze swoją najdroższą.

Pewnego dnia mocno się zdziwiła na widok świeżej białej róży na grobie Halinki. Zaintrygowana zapytała opiekunkę grobów, czy nie zauważyła, kto mógł przynieść kwiat na grób jej córeczki.

– Owszem, moja kochana pani – rozgadała się kobieta. – Był tu wczoraj dobrze ubrany, jeszcze dość młody pan, tak może lat koło czterdziestu. Myślałam, że może to ojciec, ale taka jedna powiedziała, że pani wdowa...

Kilka dni później Jasińska znowu zobaczyła dwie białe róże i poprawiając je, przeczytała przypiętą kartkę: „ Tej, co przywróciła mi serce”.

## II. Plagiat

Pewien znany pisarz W. zaskarżył debiutanta literackiego N. o opublikowanie w prasie opowiadania o treści nieomal identycznej, co jedna z jego ostatnich nowelek. Była tylko pewna zmiana w tytule oraz inaczej ujęty sens niektórych zdań. Pan W. był całkowicie przekonany o popełnieniu plagiatu przez pana N.

Adwokat pisarza W. wniósł sprawę do Sądu Powiatowego dla miasta st. Warszawy i trzy tygodnie później sprawa znalazła się na wokandzie. Sala rozpraw była prawie pusta: poza osobami bezpośrednio zainteresowanymi przyszło zaledwie kilku mniej znanych literatów, chociaż pan W. cieszył się opinią bardzo poczytnego. Zresztą złożyło się na to wiele przyczyn obiektywnych, jak wojna, sytuacja polityczna w kraju, niebezpieczeństwo poruszania się po mieście, brak odpowiedniej komunikacji, a przede wszystkim mało atrakcyjny i mało pikantny charakter rozprawy.

Powód, w oczekiwaniu na rozpoczęcie posiedzenia Wysokiego Sądu, paradował po korytarzu ze swoim adwokatem. Oskarżony zjawił się w towarzystwie starszej kobiety niskiego wzrostu i silnej budowy. Oboje siedzieli na ławce przy drzwiach sali rozpraw. On musiał jej coś dobitnie wyjaśniać, gdyż wpatrywała się w niego szeroko otwartymi jasnymi oczami i za każdym słowem potakiwała, lekko przechylając głowę. Adwokata pan N. nie angażował z dwóch zasadniczych przyczyn: był biedny i sprawę uważał za zbyt błahą, drobnego kalibru i niewymagającą znajomości zawiłych paragrafów.

Zgodnie z wyznaczoną godziną na sali pojawili się przewodniczący wraz z dwoma ławnikami. Obecni wstali. Sędzia, zajmując miejsce za długim stołem, spojrzął najpierw w stronę powoda z jego adwokatem, któremu z lekka się uklonił, następnie powiódł wzrokiem po oskarżonym i kilku innych osobach. Wszyscy usiedli i zapanowała chwila wyczekiwania.

Przewodniczący otworzył pierwszą z wierzchu teczkę i monotonnym głosem odczytał treść oskarżenia. Uniósł głowę i, zdejmując okulary, rzekł w stronę ławy, na której siedział powód ze swoim adwokatem:

– Pan mecenas ma głos.

Ze zwykłą swadą fachowca w swojej specjalności adwokat szczegółowo i drobiazgowo wyłuszczył sedno oskarżyciela w stosunku do plagiatora.

– Proszę Wysokiego Sądu, sprawa jest prosta i oczywista. Nie ma potrzeby przedstawiania dużej ilości dowodów o karygodnym czynie pana N., który wyrządził materialną i moralną krzywdę tak poczytnemu i zacnemu pisarzowi, jakim jest mój klient. Zadałem sobie trud i przeczytałem opowiadanie mojego zacnego powoda pod tytułem *Dobre*

serce. Potem poświęciłem swój cenny czas na przeczytanie opowiadania nikomu nieznanego początkującego literata pana N. o tytule nieco zmienionym. Z ubolewaniem stwierdziłem identyczność nie tylko pomysłów i fabuły, lecz wręcz, proszę Wysokiego Sądu, co szczególnie karygodne, niemal dosłownie przepisane całe zdania z opowiadania mojego drogiego i ogólnie znanego pana W. Stanowi to naruszenie prawa autorskiego i godzi nie tylko w honor, lecz jednocześnie przynosi uszczerbek materialny mojemu klientowi. Jeżeli Wysoki Sąd uważa za konieczne i niezbędne, wtedy pozwolę sobie na odczytanie obu opowiadań w celu ich porównania.

Adwokat przerwał wywody i oczekiwał odpowiedzi przewodniczącego, który otworzył przymrużone, zmęczone oczy i rzekł:

– Na razie zbyteczne. Co pan mecenas ma jeszcze do powiedzenia?

– Mogę tylko dodać i podkreślić, że osobiście jestem oburzony bezwstydnym i perfidnym popełnieniem przez oskarżonego tak karygodnego czynu, zwanego plagiatem. Pozwolę sobie przedstawić odpis obu opowiadań jako dowodu rzeczowego. Może Wysoki Sąd zechce choć częściowo i pobieżnie rzucić okiem na niektóre urywki i porównać, aby przekonać się, że twierdzenie moje nie jest gołosłowne, lecz oparte na podstawie słowa drukowanego, które stało się własnością całej czytającej publiczności.

Ławnicy nachylili się w stronę przewodniczącego i coś szeptali mu na ucho. Potakiwał głową i po pewnej przerwie oświadczył:

– Uważam za zbyteczne odczytywanie opowiadań przed zeznaniem oskarżonego i proszę mecenasa o wypowiedzenie konkretnych żądań swojego klienta.

– Proszę Wysokiego Sądu o zasądzenie na rzecz powoda trzech tysięcy złotych, przypisanie oskarżonemu pokrycia kosztów sądowych oraz podanie do wiadomości publicznej w prasie literackiej i codziennej o popełnieniu plagiatu, a także przeproszenie mojego klienta.

Adwokat usiadł. Pisarz W. uściśnął mu po przyjacielsku rękę w dowód uznania. Przewodniczący popatrzył badawczo w oczy oskarżyciela i poprosił go o wypowiedzenie się w tej sprawie.

– Wyraźnie i dobitnie – rzekł powód – mój адвокат wyłuszczył sprawę interesującą obecnych na sali. Z całą rozciągłością podtrzymuję wniosek zacnego mecenasa i pozostawiam ostateczną decyzję Wysokiemu Sądowi.

Przewodniczący mruknął coś pod nosem, nachylając się do starszego wiekiem ławnika w okularach i powiedział cichym głosem:

– Proszę oskarżonego o zabranie głosu.

– Proszę Wysokiego Sądu – zaczął oskarżony. – Słuchając wywodów i dowodów zacnego mecenasa z ramienia mojego oskarżyciela, nie mogłem się nadziwić tak niekonsekwentnej argumentacji popełnienia przeze mnie jakoby plagiatu literackiego. Pan W. jest powszechnie szanowanym pisarzem. Również przeze mnie. Jestem wielbicielem jego precudownych, szczególnie drobnych opowiadań i małych nowelek. Ale słuchając skierowanych przeciwko mnie wywodów adwokata, nabrałem przekonania o jego całkowitej ignorancji co do tajników twórczości literackiej i braku pojęcia o sile wyobraźni ludzi piszących

Widzę, że tajniki warsztatu literackiego są obce panu mecenasowi w takim samym stopniu, jak mnie obce są paragrafy różnych kodeksów prawnych. Adwokat zapomniał o jednej zasadniczej sprawie, a mianowicie, że ludzka wyobraźnia nie zna ani granic państwowych, ani przestrzennych. Nie zdaje sobie sprawy, że ludzkie mózgi na całej kuli ziemskiej zdolne są w jednym i tym samym czasie wpaść na identyczne pomysły, gdyż życie ludzkie kieruje się zbliżonymi dążeniami i zagadnieniami niezależnie od narodowości. Nie trzeba sięgać aż tak daleko. Wystarczy nasz mały kraj pełen namiętności różnego rodzaju. Okupację przetrwaliśmy wszyscy z jednakowym uczuciem pogardy dla wroga. Wielu z nas przeżyło niejedną tragedię. Więc proszę, Wysokiego Sądu, czy nie mogły chociażby zrodzić się wspólne nam pomysły literackie? Do winy popełnienia plagiatu nie przyznaję się i jedynym moim dowodem jest ten oto świadek, ta siedząca obok mnie kobieta.

Usiadł. Przewodniczący, słuchając górnolotnych i nieco mętnych wywodów oskarżonego, troszeczkę się zdrzemnął, odlatując na chwilę wyobraźnią w zaświaty, do czego skłoniły go poetyckie i filozoficzne rozważania oskarżonego. Obecny zdawało się wszakże, że zgłębiał w tym czasie meritum sprawy. Oskarżony skorzystał z chwilowej ciszy, aby poprosić przewodniczącego o przesłuchanie jego świadka. Usiadł i szepnął coś do ucha kobiety. Dzięki temu przewodniczący zdążył wrócić z obłoków na właściwe miejsce i poprosił świadka o zeznanie.

Obecni z zainteresowaniem spojrzeli na niską, kręłą kobietę o jasnych włosach, która stanęła przed stołem prezydialnym. Na jej zmęczonej twarzy rysował się spokój i łagodność.

– Świadek musi mówić prawdę – rzekł przewodniczący – i być świadomą odpowiedzialności z § 140 Kk.

– Rozumiem, proszę Wysokiego Sądu.

– Jasińska Zofia.

– Lat?

– Pięćdziesiąt sześć.

- Stan cywilny?
- Wdowa.
- Czy świadek ma dzieci?
- Nie.
- Jak dawno świadek zna oskarżonego i co świadka łączy z panem N.?
- Znam go od pół roku i łączy mnie zwyczajnie tylko przypadkowa znajomość.
- Co pani jest wiadomym w sprawie plagiatu i czy pani rozumie to słowo?
- Oskarżony mi wyjaśnił.
- Proszę mówić dalej.
- Wczoraj dowiedziałam się od pana N., że jakiś pisarz chce go ukarać za napisanie tak ładnego opowiadania.
- I to świadka nie zdziwiło?
- Właściwie mnie nie tylko zdziwiło, lecz wręcz oburzyło. Nie rozumiem, jak można mieć do kogoś pretensję, że ktoś ładnie pisze o tym, co mogło zdarzyć się w życiu.
- Jak to mogło się zdarzyć? Niech świadek sprecyzuje.
- No, bo jak oskarżony był ostatnio u mnie w nowym mieszkaniu, które niedawno otrzymałam, bo dwanaście lat mieszkałam kątem w suterenie, to wtedy właśnie po wypiciu herbaty z pączkami, które nawiasem mówiąc przyniósł oskarżony, opowiedziałam mu tę historię z gestapowcem z czasów okupacji.
- Jaką historię?
- No właśnie historię z gestapowcem, który był u mnie i nie zabrał mnie z powodu choroby mojej jedynej córki i ...
- Przerwywam świadkowi – oburzył się przewodniczący. – Świadek zeznał, że dzieci nie ma...
- Proszę Wysokiego Sądu, i dalej twierdzę, że dzieci nie mam. Powtarzam, że opowiadając historię z okupacji, tak się przejęłam, że naprawdę zdawało mi się, że widzę łóżeczko w swoim pokoju, a w nim leży ładna dziewczynka o jasnych włoskach. Jest bardzo chora. Jak dziś widzę i słyszę rozmowę córki z gestapowcem, któremu mówi o dobrym sercu, bo dzięki niemu może być w domu, i różne inne rzeczy, o których...
- Nadal nic nie rozumiem – zaczął złościć się przewodniczący. – Niech świadek mówi jaśniej, inaczej będę zmuszony skierować świadka na badanie lekarskie.
- Mnie? – zachnęła się Jasińska.
- Tak, panią, bo pani opowiada brednie.
- Ja? Brednie?

– Tak, bo pani wymyśla jakieś niesamowite rzeczy, których nie sposób zrozumieć.

– Nie, proszę Wysokiego Sądu, to przecież wszystko takie proste. Kiedyś przeczytałam gdzieś opowiadanie o podobnej treści. Tak się nim przejęłam i tak je przeżyłam, że wprost byłam przekonana o prawdziwości tego zdarzenia i opowiedziałam je oskarżonemu, stawiając siebie na miejscu bohaterki. Chciałam wprost zaimponować znajomemu cudzymi przeżyciami, bo moje własne są bardzo nieciekawe.

– I świadek nic nie wspomniał, że opowiada historię opowiedzianą lub raczej napisaną przez kogoś innego?

– Jasne, że nie, bo wtedy byłoby mało ciekawe.

– I oskarżony o nic świadka nie pytał?

– Nie. Stał zamyślony przy oknie. Niby słuchał, niby coś kombinował. Wychodząc, wymamrotał tylko: „Ciekawa historia”.

– Kiedy ostatnio świadek widział się z oskarżonym?

– Wczoraj. Właśnie wczoraj przybiegł do mnie pan N. i powiedział, że opisał wszystko, co mu opowiedziałam, dał mi przeczytać swoje opowiadanie, przyniósł czekoladkę kupioną za pieniądze z honorarium za to opowiadanie i poprosił, żebym dziś poszła z nim do sądu i potwierdziła fakt swojej ustnej opowieści o przeżyciach okupacyjnych.

– Dlaczego świadek nie wspomniał oskarżonemu, że swoją opowieść zaczerpnął z lektury?

– Bo pragnęłam, aby uważał mnie za bohaterkę.

– Czy świadek zdaje sobie sprawę, że sąd i wszyscy tu obecni zebrali się tylko dzięki pani bujnej wyobraźni?

– Przedtem nigdy by o tym nie pomyślała, ale teraz widzę, że rzeczywiście ponoszę winę i proszę mnie za to ukarać, zwalniając z odpowiedzialności oskarżonego. Plagiat, co prawda ustny, popełniłam raczej ja. Nie pamiętam nazwiska autora opowiadania, które kiedyś czytałam, ale mój znajomy pan N. bardzo ładnie opisał to, co mu opowiedziałam.

– Ma pani wyjątkową okazję poznać pierwszego autora tego opowiadania pana W. – powiedział przewodniczący.

Spojrzenie Jasińskiej utkwilo w literacie W.

Przewodniczący sądu odetchnął nareszcie głęboko i zwrócił się do oskarżyciela:

– Czy powód nadal podtrzymuje oskarżenie przeciw panu N.?

– Wysoki Sądzie, wobec zaskakującego spotkania takiej czytelniczki, która wcieliła się w bohaterkę mojego opowiadania, osnutego na tle rzeczywistych wydarzeń z okupacji hitlerowskiej, odwołuję oskarżenie przeciwko panu N. i proszę o przypisanie kosztów sądowych mojej osobie.

### III. W sądzie

– Nazywam się Schultz, proszę Wysokiego Sądu, podkreślam, że jestem Schultz. To jest bardzo ważne, bo od tego zaczęło się całe moje nieszczęście i zejście na niewłaściwą drogę życiową. Babka moja, ze swą córką, późniejszą moją matką, niegdyś mieszkała nad Wołgą. Potem przeniosła się do jednej z podwarszawskich wsi, położonej wśród sosnowych lasów. W tej wiosce mieszkał zamożny gospodarz nazwiskiem Schultz, który został moim ojcem. Rodzice byli ewangelikami i to stało się drugą przyczyną mojego przyszłego wykolejenia. Wtedy nie pytano dzieci, do jakiego Boga chcą należeć. Co prawda, kościoła u nas nie było i byliśmy ewangelikami raczej na papierze. Wyrósłem na zdrowego, silnego rekruta o szerokich plecach. Takich potrzebowali do wojsk saperskich. Drewniane i żelazne belki dobrze pasowały do moich ramion. Z czasem wykazałem się zdolnościami stolarskimi i po zakończeniu służby wojskowej zostałem zaprotegowany przez swoich dowódców do pracy w Stoczni Modlińskiej. To był następny krok, który z czasem doprowadził mnie do tej sali sądowej. Nie powiem, żeby mnie było źle na świecie: zarabiałem dobrze i byłem lubiany przez przełożonych i kolegów.

Dopiero, proszę Wysokiego Sądu, wszystko potoczyło się inaczej z chwilą, gdy w Niemczech doszedł do władzy Hitler. „Uważaj, Schultz – mówili w żartach koledzy – żebyś nie został czasem hitlerowcem. Twoje nazwisko pachnie trochę mniejszością niemiecką”. Nie czułem w tym zachęty do dobrej pracy. Sytuacja pogarszała się w miarę nadciągania wybuchu wojny. Przekonałem się niebawem, że jestem obserwowany i niechętnie widziany wśród kolegów. Drażniło mnie to, gdyż nie czułem się choćby na jotę innym, niż byłem dawniej.

Wysoki Sąd wie, że człowiek jest stworzeniem, które garnie się do tych, co głaszczą. I znaleźli się tacy. W okolicach Modlina, w Kazuniu Niemieckim, było sporo zamożnych gospodarzy. Mieli piękne sady i domy tonące w kwiatkach. Byli ewangelikami i posiadali swój dom modlitwy. Lojalni dotychczas obywatele Polski poczuli się raptem postannikami „czystej rasy”. Do ich umysłów dobrała się piąta kolumna.

Pewnej niedzieli pojechałem na rowerze do domu modlitwy w Kazuniu Niemieckim. Nie powiem, żeby się specjalnie modlić – z Bogiem bywało u mnie różnie. Był piękny lipcowy dzień i po prostu pojechałem na spacer. Po nabożeństwie stałem w cieniu wysokiej wierzby, gdy podeszła do mnie dziewczyna o jasnych włosach i nadzwyczajnej urody. Zdziwiłem się, że znała nie tylko moje nazwisko, lecz całą rodzinną sytuację. Zaprosiła mnie na spotkanie z młodzieżą w prywatnym mieszkaniu. Przyszło



również kilka osób starszych. Mówili o wyższości germańskiej rasy nad innymi narodami. Szczególnie atakowali Żydów. Udowadniali, że mało kulturalne narody słowiańskie nie są zdolne do samodzielnego istnienia i że tylko wielki naród niemiecki może dać dobrobyt ludziom i jemu winni wszyscy być podporządkowani. Mała ilość Słowian zajmuje ogromne obszary, zaś cywilizowany naród niemiecki dusi się na małej przestrzeni. Nadchodzą czasy sprawiedliwości i zadaniem mniejszości niemieckich jest pomoc kochanemu Hitlerowi. Bądźcie czujni – polskie bandy napadają na naszych braci.

Dużo różnych rzeczy mówili, ale mnie zajmowała tylko jedna osoba – ta dziewczyna. Nie mogłem oderwać od niej wzroku. To, co się działo wtedy ze mną, jest trudne do wyrażenia słowami. Miłość? Można tak nazwać, ale to byłoby namiastką uczucia, jakie obudziła we mnie ta młoda kobieta. Straciłem zdolność rozumowania. Widziałem ją przed wybuchem wojny, dwa albo trzy razy. Byłem narzędziem propagandy w jej rękach. Wybuchła wojna. Warszawa została zajęta. Siedziałem spokojnie na wsi. Pewnego dnia nadjechali Niemcy na motocyklach. Ojciec powitał ich niemiecką mową. Wciągnęli nas na listę folksdojczów. Po kilku dniach sołtys wręczył mi zalakowaną kopertę. Miałem stawić się w Gestapo, pokój 132. Gdy wszedłem do gabinetu, zobaczyłem przy maszynie do pisania moją dziewczynę. Opanowało mnie dziwne uczucie, które można określić bliżej słowem ambiwalencji. Niesamowita radość zmieszana z nieokreślonym strachem.

Hauptmann sięgnął do szafki po butelkę koniaku, nalał dwa kieliszki i powiedział: „Bardzo przyjemnie poznać was osobiście. Wiem o was dużo i mam nadzieję, że pomożecie nam w doprowadzeniu naszego zwycięskiego marszu do końca. Znacie dobrze rejon Modlina i Nowego Dworu, który będzie granicą Wielkiej Rzeszy. Poślemy tam was z zadaniem niedopuszczania szkodliwych elementów z Generalnej Guberni. Waszych przełożonych poznacie na miejscu. Ubiór dowolny – zależy od okoliczności i zadania”.

Słuchałem i jednocześnie patrzyłem na maszynistkę. Nie było wątpliwości, że koperta zawierała wezwanie napisane przez nią. Dzięki niej stałem się mimo mojej woli sługą hitlerowskich Niemiec.

Proszę Wysoki Sąd o cierpliwość, gdyż w tym wypadku chodzi o ludzkie życie. Urzędowałem więc w wyznaczonym rejonie. Jeździłem raz w tygodniu do Warszawy. Każdej niedzieli przyjeżdżała do mnie maszynistka z Gestapo. Początkowo nie wiedziałem, że darzyła mnie niepospolitym uczuciem. Byłem szczęśliwy. Sumienie moje stało się czystsze, kiedy w Nowym Dworze spotkałem plutonowego M., byłego przełożonego



z batalionu saperów, który również został folksdojczem, chociaż nie miał ku temu podstawy. Ten były plutonowy robił kokosy na chlebie – otworzył piekarnię. Wysoki Sąd wie, co znaczy chleb w czasie wojny. Po ten chleb wędrowali do Nowego Dworu z Generalnej Guberni. Zresztą wszyscy szmuglowali wszystko, co tylko się dało. Każdy chciał jeść, by żyć. Pewnego popołudnia spotkałem w piekarni literata N., który jest jednym z moich świadków. Wojna się przeciągała, Niemcy hitlerowskie zaczęły przegrywać i gdy nastąpił początek ich klęski, zrozumiałem dzięki różnym okolicznościom, o których zeznają moi świadkowie, że popełniłem zradę względem swojej ojczyzny, której przysięgałem jako rekrut.

Miałem możliwość zostać w Polsce z różnymi dokumentami i uczciwie pracować. I tak było, bo zostałem nawet sekretarzem komitetu partyjnego w Helu. Pewnego wiosennego dnia zjawili się tam saperzy. Obudził się we mnie dawny sentyment do granic ojcowskich. Zaopiekowałem się nowym wojskiem polskim. Niczego im nie brakowało. Rybackie firmy nie żałowały jadła i napoju w postaci piwa. Unikałem jednak bliższych kontaktów osobistych. Ale zaszły okoliczności, które doprowadziły właśnie mnie na salę sądową...

– Proszę oskarżonego o streszczanie się – przerwał przewodniczący, bliski utraty cierpliwości.

– Proszę Wysokiego Sądu, zbliżam się do końca wyjaśnień, ale proszę mi pozwolić dokończyć, bez bez tego moje dotychczasowe wywody będą bez sensu. Otóż w Helu jest miła knajpka Pod Lwem. Tam jadali obiady oficerowie, a wieczorami zbierali się rybacy różnych narodowości, szczególnie Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie. Porządnie zakrapiali. Największą atrakcją knajpy była młoda sarenka, która plątała się między stolikami niby kot, niby pies. Często wychodziła nawet w nocy do karłowatych lasków sosnowych i wracała. Pewnego razu zabrnęła w krzaki w pobliżu wartownika. Była bezgwiazdna ciemna noc. Na wezwanie wartownika nie odpowiedziała, oddał więc strzał i sarenka zamknęła na zawsze oczy. I to stało się ostatnim aktem mojej tragedii.

Właściciel ze łzami w oczach przygotował z sarenki pieczeń na kolację dla oficerów, którzy tym razem i mnie zaprosili. Akurat się złożyło, że w tym dniu przyjechał na kontrolę gruby major niskiego wzrostu, który podczas kolacji siedział naprzeciw mnie. Po kilku kieliszkach wlepił swoje zmrużone oczy w moją twarz i cały czerwony i spocony krzyknął: „Jak Boga kocham (był partyjny) Schultz!”. „Schultz, jak Boga kocham”, powtórzył. Na drugi dzień zostałem aresztowany, bo przecież w Helu nie byłem Szultzem. I oto stoję przed Wysokim Sądem i gotów jestem ponieść karę, tylko proszę wcześniej o wysłuchanie moich świadków. Skończyłem.

Wszyscy odetchnęli. Przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę, po której nastąpiło

przesłuchiwanie świadków. Pierwszy zeznawał literat N.

– Co świadek wie o podsądnym?

– Proszę Wysokiego Sądu, oskarżonego wiedziałem raz w życiu w czasie okupacji. Wybrałem się na szmugiel do Nowego Dworu. Trafiłem do piekarni Genca. Ledwie zdążyłem wsadzić do plecaka piąty bochenek chleba, gdy nagle wszedł po cywilnemu podsądny z długą szpicrutą w rękę. Przyjrzał mi się dokładnie i powiedział: „Moje uszanowanie porucznikowi. Pan mnie może nie znać, bo gdy pan przychodził do Stoczni Modlińskiej do pewnego inżyniera, ja byłem zwykłym stolarzem”.

„Możliwe”, bąknąłem zarumieniony i pomyślałem, że wpadłem na całego. „Za chlebem, poruczniku, za chlebem”, przerwał moje zakłopotanie. „Proszę bardzo, proszę bardzo, tylko za dużo od razu proszę nie brać, no i radziłbym więcej nie pokazywać się na tym terenie. Ja panu krzywdy nie zrobię, ale moi koledzy... Za nich nie ręczę”. Na tym się szmugiel mój zakończył i więcej podsądnego do dnia dzisiejszego nie widziałem.

Następnie zeznawał znany literat W.

– Poznałem Schultza, proszę Wysokiego Sądu, w niecodziennych okolicznościach. Miałem piękną córkę o jasnych włosach i niebieskich oczach. Była jedynaczką. Przed samą wojną studiowała języki obce na wyższej uczelni. Szczególnie język niemiecki. Moja żona nieboszczka pochodziła z poznańskiego i świetnie władała tym językiem. Wyjechała do Niemiec na praktykę i tam zastała ją wojna. Tak przynajmniej byłem przekonany. Przestałem wierzyć, że ją kiedyś spotkam Pewnego dnia trafiłem w łapankę i zawieźli mnie do Gestapo w Alei Szucha. Po dwóch dniach wypuścili. Byłem zaskoczony.

Kilka tygodni później zapukano do mojego mieszkania. Byłem przekonany, że przyjechali ponownie po mnie. Proszę sobie wyobrazić: przede mną stała moja najdroższa córka. „Tatusiu – powiedziała zadyszana – uciekłam z niemieckiego obozu. Mogą mnie szukać. Ja tutaj nie mogę zostać. Mam pokój, o którym wie tylko jeden człowiek. Kiedyś go poznasz. Adres tatusia Gestapo zna i...”. „Skąd o tym wiesz”, przerwałem.

„Tatusiu, teraz nie czas na to, muszę lecieć. Do ciebie wpadnie może jeden pan. Nazywa się Schultz. Może dzięki niemu wyjdę cało z tego wszystkiego”. „Z czego wszystkiego?”, pytam. Nie odpowiedziała i szybkim krokiem odeszła.

W deszczowy poranek, kiedy wybierałem się do sklepu, wszedł do mojego mieszkania podsądny. Oświadczył, że za parę minut przyjdzie moja córka, która musi pozostać u mnie parę dni. Wszedł. Półgodziny

później weszła córka. Jej zachowanie wskazywało na wyjątkowe zdenierowanie. Zostawiłem ją w domu i poszedłem kupić coś do zjedzenia. Gdy wróciłem, moja córka leżała zastrzelona na podłodze. Na stole znalazłem kartkę: „Skazana na karę śmierci za współpracę z Gestapo. Dowództwo AK”.

Córkę pochowałem. Jej przeszłość pozostała dla mnie tajemnicą. Dziwiły mnie czasem pojawiające się na mogile białe róże. Męczyłem się, póki nie napisałem krótkiego opowiadania pod tytułem *Dobre serce*. Więcej w tej sprawie nic mi nie jest wiadome.

– Mam pytanie do podsądnego – powiedział prokurator.

– Oskarżony do pańskiej dyspozycji – kiwnął głową zmęczony przewodniczący.

– Może oskarżony powie, gdzie i w jakich okolicznościach poznał córkę pana W.?

– To właśnie Halina W. zaprosiła mnie przed wojną na zebranie w Kazuniu Niemieckim. To właśnie ona była maszynistka w Gestapo. To dzięki niej zostałem wciągnięty do pracy na korzyść Niemców hitlerowskich, bo kochałem ją do nieprzytomności. Kiedy nabrałem przekonania o zbliżającej się klęsce Hitlera, postanowiłem ratować naszą miłość. Namówiłem ją do ucieczki z Gestapo. Nie doceniłem wszakże siły podziemnych polskich organizacji. Dopiero w ostatniej chwili przekonałem się, że jest śledzona, ale było już za późno. Jedno z nas zostało już ukarane za swoje błędy. Drugie czeka na sprawiedliwy wyrok. Dziewczyna, którą kochałem, zrobiła jedyny dobry uczynek. Kiedy jej ojca przywieźli do Gestapo i dali córce wykaz osób skazanych na rozstrzelanie, nazwisko ojca opuściła i kazała szybko bocznym wejściem wypuścić na swobodę. Mnie pozostał jedynie grób i składanie niekiedy białych róż, o czym wie opiekunka grobów, która jest moim następnym świadkiem.

– Podsądnego osobiście nie znam – zeznała dozorczyńni cmentarza – widziałam go jedynie parę razy przy składaniu białych róż na grobie młodej dziewczyny. Z tymi ładnymi kwiatami to proszę Wysokiego Sądu mam dużo kłopotu, bo chłopcy stale je kradną, nie boją się nawet Boga...

– Proszę świadka – przerwał przewodniczący – trzymać się ściśle sprawy podsądnego.

– Właśnie proszę Wysokiego Sądu, ja zmierzam w tym kierunku, bo gdy złapałam chłopaka z różami i kazałam mu odnieść, tam skąd je wziął, wtedy zobaczyłam oskarżonego przy tym grobie. Dlatego wiedziałam już, kto róże przynosi. Więcej mnie nic nie interesowało.

Przewodniczący rozprawy z opuszczoną głową myślał o groteskowym obrocie tak poważnej sprawy i nie mógł wyrobić sobie określonego

poglądu co do konkretnej wizji oskarżonego, któremu udzielił ostatniego słowa.

– Nic więcej nie mam do powiedzenia – rzekł Schultz – chyba tylko to, że chciałbym być dobrym stolarzem jak przed wojną i pracą swoją odkupić choć cześć winy. Proszę o danie mi możliwości wejścia na prostą drogę życiową, z której nigdy w przyszłości nie zejść.

– Proszę prokuratora o ostateczny wniosek – powiedział sędzia.

– Proszę Wysokiego Sądu, ponieważ na sali nie padło przeciwko oskarżonemu ani jedno słowo i pomimo ogłoszenia w prasie nikt nie dostarczył dowodów zbrodniczych przeciwko podsądnemu, stawiam wniosek o rehabilitację.

Sąd udał się na naradę i po czterdziestu minutach wszedł na salę.

– Proszę obecnych o powstanie. Ogłaszam wyrok w sprawie obywatela polskiego w czasie okupacji przynależnego do narodowości niemieckiej Adolfa Schultza, syna Karola i Gertrudy z Hoffmannów, urodzonego w roku 1906 dnia 27 listopada we wsi Kobiałka koło Warszawy. Biorąc pod uwagę zeznania świadków, wykazaną skruchę przez podsądnego, braku dowodów zbrodniczej działalności w czasie okupacji i wykazaną gorliwość pełnienia obowiązków dla Polski Ludowej oraz okoliczność, że podsądny został wciągnięty na złą drogę przez Halinę W. Sąd przychyliła się do wniosku prokuratora i zwalnia z aresztu i przywraca mu, Adolfowi Schultzowi, wszystkie prawa obywatelskie Rzeczypospolitej Polskiej Ludowej. Wyrok ma moc natychmiastowego wykonania.

Po rozprawie prokurator wziął pod rękę literata W. i zapytał:

– Proszę mi powiedzieć tylko jedną rzecz. Jak to się stało, że pańska córka w opowiadaniu jako młodziutka zmarła na białaczkę, kiedy w rzeczywistości została zastrzelona jako maszynistka Gestapo?

– Pan prokurator zapomina o dwóch zasadniczych sprawach: po pierwsze, zastrzelona nie używała mojego nazwiska, a po drugie, przecież, do licha, jestem przede wszystkim literatem.

**Sulejman Mucharski**

## White Roses

(Occupation Triptych)

**Keywords:** occupation, Gestapo, conspiracy, child, good heart, white rose, story, plagiarism, court, betrayal, daughter, sentence.

**Abstract:** German occupation in Poland, a Gestapo officer persecutes a Polish woman who helps conspirators. Her dying daughter, unaware of the situation, told him that she had a good heart. These words shocked the Gestapo officer and he rediscovered human feelings in himself. After the girl's death, he placed a white rose on her grave. Later, this story was described by a certain writer. After the war, the woman told another writer about the Gestapo officer and the girl, who also wrote a story about it. Both works had the same title: „A Good Heart”. The writer was accused of plagiarism. During the trial, it turned out that the woman knew this story from a story that moved her so much that she identified with it. The reality turned out to be similar, but also completely different.



**Musa Çaxarxan Czachorowski**

## **JAK AKSAKAŁ UMIERAŁ**

Skończyła się długa, mroźna zima i ponownie rozkwitł step. Trawa wyrosła wysoka, bujna i soczysta, zazieleniły się buki, klony i topole, rzeki wypełniła bystra, przejrzysta woda. Stada się rozmnażały, ludzie rodzili, jurty na całym Wielkim Stepie stały otworem w spokoju i zgodzie. A nad tym ziemskim dostatkiem rozpościerało się Wiecznie Błękitne Niebo. Wszystko okazywało wdzięczność Najwyższemu Tengriemu.

Gdzieś tam rosły trzy dorodne buki, znane powszechnie jako Trzech Braci na pamiątkę dzielnych synów Szarego Wilka, którzy je przed nie wiadomo ilu stuleciami zasadzili. Potem rozjechali się na trzy strony świata, dając początek trzem ułusom zaludniającym step. Właśnie od strony tych drzew niespiesznie zbliżał się jeździec. Miał na sobie znoszony chałat i równie wysłużoną tiubietijkę. Po białej drodze można było poznać, że swoje najlepsze lata pozostawił za sobą. Rozglądał się wokół z lekkim uśmiechem, niespiesznie, uważnie, jakby chciał utrwalić w pamięci najmniejszy nawet szczegół z tego, co go otacza. Jego gniady koń kręcił łbem na boki i machał ogonem, zapewne także z zachwyty nad dookołnym pięknem.

Kim był ów jeździec, z jakiego pochodził plemienia i jakie nosił imię, nikt nie wiedział. Wędrował po stepie od bardzo dawna, od tak dawna, że niektórzy ludzie twierdzili z przekonaniem, że od zawsze. Tak słyszeli bowiem od swoich dziadów, powtarzających to za ich dziadami. Niegdyś mówiono o nim Jasne Oko, nie dlatego, żeby miał jasne oczy, bo wcale takich nie miał. Nazywano go tak, gdyż jego wzrok jaśniał, migotał, skrzył się i przepełniał blaskiem każdą rzecz, na którą spojrział. Jasne Oko przywoził nowiny z odległych stron, snuł przy ogniskach prastare opowieści, śpiewał pieśni niegdyśszych przodków. Jeśli była potrzeba, potrafił rany opatrzyć oraz z niemocy przywrócić. Stąd mile był widziany w jurtach i koczowiskach. Teraz stał się Białobrodym,

Akasakałem, dźwigającym na swych ramionach doświadczenie licznych dziesiątków lat.

Jechał Aksakał przed siebie, wciąż na nowo urzeczony stepową wspaniałością. Stepie trwaj, szeptał, a gniady parską na znak potwierdzenia. Wreszcie zatrzymał się koń, opuścił jeździec głowę, cugle wysunęły się mu z rąk. Znieruchomiał w siodle i pogrążył w myślach. Ileż to wody przelało się w rzekach, ileż razy drzewa zmieniły liście, ileż razy odrastała falująca trawa. Jak wiele przeminęło ludzkich istnień, jak wiele się zmieniło. Gasły ogniska, milkły ojców pieśni, odrzucano starodawne obyczaje. Odwróciły się oblicza od Wiecznie Błękitnego Nieba i krok po kroku nadciągała ciemność. Ciemność zła, ciemność raniąca ciała i wpełzająca do serc oraz dusz, zżerająca ludzi od środka, wypalająca i zostawiająca za sobą szerniałe półżywe truchła. Bez ratunku, bez możliwości uwolnienia.

Nikt nie chciał słuchać słów Aksakała, nikogo nie obchodziły jego ostrzeżenia. Cóż takiego dał ci ten twój Tengri: konia i stary chałat? Nie pojmujesz nowych czasów, kraczesz jeno niby kruk, twoje oczy straciły blask. Jedź precz, słyszał zewsząd. Odjechał zatem, a step przygarnął go i ukołysał.

Zsiadł Aksakał z konia, zdjął z niego siodło, przytulił na moment policzek do łba wiernego zwierzęcia, z którym tak długo dzielił los. Rozstajemy się, towarzyszu tyłu wspólnych dróg. Musisz teraz pójść swoją własną, beze mnie, rzekł wzruszony. Gniady machnął ogonem raz i drugi, potem zarżał cicho, jakby w oczekiwaniu na coś więcej. Jeszcze na jakieś słowo, znak, wskazówkę, ale nic takiego nie nastąpiło. Jego pan odwrócił się i odszedł. Koń obejrzał się kilkakrotnie, pogrzebał kopytem, ponownie chciał zarzeć, jednak parsknął tylko cicho i żałośnie, tęsknie. Sprawiał wrażenie, jakby nie wiedział, gdzie jest i po co. Nagle bezradny i osamotniony, nikomu już niepotrzebny. Po chwili ułożył się na boku, gotów natychmiast poderwać się na wezwanie.

Tymczasem Aksakał doszedł do kępy leszczyny. To dobre miejsce, stwierdził, trawa gęsta, trochę cienia i trochę słońca, szumiące gałęzie nad głową. Tak, przytaknął sobie. Rozwiązał pas i zdjął tiubietijkę, złożył u stóp. Wzniósł dłonie i twarz ku niebu. Pokochałem słońce i chciałem patrzeć bezustannie w jego twarz. Wypaliło mi duszę z miłości, pomyślał lub powiedział, wszystko jedno. Ten, który miał usłyszeć, na pewno usłyszał. Pokochałem niebo i ofiarowało mi w zamian samotność i ciągłe wędrowanie. O Tengri, jestem... Jestem cały twój...

Obserwował go czujnie siedzący nieopodal gawron. Dostrzegł naraz jasny błysk, coś się zaskrzyło, załśniło w ludzkim oku i zgasło. Może łąza albo dwie, może kropla potu, która stoczyła się ze znużonego czoła, może



jedynie zamigotało odbite w źrenicy światło. Skąd byle ptak miałby się na tym znać. Przekrzywił łepkę, zatrzepotał skrzydłami i odfrunął.

Mężczyzna opuścił ręce, podniósł pas, ogarnął chałat. Nałożył tiubietijkę. Westchnął, po czym zaczął oddychać głęboko, napełniając płuca świeżym, pachnącym trawą, drzewami, wodą i końmi powietrzem nigdy niekończącego się istnienia Wielkiego Stepu. Smakował je powoli, rozcierał językiem na wargach i dziąsłach, nasycił tętnice i żyły. W końcu przestał, dopełniony widocznie po same kresy swego jestestwa. Położył się na trawie. Na wznak, prosto i w miarę wygodnie. Opadły mu powieki. Czy pogrążył się w nieprześniony sen, czy pozostawał na jawie, trudno orzec. To bynajmniej nie takie znowu ważne. Było go coraz mniej, a jednocześnie stawało się coraz więcej. Odchodził, aby połączyć się z ziemią, powietrzem, wodą.

Najpierw poczuł, że palce jego dłoni i stóp rozluźniają się, przeciągają i wyciągają wzdłuż i wszerz, całkiem na podobieństwo zwinnych zwierząt właśnie rozbudzających się z zimowego snu. Z lekkim szmerem zaczęły wgłębiać się w ziemię, wchodząc w nią zawzięcie niczym radosne korzonki młodych roślin w poszukiwaniu podskórnej, życiodajnej wody. Przeciskały się przez zbite podłoże trawy, między grudkami ziemi i gliny, kamykami, odłamkami kości, aż dotarły na odpowiednią głębokość. Wtedy cielesne soki Aksakała spłynęły nimi w głąb. Połączyły się z tymi, które od eonów krążyły w podziemnym krwiobieg stepu. Stały się jednym.

Rozrastała się również broda i włosy leżącego, pokrywając najpierw głowę, następnie barki i ramiona, wpełzając na pierś. Wreszcie pojedynczo, na koniec pasmami przypominającymi białą przędzę przesunęły się na brzuch i nogi, okryły boki. Wiatr nawiał na nie stepowy pył, nasiona traw, jajeczka owadów, larwy chrząszczy, ptasie piórka i jeden Tengri wie, co jeszcze. Minął dzień lub dwa i Aksakał zniknął pod żywym, zieleniejącym przykryciem. Stał się niewielkim pagórkiem, jakich tyle znajdziemy na bezkresnym stepie. Mało kto zwracał na niego uwagę. Ludzie przejeżdżali obok, nieświadomi, że spoczywa w nim człowiek zwany Jasnym Okiem, który stał się Aksakałem.

Poniewczasie w jurtach, aułach, kiszłakach i jajłakach odżyła pamięć o jeźdźcu samotnie przemierzającym step. Ludzie wpatrywali się w odległą przestrzeń horyzontu, zastanawiając się, dlaczego nie nadjeżdża. Doskwierał im brak pieśni i opowieści, nie mieli pojęcia, co dzieje się na szerokim świecie. Czuli się jak porzucone bezbronne szczenięta, bez wiary i zasad, niemający oparcia w przeszłości i pozbawieni nadziei na przyszłość. Pobłądzili w czasie i przestrzeni. Skądś dobiegła do nich wieść, że

ten, którego nadaremnie oczekują, przybędzie, gdy ponownie pokłonią się Wiecznie Błękitnemu Niebu, otworzą serca przed Tengrim i zaczną żyć zgodnie z prawem Wielkiego Stepu. Jedni uwierzyli w te słowa, drudzy je wyśmiali, jeszcze inni uznali za kłamstwo. Spierają się bezsensownie do dziś.

Aksakał nadal śpi.

23 stycznia 2024 r.

**Musa Çaxarxan Czachorowski**

## **How Aksakal was dying**

**Keywords:** steppe, Whitebeard, horse, traditions, customs, loneliness, waiting.

**Abstract:** The rider, called Whitebeard, travels the steppe, visits human settlements, conveys news from various parts, recalls old customs, tells forgotten stories, sings songs of ancient ancestors. He notices that people are less and less interested in their heritage, forgetting about traditions, abandoning the faith of their fathers. Saddened, he rides far into the steppe, settles down in a secluded place and unites with the earth, water and air. He will rise when people return to faith, when they once again begin to observe the laws of the Great Steppe.

**Julia Krajcarz**

## **BIAŁY OBŁOK CZYNGIS-CHANA – NIEWYDANA PO POLSKU POWIEŚĆ CZYNGIZA AJTMATOWA**

Napisana po rosyjski minipowieść Czyngiza Ajtmatowa (1928–2008), *Белое облако Чингисхана (Biały obłok Czyngis-chana)*, nie ukazała się dotąd w tłumaczeniu na język polski. Pisarz wydał ją w roku 1990, gdy w Związku Radzieckim zaczęły się już zmiany polityczne, które doprowadziły do jego rozwiązania. Planowo tekst był częścią wydanej dziesięć lat wcześniej, w roku 1980, powieści *Буранный полустанок (Stacja Buranny)*, znanej jednak pod tytułem *И дольше века длится день (Dzień dłuższy niż stulecie)*. Tę uważaną za najważniejszą powieść Ajtmatowa przetłumaczył na język polski Aleksander Bogdański, a w roku 1986 opublikowana została przez Wydawnictwo Książka i Wiedza pod tytułem *Dzień dłuższy niż stulecie*. Od tamtej pory nie mieliśmy wznowienia tego utworu, uważanego za klasykę rangi światowej. Dla uzupełnienia jego percepcji warto przybliżyć treść mini powieści *Białego obłoku Czyngis-chana*.

Ten niewielki tekst nie mógł zostać włączony do powieści, ponieważ jednym z jego głównych wątków była krytyka władzy totalitarnej, także, pośrednio i w sposób zawoalowany, postaci i rządów Józefa Stalina<sup>1</sup>. Choć lata 80. XX wieku, gdy powieść została przedstawiona czytelnikom, były już odległe od epoki stalinowskiej, niemniej jednak zapowiedź, jaką niosła jej treść, dawało się odczytać jako dotyczącą losu państwa niegdyś rządzonego przez Stalina: upadek i rozpad. Nie było to przesłanie dopuszczalne do szerokiego rozpowszechniania, gdy przyszłość Związku Radzieckiego jawiła się nader mrocznie.

---

1 W analizie autorka korzysta z tureckiego tłumaczenia powieści, patrz: Bibliografia.



Czyngiz Ajtmatow (1928–2008). Fot. Władimir Wiatkin, RIA Novosti.

Akcja mini powieści rozgrywa się na dwóch planach: pierwszym są losy Abutaliba Kuttybajewa, postaci znanej z *Dnia dłuższego niż stulecie*. Wiadomo, że Abutalip wraz z żoną i dwoma małymi synami zamieszkał na stacji Boranty-Buranny i pracował jako robotnik fizyczny. Był jednak człowiekiem wykształconym, który miał w życiorysie niebezpieczne, z punktu widzenia totalitarnej władzy, doświadczenia. Mianowicie w czasie drugiej wojny światowej, zmobilizowany do sowieckiej armii, dostał się do niewoli w Niemczech, w Bawarii. Wiadomo także, że po ucieczce stamtąd zaangażował się w ruch partyzancki w Jugosławii. Na początku lat 50. XX wieku, gdy relacje Związku Radzieckiego i Jugosławii uległy destrukcji, lokalny czekista, niejaki Tansykbajew, przypomniał sobie ten fakt z życia Kuttybajewa, próbując oskarżyć go o utrzymywanie kontaktów z Jugosłowianami, bycie szpiegiem na ich rzecz oraz Anglików, a ponadto o związki z innymi byłymi jeńcami. Oskarżył Kuttybajewa, że zamierza stworzyć tajną siatkę współpracowników zmierzających do obalenia władzy robotniczej. Zarzuty były absurdalne, niemniej Tansykbajew wierzył, że przedstawienie zwierzchnikom tak cennej „zdobyczy” jak osoba

Kuttybajewa, domnieranego szpiega, przyczyni się do jego awansu. Tansykbajew otrzymał donos na Kuttybajewa, że ten spisuje prywatne notatki. Okazały się wspomnieniami z czasów wojny, które Abutalip chciał w ten sposób przekazać synom. W tekstach pojawiały się również opowieści powtarzane przez mieszkańców stepów Sary-Ozeków, np. legenda o *mankurcie*<sup>2</sup>. Pracując na stacji Boranły-Buranny, Kuttybajew spisywał je od okolicznych mieszkańców. Wierzył, że w ten sposób zachowa pamięć o tradycjach, o przeszłości, dawnych mieszkańcach tej krainy. Trwanie w nurcie przeszłości wiodącym ku przyszłości odbywało się poprzez międzypokoleniowy, ustny przekaz opowieści i legend<sup>3</sup>. Dawniej, obok zwyczaju domowego opowiadania, funkcjonowała tradycja zawodowych artystów opowiadaczy, pieśniarzy. Jednak czasy współczesne, zmiany polityczne i społeczne, przyniosły kres tym zwyczajom. Zapisywanie lokalnych opowieści jest więc misją Kuttybajewa.

Po trzech latach od śmierci Kuttybajewa (czytelnikowi nie są wszakże znane bliższe okoliczności z nią związane), w roku 1956, główny bohater *Dnia dłuższego niż stulecie*, Edigej, przyjaciel Abutalipa, dodatkowo dawniej nieszczęśliwie zakochany w jego żonie Zaripie, udał się do Ałmaty, aby zdać relację o niewinności Kuttybajewa i postarać się o jego rehabilitację. Zależało mu, by dzieci Kuttybajewa nie miały problemów z powodu nazwiska ojca. Wcześniej, jeszcze za życia ojca, uważały Edigeja za swego ulubionego wujka. On z kolei był bardzo przywiązany zarówno do nich, jak i do ich matki, Zaripy. Wówczas okazało się, że sędzia śledczy Tansykbajew został „usunięty ze stanowiska, zdegradowany, pozbawiony nagród i pociągnięty do odpowiedzialności”<sup>4</sup>. Jak powiedział jeden z bohaterów: „[...] sprawiedliwość jest na ziemi niezniszczalna. Oto i tym razem zatriumfowała. Chociaż trzeba było za nią drogo zapłacić, jednak zatriumfowała. I będzie tak zawsze, dopóki trwa świat”<sup>5</sup>.

Z tekstu *Białego obłoku...* wynika, że Tansykbajew od wielu miesięcy marzył o awansie. Około pół roku wcześniej od opisanych później wydarzeń związanych z aresztowaniem Kuttybajewa, jego koledzy za wykrycie rzekomego spisku wymierzonego we władzę awansowali i dostali w nagrodę mieszkania. Natomiast niewinni ludzie zostali skazani na karę śmierci lub wieloletnie uwięzienie. Ale na tym polega trwanie totalitarnego reżimu, który został zbudowany i oparty na strachu i przemocy,

2 Według kirgiskiej mitologii otepiąły, bezwolny niewolnik, niepamiętający kim jest, ani skąd pochodzi.

3 R. Siwicki, *Człowiek wobec przyrody*, s. 96.

4 Cz. Ajtmatow, *Dzień dłuższy niż stulecie*, s. 371.

5 Cz. Ajtmatow, *Dzień...*, s. 372.

wymuszonym posłuszeństwie, donosicielstwie i oskarżaniu, przede wszystkim niewinnych, aby ich los był ciągłą przestrogą dla innych. W ten sposób zapobiega się ewentualnemu buntowi, zmusza do poddania, rezygnacji, trwania w poczuciu niemocy, niemożliwości wpłynięcia na swój los.

Sukcesu Tansykbajewa spodziewała się także jego żona oraz synowie. Do upragnionego awansu i nagrody brakowało już tak niewiele. Jak wiadomo z treści *Dnia dłuższego niż stulecie*, Kuttybajew został aresztowany na podstawie donosu. Był więziony, brutalnie przesłuchiwany i torturowany. Zatem Tansykbajew aresztował domniemanego winowajcę, należało teraz jedynie udowodnić jego rozległe i niebezpieczne powiązania. Tansykbajew w zapiskach oskarżonego znalazł także spisana legendę pt. *Ofiary Sary-Ozeków*. I treść tej legendy stanowi drugą oś narracyjną powieści.

Była to opowieść o Czyngis-chanie, który po zajęciu ziem i plemion środkowoazjatyckich powziął plan podboju Europy. Do wyprawy na Zachód dwór Czyngis-chana przygotowywał się starannie i rozmyślnie. Korzystano z usług szpiegów, którzy zbierali wszelkie informacje na temat zachowań, zwyczajów, obyczajów i praw panujących w krainach, które mongolski władca planował podbić. Wówczas wydarzyło się coś, o czym prawie wszyscy, z wyjątkiem władcy, szybko zapomnieli. Pewien ujgurski jasnowidz, nie okazując strachu przed obliczem potężnego i okrutnego władcy, przekazał mu, że gdziekolwiek podąży, nad nim będzie przemieszczał się na niebie obłok stanowiący symbol powodzenia. On sam nie jest wprawdzie szamanem wchodzącym



*Biały obłok Czyngis-chana*, pierwsze wydanie z roku 1990.

w bezpośrednie relacje ze światem nadprzyrodzonym, lecz wskazuje na element przyrody jako znak ingerencji i czujności Niebios nad tym, co będzie działo się na ziemi w życiu konkretnego człowieka<sup>6</sup>. Zalecił przy tym, aby władca pilnował obecności tego obłoku, oznaczającego, że Niebiosy sprzyjają jego poczynaniom:

„Tym sposobem, niczym palec boży, będzie nad tobą przesuwac się chmura, uświęcając twoje wzniosłe zadanie na tej ziemi. Ale będziesz miał na uwadze, żeby obłok nie zniknął, będziesz troszczył się o to. Jeśli bowiem stracisz ten obłok, stracisz całą swoją siłę [...]”<sup>7</sup>.

Straż przyboczna i tłumacze drżeli ze strachu, że tak śmiała wypowiedź nieznanego przybysza rozżłości władcę, który być może wpadnie w szał i każe zabić nie tylko jasnovidza. Nic takiego się jednak nie stało, chan ku zdumieniu świadków kazał wynagrodzić i puścić wolno tajemniczego przybysza. Gdy inni z czasem zapomnieli o dziwnym zdarzeniu, on zapamiętał radę i przestrogę. I rzeczywiście, niewielki obłok towarzyszył mu każdego dnia. Znajdował się zawsze nad nim, wysoko na niebie, jakby go prowadził. Czyngis-chan nie sznował żadnej innej siły nad sobą oprócz panowania Boga-Nieba, Gök-Tengri. Każdą potęgę ziemską potrafił ukorzyć, upokorzyć, złamać i pokonać, ale istnienie i zwierzchność Nieba uznawał także on, najpotężniejszy władca na ziemi. Uważał, że skoro Niebo pozwoliło mu na tyle, czego dotąd dokonał, tym samym było to zgodne z niebiańskimi planami. On zatem pozostawał wykonawcą Boskich planów na ziemi, on je realizował. Według niego pokonanie wszelkich wrogów było zgodne z wolą Nieba, wypełnieniem jej.

Dwa lata po tej wróżbie, po długich przygotowaniach, wyprawa na podbój Zachodu została postanowiona. Siedemnastego dnia wyprawy, aby przemarsz wojsk i całego zaplecza zaopatrzeniowego postępował sprawnie, Czyngis-chan wydał rozkaz „do tej pory niemający sobie podobnego w historii”<sup>8</sup>, aby w trakcie wyprawy nie rodziły się dzieci. Zgodnie z dawną tradycją żony i dzieci wojowników przemieszczały się w oddzielnej grupie za wojskiem. Gdyby zostałyby same w jakimś obozie, mogłyby zostać zaatakowane i wymordowane przez nieprzyjacielskie plemiona lub rody, tylko czekające na okazję do zemsty. A powodów do zemsty na chańskich wojskach, zważywszy na krwawe podboje, mogłoby być wiele wśród różnych mieszkańców stepu. Gdy zaś zabijano

6 R. Siwicki, *W kręgu najprostszych rzeczy...*, s. 218.

7 Cytaty z *Białego obłoku...* to tłumaczenie własne autorki artykułu na podstawie wydania tureckiego. Aytmatov, C., *Cengiz Han 'a küsen bulut*, Elips Kitap, Ankara 2005, s. 30.

8 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 33.



kobiety i dzieci, kończyła się ciągłość istnienia danej ordy bądź grupy. Dlatego rodziny ciągnęły za oddziałami. Rozkaz chana, stwarzający nową rzeczywistość, w założeniu miał sprawić, aby ilość kobiet i dzieci nie zwiększała się, nie spowalniała marszu. Wojownicy powinni skupiać się na walce, na szybkim zмирzaniu na Zachód, a nie dogładaniu narzeczonych, żon i dzieci.

Ponadto Czyngis-chan miał zawsze w pamięci zdarzenie z wczesnej młodości. Otóż po ślubie z pierwszą żoną, Börte, został napadnięty przez Merkitów, którzy ją porwali. Czyngis gonił i tropił napastników, stoczył z nimi walki, aż udało się odzyskać żonę. Nie została zabita, pobita lub zraniona, czym początkowo się ucieszył. Jednak poczuł na jej skórze obcy zapach i pomyślał, że oszczędzono ją, aby została zgwałcona. Nigdy jednak nie zapytał żony, co wydarzyło się, gdy była w obozie porywaczy. Jednak kiedy urodziła syna, podejrzewał, że nie jest jego ojcem. Starannie ukrywał, że nie darzy Dżucziego miłością ani nawet sympatią.

Gdy za jego panowania i podboju ziem i plemion na stepach zapanał spokój i nic nie zagrażało kobietom i dzieciom, tradycja podążania rodzin za wojownikami nadal trwała, chociaż właściwie nie była już potrzebna. Jednak orszak kobiet i dzieci spowolnił przemarsz, utrudniał przebywanie niebezpiecznych przeszkód na trasie. Dlatego Czyngis-chan wydał zakaz narodzin dzieci. Postawił się w ten sposób w boskiej roli regulatora najbardziej podstawowych prawideł życia.

Znaleźli się wszakże tacy, dla których inne prawa i zasady były ważniejsze. Otóż dowódca jednego z oddziałów, kapitan Erdene i Togulan, główna hafciarka obdarzona niezwykłym artystycznym talentem, zakochali się. Swój romans ukrywali przed wszystkimi, wiedziała o nim jedynie służąca Altyn. Gdy Togulan zaszła w ciążę, udało się ukryć przed wszystkimi jej stan, ponieważ przebywała w odległym namiocie, gdzie stale była zajęta pracą przy wyszywaniu chańskich sztandarów, zawsze ukryta w materiałach, tkaninach i niciach. Tylko wierna służka wiedziała o tej sytuacji i pomagała zakochanym w spotkaniach. Ona także przyjęła poród i dopilnowała, aby nikt nie usłyszał żadnych niepokojących i podejrzanych dźwięków, które mu towarzyszyły.

Erdene, z racji wielu obowiązków związanych z przemarszem wojsk, mógł odwiedzić ukochaną i syna dopiero trzy dni po jego narodzinach. Razem też wybrali dla niego imię – Kulan. Wiedział, że nie ma dla nich miejsca w obozie i oddziałach zdążających na podbój, dla których wydano tak drastyczny zakaz. Miał świadomość, że jego samego, ukochaną i syna czeka śmierć, bowiem zostało złamane chańskie prawo.



Zdecydowali się więc na ucieczkę: Togulan z noworodkiem i służąca Altyn mieli niepostrzeżenie uciec, on w zamęcie przemarszu także musiał gdzieś się ukryć i przeczekać. Plan się nie udał, bowiem ktoś doniósł chanowi o nowo narodzonym dziecku i jego rodzicach. „Ta wiadomość zraniła go”<sup>9</sup> – w ten sposób władca zareagował na donos. Nie mógł dojść do siebie, gdy dowiedział się, że matką noworodka była główna hafciarka jego sztandarów. Wcześniej nie zastanawiał się, skąd pochodziły haftowane sztandary i wszelkie inne przedmioty. „Gdy dowiedział się, że kobieta, która urodziła dziecko, wyszywała ozdoby jego własnych chorągwi, symbole chanatu, był całkowicie zaskoczony. Dotąd nigdy nie zastanawiał się, kto wycinał, szył i haftował sztandary [...] Tak nieważne zajęcia nigdy nie zwracały jego uwagi. Dlaczego więc miałyby się nad tym zastanawiać?”<sup>10</sup>. Jego złość rosła coraz bardziej. Nie mógł pojąć, jak doszło do tego, że jakaś kobieta tak otwarcie sprzeciwiła się jego zakazom, że wołała zaspokoić swoje potrzeby i pragnienia, przedkładając je ponad to, co on wyznaczył jako zakres możliwości i niemożliwości poddanych: „Ktoś sprzeciwił się jego rozkazowi, znalazł się ktoś, kto przedłożył swoje biologiczne potrzeby ponad jego święty cel, wprost sprzeciwił się jego zarządzeniom. A któryś z jeźdźców, zamiast bezwarunkowo być mu poddanym, wołał miłość z kobietą”<sup>11</sup>.

Rankiem, po schwyтaniu kobiety, dziecka i służącej, zarządzono publiczną egzekucję winowajczynie. Należało pokazać wszystkim, że rozkazy chana są nie do obalenia, obejścia, złamania lub lekceważenia. Zgromadzeni rzucali na skazaną kobietę nienawistne obelgi, określali ją najohydniejszymi epitetami, rywalizując wręcz ze sobą na złośliwości pod jej adresem. Byli to w większości ludzie młodzi, w podobnym wieku jak skazana na śmierć Togulan i jej partner. Można domyślać się, że wszyscy woleliby tak naprawdę robić co innego, nie zaś przestrzegać srogich i okrutnych rozkazów i zakazów władcy.

„Czyngis-chan głęboko w sercu wierzył, że ta młoda matka nie zasłużyła na tak srogą karę, mógłby jej wybaczyć, ale jeśli raz okazałyby słabość, wykazał się wielkodusznością, nie miałyby to już końca, władza by osłabła, jego siła by się zmniejszyła, lud by się rozszalał, zwiększył brak szacunku”<sup>12</sup>. Czyngisowi wcale nie zależało, żeby tak okrutnie ukarać matkę i dziecko, ale był zmuszony w ten sposób postąpić.

9 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 62.

10 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 63.

11 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 67.

12 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 77.

Tkwiał w pułapce własnego rozkazu. Teraz nie może się z niego wycofać, bowiem oznaczałoby to jego słabość, zdolność do litości, wybaczenia. Taki gest pokazałby, że można ignorować prawa władcy, albowiem zawsze jest jakaś szansa na zawieszenie rozkazu czy zakazu, cofnięcie wyroku, litość, może amnestię. Czyngisowi nie tyle zależało na ukaraniu konkretnie tej kobiety, co na solennym dopełnieniu kary za złamanie jego prawa.

Ponadto odczuwał osobistą satysfakcję przy dokonywaniu symbolicznej zemsty za wydarzenie sprzed lat, owo upokorzenie, którego doznał, uświadamiając sobie, że jego żona być może została zgwałcona i nie wiadomo, kto tak naprawdę jest ojcem narodzonego dziecka. Poprzez wyrok na Togulan dokonuje się zemsta na kobiecie z dzieckiem, którego ojciec jest (na razie) nieznanym.

Wyszydzona publicznie Togulan została przy wszystkich odpytana, kto był jej kochankiem i ojcem dziecka. Gdy prowadzano ją do kolejnych oddziałów, zaprzeczała, jakoby którykolwiek z mężczyzn był jej wybranym. Nawet wtedy, gdy widziała Erdene i przez chwilę ich wzrok spotkał się niezauważenie dla nikogo. Wówczas Erdene zdecydował przyznać się do związku z Togulan. Zgromadzeni ze zdziwieniem i przerażeniem patrzeli na mężczyznę, który skazał się na śmierć. Mógł tej kary uniknąć, jednak nie chciał żyć dłużej bez swoich bliskich.

Zakochani zostali skazani na śmierć, nie było dla nich litości. Zginą powieszani na sznurach przerzuconych przez garby wielbłąda, jako że na stepie nie ma drzew ani budulca dla wzniesienia szubienicy.

Służąca Altyn trzymała powierzonego jej noworodka, jednak o niej i o dziecku wszyscy zapominają. Gdy po wykonaniu wyroku na rodzicach dziecka, Czyngis-chan z dworem, wojskiem i oddziałami oddalają się na zachód, kontynuując pochód na Europę, Altyn, zapomniana przez wszystkich, została sama z noworodkiem.

Po wyroku i ruszeniu w drogę chan zauważył, że obłok, znak pomyślności i błogosławieństwa, zniknął z nad jego głowy. Nie wiedział, że obłok był teraz nad opiekunką i osieroconym dzieckiem. Altyn martwiła się, czym nakarmić chłopca. Ich dalsze losy pozostają nieznane, ale można zakładać, że obecność obłoku to znak opieki Niebios roztoczonej nad dzieckiem pozbawionym rodziców. Można mieć nadzieję, że osamotnionej Altyn uda się przetrwać na stepie i uratować malca. Dzieje się cud: Altyn zaczyna karmić piersią noworodka, który po nasyceniu, uspokaja się i zasypia.

Chan natomiast stracił przychylność Niebios. Wyprawa na Europę nie skończyła się sukcesem Mongołów i podbojem. „Ten Wielki Chan, z uwagą

i troską patrzy w niebo, niepokoi się, a spoglądając ku górze, przykładła rękę do czoła, aby chronić się przed słońcem i ręce mu drżą. Nie ma! Mały obłok nie ukazywał się nad jego głową. Mógł zostać nieco w tyle, ale ani z tyłu, ani z boku, ani z przodu nie było go widać. Mały, biały obłok, który dotąd go nie opuszczał, nagle znikł. Następnego i kolejnego dnia, nawet dziesięć dni, odkąd zniknął, nie pokazał się. Ten mały, biały obłok opuścił Czyngis-chana<sup>13</sup>.

Wódz był zdenerwowany, zatroskany, stopniowo też coraz bardziej wycofany i niepewny. Nikt z jego otoczenia nie wiedział, co się stało, jaka zmiana zaszła w nieustraszonym dotąd władcy. A chan zrozumiał, że przychyłość Nieba go opuściła. Nie wiadomo, czy pojął, w którym momencie los przestał mu sprzyjać. Wiedział jednak, że podbój się nie powiedzie:

„Czyngis-chan dotarł do brzegów Wołgi. Ale zrozumiał, że Niebo, Gök-Tengri, odwrócił już od niego swojego oblicze. Dlatego też nie chciał podążać dalej. Do podboju Zachodu zobowiązał swoich synów i wnuków. Sam wrócił do ojczyzny, tam zmarł i został pochowany. Nie wiadomo, gdzie dokładnie go pochowano<sup>14</sup>.”

W legendzie o ofiarach Sary-Ozeków kara spotkała tego władcę, który nie uszanował najbardziej podstawowych praw rządzących naturą ludzką: prawa do związków, relacji, miłości, ale także posiadania potomstwa. I nie chodzi tu o atak na lud wroga, lecz o wyniszczenie własnego narodu. Czyngis-chan zakazał bowiem własnemu ludowi posiadania dzieci. Wydał ten rozkaz w imię realizacji wizji sprawnego podboju nowych obszarów i ludów, a nie rozumiał, że ten nieludzki rozkaz niszczy trwanie jego ludu. Wpadł w pułapkę niemożności obalenia lub zmiany swojego rozkazu i ściągnął na siebie klęskę. Ponadto nie rozumiał, że tak wynaturzony i niewykonalny rozkaz wzbudzi wewnętrzną niechęć tych, którzy mają mu podlegać. Odkąd przynajmniej niektórzy z nich będą próbować obejść ten rozkaz, złamać, zlekceważyć – w jakikolwiek sposób nie szanować. A to oznacza początek końca nienaruszalności i powagi majestatu władzy.

O ile w opisach Czyngis-chana sprzed egzekucji na kochankach nie pojawiają się podobne cechy, o tyle później niepozorność chana została określona „w miarę jak porównywał się z ogromem świata, nie będąc niczym więcej niż malutkie ziarnko piasku<sup>15</sup>”. Odtąd potężny i groźny władca stracił pewność siebie, dostrzegł swoją ludzką znikomość, wobec

13 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 88.

14 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 88.

15 C. Aytmatov, *Cengiz Han'a...*, s. 87.

wielkości świata i niezbadanych niebiańskich wyroków okazał się człowiekiem jak inni.

Legenda ta nie mogła znaleźć się w powieści opublikowanej na początku lat 80. w Związku Radzieckim. Mogłaby wtedy zostać odczytana jako zapowiedź klęski totalitarnej, wówczas wciąż jeszcze istniejącej władzy, która regulowała każdy etap życia swoich poddanych. Czytelnicy zapoznali się z nią ponad dekadę później, gdy po przemianach politycznych władza rzeczywiście upadła, co przewidywał Ajtmatow.

Niestety, utwór klasyka literatury światowej, jakim został Czyngiz Ajtmatow, ponad trzydzieści lat od jego ukazania się nadal nie jest dostępny w tłumaczeniu dla czytelników polskich.

**Julia Krajcarz**

### **“The White Cloud of Genghis Khan” – a novel by Chinghiz Aitmatov, unpublished in Polish**

**Keywords:** Chinghiz Aitmatov, The Day Lasts More Than a Hundred Years, Genghis Khan, Kyrgyz novel, Russian-language novel

**Abstract:** The text presents the short analyse of the Russian-language novel by Kyrgyz writer Chinghiz Aitmatov, “The White Cloud of Genghis Khan”. Originally that text was a part, not allowed for printing by the censorship, of the novel “The Day Lasts More Than a Hundred Years”.

**Bibliografia:**

1. Atnur, G., *Cengiz Aytmatov`un „Cengiz Hana`a küsen bulut“ adlı roman üzerine*, A.Ü. Türkiyat 2. Araştırmaları Enstitüsü Dergisi, 15, Erzurum 2000, s. 133–141.
3. Ajmatow, Cz., *Dzień dłuższy niż stulecie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1986.
4. Aytmatov, C., *Cengiz Han`a küsen bulut*, Elips Kitap, Ankara 2005.
5. Değirmenci, T., *Cengiz Han`a küsen bulut – inceleme* (dostęp: 16.07.2024) <https://medium.com/@tuana.degermenci/cengiz-hana-k%C3%BCsen-bulut-i%CC%87nceleme-5bde8e4320ef>
6. Siwicki, R., *Człowiek wobec przyrody [w:] W kręgu problemów antropologii literatury. Antropologia codzienności*, studia pod redakcją Wandy Supy, Białystok 2013, s. 211–222.
7. Siwicki, R., *W kręgu najprostszych rzeczy. Rola przedmiotów w Białym statku Czingiza Ajtmatowa [w:] W kręgu problemów antropologii literatury. Ciało i rzecz w literaturze*, studia pod redakcją Wandy Supy i Iwony Zdanowicz, Białystok 2016, s. 91–102.



## IV. ARCHIWUM

Michał Łyszczarz

### BIBLIOGRAFIA BIEŻĄCA PUBLIKACJI POŚWIĘCONYCH TATAROM W POLSCE I EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

W numerze, który trzymają Państwo w ręku, pragniemy zainaugurować kolejny dział w naszym czasopiśmie. Nie będzie to jednak zupełnie nowa rubryka. Chcemy bowiem powrócić – nawiązując do przedwojennych dokonań redaktorów „Rocznika Tatarskiego”<sup>1</sup> – do systematycznego prezentowania zestawień z danymi bibliograficznymi publikacji poświęconych bezpośrednio Tatarom bądź interdyscyplinarnym kwestiom mniej lub bardziej związanym z naszą wspólnotą etniczną i religijną. W związku z tym, że nasze czasopismo jest rocznikiem, będziemy starali się docierać do aktualnych wydawnictw z kraju i z zagranicy, które ukazały się w ostatnim czasie. Dlatego też w tym numerze prezentujemy bibliografię za lata 2023–2024, natomiast w następnym uzupełnimy rok 2024 i rozpoczniemy 2025. Zapewne w przygotowywanych zestawieniach dominować będą publikacje naukowe, gdyż to one w największym stopniu kształtują dyskurs poświęcony Tatarom. Pragniemy jednak informować Czytelników o ukazaniu się innych wartościowych pozycji, zwłaszcza tych, które dotyczą kultywowania tradycji, aktywności społeczno-kulturalnej, twórczości poetyckiej i prozatorskiej lub obrzędowości religijnej. Istotne miejsce przypada również edycjom dokumentów archiwalnych i relacjom biograficznym. Wszystkie te źródła

---

1 Por. Leon Najman Murza Kryczyński, *Notatki bibliograficzne do historii islamu oraz Tatarów litewskich za lata 1922–1932*, „Rocznik Tatarski”, t. 1 / 1932, s. 295–311; *Przegląd najnowszych prac o Tatarach polskich*, „Rocznik Tatarski”, t. 2 / 1935, s. 460–461.

mogą być bowiem polem do twórczej eksploracji, punktem odniesienia do dalszych badań, swoistym dokumentem epoki, w której przyszło nam żyć.

Pewnie zastawiają się Państwo, po co ten trud. Przecież w erze cyfrowych baz danych odnalezienie interesujących nas pozycji wydaje się być łatwe, jak nigdy dotąd. To jednak tylko pozory. Za wieloma wartościowymi publikacjami stoją bowiem małe, nieznane szerzej oficyny – często o lokalnym zasięgu, a co gorsza wydające książki w bardzo ograniczonych nakładach. Zresztą żyjemy coraz szybciej, wręcz w biegu, i łatwo jest nam przeoczyć nowości księgarskie. Mamy zatem nadzieję, że w ten sposób choć trochę pomożemy naszym Czytelnikom dotrzeć do interesujących wydawnictw. Jeżeli to założenie uda się zrealizować, wtedy uznamy, że nasze działania mają sens. Być może baza danych, której pierwszy element dziś publikujemy, będzie podstawą do bibliometrycznej analizy aktywności naukowej, skupionej na polskich Tatarach i towarzyszących im kontekstach.

Liczymy na Państwa uwagi, a przede wszystkim na przesyłanie nam informacji o wszelkich nowych pozycjach dotyczących Tatarów, które w ostatnim czasie ukazały się na półkach księgarskich. Mamy świadomość, że pomimo podjętych starań do wielu ciekawych publikacji nie udało nam się dotrzeć. Będziemy zatem wdzięczni za uzupełnianie zestawień archiwalnych o książki i artykuły, o których nie wspomnieliśmy. Prosimy o kontakt na adres: [michal.lyszczarz@interia.pl](mailto:michal.lyszczarz@interia.pl). Z powodów czysto praktycznych w bibliografii bieżącej pominęliśmy publikacje, o istnieniu których Czytelnicy doskonale wiedzą, tj. teksty, które ukazały się w „Roczniku Tatarów Polskich” oraz na łamach kwartalnika „Przegląd Tatarski”. Mamy nadzieję, że ostateczny kształt tego działu stanie się naszym wspólnym dziełem!

## 2023–2024

**Aça Mehmet**, *The Role of Rituals and Ceremonies in the Identity Struggle of a Society that Has Lost Its Language: the Example of Lithuanian Tatars* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 93–108, ISBN 9786090708613

**Abdullah Mejhosz, Czachorowski Musa Çaxarxan, Harsijew Borys, Idiatullin Szamil, Imamijewa Ajsylu, Jałfimow Aleksander, Mohammadijew Rinat, Mucharski Sulejman**, *W czasie i przestrzeni*.



*Tatarskie opowiadania*, NKM Muzułmański Związek Religijny w RP, Białystok 1446/2024, s. 272, ISBN 9788365802507

**Ansilewska-Lehnstaedt Marta**, *Pomoc ludności tatarskiej dla prześladowanych przez nazistów Żydów w Komisariacie Rzeszy Wschód (1941-1944)* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 97–110, ISBN 9788367609401

**Berg-Bajraszewska Julia**, *Zbrodnie „honorowe”. Zagadnienia karno-prawne i kryminologiczne w świetle problematyki obrony przez kulturę*, C.H.Beck, Warszawa 2024, s. 396, ISBN 9788383563459

**Berger Rafał**, *Ruch Ahmadijja w Polsce w XX wieku*, Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej, Warszawa 2023, s. 86, ISBN 9788396452207

**Berger Rafał**, *Wpływ dorobku życiowego Macieja Konopackiego na działalność społeczno-kulturalną współczesnych Tatarów* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 19–43, ISBN 9788367609401

**Berger Rafał, Konopacki Maciej**, *Kęsim, kęsim czyli urywki z najnowszej historii Tatarów i islamu w Polsce w listach Macieja Konopackiego do Mahmuda Tahy Żuka (1968–1977)*, Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej, Warszawa 2023, s. 401, ISBN 9788396452238

**Borawski Piotr**, *Tatarzy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dzieje wojenne i tradycje*, t. I, INFORTeditions, Tarnowskie Góry 2023, s. 489, ISBN 9788367730235

**Borawski Piotr**, *Tatarzy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dzieje wojenne i tradycje*, t. II, INFORTeditions, Tarnowskie Góry 2023, s. 311, ISBN 9788367730242

**Bosak Pius Czesław**, *Konkordancja wyrazowa Koranu*, Petrus, Kraków 2023, s. 1206, ISBN 9788377207567

**Bosak Pius Czesław**, *Postacie Biblii w Koranie. Leksykon*, Petrus, Kraków 2023, s. 964, ISBN 9788377207116

**Chmielewska Marta Faustyna, Czarnecka Katarzyna, Detlaf Tomasz, Łodziński Sławomir, Tkaczuk Wojciech**, *Mniejszości narodowe i etniczne w spisie powszechnym ludności w Polsce w 2021 roku. Przygotowania do spisu i odbiór społeczny spisowych pytań etnicznych* [w:] *Mobilizacja*

etniczności. *Mniejszościowe społeczności narodowe i etniczne w spisie powszechnym ludności i mieszkań w Polsce w 2021 roku*, red. Sławomir Łodziński, Kamilla Dolińska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2024, s. 87–125, ISBN 9788367450799

**Czachorowski Musa Çaxarxan / Чахоровский Чахархан Мыса**, *Tylko życie / Только жизнь*, Oficyna Wydawnicza ROBB, Wrocław 2023, s. 118, ISBN 9788364630392

**Czachorowski Musa Çaxarxan**, *Czasopiśmiennictwo Tatarów polskich po roku 1945*, NKM Muzułmański Związek Religijny w RP, Wrocław 1446/2024, s. 136, ISBN 9788365802514

**Czerwiński Grzegorz**, „Księga pamięci” *Chasienia Aleksandrowicza na tle wspomnień Tatarów polskich* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 87–96, ISBN 9788367609401

**De Castilla Nuria, Kulwicka-Kamińska Joanna, Cychnerska Anna**, *Aljamiado literature in Renaissance Europe: definitions, area, language*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 30, z. 1 / 2023, s. 9–24, ISSN 12338672

**Drozd Andrzej**, *Descriptions of the Polish-Lithuanian Tatar-Muslim mourning ceremonies following the death of Tadeusz Kościuszko (1817–18)* [w:] *Christian-Muslim Relations. Primary Sources 1700–1914. Vol. 3*, red. David Thomas, Martha Theodora Frederiks, Clinton Bennett, Bloomsbury Academic, New York 2023, s. 125–128, ISBN 9781350233249

**Drozd Andrzej**, *Talismanic Seal or Celestial Disc? Searching for the Origin of Cosmological Figures on the Muhirs of the Polish-Lithuanian Tatars* [w:] *16th International Congress of Turkish Art. Proceedings*, Kültür ve Turizm Bakanlığı Yay, Ankara 2023, s. 351–369, ISBN 9789751757272

**Dumin Stanisław**, *Jakub Muchlio i jego szkoły* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 233–254, ISBN 9788367609401

**Dziekan Marek M.**, *O pewnym rękopisie szlacheckim z XIX wieku ze zbiorów Andrzeja Tkaczyńskiego* [w:] *Turkologia we wschodniej Europie*

*i jej znaczenie dla mniejszości turkijskich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego*, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Galina Miškinienė, Mariola Abkowicz, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Toruń–Poznań–Wilno 2023, s. 175–187, ISBN 9788367786492

**Durgut Hüseyin**, *Litvanya Tatarlaruna Ait El Yazmalarındaki Türkçe Metinlerde Söz İçi ve Söz Sonunda Ünlü Türemesi Üzerine* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 205–215, ISBN 9786090708613

**Górak-Sosnowska Katarzyna, Łyszczarz Michał, Abdallah-Krzepkowska Beata**, *When whiteness is not an asset. Racialisation strategies towards Polish converts to Islam*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, 16.01.2023, s. 19, ISSN 1369-183X, <https://doi.org/10.180/1369183X.2023.2166909>

**Górak-Sosnowska Katarzyna, Modrzejewska-Leśniewska Joanna, Tołczyk Aleksandra**, *Islam i muzułmanie w podręcznikach szkolnych*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2023, s. 168, ISBN 9788380306103

**Górska Ewa, Juzaszek Anna**, *Islam w polskim sądzie*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2023, s. 270, ISBN 9788380306431

**Ismail Samir**, *Sylwetki wybitnych Tatarów w historii polskiej medycyny i farmacji* [w:] *Dokonania i wyzwania polskiej historiografii medycznej*. Tom III. *Referaty Ogólnopolskiego Kongresu Historii Medycyny w setną rocznicę I Zjazdu Polskich Historyków Medycyny (1924–2024), Pielęgniarstwo – Tatarzy w polskiej medycynie – Uzdrowiska – Lekarz jako autor – Walka z HIV/AIDS*, red. Edward Białek, Krzysztof Huszcza, Sylwia Krzemińska, Weronika Rymer, Wrocław 2024, s. 107–140, ISBN 9788365815675

**Jankowski Henryk**, *Zikr turecki Kur’ân oki ‘Czytaj Koran’ w modlitewnikach litewsko-polsko-białorusko-tatarskich z przekładem białorusko-polskim i polskim* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 147–191, ISBN 9788367609401

**Jędrzejczyk-Kuliniak Katarzyna, Pawlic-Miśkiewicz Barbara**, *Półksiężyc na talerzu. Tradycyjne tatarskie receptury*, NKM Muzułmański Związek Religijny w RP, Białystok 1445/2024, s. 144, ISBN 9788365802477

**Khayrullina-Valieva Albina**, *From Ancient Traditions to Modern Design: Interpretation of Some Ornaments on Leathercraft Items* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 304–314, ISBN 9786090708613

**Khayrullina Gulnara**, *Musical Instruments of the Turkic Peoples of the Volga Region and Urals* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 315–323, ISBN 9786090708613

**Klimka Libertas**, *Astronomas ir geodezininkas Antonas Šahinas (A. Szahin, 1799–1842)* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 161–168, ISBN 9786090708613

**Konopacki Artur**, *Dwadzieścia pięć lat Letniej Akademii Wiedzy o Tatarach – tak to się zaczęło* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy. XXV lat Letniej Akademii Wiedzy o Tatarach*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 7–18, ISBN 9788367609401

**Konopacki Artur**, *Meczet w Warszawie a Karaimi*, „Almanach Karaimski”, nr 12/2023, s. 159–179, ISSN 23008164

**Krajcarz Julia**, *Polskie krzyże, kapliczki i figury przydrożne zwane tatarskimi*, „Nurt SVD”, t. 153, nr 1/2023, s. 346–362, ISSN 12339717

**Krajcarz Julia**, *Tatarska tożsamość – współczesne tureckie powieści dotyczące Tatarów krymskich* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 255–269, ISBN 9788367609401

**Kulwicka-Kamińska Joanna, Łapicz Czesław**, *An interplay between Muslim and Christian cultures: Polish Qur’an translations between the sixteenth and nineteenth centuries* [w:] *European Muslims and the Qur’an: practices of translation, interpretation, and commodification. European Qur’an*, t. 5, red. Gulnaz Sibgatullina, Gerard Wieggers, De Gruyter, Berlin 2024, s. 77–97, ISBN 9783111096032

**Kulwicka-Kamińska Joanna, Łapicz Czesław**, *Pierwszy na świecie przekład Koranu na język słowiański. Krytyczna edycja źródła filologicznego i historycznego* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 137–146, ISBN 9788367609401

**Landowski Zbigniew**, *Orientaliści i orientalistyka w międzywojennym Wilnie (1920–1939)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 2 (69)/2024, s. 33–68, ISSN 0023589X

**Leparskienė Lina**, *Sakralusis Vokės kraštovaizdis totorių gyvenimo pasakojimų geografijoje* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 242–266, ISBN 9786090708613

**Łapicz Czesław**, *Oblicza dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego (wybrane zagadnienia)* [w:] *Wokół języka i kultury: prace dedykowane prof. Stefanowi Grzybowskiemu w 80. rocznicę urodzin*, red. Michał Głuszkowski, Piotr Zemszał, eEditing Ideas for Research & Teaching Transfer Spółka z o.o., Toruń 2023, s. 289–303, ISBN 9788395405815

**Łyszczarz Michał**, *Ewolucja religijności polskich Tatarów na tle obrazu islamu zawartego w publikacjach dydaktycznych wydanych przez Muzułmański Związek Religijny po 1989 roku* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 45–69, ISBN 9788367609401

**Łyszczarz Michał**, *Od pamięci pochodzenia do budowania wspólnoty. Kształtowanie relacji polskich Tatarów z Tatarami Krymskimi po 2014 roku*, „Nurt SVD”, t. 153, nr 1/2023, s. 363–383, ISSN 12339717

**Łyszczarz Michał**, *Military service and war experiences in the personal documents of Polish Tatars*, „Prace Literaturoznawcze”, nr 11/2023, s. 109–124, ISSN 23535164

**Łyszczarz Michał**, *Rola pamiętników w podtrzymywaniu pamięci zbiorowej polskich Tatarów* [w:] *Turkologia we wschodniej Europie i jej znaczenie dla mniejszości turkijskich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego*, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Galina Miškinienė, Mariola Abkowicz,

Wydawnictwo Naukowe FNCE, Toruń-Poznań-Wilno 2023, s. 189–211, ISBN 9788367786492

**Mardosa Jonas**, *Kailių išdirbimas Raižiuose XX amžiuje: amatas ir įvaizdis* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 293–303, ISBN 9786090708613.

*Meczety. Tatarskie miejsca modlitwy w Polsce*, opr. **Barbara Pawlic-Miškiewicz**, NKM Muzułmański Związek Religijny w RP, Białystok 2023, s. 80, ISBN 9788365802446

**Miškinienė Galina**, *Publikacje o litewsko-polskich Tatarach na Litwie po 1990 roku* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 193–207, ISBN 9788367609401

**Miškiewicz Aleksander**, *O naszych przyjaciółach, o których nie powinno się zapomnieć* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 271–280, ISBN 9788367609401

**Mohammadi Mohammad Mahdi, Janowski Maciej, Janowska Agnieszka, Nadolny Adam**, *Architecture of Polish Tatars – Local Identity and Heritage*, „International Journal of Conservation Science”, nr 14, z. 1/2023, s. 231–250, ISSN 2067533X

*My polscy Tatarzy. Opowieść o zwyczajach i tradycjach kulinarnych. Dżenneta Bogdanowicz w rozmowie z Andrzejem Kalinowskim*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2023, s. 128, ISBN 9788366912250

**Nalborczyk-Skowron Agata**, *Mosques and Cemeteries of the Polish Muslim Tatars as an Example of Islamic Legacy in the Central Eastern European Landscape in the 21st Century* [w:] *Europe’s Islamic Legacy: 1900 to the Present: Proceedings of the Online Conference Hosted by the University of Cambridge on 20 October 2020*, Brill, Leiden 2023, s. 98–129, ISBN 9789004510722

*Obecne – nieobecne: wątki dotyczące islamu i muzułmanów w doświadczeniach uczestników procesów edukacyjnych w polskich szkołach*, red. **Anna Odrowąż-Coates**, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2023, s. 166, ISBN 9788380306165



**Starczewska Katarzyna K.**, *The Qur'ans of the Spanish Moriscos and the Tatars of the Grand Duchy of Lithuania: Drawing Comparisons and Tracing Patterns* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 71–89, ISBN 9786090708613

*Studzianka we wspomnieniach*, tom I, red. **Małgorzata Maksymiuk-Stefaniuk, Łukasz Węda**, Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Studzianka 2023, s. 142, ISBN 9788396959805

**Stylski Wojciech**, *Od Nieświeża do Szczecina. O życiu i działalności Bolesława (Tuhana) Taurogińskiego* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 71–85, ISBN 9788367609401

**Sulima Magdalena**, *Protection of wooden architecture monuments and the cultural heritage of Polish Tatars (on the example of the Bohoniki Cultural Park and the landscape park in Kruszyniany)*, „Architectus”, nr 1 (73)/2023, s. 85–95, ISSN 14297507

**Szejchumierow Amet-chan A.**, *Armia Chanatu Krymskiego. Strategia, organizacja kampanii, życie codzienne i stosunki z sąsiadami (XV–XVIII w.)*, INFORTeditions, Tarnowskie Góry 2024, s. 293, ISBN 9788367730624

**Szejchumierow Amet-chan A.**, *Moskwa 24 V 1571. Największy triumf Chanatu Krymskiego*, INFORTeditions, Tarnowskie Góry 2024, s. 72, ISBN 9788367730587

**Świętosławski Witold**, *Prusowie i Wielki Step. Ślady tradycji stepowych koczowników u zachodnich Bałtów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2023, s. 144, ISBN 9788382065893

*Tatarskie miejsca. Podróż przez Polskę*, opr. **Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Musa Çaxarxan Czachorowski**, NKM Muzułmański Związek Religijny w RP, Białystok 1445/2023, s. 120, ISBN 9788365802453

**Tołczyk Aleksandra, Sozańska Joanna**, *Służby mundurowe a islam i muzułmanie w Polsce*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2023, s. 114, ISBN 9788380306394

**Tyszkiewicz Jan**, *Działalność społeczna i kulturalna Leona Najmana Kryczyńskiego w latach 1921–1939* [w:] *Turkologia we wschodniej Europie i jej*

znaczenie dla mniejszości turkijskich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Galina Miškinienė, Mariola Abkowicz, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Toruń-Poznań-Wilno 2023, s. 31–39, ISBN 9788367786492

**Tyszkiewicz Jan**, *Wojna sprawiedliwa. O doktrynie prowadzenia wojen z poganami i innowiercami w Polsce średniowiecznej* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 111–125, ISBN 9788367609401

**Varišoğlu Mehmet Celal, Varišoğlu Behice**, *Türkiye's Perspective Towards Lithuania and Lithuanian Tatars in the Framework of Cultural Diplomacy* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 149–158, ISBN 9786090708613

**Węda Łukasz**, *Badania na Meczecisku*, „Echo Studzianki”, nr 1 (51)/2023, s. 12–16

**Węda Łukasz**, *Działalność społeczno-kulturalna mieszkańców Studzianki na rzecz zachowania tatarskiego dziedzictwa w rejonie Białej Podlaskiej* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 209–231, ISBN 9788367609401

**Woźniak Marta**, *Przekłady Koranu na język polski od XVI do XXI wieku. Najnowsze ustalenia* [w:] *Turkologia we wschodniej Europie i jej znaczenie dla mniejszości turkijskich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego*, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Galina Miškinienė, Mariola Abkowicz, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Toruń-Poznań-Wilno 2023, s. 127–143, ISBN 9788367786492

*Złotowłosa Totambaj. Tatarskie bajanie*, tłum. **Musa Çaxarxan Czachorowski** i **Daniel Czachorowski**, NKM Muzułmański Związek Religijny w RP, Wrocław 1445/2024, s. 124, ISBN 9788365802491



**Булгарова Мария**, *Имена собственные как этнокультурный текст: ногайская топонимия как детерминанта этнической памяти* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 230–241, ISBN 9786090708613

**Грибова Светлана**, *Некоторые аспекты жизни татар-мусульман Некрашунской парафии в конце XVIII–XIX вв.* [w:] *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywę*, red. Artur Konopacki, Polskie Towarzystwo Historyczne, Związek Tatarów RP, Warszawa 2023, s. 127–136, ISBN 9788367609401

**Грибовский Владислав В.**, *Тюркоязычное население степного пограничья Великого княжества Литовского и Крымского ханства в XV — первой половине XVI вв.* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 216–229, ISBN 9786090708613

**Кожынава Ала**, *Некалькі слоў пра гібрыдны характар тэксту Маўлюда XVIII ст.* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 29–49, ISBN 9786090708613

**Miskiewicz Siarhiej**, *Кутабустика и генеалогия. На стыке наук* [w:] *Turkologia we wschodniej Europie i jej znaczenie dla mniejszości turkijskich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego*, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Galina Miškinienė, Mariola Abkowicz, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Toruń-Poznań-Wilno 2023, s. 119–126, ISBN 9788367786492

**Мискевич Сергей**, *Татары Великого княжества Литовского в Соединенных Штатах Америки* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 269–292, ISBN 9786090708613

**Мишкинене Галина**, *Предсказание судьбы (фал) из тейфсира Халиля Юзефовича (XIX в.)* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujaisi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys*

(t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 125–148, ISBN 9786090708613

**Miškinienė Galina**, *Текст о снах и их толковании в арабографичной рукописи литовских татар: хамаил Адама Радецкого (1888 г.)* [w:] *Turkologia we wschodniej Europie i jej znaczenie dla mniejszości turkij-skich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego*, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Galina Miškinienė, Mariola Abkowicz, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Toruń–Poznań–Wilno 2023, s. 157–173, ISBN 9788367786492

**Пилипчук Ярослав**, *Татары в Великом княжестве Литовском в XIV–XVI вв.* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 50–62, ISBN 9786090708613

**Радкевич Дзмітрый**, *Веравучэнне (акыда) татар ВКЛ наводле «Кітаба Івана Луцкевіча»* [w:] *Turkologia we wschodniej Europie i jej znaczenie dla mniejszości turkijskich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego*, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Galina Miškinienė, Mariola Abkowicz, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Toruń–Poznań–Wilno 2023, s. 145–155, ISBN 9788367786492

**Темчин Сергей Ю.**, *«Alfurkan tatarski» (Wilno, 1616/1617) Пемпа Чижевского: авторство текста* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 63–70, ISBN 9786090708613

**Усманова Диляра**, *Ученый, муфтий и политик – три «жизни» Якуба Шинкевича* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 181–202, ISBN 9786090708613

**Хайруддинов Мухиддин**, *Педагогические взгляды и просветительская деятельность Исмаила Гаспринского* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV–XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 169–180, ISBN 9786090708613

**Чохоровский Муса**, *Мин башка дэньядан*, «Ак Бүре» нәшрияты, Казан 2023, Татарстан, s. 96, ISBN 9785605086802

**Янкова Венета**, *Верования в хорошие и плохие дни у татар Добруджи и у польско-литовских татар (предварительные заметки)* [w:] *Totoriai Lietuvos istorijoje ir kultūroje XIV-XXI amžiuje. Naujausi tyrimai. Specialus „Lietuvos istorijos studijų“ leidinys* (t. 14), red. Galina Miškinienė, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2023, s. 109–124, ISBN 9786090708613

Opracowanie: **Michał Łyszczarz**

## **Current bibliography of publications devoted to Tatars in Poland and Central and Eastern Europe**

**Keywords:** Tatar topics, books, publications, database.

**Abstract:** Every year, many publications appear on the publishing market concerning the history, culture, traditions and contemporary life of Tatars, who have lived for centuries in the countries of Central and Eastern Europe: Poland, Lithuania and Belarus. Books and articles on these topics are important not only for the Tatar community itself, but also for research centers that deal with these issues. It is therefore important to collect a database of titles, which will facilitate access to a given publication for anyone interested.



## V. VARIA

**İbrahim Yıldız**

### **MIGRACJA A WIARA: ALEWICKIE SPOŁECZNOŚCI W EUROPIE**

#### **Wprowadzenie**

Alewizm to złożona i wieloaspektowa wiara, którą trudno w krótkim tekście opisać w sposób wyczerpujący. Religia ta ma wielowiekową, bogatą historię, a jej korzenie wywodzą się z tureckiej kultury i tradycji. Jednocześnie alewizm jest wiarą, która nieustannie ewoluuje, dostosowując się do zmieniających się na świecie warunków społecznych, politycznych i kulturowych. Alewicki system wierzeń, rozpowszechniony przede wszystkim w Anatolii, rozwijał się niezależnie od islamu sunnickiego i szyickiego<sup>1</sup>. Choć powszechnie uważany jest za odłam islamu<sup>2</sup>, według niektórych badaczy stanowi unikalny systemem wierzeń, odrębny od islamu sunnickiego<sup>3</sup> i kładący szczególny nacisk na aspekt mistyczny<sup>4</sup>. Najwięcej wyznawców alewizmu spotkać można we wschodniej i południowo-wschodniej Turcji, tworząc jedną z najliczniejszych w kraju grup wyznaniowych<sup>5</sup>. W czasach Imperium Osmańskiego określano ją terminem *bektaşî*, współcześnie nazywa się alewizmem<sup>6</sup>.

1 A. Yaman. *Şah-ı Merdan'a Talip Olanlar: Kızılbaşlar Aleviler Bektaşiler*. İstanbul: La Kitap. 2022.

2 E.S. Hurd. "Alevi Under Law: The Politics Of Religious Freedom in Turkey". *Journal of Law and Religion*, 2014. 29(3). 416–Fairy tales435.

3 M. Dressler. "Religio-Secular Metamorphoses: The Re-Making of Turkish Alevism." *Journal of the American Academy of Religion*. 2008. 76 (2). 280–311.

4 A. Yaman. *Alevilik ve Kızılbaşlık Tarihi*. İstanbul: Nokta Kitap. 2007.

5 I. Markoff. "The Role of Expressive Culture in the Demystification of a Secret Sect of Islam: The Case of the Alevi of Turkey". *The World of Music*. 1986. 28 (3). 42–56.

6 I. Melikoff. Anadolu İslâm Gizemciliğinin Orta Asya Kökenleri. [w:] *Tuttum Aynayı Yüzüme Ali Göründü Gözüme*, [tłum.] İ.C. Erseven. İstanbul: Ant Yayınları. 1997. 11–28.

Alewizm to religijna i kulturowa tradycja przyjęta przez dużą część społeczeństwa w Turcji, Azerbejdżanie i Iranie, praktykowana również przez mniejsze społeczności w krajach Europy i w innych częściach świata. Uważana za mistyczną gałąź islamu<sup>7</sup>, w Turcji ma długą i bogatą historię<sup>8</sup>. Jest wiarą syntetyczną, zawierającą elementy islamu szyickiego, sufizmu oraz tureckich i anatolijskich praktyk duchowych z okresu przed przyjęciem islamu. Termin „alewizm” wywodzi się od imienia Alego – kuzyna i zięcia proroka Muhammada. Ali czczony jest w religii alewickiej jako przywódca i duchowy przewodnik<sup>9</sup>. Alewizm często definiuje się jako „islam ludowy” lub „religia ludowa”, ponieważ do praktyki wiary włącza lokalne tradycje i zwyczaje.

W centrum alewizmu znajduje się ceremonia nosząca nazwę *cem* (czyt. dżem – przyp. G.Z.). Rytuał ten, łączący muzykę, poezję i taniec, odprawiany jest w specjalnie do tego przeznaczonych sali zwanej *cemevi* (czyt. dżemewi – przyp. G.Z.)<sup>10</sup>. Ceremonia ta ma na celu zespolenie z *sacrum* i osiągnięcie duchowej ekstazy. Wierzenia i praktyki alewitów mogą się od siebie różnić w poszczególnych regionach i społecznościach<sup>11</sup>. Niektóre grupy wyznawców pozostają pod dużym wpływem islamu szyickiego, podczas gdy inne przyjmują więcej lokalnych praktyk anatolijskich i tureckich. Alewizm kładzie duży nacisk na rolę społeczności oraz sprawiedliwość społeczną. Wiele alewickich społeczności ma w zwyczaju wspieranie ubogich i odrzuconych, zaś ich przywódcy religijni często wypowiadają się przeciwko uciskowi i przemocy. Rola kobiet w praktykach i ceremoniach religijnych już od czasów historycznych była znacząca. Niektórzy badacze definiują alewizm jako religię matriarchalną, w której kobiety często pełnią rolę duchowego przewodnika i przywódcy<sup>12</sup>.

7 M.A. Al-Ahari. The Use and Misuse of The Bektashi Name in western Context: The Case of the Thule Society the Shriners & the Dawoodi- Bektashis [w:] *Uluslararası Bektaşilik ve Alevilik Sempozyumu I*. 2005. 575–592.

8 H. Markussen. *Teaching History, Learning Piety: an Alevi Foundation in Contemporary Turkey*. Doctoral Thesis (monograph), Centre for Theology and Religious Studies, Sekel Bokförlag. 2012.

9 N. Aydın. “Osmanlıdan Günümüze Aleviliğin Tarihsel Gelişimi.” *Sosyal Bilimler Araştırma Dergisi (SBArD)* XVIII (36) 2020. 113–137.

10 W. Eberhard. *Minstrel Tales From Southeastern Turkey*. Berkeley; Los Angeles: University of California Press. 1955.

11 E. Korkmaz. *Alevi Felsefesi*. İstanbul: Pencere Yayınları. 1997. [oraz:] A. A. Vaktidolu. *Alevi Duaları – Gülbangları*. İstanbul: Can Yayınları. 2003.

12 I. Melikoff. *Hacı Bektaş Efsanesinden Gerçeğe*. İstanbul: Cumhuriyet Kitapları. 2010.



Cemevi we wsi Kıvşak (okręg Yıldızeli, prowincja Sivas)<sup>13</sup>.



Cemevi we wsi Kıvşak.

13 Fotografie zamieszczone w niniejszej publikacji zostały wykonane przez autora, İbrahima Yıldiza, podczas badań terenowych we wsi Kıvşak. Ponieważ budynek był zamknięty, nie udało się wykonać zdjęć pomieszczenia. Fotografia pokazuje zasadniczą różnicę między alewickim domem modlitwy a meczetem: meczety są dużymi budowlami pełnymi przepychu, podczas gdy *cemevi* bardziej przypomina dom mieszkalny niż świątynię.





Cmentarz alewicki we wsi Kivşak.

Alewicka muzyka, poezja i literatura są ważnymi elementami tradycji. Pieśni i wiersze często dotyczą tematów takich jak miłość, duchowość czy sprawiedliwość społeczna i przeważnie wykonuje się je zbiorowo, we wspólnocie<sup>14</sup>. Alewizm wywarł znaczący wpływ na turecką kulturę i historię. Wiele wybitnych postaci tureckiej literatury, muzyki i polityki, w przeszłości i obecnie, to osoby pochodzenia alewickiego, a wierzenia i praktyki alewitów nieraz były inspiracją dla różnych ruchów działających na rzecz sprawiedliwości społecznej i reform politycznych w Turcji<sup>15</sup>.

Religia alewitów głosi, że prorok Ali jest przedstawicielem Boga na ziemi<sup>16</sup>. Tym samym szacunek i miłość do niego są ogromne. Z tego też powodu w literaturze alewickiej istnieje wiele dzieł poświęconych temu prorokowi, przedstawianemu jako napełniony boskim światłem ukochany sługa Boga<sup>17</sup>.

Alewizm uważany jest za mistyczny odłam islamu pochodzący z Bliskiego Wschodu i występujący głównie w Turcji. Natomiast pozycja

14 T. Olsson, E. Ozdalga & C. Raudvere. *Alevi Identity: Cultural, Religious and Social Perspectives (Transactions. Svenska Forskningsinstitutet I. Istanbul), V. 8.* Istanbul: Routledge. 1998.

15 M. Dressler. "Turkish Alevi Poetry in the Twentieth Century: The Fusion of Political and Religious Identities". *Alif: Journal of Comparative Poetics* (23) 2003. 109–154.

16 J. Shindeldecker. *Turkish Alevi Today*. İstanbul: Sahkulu Sultan Külliyesi Vakfı. 1998.

17 S.V.R. Trowbridge. "The Alevi, or Deifiers of Ali". *The Harvard Theological Review*. Cambridge University Press. 1909, 2 (3). 340–353.





Groby na cmentarzu alewickim we wsi Kivşak.

alewizmu wewnątrz islamu jest przedmiotem dyskusji zarówno w kręgach alewickich, jak i sunnickich. Podczas gdy niektórzy alewici definiują swoją religię jako oddzielną, pozostającą poza islamem, inni wyznawcy uważają ją za sektę wewnątrz islamu bądź unikalną formę wiary związaną z islamem. Także kręgi sunnickie i szyickie różnie definiują alewizm: jako odłam islamu lub jako wiarę niezależną od niego i niemającą z nim nic wspólnego. Wiara alewicka charakteryzuje się inkluzywnością, tolerancją i naciskiem na indywidualizm i egalitaryzm; wysoko ceni duchowość wyrażaną przez rytuały obejmujące muzykę, poezję i taniec;

przywiązuje też wielką wagę do indywidualnej relacji człowieka z boskością (z Allahem).

Alewizm różni się od innych odłamów islamu na kilku płaszczyznach. Na przykład nie potrzebuje meczetu do sprawowania kultu i zamiast tego korzysta z miejsca zgromadzeń zwanego *cemevi*. Alewizm podkreśla jedność wszystkich istot i ich wzajemne powiązania. Znajduje to odzwierciedlenie w alewickiej praktyce *cem* – spotkań społeczności – podczas których uczestnicy dążą do osiągnięcia stanu duchowej jedności z boskością. Innym ważnym aspektem alewizmu jest nacisk na sprawiedliwość społeczną i równość wszystkich ludzi. Alewizm mocno podkreśla potrzebę pomagania innym i działania na rzecz całej społeczności. Znajduje to odzwierciedlenie w alewickiej praktyce *cömertlik* (czyt. dżömertlik, szczerść – przyp. G.Z.), która obejmuje życzliwość i hojność wobec innych. Alewizm jest również wyjątkowy w swoim podejściu do równości płci. W przeciwieństwie do wielu innych odłamów islamu, kładzie silny nacisk na prawa kobiet i na wagę ich edukacji. Kobiety alewickie zachęcane są do udziału w ceremoniach religijnych i do zajmowania stanowisk kierowniczych w społeczności.

Choć często próbuje się definiować alewizm jako odłam szyizmu, te dwie religie znacząco się różnią pod względem praktyk religijnych i systemu wierzeń. Zgodnie z tradycją szyicką nabożeństwa odbywają się w meczetach, podczas gdy w alewizmie organizowane są w domach zwanych *cemevi*. W szyickiej strukturze wierzeń istnieje przywództwo imama, natomiast w alewizmie przywódcą jest *pir* reprezentowany przez mężczyznę (*dede*, dziadek, osoba starsza – przyp. G.Z.) lub kobietę (*ana*, matka – przyp. G.Z.). W alewizmie nie ma wezwania do modlitwy (*ezan*), istotną różnicą jest także miejsce kobiety podczas odprawiania kultu: w szyizmie istnieje bezwarunkowa segregacja płci, natomiast w alewizmie mężczyźni i kobiety wspólnie biorą udział w nabożeństwie. Wyznawcy szyizmu zwracają się podczas modlitwy w stronę Kaaby, zaś alewicy odprawiają swoje nabożeństwa ustawiając się twarzą w twarz, tak że wszyscy się widzą. W szyizmie muzyka jest zabroniona podczas ceremonii religijnych, w alewizmie – wręcz odwrotnie – trudno wyobrazić sobie nabożeństwo bez muzyki, instrumentów i rytualnego tańca, noszącego nazwę *semah*. Szyici przestrzegają postu w miesiącu ramadan, podczas gdy w alewizmie największą wagę przywiązuje się do „postu żałoby” (związanego ze śmiercią Husajna pod Karbalą w 680 roku – przyp. G.Z.). Jak więc widać, istnieją zasadnicze różnice między alewizmem i szyizmem ze względu na formy kultu i podejście do wiary.

Pomimo inkluzywnego i tolerancyjnego charakteru religii alewickiej, jej wyznawcy przez całe wieki napotykali trudności i prześladowania.

W czasach Imperium Osmańskiego, a także po proklamacji Republiki Turcji, społeczność alewitów często była marginalizowana i uciskana. Pomimo tego alewizm zawsze cechował się nadzwyczajną odpornością i zdolnością do adaptacji, dzięki czemu trwa i nadal rozwija się w wielu częściach świata.

## Alewizm w czasach osmańskich i w Republice Turcji

Alewizm ma w Turcji długą i złożoną historię. W czasach Imperium Osmańskiego nie był oficjalnie uznawany za odrębną tradycję religijną, a jego wyznawców często wykluczano z instytucji politycznych i społecznych. Znaleźli jednak sposób na prywatne przeżywanie swojej wiary i rozwinęli własną kulturę i tradycję z odrębną muzyką, poezją i ekspresją literacką<sup>18</sup>.

Mahmud II, który władał Turcją osmańską w latach 1808–1839, odegrał bardzo negatywną rolę w kształtowaniu stosunków między państwem a społecznościami alewitów, bowiem za jego panowania krwawo zlikwidowano korpus janczarów i związany z janczarami bektaszyzm został zakazany. Społeczność, która dziś znana jest jako alewici, w okresie osmańskim nazywana była bektaszytami. Wyznawcy bektaszyzmu, którzy po zagładzie janczarów uszli z życiem, osiedlali się w oddalonych od ośrodków władzy wioskach, głównie na obszarach górskich<sup>19</sup>. Bektaszyzm nie jest obecnie reprezentowany w Turcji, ale został zastąpiony przez alewizm<sup>20</sup>.

We wczesnych latach Republiki Turcji alewici nadal byli dyskryminowani i marginalizowani<sup>21</sup>. Dążenie rządu tureckiego do stworzenia jednolitej, homogenicznej tożsamości tureckiej doprowadziło do działań politycznych ograniczających różnorodności religijne i tradycje kulturowe. Alewitów postrzegano jako zagrożenie dla rozwijanej przez państwo wizji jednorodnego narodu tureckiego i spotykali się z prześladowaniami i represjami. Pomimo tych problemów alewizm przetrwał i rozwinął silne poczucie wspólnoty i tożsamości, a w latach 60. i 70.

18 A.Y. Ocak. [red.] *Sufism and the Sufis in Ottoman Society: Sources, Doctrine, Rituals, Turuq, Architecture, Literature, Iconography, Modernism*. Ankara: Turkish Historical Society. 2005.

19 H. Aksüt. *Aleviler / Türkiye-Iran-Irak-Suriye-Bulgaristan Dede Ocaklarının, Topluluklarının ve Yerleşimlerinin Tarihi*. Ankara: Yurt-Kitap Yayın. 2012.

20 A. Yaman. *Alevilik ve Kızılbaşlık Tarihi*. İstanbul: Nokta Kitap. 2007.

21 H. Hanoğlu. "Alevis under the Shadow of the Turkish Islamic Ethos". *Kürd Araştırmaları Dergisi*. 2020, 3. 138–154.

wyraźnie się ożywił, kiedy zaczął łączyć kulturę i tradycję z nowoczesnością. W szczególności lata 80. uważane są za okres przebudzenia alewitów, ponieważ w wyniku migracji ze wsi do miast oraz emigracji do Niemiec stali się bardziej widoczni w sferze publicznej, w mediach i w codziennym życiu<sup>22</sup>. Okres ten charakteryzował się powstaniem licznych alewickich organizacji kulturalnych i oświatowych, ożywieniem politycznym, a ponadto uaktywnieniem działań na rzecz walki o równe prawa<sup>23</sup>.

Obecnie alewizm odgrywa ważną rolę w tureckim społeczeństwie, a około 15–20% populacji Turcji identyfikuje się z tym wyznaniem. W ostatnich dekadach podjęto wysiłki mające na celu zwiększenie akceptacji dla alewickiej tradycji, powstają centra kultury alewitów, czynione są starania, aby muzyka i sztuka alewitów zostały włączone do głównego nurtu tureckiej kultury. Pomimo tych pozytywnych zmian, alewici w Turcji nadal stoją w obliczu wyzwań i dyskryminacji, szczególnie w zakresie reprezentacji politycznej i równego dostępu do dóbr publicznych. Ostatnie oświadczenia rządu tureckiego i prace nad statusem prawnym *cemevi* – alewickich miejsc kultu – również wywołały kontrowersje.

## Poeci w literaturze alewitów: Pir Sultan Abdal, Nesimi i Fuzuli

Pir Sultan Abdal, Nesimi i Fuzuli to ważne postacie w religii i literaturze alewicko-bektaszyckiej. Zalicza się ich do grona siedmiu wielkich poetów alewizmu (*Yedi Ulu Ozan*). W swoich dziełach odeszli od klasycznego rozumienia islamu, używając kontrowersyjnych sformułowań w rodzaju np. „Ali jest przyjacielem Allaha”<sup>24</sup>. Pir Sultan Abdal uważany jest za jednego z najwybitniejszych myślicieli i poetów tej tradycji<sup>25</sup>. Jego myśli i wiersze dotyczą podstawowych pojęć filozoficznych, takich jak prawa

22 I. Melikoff. *Uyur İdik Uyardılar: Alevilik-Bektaşilik Araştırmaları*. [tłum.] T. Alptekin. İstanbul: Cem Yayınevi. 1993.

23 E. Massicard. Alevis in the 1960s. From Mobility to Mobilization. [w:] B. Pekesen (red.). *Turkey in Turmoil: Social Change and Political Radicalization during the 1960s*. Berlin, Boston: De Gruyter Oldenbourg. 2020. 49–62.

24 A. Gölpınarlı. *Pir Sultan Abdal*. İstanbul: Varlık Yayınları. 1969.

25 P.V. Koerbin. *'I Am Pir Sultan Abdal' A Hermeneutical Study Of The Self-Naming Tradition (Mahlas) In Turkish Alevi Lyric Song (Deyiş)*. Doctor of Philosophy Thesis, P. V. Koerbin: College of Arts University of Western Sydney. 2011.



człowieka, sprawiedliwość, równość czy wolność. Ponadto podkreślał wagę solidarności społecznej, humanizmu i pokoju<sup>26</sup>.

Głosząc swoje poglądy, Pir Sultan Abdal miał na celu pomóc człowiekowi zrozumieć siebie samego oraz relacje, jakie zachodzą między nim a społeczeństwem i wszechświatem. W swoich wierszach koncentrował się przede wszystkim na egzystencjalnych problemach człowieka, takich jak śmierć i wieczność<sup>27</sup>. Poruszał ponadto kwestie społeczne, podkreślając wagę walki z niesprawiedliwością, ubóstwem, dyskryminacją, uciskiem słabego przez silnego. W wierszach poświęconych alewickim przywódcom religijnym używał wyrażań, które świadczą o tym, że uznawał ich władzę i wielkość<sup>28</sup>. Na przykład w utworach dedykowanych Hadziem Bektaszowi Velemu [Hacı Bektaş Veli (1242–1337) – turecki mistyk pochodzący z Persji (Chorasán), założył w Anatolii bractwo religijne nazwane od jego imienia *bektaşiyye* (bektaszyci) – przyp. G.Z.] opisywał jego alewickie nauczanie i zasługi dla ludzkości. Z wielką ekspresją wyrażał też w licznych poezjach miłość i szacunek do Alego, który dla alewitów jest jedną z najwyższych wartości.

Nesimi i Fuzuli często pisali o Alim, akcentując jego znaczenie dla religii alewickiej. Wiersze Nesimiego głoszą chwałę człowieczeństwa, gloryfikują sprawiedliwość, szlachetność i piękno ludzkiego serca i duszy<sup>29</sup>. W swoich dziełach Nesimi poddawał krytyce typowe dla epoki średniowiecza relacje międzyludzkie, stosując deifikację człowieka lub humanizację Boga<sup>30</sup>. Według niego ludzie są jedynymi istotami, którym należy się pokłon<sup>31</sup>, tym stwierdzeniem podnosząc człowieka do pozycji Boga. Również Fuzuli wyrażał w swoich poematach wielką cześć dla Alego, przedstawiając go jako szczególny dar Allaha. Boskie cechy Alego w poezji Fuzulego odzwierciedlają heroizm, mądrość i sprawiedliwość. Obraz Alego w tych wierszach, choć zawiera dokładny wykład wiary alewickiej, jest równocześnie piękną poezją. Metafory i symbole w wierszach Fuzulego jawią się jako kreatywna metoda stosowana do opisu boskich cech Alego. Dlatego jego wiersze można uznać za cenne zarówno pod względem poetyckim, jak i merytorycznym.

26 T. S. Halman, *Popular Turkish Love Lyrics & Folk Legends*. Syracuse University Press. 2009.

27 A. Gölpınarlı. *Pir Sultan Abdal*. İstanbul: Varlık Yayınları. 1969.

28 I. Melikoff. *Destandan Masala Türkoloji Yolculuklarım*. [tłum.] T. Alptekin. İstanbul: Demos Yayınları. 2008.

29 *Imadeddin Nasimi*. Baku: Heydar Aliyev Foundation. 2014.

30 G. Golkarian. "Nasimi's thought and effect in Comparative Literature in Foreign Resources (Analyzing with Goethe's, S. Remiev's and Dafydd ap Gwilym)." *Amazonia Investiga*. 2020, 9 (29). 264–272.

31 Ö. Şenödeyici. "Nesîmî Şiirine Göre Hurufî Güzeli Portresi." *Alevilik Araştırmaları Dergisi* 2014, 4 (8). 35–47.

W poświęconych Alemu wierszach wymienionych wyżej poetów sławi się jego odwagę, lojalność i oddanie. Ali postrzegany jest jako najlepszy przykład idei „człowieka doskonałego” (*insan-ı kâmil*).

## Alewizm w Europie

Ponieważ nie istnieje oficjalny rejestr populacji alewickiej, trudno jest określić dokładną liczbę alewitów w Europie<sup>32</sup>. Szacuje się jednak, że żyje ich tutaj ponad milion, w większości w Niemczech, gdzie alewizm jest najbardziej rozpowszechniony<sup>33</sup>. Istnieją również mniejsze społeczności alewickie w innych krajach europejskich, takich jak Holandia, Dania, Austria, Francja, Belgia, Szwajcaria, Szwecja czy Wielka Brytania<sup>34</sup>. Historia alewizmu w Europie jest ściśle związana z turecką imigracją. Wielu alewitów przybyło do Europy w charakterze *gastarbeiterów* (w latach 60. i 70. XX wieku)<sup>35</sup> oraz jako uchodźcy polityczni po zamachu stanu w roku 1980<sup>36</sup>. Od tego czasu organizowali swoje społeczności w różnych miastach europejskich<sup>37</sup>. Co ważne, wraz z migracją do Europy alewizm – wiara mniejszości w Turcji – przekształcił się z ukrytej lokalnej społeczności wyznaniowej w widoczną ponadnarodową społeczność<sup>38</sup>.

Sytuację ludnościową w krajach Europy z uwzględnieniem wyznawców islamu, w tym i alewitów, ilustruje poniższa tabela:

- 
- 32 B. Keleş. "Almanya'da ve Avrupa'da Aleviliğin Kurumsallaşması". *e-Makalat Mezhep Araştırmaları Dergisi*, 2008, 11(2), 485–496.
- 33 O. Aksoy. "The Soundtrack of Social Movements among Kurdish Alevi Immigrant from Turkey in Germany". *Journal of Ethnic and Cultural Studies*, 2019, 6(2). 57–67.  
A. Arkilic & A.E. Gurcan. "The Political Participation of Alevi: A Comparative Analysis of the Turkish Alevi Opening and the German Islam Conference". *Nationalities Papers*, 2020, 49. 949–966.  
B. Weineck. "Alevi Cultural Heritage in Germany and Turkey: Negotiating 'Useable Pasts' in Transnational Space". *European Journal of Turkish Studies*. 2015.
- 34 N.G. Batako. *The Organization of Alevi in Sweden: The Federation of Alevi Unions in Sweden and the Alevi Cultural Centers in Light of the Swedish Incorporation Regime*. Lund University: Master Thesis in Middle Eastern Studies. 2015.
- 35 B. Keleş. "The History of the Alevi in Germany, which Began in 1961". *SÜREK Alevilik – Bektaşilik Ve Kültür Araştırmaları Dergisi* 2024 (2). 1–18.
- 36 M. Elisa. *The Alevi in Turkey and Europe. Identity and Managing Territorial Diversity*. London: Routledge. 2013.
- 37 A. Kaya. "German-Turkish Transnational Space: A Separate Space of Their Own". *German Studies Review*, 2007, 30(3). 483–502.
- 38 B. Gökarkınel & A. J. Secor. Uneasy Neighbors: The Making of Sectarian Difference and Alevi Precarity in Urban Turkey. *International Journal of Middle East Studies*, 2022, 54(2), 243–259.  
B. C. Zirh. "Following the Dead beyond the 'Nation': a Map for Transnational Alevi Funerary Routes from Europe to Turkey". *Ethnic and Racial Studies*, 2012. 1758–1774.

	Kraj	Ludność ogółem	Muzułmanie	Turcy	Przybliżona liczba alewitów
1	Niemcy	83100000	5500000	3000000	600000
2	Austria	8716700	700000	282800	65000–80000
3	Belgia	11492621	800000	240000	25000–30000
4	Wielka Brytania	67000000	4130000	430000	150000–200000
5	Dania	5837000	250000	64492	10000
6	Francja	67063703	5430000	700000	250000–300000
7	Holandia	17478853	875000	420000	80000–100000
8	Szwecja	10327589	640000	100000	10000–15000
9	Szwajcaria	8606033	500000	130000	40000
	<b>RAZEM</b>	279621499	18825000	5367292	1230000–1375000

Tab. 1. Ludność muzułmańska i alewicka w wybranych państwach europejskich<sup>39</sup>.

Kultura alewitów w Europie jest bogata i zróżnicowana, odzwierciedlając różnorodne regionalne i lokalne tradycje. Alewickie stowarzyszenia, centra kulturalne i festiwale, obecne w wielu miastach różnych krajów europejskich, zapewniają przestrzeń dla praktyk kulturalnych, muzyki, tańca i poezji<sup>40</sup>. Organizują także ceremonie religijne, takie jak *cem* – główny rytuał alewizmu. Alewickie organizacje kulturalne oferują młodzieży możliwość poznania dziedzictwa kulturowego i kultywowania tradycji. Stowarzyszenia młodzieżowe organizują wydarzenia kulturalne i społeczne, jak również kursy językowe i programy edukacyjne<sup>41</sup>.

Alewici w Europie aktywnie bronią swoich praw oraz promują rodzime tradycje i wierzenia<sup>42</sup>. Europejskie organizacje alewitów angażują się również w działania polityczne i w aktywizm, szczególnie w zakresie praw człowieka i praw mniejszości<sup>43</sup>. Kultura alewitów w Europie jest dynamiczną i tętniącą życiem częścią szerszej tradycji, odzwierciedlającej ciągłą adaptację i ewolucję alewizmu w nowym kontekście cywilizacyjnym.

39 B. Keleş. "The History of the Alevis in Germany, which Began in 1961". *SÜREK Alevilik - Bektaşilik Ve Kültür Araştırmaları Dergisi*, 2024 (2). 1–18.

40 É. Massicard. "Alevi Communities in Western Europe: Identity And Religious Strategies". *Yearbook of Muslims in Europe*, 2010. 561–592.

41 K. Tambar. "The Aesthetics of Public Visibility: Alevi 'Semah' and the Paradoxes of Pluralism in Turkey". *Comparative Studies in Society and History*, 2010, 52(3). 652–679.

42 M. Soileau, *Festivals and The Formation of Alevi Identity*. [w:] H. Markussen (red.) *Alevis and Alevism: Transformed Identities*. Piscataway, NJ, USA: Gorgias Press. 2010. 91–108.

43 D. Coşan-Eke. "Transnational Communities: Alevi Immigrants in Europe". *Alevilik-Bektaşilik Araştırmaları Dergisi*. 2014 (10). 167–194.

## **Europejskie organizacje i stowarzyszenia alewitów**

Gdy alewiccy imigranci zarobkowi z Turcji osiedlali się w krajach europejskich, szybko tworzyli sieci społeczności oparte na wspólnym pochodzeniu etnicznym, języku i tożsamości religijnej. Z czasem stały się one podstawą organizacji i stowarzyszeń, które starają się zachować praktyki kulturowe i znaleźć rozwiązanie problemów stojących przed społecznościami alewickimi w Europie. Europejski alewizm jest obecnie aktywną, zorganizowaną społecznością, dysponującą wieloma stowarzyszeniami. Chociaż różnią się wielkością i zakresem działania, mają wspólny cel: promowanie kultury i tożsamości alewitów oraz obrona ich praw. Federacja Stowarzyszeń Alewitów w Europie (Avrupa Alevi Birlikleri Federasyonu, AABF) jest organizacją nadrzędną i patronacką dla wszystkich krajowych stowarzyszeń alewitów, a pionierem wśród nich była Federacja Stowarzyszeń Alewitów w Niemczech (Almanya Alevi Birlikleri Federasyonu).

W Niemczech istnieje wiele alewickich organizacji, a wspomniana wyżej federacja pełni wobec nich funkcję nadrzędną, reprezentując interesy 160 kół i stowarzyszeń członkowskich w całym kraju. Ma zatem jedyne i wyłączne prawo do reprezentowania na zewnątrz niemieckich alewitów, z których większość jest pochodzenia anatolijskiego. To jedna z największych organizacji założonych w Republice Federalnej Niemiec przez imigrantów i jedna z największych wspólnot religijnych w tym kraju, licząca około 700 tysięcy członków.

Największą organizacją alewitów w Austrii jest Austriacka Federacja Alewitów. Inne znaczące stowarzyszenia alewickie w tym kraju to Austriackie Stowarzyszenie Kulturalne Alewitów i Towarzystwo Przyjaciół Alewitów. W Holandii również istnieje wiele stowarzyszeń alewickich, z których najbardziej znane są: Fundacja Alewitów Holandii, Alewicka Fundacja Kulturalna i Oświatowa oraz Związek Ośrodków Kultury Alewickiej. Największą organizacją we Francji jest Federacja Stowarzyszeń Alewitów Francji, zaś w Wielkiej Brytanii – Brytyjska Federacja Alewitów. Inna znacząca organizacja alewitów w Wielkiej Brytanii to Centrum Kultury Alewickiej i Dom Modlitwy, mająca siedziby w Londynie i w Manchesterze (Alevi Cultural Centre and Cemevi of England). Oprócz wymienionych powyżej największych organizacji alewickich, wiele mniejszych stowarzyszeń działa również w innych państwach, takich jak Belgia, Szwajcaria, Szwecja, Dania czy Norwegia.



## Ostatni przystanek na europejskiej trasie: alewici w Polsce

Niestety, nie istnieją badania na temat rozmiarów i charakterystyki populacji tureckiej w Polsce<sup>44</sup>, co szczególnie utrudnia oszacowanie obecności alewitów. Społeczność turecka w Polsce odgrywa ważną rolę zwłaszcza w środowisku biznesowym. Ponadto, wraz z rozwojem kontaktów polsko-tureckich, rośnie liczba tureckich restauracji i placówek handlowych. Na przyczyny tutejszej migracji obywateli tureckich składają się m.in. takie powody jak: problemy ekonomiczne, edukacja, oferty zatrudnienia. Dodatkowo przyczynia się do tego niepewność i niestabilność polityczna w procesie akcesyjnym Turcji do UE<sup>45</sup>. Według badania Pew Research Centre z roku 2017 muzułmanie stanowią mniej niż 0,1% całkowitej populacji Polski<sup>46</sup>. Można przypuszczać, że w Polsce mieszka ok. 25–35 tysięcy muzułmanów, co oznacza, że mogą stanowić od 0.07 do 0.09 procenta ludności. Liczby te są bardzo orientacyjne, gdyż odpowiedź na pytanie o wyznanie w Powszechnym Spisie Ludności nie była obowiązkowa. Muzułmańska społeczność w Polsce jest bardzo zróżnicowana pod względem pochodzenia etnicznego i stosunku do religii. Najwięcej muzułmanów mieszka w Warszawie, następnie w takich miastach, jak: Kraków, Łódź, Wrocław, Poznań, Gdańsk i Białystok<sup>47</sup>.

Chociaż nie ma oficjalnych danych na temat liczby alewitów w Polsce, można przypuszczać, że należy do nich spora część mieszkających tutaj imigrantów tureckich, a w przyszłości ich liczba prawdopodobnie wzrośnie z powodu nasilającej się migracji. W ostatnich latach Polska odnotowała wzrost liczby przybyszów z krajów zamieszkiwanych w większości przez muzułmanów. W sąsiednich Niemczech, które mają znacznie większą populację wyznawców islamu, alewici tworzą znaczący procent tej społeczności. Według ankiety przeprowadzonej przez niemiecki rząd w roku 2020, alewici stanowią około 12% grupy społecznej, która ogólnie zaliczana jest do muzułmanów. Według Federalnego Urzędu ds. Migracji i Uchodźców, w roku 2016 w Niemczech mieszkało około

44 O. Koryś & I. Żuchaj. *Turkish Migratory Flows to Poland: General Description*. Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW. 2000.

K. Górak-Sosnowska. *Muslims in Poland and Eastern Europe: Widening the European Discourse on Islam*. Warszawa: University of Warsaw Faculty of Oriental Studies. 2011.

45 M. Bodziany & A. Kösteki. "Two Worlds – Two Cultures. Poles and Turks in Exile". *Securitologia*, 2015 (22), 69–81.

46 <https://www.pewresearch.org/religion/2017/11/29/europes-growing-muslim-population/>

47 K. Górak-Sosnowska. *Muslims in Poland and Eastern Europe: Widening the European Discourse on Islam*. Warszawa: University of Warsaw Faculty of Oriental Studies. 2011.

600 000 alewitów, podczas gdy w roku 2020 już około 700 000<sup>48</sup>, co stanowi 14% całkowitej tamtejszej populacji muzułmańskiej<sup>49</sup>. Uważa się, że wielu z nich przybyło do Niemiec w latach 60. i 70. w ramach krajowego programu sprowadzania siły roboczej z Turcji, bądź są to ich potomkowie.

Biorąc pod uwagę historyczne, kulturowe i ekonomiczne więzi turecko-polskie, możliwe jest, że niektórzy alewici migrowali w przeszłości do Polski, choć obecnie nie ma danych, które mogłyby to potwierdzić. Jak zaobserwowano w innych krajach europejskich, w których społeczności alewitów znacząco się rozrosły, możliwe, że alewici w przyszłości założą w Polsce swoje organizacje. Konieczne będą jednak dalsze badania i niezbędne jest systematyczne zbieranie danych, aby lepiej zrozumieć potencjalny wzrost i charakterystykę alewickiej społeczności w tym kraju. Pomimo swojej długiej historii, alewizm jest nadal stosunkowo mało znany w wielu częściach świata, w tym także w Polsce. Jednak nasilona w ostatnich latach imigracja obywateli Turcji do Polski stworzyła i nadal stwarza nowe możliwości dla alewitów, aby mogli tutaj zaistnieć. Można jedynie spekulować na temat przyszłości alewityzmu w Polsce – w kraju, w którym nie powstał jeszcze alewicki dom modlitwy ani nie założono żadnego stowarzyszenia wiernych. Jednak wyznawane przez nich zasady inkluzywności i tolerancji mogą potencjalnie sprzyjać lepszemu zrozumieniu i współpracy.

Pomimo braku alewickiej infrastruktury w Polsce, nowa fala imigracji może być katalizatorem dla zakładania stowarzyszeń i domów modlitwy *cemevi*. Brak fizycznej przestrzeni dla alewickich rytuałów i ceremonii może stać się w nadchodzących latach bodźcem do zorganizowania się i podjęcia wspólnego wysiłku w celu kultywowania wiary i kultury.

## Wnioski

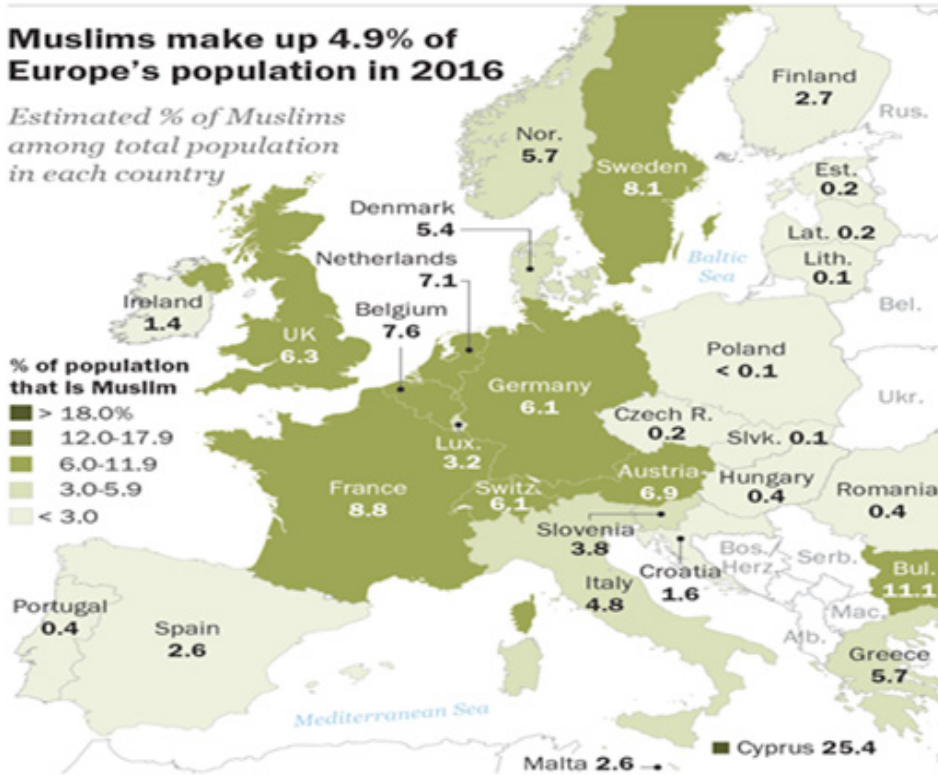
Chociaż nie ma wystarczających danych na temat obecności alewitów w Polsce, to nie ulega wątpliwości, że społeczność alewitów jest obecna w innych krajach europejskich, zwłaszcza w Niemczech. Całkiem możliwe, że w przyszłości, wraz ze wzrostem i dywersyfikacją migracji do Polski, społeczność alewitów stanie się tutaj bardziej widoczna, szczególnie wśród tureckich imigrantów, którzy przynoszą ze sobą alewickie tradycje.

48 B. Keleş. *Almanya'da Alevilerin Kurumsallaşma Süreci*. Sivas Cumhuriyet Üniversitesi, niepublikowana praca doktorska. 2021.

49 K. Pfündel, A. Stichs & K. Tanis. *Muslimisches Leben in Deutschland 2020: Studie im Auftrag der Deutschen Islam Konferenz*. Forschungsbericht / Bundesamt für Migration und Flüchtlinge (BAMF) Forschungszentrum Migration, Integration und Asyl (FZ), 38. 2020.

### Muslims make up 4.9% of Europe's population in 2016

*Estimated % of Muslims among total population in each country*



#### Estimated size of Muslim population in 2016

REGION	25,770,000	% of population that is Muslim
France	5,720,000	8.8
Germany	4,950,000	6.1
United Kingdom	4,130,000	6.3
Italy	2,870,000	4.8
Netherlands	1,210,000	7.1
Spain	1,180,000	2.6

Note: Europe is defined here as the 28 nations of the EU plus Norway and Switzerland. "Estimated size of Muslim population in 2016" column lists only countries with at least 1 million Muslims. Estimates do not include those asylum seekers who are not expected to gain legal status to remain in Europe, including roughly 320,000 Muslims in Germany and 140,000 Muslims in France. Source: Pew Research Center estimates. See Methodology for details. "Europe's Growing Muslim Population"

PEW RESEARCH CENTER

Tab. 2. Populacja muzułmanów w Europie<sup>50</sup>.

50 Dane opierają się na raporcie Pew Research Centre z 29 XI 2017 r. <https://www.pewresearch.org/religion/2017/11/29/europes-growing-muslim-population/>

W ostatnich latach Polska coraz częściej staje się nowym domem dla imigrantów z Turcji, w tym niewątpliwie także dla społeczności alewitów. Alewizm istnieje tutaj jako tożsamość kulturowa i wiara mniejszościowa. W tym kontekście kwestia jego samego oraz jego przyszłości wymaga złożonej analizy obejmującej elementy społeczne, kulturowe i polityczne. Istnienie i przyszłość alewickiej społeczności w Polsce będą kształtowane przez takie czynniki, jak zrozumienie alewizmu w polskim społeczeństwie i jego poziom tolerancji. Chociaż wielokulturowy charakter Polski oferuje korzystne środowisko, integracja społeczności alewickiej z lokalną kulturą i jej społeczna akceptacja są ważnymi czynnikami determinującymi jej przyszłość. Co więcej, przyszłość alewizmu w Polsce będzie wynikiem interakcji takich czynników, jak: akceptacja społeczna, pomoc prawna, postawa młodego pokolenia alewitów i procesy zachowania tożsamości w tej społeczności. Połączenie tych czynników może pozwolić mniejszości alewickiej na ugruntowanie swojej obecności. Sukces tego procesu będzie jednak wynikiem wysiłków wewnątrz społeczności oraz ogólnej atmosfery społecznej w Polsce.

Dalsze badania i gromadzenie danych są konieczne, aby lepiej zrozumieć potencjalny rozwój i charakter społeczności alewitów w Polsce. Będzie to wymagało współpracy naukowców, organizacji społecznych i agencji rządowych w celu dokładnego określenia rozmiarów tej społeczności i zachodzących w niej procesów demograficznych.

Podsumowując, alewizm jest złożoną i wieloaspektową wiarą głęboko zakorzenioną w tureckiej kulturze i tradycji. Nacisk na jedność, sprawiedliwość społeczną i równość płci sprawiają, że jest wiarą wyjątkową i przekonującą. Nasilona w ostatnich latach imigracja obywateli tureckich do Polski stwarza nową szansę dla obecności alewizmu w tym kraju, oferując nowe spojrzenie na duchowość i promując większe zrozumienie i tolerancję między różnymi kulturami i religiami.

**İbrahim Yıldız**

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Grażyna Zajęc  
Instytut Orientalistyki UJ

## **Migration and Faith: Alevi Communities in Europe**

**Keywords:** Islam, Bektashis, Alevis, beliefs and practices, Ottoman Empire, Anatolia, migration, emigration, renaissance, Europe, Poland.

**Abstract:** The origins of Alevism, once called Bektashism, date back to the 13th century. The name Alevism itself comes from the name of Ali ibn Abi Talib, the son-in-law of the Prophet Muhammad. However, it is not a Shiite community, because these two religions differ in terms of religious practices and belief systems. Poetry and music play an important role in Alevi practices. Once persecuted and marginalized in Turkey, they emigrated to many European countries, including Poland. Here, they form a small religious and cultural community.



**Urszula M. Benka**

## **NIEZNOŚNA LEKKOŚĆ KULTUR**

Kultury niszowe nie są ani kontrkulturą, ani bynajmniej niedojrzałym stadium kultur „dojrzałych”, chociaż od zawsze traktowano je jak upośledzone dzieci. Wtulone w kąt, trwają częstokroć setki, albo i tysiące lat dłużej od swojego imponującego rozmachem, apodyktycznego otoczenia. Zawdzięczają to religijności, o ile sięga korzeniami potrzeb życia. Główny nurt cywilizacyjny przeciwnie – wyrasta na blokadzie usypanej w poprzek drogi do spełnienia potrzeb.

Potrzebą w psychologii zwiemy takie coś, czego brak skutkuje chorobą posiadanych potencjałów, co więcej – infekcją różnorodnych sfer zdałoby się zupełnie osobnych; właśnie dlatego tylko pozornie je nazywamy po imieniu. Wskazują bowiem na naszą rzeczywistość szerszą i głębszą, inną więc, albo **zupełnie inną** niż znana na danym etapie rozwoju jednostki oraz społeczności. Są sakralne: sakralność daje przyzwolenie niewiadomym, zdumieniu, zdrowieniu, pokorze zachwytu. Pewne światło rzuca tu jednak klasyfikacja potrzeb zawarta w eseju *Mieć czy być?* Ericha Fromma. Fromm mianowicie wysoko w hierarchii ważności ulokował potrzebę transcendencji, a ujął ją tak: „człowiek chce przekraczać granice własnego poznania, realizując się poprzez niszczenie lub tworzenie, obejmuje to również czystą, niepohamowaną agresję i zabicie z przyczyn innych niż dla przetrwania, choć człowiek może też tworzyć i troszczyć się o swoje twory”.

Czy chodzi o bezmyślną zabawę wandalą albo furię wariata? Bynajmniej, niszczenie dóbr jest zachowaniem wręcz flagowym dla świątecznych obrzędów, choćby pod postacią rozrzutności w szykowaniu potraw, okazałych strojów i wręczanych darów – albo składanych ofiar. Aż po przysłowiową hekatombę. Słynna legenda powiada, że Pitagoras po sformułowaniu swojego słynnego twierdzenia  $a^2 + b^2 = c^2$  miał złożyć ofiarę z jednego lub nawet stu wołów w akcie wdzięczności za doznany

błysk prawdy, za olśnienie, które pojmowane było w kategorii epifanii religijnej, spotkania z Prawdą jako z Sacrum. Skala tej ofiary (choćby stanowiła tylko retoryczną figurę) łączy się z jej koniecznością jako potrzeby w rozumieniu Fromma, bowiem niedopełnienie, opieszałość, krętaćstwo w istocie swej Kainowe – tu religie są zgodne – ściąga karę, zwykle w postaci właśnie odrażającej choroby.

Dla psychologa głębi niszczyielskość – niepohamowana, powtórzę, i „z przyczyn innych niż dla przetrwania” – okazałaby się tedy wcale nie aberracją, a organiczną, zdrową postawą wobec stanu posiadania, jakimś podważeniem sloganu „więcej to lepiej”, a może wręcz sensu własności. Owszem, wytwarzamy nadmiary, bez umiaru. Zarówno jednostki, jak grupy funkcjonują spowite grubym kokonem wytwarzanych przedmiotów i wyhodowanych istnień, współzawodniczą w zamożności – niszczenie jakiejś ich części działa jak wentylacja. Daje przestrzeń dla unikalności tego, co jedno jedyne, oraz dla **nic**. Owo Nic przedstawia osobliwą autonomię, intryguje matematyków, filozofów, ekstazyków i ascetów. Dla kreacjonisty oznacza punkt wyjścia i dojścia. Arabski ludowy mit o Końcu Świata puentuje samozniszczeniem Anioła Śmierci przed tronem Boga. Anioł ten ma strzec diamentowej tablicy, na której widnieją zapisane imiona i losy wszystkich, którzy żyli, żyją i będą żyć – od pierwszej pary ludzi aż do końca świata. Granatowy lub fioletowy tedy, cichy, uważany za najdelikatniejszego i najczulszego z bożych stworzeń, nieprzerwanie zapisuje w księdze przeznaczenia każdy czyn człowieka. Muzułmanie niektórych nurtów ludowych i mistycznych doliczyli się u niego 70 tysięcy stóp i 4000 skrzydeł, i tyluż języków i oczu co ludzi na świecie. Widzieli go jedną nogą na każdym z poziomów nieba oraz w piekle i raju jednocześnie.

Tego rodzaju opowieści fascynują samym już uwolnieniem emfazy. Nadmiar bowiem fascynuje – podobnie niedobór, zbliżanie się ku obrzeżom Nic. Emfatyczne niszczenie ma zresztą i ten jeszcze aspekt, że utożsamiamy nadmiar z pięknem. Jeśli coś zatem ofiarowujemy, to uznając je za „nadmierne”, czynimy je pięknem. Otóż Fromm wymienił potrzebę „ekscytacji i stymulacji”.

Bez wątpienia ekscytacja również narusza ład społeczny. W obawie przed wyrodzeniem się jej w fanatyzm i ekstremizm, każda władza świecka czy duchowna stara się je mieć pod kontrolą. Reglamentuje podniecenie. Monopolizuje rynek podniet – czytelnik zapewne zdaje sobie sprawę, że gros wytworów cywilizacyjnych, przedmiotów codziennego użytku to właśnie środki służące sztucznemu wywołaniu podniecenia albo otępienia. Należy do nich piękno. Każda wielka cywilizacja



opracowuje jakiś kodeks estetyczny, jego prawidła. Ruguje w swoim widnokręgu wszystko, co narusza ten kanon – dziś masowy do tego stopnia, że logo producenta też okazuje się artystyczną koncepcją o określonej wartości rynkowej. Wszystko ma nas ekscytować. Weźmy przykładowy celofan. Czekoladki opakowane w celofan zdają się smaczniejsze od zapakowanych do papieru. Lub wysokie obcasy: kobieta w szpilkach wydaje się urodziwszą od takiej, która człapie obuta w chodaki. U Anatola France'a w *Wyspie pingwinów*, błyskotliwie ironicznej historii Francji, takie obcasy wynalazł szatan, żeby skromnych Pingwinów kusić do rozpusty, mijali się bowiem aż do tamtej pory równie obojętnie jak ptaki w czasie wysiadywania jajek. Nie inaczej skutkuje purpura, zastrzeżona w Kościele katolickim dla uprawnionych, by kandydować na papieża. Biblioteczka w pokoju scala zapisy różnych myśli w jedną super-myśl; potrafi się rozrastać, puchnąć – osiągać dziwną aż po groteskę postać Biblioteki Babel i czynić z jej właściciela demiurga. Zresztą i sama Wieża Babel to emblemat Nadmiaru skutkującego pomieszaniem języków, ale też, gdyby się uważnie wsłuchać w tekst, osobiwą przemianą cudu inżynierii w szaleństwo bełkoczących mistrzów cyrkla i poziomiczy, w Nic oraz wielką ciszę.

Tu pojawia się kluczowa cecha kultur „prymitywnych” – kiedy ich członkowie odstępują od surowo przestrzeganych na co dzień norm, to właśnie odstępienie, samo w sobie, mają za *sacrum*, termin „metafora świętości” wzięliby za obelgę. Zawołają: to żadna metafora, to prawda! Tę tragiczną grę między prawdą i wstrętem (bo chodzi o łamanie *świętych* norm) odnotowują tak czy inaczej słowa Biblii o ekstatycznym tańcu króla Dawida, w jakim wbiega on nago na schody Świątyni, od której to chwili przepojona odrzą żona stroni od niego. Albo słowa o orgii, jaką Złotego Cielca powitali słabi duchem Izraelici i za karę zapadli na trąd.

Kultury wielkie w rzeczy samej też próbują przerodzić się w jakieś nisze, uwolnić albo może rozkiełznać religię z rynsztunku w postaci bycia firmą na rynku, a kulturę z bycia fabryką produktów kulturowych, wzmacniaczem mocy przerobowych. Jedną z ilustracji tego usiłowania jest legenda o kazaniach, jakie św. Franciszek z Asyżu wygłaszać miał nago. Nagość stanowiła znak, że wolny był od tchórzostwa, dzielił się (ofiarowywał, składał więc w ofierze) słuchaczom wszystko ze swoich objawień bez ingerowania w ich treść. Chciał też umrzeć nagim właśnie, nie tając niczego. Na zagadkowym obrazie caravaggionisty Simona Voueta nagi Franciszek leży na płonących węglach paleniska: jest w tej scenie jedynym źródłem światła. Od razu zaznaczę, że „pierwszy”

franciszkanizm, krańcowy, chcący być niszą w murze Kościoła (ten polski wyraz pochodzi od łacińskiego *castellum*, czyli zamek, zamczysko), poddany jeszcze za życia Franciszka z Asyżu przymusowym zmianom reguły zakonnej, stał się w nielegalny; papież Jan XXII w roku 1317 uwięził jego przywódców, a czterech najbardziej opornych wyrokiem inkwizycji posłał w Marsylii na stos.

Celowo więc używam mniej ostrego od *religii* słowa *religijność*, ponieważ akcentuje ono wrażliwość na *sacrum* oraz zachowania wykraczające poza pojęcie doktryny, religię ludzie dzisiaj kojarzą natomiast z doktryną właśnie, co spowodowało, iż potrzeby takie jak poznawanie, uzdrawianie, miłość, przeżywanie dobra, zła i natury, zostały odłączone od *sacrum* jeszcze w starożytności. W sporze między ortodoksją i ortopraksją zatriumfowała ortodoksja i pozostaje fascynującą zagadką, że odsunięte, wyklęte, marginalizowane nisze chrześcijaństwa monofizytów, nestorianów, potem jazydów przetrwały aż po dziś dzień na terytoriach zajętych później przez islam, wtopione jednak w lokalny kulturowy dystans do wyścigu cywilizacyjnego i kultu konsumpcji, gdzie bez wątpienia zastąpiliśmy poznawanie edukacją, odpoczynek rozrywką, zaś wędrówkę komunikacją i turystyką. Kontemplację przedmiotu zastąpiło używanie przedmiotu.

W mainstreamowych zachowaniach religijnych zachodniego świata pojawił się też rys otwarcie teraz wiodący ku przeświadczeniu, że doktryny można nabyć albo pozbyć się ich, mianowicie odwołać jedno, a przyjąć inne, wymieniać sztafaż obrządku i nawet sam język liturgii. Pozornie to oczywistość: przez całe życie próbujemy dobrać możliwie trafne poglądy, udoskonalać swoje życie wewnętrzne, precyzować normy zachowań, a tym samym przekazów międzyludzkich (zachowanie zawsze przedstawia sobą jakąś treść – choćby ten przywołany wyżej taniec nagiego po schodach świątyni jerozolimskiej), czynić je sprawniejszymi. Wzbogacamy leksykę. Problem zaczyna się od momentu, kiedy przeświadczenia związane z *sacrum* zaczyna się rozpatrywać już abstrakcyjnie, ponieważ zmienia je to w produkt intelektualny, a ten podlega prawom produkcji. Jak wiara w Big Bang u narodzin Kosmosu. Utrwała się oto zabawny dla polskiego ucha dźwięk „big bang”, trochę jak Big Brother, trochę jak big bank. Każdy jest go w stanie wypowiedzieć przełykając kawał pizzy. Ani sekundy nie zajmuje myśl o tym zdarzeniu jako rzeczywistym błysku punktowej jedni, jaka objęła Coś i Nic. Jaką urzeczywistniło okaleczenie się Nic o coś, wyrwane z Nic. ciśnięte na ołtarz ofiarny. Przeciętą rozmowa o Big Bangu? Ograniczona do

jakiejs publikacji, ktoś koryguje tę czy inną hipotezę, ponieważ na rynku wydawniczym pojawiła się kolejna.

Na tym poziomie pochwytyują i hipotezę, i rozmówców tryby rynku. Nie inaczej z doktryną. Człowiek przyjmuje abstrakcyjną doktrynę *ekonomicznie*: z pominięciem sakralnego faktu, co najwyżej „przypominając” o nim symboliką rytów wejścia do grupy. Tu z pomocą śpieszy semiotyka, lecz nie autopsja.

Faktem sakralnym jest doświadczenie zawsze konkretne, zawsze mające jakieś **swoje** miejsce, ponieważ należy do sakro-przestrzeni odwzorowanej w psychice ludzkiej. Oto ktoś zwany później prorokiem ma za sobą cały ciąg przygotowawczych doświadczeń. Jakich? Opuścił miasto, przebył bezkres stepu, morza, puszczy względnie pustyni, zdołał wspiąć się na wysoką górę, co samo w sobie wymaga fizycznej formy (opuszczenie miasta z kolei oznajmia przejście próby osobistego nonkonformizmu, zdolności do ryzyka. Przykładowy Mojżesz musiał uciec przed prawem, bo na widok, że dozorca budowy chłoszcze wycieńczonego niewolnika, oburzony podbiegł i zabił go ciosem w skroń; tym samym w opowieści wyeksponowana została gotowość do niesienia pomocy osobom wykluczonym i poniewieranym, wbrew znieczulicy opinii publicznej). Ta góra – jego góra – to coś więcej niż zdobycie szczytu po to, aby pozyskać klejnot służący potem uprzyjemnianiu życia. Na Horeb nic takiego się nie zjawia, następuje natomiast akt zdjęcia sandałów, stania się nagim w obliczu Boga; „ziemia święta” pod bosą stopą, rozkwitająca ognistym kwieciami, jest podmiotem. Jest współwyznawczynią. Powiadamia, że ani to bezwodne miejsce, ani nic, nie wymknie się spod Bożego oka, nie ma więc w ogóle miejsc obojętnych sakralnie. Bycie bez znaczenia dla *Sacrum* oznaczałoby **boże niezrozumienie** sensu, co z kolei stanowiłoby bluźnierstwo.

Kultury niszowe w świecie dzisiejszym zdają się tonować potrzebę niszczenia, powściągać krańcowe zachowania na obszarze życia świeckiego, a w zamian kultuwują indywidualny trans. Zasmucająco szybko wędzną w kontakcie z kulturą zachodnią, w jej wydaniu zwłaszcza pospolitym, konsumpcyjnym. Wydają się też katalizować jej schorzenia. Jak podkreśliłam wyżej, nurt dominujący wiąże się z selekcją potrzeb – na poziomie pospolitym dochodzi nieudolne zwykle, prowizoryczne imitowanie potrzeb, czego przykładem jest u potulnego urzędnika banku staranny przed paradą halloweenowy wizaż: wciska sobie na głowę maskę zombi, a do kieszeni baton fitness obok tabletek z suplementem kolacji – ma oczywiście w zegarku aplikację z datą wizyty u lekarza. Parada

demonstruje fascynację zaświatami i przemijalnością ziemskich spraw, wyliczoną co do minuty. Takich jak on, cierpiących na otyłość, tłoczących się w paradzie, kamera uliczna monituje całe tysiące. W dobie sztucznej inteligencji wielki ich odsetek z punktu widzenia zyskowności produkcji materialnej i intelektualnej zbędnych, wnoszących o odprawy, o wcześniejsze emerytury albo choćby social, zostanie uznany za wrogów „naszego modelu życia”.

W paradzie Halloween, święcie najpopularniejszym po Bożym Narodzeniu kraju założonego, jak podkreślał Mircea Eliade, z Biblią w rękę, w poczuciu nowego Exodusu, łączą się sprzeczne idee: „krwawy miesiąc” Celtów, zimowe „noce najczęstszych w roku śmierci”, druidycznej wiary, że następuje czas zatarcia granicy świata ludzi ze światem duchów zarówno dobrych, jak i złych, mających na rozkaz swego pana Samhaina odpokutować zbrodnie, natarczywie żebrać miłosierdzia u zapalanych im ognisk w wyrazie czci dla cichnącego światła słonecznego. Skądinąd, składano im ofiary – także z ludzi. Stąd rek wizyt święta: duże rzepy, ponacinane na podobieństwo demonów. W roku 998 św. Odylon z Cluny ustanowił Dzień Zaduszny, kościoły protestanckie zaś w ten czas świętują Reformację, która zniosła zarówno doktrynę czyścica, jak i kult świętych. A zatem nieumiarkowanie zmienia tylko formę – może maskę. Poganin zabijał człowieka. Składał go w ofierze, bo człowiek był wartością. Dawnym, niewielkim społecznościom było obce pojęcie ludzi na przemiał. Człowiek współczesny zabija swój indywidualny kontakt z potrzebami psychiki, mieszając je w kieszeni jak lekarstwo z czekoladowym batonikiem.

Jest faktem, że obserwujemy dzisiaj żałośnie płytko ukorzenie implan-tacje kultur, jakie napływają na Zachód w wyniku gwałtownej ucieczki spod kataklizmów klimatycznych, z krajów toczonych rakiem wojen domowych, a przybliżając obiektyw: osób stłoczonych na stateczkach za sprawą czystego trafu, zgodnie za to z z mechanizmem wojny i przemytu ludzi, jaki działa bez uczciwych reguł gry. Paramilitarne, mafijne firmy uchodźców **produkują**. Taśmowo. Toną setki łodzi z uchodźcami, w lodowniach tirów znajdowano upchnięte ludzkie zwłoki. Ci, co przeżyli i przetrwali wieloletnią kwarantannę w obozach, są już tolerowani, byle tylko nie wazyli się wnieść do nowych krajów swojej ekstremalności, swojej brutalnie naruszonej progowości. Pamiętajmy, że każda wojna domowa wykrusza granice, jakie ma ludzka tożsamość. Wykrusza, rozdmuchuje jak dmuchawa plewy na klepisku. Poza wszystkim już, uchodźca musi się możliwie szybko adaptować do nowych warunków,

uczyć języka. Zastał on jednak nie tyle kulturę, co – użyję określenia Umberto Eco – kulturowy przemysł. Zastał towary fabrykowane zresztą w zupełnie innej kulturze: tam, gdzie jest tania albo i niewolnicza siła robocza. Kilka lat temu we Wrocławiu Agata Grzych wystawiła fotografie figurek na przykościelnym straganie: duże powiększenie twarzy Matki Boskiej wydobywało niedoróbki, przyklejone do farby paprochy, bylejakość – z szokującym efektem twarzy skacowanej kobiety o głupawym uśmiechu i popsutym uzębieniu.

Polskie obecne zderzenia z „innością” afrykańską i azjatycką ilustrują, jak dalece tradycyjne pojęcie emigracji straciło przydatność. Po prostu brak tu świadomego wyboru emigranta, gdzie chce żyć. Został w charakterze ni to aresztanta, ni to żywej tarczy, wpakowany na granicę polsko-białoruską, bez zważania na porę roku, pogodę i stan zdrowia pognany następnie przez las, zmuszony do forsowania stalowego płotu lub do wymykania się na własną już rękę, co oznacza błądzenie, narażenie na kary z obu stron. „Samozwańczy »obrońcy« granicy z Białorusią szukają migrantów, śledzą aktywistów chcących nieść elementarną pomoc. Niektóre antyuchodźcze grupy działają tylko w sieci, a mimo to na swoje wirtualne patrole zbierają pieniądze” – pisze właśnie w OKO Press Regina Skibińska.

„Zaczęło się od tego, że ktoś nas fotografował, gdy jedliśmy obiad w jednej z restauracji w Białowieży. Kilka dni później jechaliśmy do osób potrzebujących pomocy humanitarnej, ale nie dotarliśmy, gdyż zorientowaliśmy się, że szukają nas narodowcy” – opowiada Urszula Wolfram, aktywistka działająca w Podlaskim Ochotniczym Pogotowiu Humanitarnym. Narodowcom nie udało się znaleźć ratowników w gęstym lesie, ale ci nie chcieli narażać migrantów na spotkania z ludźmi, którzy w internecie chwalą się ponizaniem złapanych przez siebie osób o ciemnym kolorze skóry, więc wyszli z gęstwiny.

„Na leśnej drodze stały dwa wozy Straży Granicznej i dwa auta cywilne. Obok kręcił się człowiek, który wcześniej robił nam zdjęcia w restauracji. Jedno z aut Straży Granicznej jechało za nami, aż do miejsca, w którym się zatrzymaliśmy na odpoczynek” – mówi Urszula Wolfram. „Po raz pierwszy w lesie się bałam. Chodzą za nami ludzie, którzy zarówno nas, jak i wzywających pomocy uważają za wrogów Polski i nie wiadomo, do czego są zdolni” – dodaje. Z każdą doznaną krzywdą wiąże się cierpienie, trauma, otępienie. Ofiary przemocy częstokroć kryją sprawcę. Milczą. Ich nowe życie to właśnie najpierw ta ściana – w sobie.

Znane z historii wielkie fale emigracyjne respektowały warunek, że, aby zachować obyczaje, religię albo świeckie już przekonania (zwłaszcza

polityczne), trzeba poddać się prawom, także niepisanym, kraju goszczącego, którego zresztą polityka bywa niekonsekwentna, oscylując między tolerancją a represjami, wręcz ludobójstwem, jak choćby w Rosji Stalina. Religia dyktuje pewien sposób socjalizacji, wyznacza zobowiązania, normy, nakazy i zakazy. Z kolei mity, rzadko podnoszone do rangi doktryn, ale też bardzo obrazowe, nadają posmak, jaki potrafił przeżyć same dogmaty, jak stało się z obciążeniem Ewy winą za grzech pierworodny: mimo laicyzacji i ateizacji krajów chrześcijańskich, kobieta o prawo do edukacji, udziału w polityce i zrównanie płac wciąż walczyła, podczas kiedy w Pakistanie, Sri Lance, Indiach i nawet w Izraelu pełniła urząd premiera.

Obecne rozdarcie przybysza do Europy jest jednak bardziej złożone, ponieważ przyjdzie się adaptować, odnajdywać tedy wspólne filary duchowości w warunkach, gdy jednocześnie od dekad dwóch co najmniej, trwają, jak ujął to politolog, ekspert ds. bezpieczeństwa dr Nurłan Alijew, „operacje informacyjne i psychologiczne, szantaż energetyczny, cyberataki, lobbing i korupcja, wsparcie okazywane ultraprawicowym i ultralewicowym siłom politycznym”. Jedną z metod siania chaosu stanowi nieustanny hiperkrytycyzm w ocenie rzeczywistości zachodnich warunków życia: prowadzą do gniewu, do nieufności wobec władz i autorytetów, jako grup cynicznych, niekompetentnych, zdegenerowanych moralnie i skorumpowanych przez świat przestępczy. To przeświadczenie powoduje korozję więzi społecznych, sprzyja dezinformacji. Zarazem, nie jest tak do końca urojeniem. Oto czeskie służby bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie w sprawie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w związku z zagrożeniem dla demokratycznych instytucji. Wcześniej Senat wezwał do zbadania, czy rosyjska Cerkiew była zaangażowana w szerzenie rosyjskich wpływów i propagandy oraz działań sprzecznych z interesami Republiki – wolność religijna nie może służyć jako przykrywka wpływów Kremla, którego przywódcy są ścigani listem gończym przez haski Międzynarodowy Trybunał Karny. Minister spraw zagranicznych powiedział wcześniej, że nie uważa Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej za „prawowity Kościół”, a jego przedstawicieli za „prawdziwych duchownych”: są absolwentami uczelni KGB.

W kwietniu 2023 roku czeski rząd umieścił patriarchę Moskwy i Wszechrusi Cyryla na liście sankcji z powodu jego publicznego poparcia dla rosyjskiej agresji na Ukrainę. Także Estońska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego 22 sierpnia ogłosiła swoją niezależność administracyjną od Patriarchatu Moskiewskiego. Sprawa się o tyle komplikuje, że już nazajutrz po złożeniu w Kijowie podpisu

pod ustawą o zakazie działalności tegoż patriarchy na terenie Ukrainy, mającej wstrzymać wykorzystywanie organizacji religijnych do promowania koncepcji geopolitycznych Kremla, papież Franciszek I powiedział: „Nadal śledzę z bólem walki na Ukrainie i w Federacji Rosyjskiej. A myśląc o normach prawnych przyjętych ostatnio na Ukrainie, wzrasta we mnie obawa o wolność tych, którzy się modlą”. Następnie dodał: „A zatem niech pozwoli się modlić osobom w Kościele, który uważają za swój. Proszę, nie obala się bezpośrednio lub pośrednio żadnego Kościoła chrześcijańskiego”.

Rzecz dotyczy „wschodniego płuca” chrześcijaństwa. O ile więc rośnie zagubienie u wyznawców prawosławia, to w widnokregu przybysza z krajów takich jak przykładowe Mali – chaos porównać by należało do labiryntu, przybysz bowiem dźwiga osobiste tragedie. W Mali od dwudziestu lat trwają starcia między rywalizującymi grupami islamskimi oraz z Tuaregami na północy. Brakuje jedzenia. Nasz uchodźca pochodziłby tymczasem z Timbaktu, miasta, jakie w swoim czasie miało jeden z pierwszych uniwersytetów świata, gdzie kształciło się 25 tysięcy osób, studiowano matematykę, socjologię, tworzone literaturę; pod rządami Francuzów zamieniło się w robaczywą glinianą wieś. Pod piaskami Sahary spoczywają tysiące pism. Tak więc przybysz po dramatycznych przejściach, choćby od wagnerowców, zjawia się na Podlasiu. Przez jednych witany jako dzikus, bakcyl „afrykanizacji”, nosiciel odrażających chorób i pasożytów. Przez innych poprowadzony jakoś tak wzdłuż rzeczki Nietupy i w bok, do drewnianego, dziwnie lekkiego zielonkawego meczetu. Nie ma dającej się określić *kultury Zachodu*. Prawie nikt w niej nie zna najwyższego pułapu dokonań. Uchodźca ocala tu bez wątplenia swoją fizyczną egzystencją, ale oczekuje się odeń uczestnictwa we wzmagającej się konsumpcji. W duchowości skoncentrowanej na obrzędach a raczej imprezie **separowania**, przeciwieństwa potrzeby transgresji, scalania poznania samego siebie.

**Urszula M. Benka**



## The Unbearable Lightness of cultures

**Keywords:** Cultural change, tradition, cultural niche and mainstream, migration, traumatic experiences, emigration, civil wars, the need for transgression, the need to kill and destroy, the culture industry.

**Abstract:** Niche culture is a type of culture that exists outside or on the fringes of mainstream or popular one, usually under the domain of one or more subcultures, forming the mutual one. These subcultures may have little or nothing in common besides their relative obscurity, but cultural studies use this common basis of obscurity to classify them as niche, or, taken as a whole, the alternative culture. Compare with the more politically charged term, counterculture. But it's not the same. The niche's ideas are independent or parallel to the main one. This essay poses some simple questions.

Does contemporary Western culture respect any real human need, or, contrarily, it rather takes care of needs of the global production? And, „the western culture“ – what does it mean today? What does it mean for migrants constituted by quite other paradigms or philosophy, as well as those, who arrive from Arab, Africa and Asia countries? Can they find the undisputable ideas except of any esoterics for sale?

Erich Fromm presented the supposition, that the human need of transgression complements the need of destruction and demolition, too. So, is it possible to a migrant to realise such a need?

Some ancient myths show us the footage of a situation, when the offering (understood as a deep contact with God) is replaced by a product of a human work, and it is then pushed out. The seemingly strange view, held by „The Hymn of Man“, that sacrifice is the source of human culture, is one we have to treat quite seriously. But in the highest human need, the need of transgression, commands us to destroy our material products, maybe also the intellectual ones?

So, what if our sacred and cultural condition, if our sacred need begins to express itself just by products which are belonging to the structure and domain of industry, global and commercial? In result, does contemporary migrants participate in the culture, or only in the production? What about their own belongings and customs? Who are people of New society: persons or things?



## SUMMARY

Here is the new issue of the "Rocznik Tatarów Polskich" ("Polish Tatars Yearbook"), the eleventh volume of the second series, the twenty-fifth in total, if we count all the issues starting from the pre-war ones. So a small jubilee.

A very big jubilee is coming up in 2025: the centenary of the organized functioning of the Polish Tatar community. Yes, a hundred years ago the Muslim Religious Union in the Polish Republic and the Tatar Cultural-Educational Union of the Polish Republic were established, whose traditions are currently cultivated by the Tatar Union of the Polish Republic. In order to recall and perpetuate certain facts and events, but above all the people thanks to whom the Tatar revival took place, we are already publishing the Chronicle of the Polish Tatars 1918–1939, meticulously prepared by our invaluable historian and chronicler, Aleksander Miśkiewicz. We will include the next stage of Polish Tatar history in the next yearbook.

First, however, we invite you to read interesting articles that we owe to the authors collaborating with the yearbook, including scientists from Poland, Azerbaijan, Ingushetia and Türkiye. We especially recommend the interesting text by Amet-han Sheikhumeroev, a young Crimean Tatar historian, who wrote about the raids of Tatar chambuls. This is truly a piece of little-known or not-at-all-known history of Poland-Cossack-Tatar history. Ingush scientist Boris Harsiyev took up the fascinating topic of foreign military commanders in the tsarist army and the "civilizing" role of Russia in the Caucasus. For those who know Russian, we recommend the article by the Turkic military historian Yusif Agayev, devoted to the strategy of the nomadic world of the Eurasian steppe.

In the next section, *Polish Tatars*, we will find an article by Jan Tyszkiewicz, a tireless researcher of Polish Tatar history, entitled "Tatars in the town of Mir near the Radziwiłł castle, 17th–19th centuries". Belarusian scholar Svetlana Gribova recalled the Tatars who fought in Polish military units during World War II. The author calls them Belarusian Tatars, while

their units are called foreign (i.e. non-Soviet) formations, although they were Polish Tatars, citizens of the Republic of Poland from the so-called Western Belarus seized by the Soviet Union after September 17, 1939.

*The Literature* section is richly presented, in which we publish the fairy tales of two writers, Gulsifat Shahidi from Tajikistan and Aysylu Imamiyeva from Tatarstan, who is a generation younger. The authors differ in their biographies and experiences, and their works are also different. Let's hope that our Readers will like them, just like the story by Sulejman Mucharski, a Polish Tatar, an officer who died almost forty years ago, who started writing only after retirement. The text is a bit perverse, a bit tragic, a bit humorous and almost criminal. GA, in addition to this, Musa Czachorowski's steppe and dreamlike story "How Aksakal was dying", which is a certain sign, a state of unreal reality, a poetic half-reference to contemporary abnegation. And something else from Turkic, more precisely Kyrgyz literature: Julia Krajcarz recalls a novel by Chinghiz Aitmatov, "The White Cloud of Genghis Khan" – a novel by Chinghiz Aitmatov, unpublished in Polish.

Something worth noting in the *Archive*: Michał Łyszczarz has prepared a bibliography of publications on Tatar and Muslim topics that appeared in 2023 and 2024. We announce the continuation. And two more articles in the *Varia* section: the first on Alevi communities in Europe, including Poland, written by Turkish doctoral student İbrahim Yıldız and translated by Grażyna Zajac, who has been collaborating with the Tatar press for a long time. The second is an essay by Urszula M. Benka with the intriguing title "The Unbearable Lightness of Cultures". An important text about important issues, balanced and emotional at the same time. It is really worth reading and thinking about.

All this awaits you in the eleventh issue of the yearbook. We wish you a pleasant reading and invite you to cooperate.

**Editors**

## ИЗЛОЖЕНИЕ

Это новый номер «Ежегодника полских татар», одиннадцатый том второй серии, всего двадцать пятый, если считать все номера довоенного периода. Итак, небольшой юбилей.

В 2025 году наступит очень большой юбилей: столетие организованного функционирования польско-татарской общины. Да, сто лет назад были созданы Мусульманский Религиозный Союз в Республике Польша и Культурно-просветительский Союз Татар Республики Польша, традиции которого сейчас культивирует Союз Татар Республики Польша. Чтобы вспомнить и увековечить отдельные факты и события, но прежде всего, людей, благодаря которым произошло татарское возрождение, мы публикуем «Хронику польских татар 1918–1939 годов», тщательно подготовленную нашим бесценным историком и летописцем Александром Мискевичем. Следующий этап польско-татарской истории мы включим в следующий ежегодник.

Однако сначала приглашаем вас прочитать интересные статьи, которыми мы обязаны авторам, сотрудничающим с ежегодником, в том числе ученым из Польши, Азербайджана, Ингушетии и Турции. Особенно рекомендуем интересный текст Амет-хана Шейхумерова, молодого крымскотатарского историка, писавшего о нашествиях татарских чапулов. Это действительно кусочек малоизвестной истории из польско-казачье-татарской истории. Ингушский учёный Борис Харсиев затронул интересную тему иностранных военачальников в царской армии и «цивилизаторской» роли России на Кавказе. Тем, кто знает русский язык, рекомендуем статью азербейджанского историка Юсифа Агаева о стратегии кочевого мира евразийской степи.

В следующем разделе «Польские татары» найдем статью Яна Тышкевича, неутомимого исследователя польскотатарской истории, под названием «Татары в городе Мире возле замка Радзивиллов, 17–19 вв.». Белорусский учёный, Светлана Грибова вспоминала татар,

сражавшихся в составе польских воинских частей во время Второй мировой войны. Она называется белорусскими татарами, а их части иностранными (т.е. несоветскими) формированиями, хотя они были польскими татарами, гражданами Республики Польша из так называемых Западной Белоруссия, захваченная Советским Союзом после 17 сентября 1939 года.

Богатый раздел «Литература», в котором публикуем сказки двух писательниц, Гульсифат Шахиди из Таджикистана и Айсылу Имамиевой из Татарстана, которая на поколение моложе. Они различаются биографиями и опытом, различаются и их произведения. Будем надеяться, что понравятся нашим читателям, как и рассказ Сулеймана Мухарского, польского татарина, умершего почти сорок лет назад, офицера, начавшего писать только после выхода в отставку. Текст немного извращенный, немного трагичный, немного юмористический и почти криминальный. А кроме того, степной и сказочный рассказ Мусы Чахоровского «Как умерал Аксакал», который является определенным знаком, состоянием нереальной реальности, полупоэтической отсылкой к современному моральному упадку. И еще кое-что из тюркской, а точнее киргизской, литературы: Юлия Крайцаж вспоминает неизданный в Польше роман Чингиза Айтматова «Белое облако Чингисхана».

В «Архиве» стоит отметить: Михал Лыщаж подготовил библиографию публикаций на татарскую и мусульманскую тематику, вышедших в 2023 и 2024 годах. Сообщаем, что она будет продолжена. И еще две статьи в разделе «Вариа»: первая — об общинах алевитов в Европе, в том числе в Польше, написанная турецким аспирантом Ибрагимом Йылдызом и переведенная Гражиной Зайонц, давно сотрудничающей с татарской прессой. Второе — эссе Уршули М. Бенки с интригующим названием «Невыносимая легкость культур». Важный текст о важных вопросах, взвешенный и эмоциональный одновременно. Это действительно стоит прочитать и задуматься.

Все это ждет вас в одиннадцатом номере ежегодника. Желаем вам приятного чтения и приглашаем к сотрудничеству.ко-татарской истории мы включим в следующий ежегодник.

**Редакция**

## NOTY O AUTORACH

**Jusif Agajew (Yusif Şükür oğlu Ağayev):** (1963) urodzony w Baku, stolicy Azerbejdżanu. Absolwent Wydziału Prawa Kazachskiego Uniwersytetu Państwowego Al-Farabi w mieście Ałmaty w r. 1985. Pracował w prokuraturze w Kazachstanie i Azerbejdżanie. W r. 1992 mianowany pierwszym prokuratorem wojskowym Karabachu, w 1998 – prokuratorem rejonu terterskiego. Uczestnik pierwszej wojny karabaskiej w latach 1992–1994. Współautor i autor pięciu książek o sztuce wojennej ludu Azerbejdżanu, autor kilkunastu artykułów naukowych na temat historii wojskowej ludów turkijskich i Azerbejdżanu.

**Urszula Małgorzata Benka:** ur. 1953 we Wrocławiu. Poetka, eseistka, prozaiczka, tłumaczka literatury francuskiej i angielskiej. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, doktor nauk humanistycznych. Autorka licznych zbiorów poetyckich i prozy, stypendystka rządu francuskiego, Europejskiej Organizacji Niezależnych Intelktualistów w Paryżu oraz dwukrotnie Ministerstwa Kultury w Polsce. Jej utwory przetłumaczono na angielski, chiński, chorwacki, czeski, fiński, francuski, ukraiński, węgierski, rosyjski, szwedzki. Jest członkiem nowojorskiego PEN Club i Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

**Daniel Czachorowski:** absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, historyk-archiwariusz. Tłumaczy z jęz. rosyjskiego i ukraińskiego. Publikował w „As-Salam”, „Roczniku Tatarów Polskich”, „Życiu Tatarskim”, „Lietuvos totoriai” oraz „Przeglądzie Tatarskim”. Przetłumaczył m.in. książki: *Księga Pamięci* (2007), *Uczę się czcić Boga* (2017), *Opowieści naszego Proroka* (2019), *Islam. Ostatnia religia objawiona* (2019), *Uczę się oczyszczenia i modlitwy* (2019), *Medycyna Proroka* (2022). Współautor tłumaczeń zbiorów bajek tatarskich: *Kara-Batyr i Błękitny Koń* (2009), *Tatarskie bajanie* (2016), *Baju, baju, z tatarskiego kraju* (2017), *Tatarskie bajanie. Złotowłosa Totambaj* (2024). Autor książki o tatarskich imionach.

**Musa Çaxarxan Czachorowski:** dziennikarz, poeta, tłumacz, wydawca. Rzecznik prasowy Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, Przedstawiciel MZR w RP na Dolny Śląsk. Redaktor naczelny kwartalnika „Przegląd Tatarski”. Autor kilkunastu zbiorów poetyckich, tłumaczeń bajek tatarskich oraz licznych publikacji związanych z tematyką tatarską i muzulmańską, w tym przekładu Koranu (trzy wydania polskie: 2018, 2020, 2021; dwa wydania tureckie: 2022). Publikował m.in. w czasopismach: „Akcent”, „Format Literacki”, „Kultura”, „Odra”, „Poezja”, „Prowincja”, „Şəfəq” (Azerbejdżan), „Bajram” (Białoruś), „Lietuvos totoriai” (Litwa), „AltBaş” (Niemcy), „Idel” (Tatarstan), „Mädäni comğa” (Tatarstan), „Qazan utlari” (Tatarstan), „Tatar dönyası” (Tatarstan), „Mäydan” (Tatarstan), „Magyar Napló” (Węgry), „Vár Ucca Múhely” (Węgry). Jego utwory zostały przetłumaczone na azerbejdżański, arabski, chorwacki, rosyjski, tatarski, turecki i węgierski.

**Swietłana Gribowa (Грибова Светлана Владимировна):** kandydat nauk historycznych, docent. Absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Państwowego im. Aleksandra Puszkina w Brześciu na Białorusi (2004), studia podyplomowe w Republikańskim Instytucie Szkolnictwa Wyższego (2009). Pracę doktorską obroniła w roku 2016. Autorka ponad osiemdziesięciu prac naukowo-dydaktycznych. Kierunek zainteresowań naukowych: historia i kultura Tatarów białoruskich, historia etniczna i religijna Białorusi, historia II wojny światowej i Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, historia polityczna.

**Borys Harsijew (Харсинаян Борис Махмад-Гири во1, Борис Магомет-Гиреевич Харсиев):** urodzony w Kazachstanie, inguski naukowiec, pisarz i publicysta. Absolwent Instytutu Pedagogicznego w Groznm (Czeczenia), Moskiewskiej Akademii Humanistycznej i Północnokaukaskiego Centrum Naukowego Szkolnictwa Wyższego. Doktor nauk filozoficznych. Obecnie zajmuje stanowisko wiodącego pracownika naukowego Inguskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Nauk Humanistycznych w Małgobeku (Inguszetia). Jest autorem blisko dwustu publikacji naukowych oraz licznych monografii. Opublikował kilka książek i opowiadań, w tym na łamach „Przeglądu Tatarskiego”.

**Ajsyłu Imamijewa (Aysılu Zöfär kızı Şäyehova, Айсылу Зөфәр кызы Шәехова):** rocznik 1985, absolwentka Wydziału Filologii Tatarskiej i Historii Kazańskiego Uniwersytetu Państwowego oraz studiów podyplomowych.

Zajmuje się publicystyką, prozą i dramatem, a także pisze opowiadania oraz bajki dla dzieci. Jest redaktorem działu wydawniczo-artystycznego magazynu „Qazan utlari” („Światła Kazania”) oraz redaktorem literackim miesięcznika dla dzieci „Sabantuy” („Sabantuj”). Publikowała opowiadania na łamach „Przeglądu Tatarskiego” (2023, 2024).

**Julia Krajcarz:** doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa (Uniwersytet Jagielloński, 2012); absolwentka studiów magisterskich ze specjalnością turkologia w Instytucie Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiowała także historię sztuki w Papieskim Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie. Pracowała w Bibliotece Jagiellońskiej, Instytucie Filologii Orientalnej UJ, następnie Zakładzie Sławistyki i Studiów Bałkańskich Uniwersytetu Gdańskiego. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień związanych ze sztuką islamu, Turcją, Azerbejdżanem i Tatarami w Polsce. Jest autorką książek: *The mosques of Istanbul: names, history and legends* (2014), *Tatarskie ślady w polskim krajobrazie* (2020), *Akasak, Korsak i Bałtaban. Polskie nazwiska tatarskiego i tureckiego pochodzenia* (2021).

**Michał Łyszczarz:** doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 2011), adiunkt w Katedrze Socjologii w ramach Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, absolwent studiów magisterskich z socjologii i politologii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Autor m.in. monografii pt. *Młode pokolenie polskich Tatarów. Studium przemian generacyjnych młodzieży w kontekście religijności muzułmańskiej oraz tożsamości etnicznej* (Olsztyn–Białystok 2013) oraz *Siufkacze i fałdżeje. Tatarska magia ludowa* (Białystok 2021). Współpracownik czasopism wydawanych przez NKM Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP (członek Rady Redakcyjnej „Przeglądu Tatarskiego” oraz Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Tatarów Polskich”), członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół zagadnień związanych z polskimi Tatarami, problematyką mniejszości etnicznych i narodowych, dyskursem medialnym oraz obecnością islamu w Polsce i Europie.

**Aleksander Miśkiewicz:** polskotatarski naukowiec i dziennikarz, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, emerytowany wykładowca

Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: historia Tatarów, historia Kresów Wschodnich. Zasłużony, długoletni działacz polskiej społeczności tatarsko-muzułmańskiej. W latach 1984–1993 przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Gorzowie Wielkopolskim. Jeden ze współzałożycieli „Rocznika Tatarów Polskich”, w latach 1998–2005 redaktor naczelny rocznika „Pamięć i Trwanie”, od roku 2009 związany z kwartalnikiem „Przegląd Tatarski”, redaktor naczelny czasopisma „Goniec Kresowy”. Wiceprezes Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Białymstoku. Autor książek: *Tatarzy polscy 1918–1939*, *Tatarzy słowiańszczyzną obłąskawieni*, *Tatarska legenda: Tatarzy polscy 1945–1990*, *Tatarzy na Ziemiach Zachodnich Polski w latach 1945–2005*.

**Sulejman Mucharski:** urodzony w Ostrynie (obecnie Białoruś) 20 lipca 1900 r. jako syn Bekira Mucharskiego i Tamiry z Milkamanowiczów. Zmarł 15 marca 1986 r. w Warszawie, pochowany na tamtejszym Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim. W młodości podróżował po Kaukazie i Francji, po powrocie do kraju wstąpił do Oficerskiej Szkoły Inżynierii. Po jej ukończeniu i mianowaniu na stopień podporucznika służbę pełnił w Batalionie Mostowym w Modlinie. W okresie powojennym dosłużył się stopnia podpułkownika WP. Dwukrotnie odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Mieszkał w Warszawie z żoną Natalią. Zajmował się spisywaniem wspomnień, opowiadań, humoresek, artykułów. Publikował m.in. w „Życiu Tatarskim”, „Przeglądzie Tatarskim” oraz „Roczniku Tatarów Polskich”. W r. 2015 Muzułmański Związek Religijny w RP wydał jego książkę pt. *Niedokończona tatarska opowieść*.

**Gulsifat Szahidi (Гулсифат Ғаффоровна Шаҳидӣ):** urodzona w Leningradzie (obecnie Petersburg), absolwentka Wydziału Dziennikarstwa Tadżyckiego Uniwersytetu Państwowego, doktor nauk filologicznych. Po uzyskaniu dyplomu z wyróżnieniem rozpoczęła działalność zawodową w Duszanbe, gdzie pracowała jako korespondentka republikańskiej „Gazety Młodzieżowej”. Następnie podjęła studia naukowe i obroniła pracę doktorską na temat rosyjsko-tadżyckich powiązań literackich w latach 20. i 30. ubiegłego wieku. Po ukończeniu aspirantury pracowała jako szefowa grupy tłumaczeń symultanicznych Parlamentu Tadżykistanu. Następnie była m.in. szefową radia i telewizji tadżyckiego oddziału Międzypaństwowej Kompanii Telewizyjnej i Radiowej Mir. Wyprodukowała kilka programów radiowych i telewizyjnych, materiałów



filmowych i teledysków. Później rozpoczęła karierę literacką. Napisała jedenaście książek, które zostały przetłumaczone i wydane w czterech językach (angielskim, rosyjskim, tadżyckim, perskim). Jest również autorką licznych artykułów, recenzji i opinii.

**Amet-chan Szejchumierow (Амет-хан Азизович Шейхумеров):** kandydat nauk historycznych (doktor), młodszy pracownik naukowy Instytutu Historycznego im. Sz. Mardżaniego Akademii Nauk Republiki Tatarstanu w Kazaniu. Ukończył Wydział Historyczny Akademii Taurydzkiej Krymskiego Uniwersytetu Federalnego (2009–2014), a następnie studia podyplomowe (2014–2017). Obszarem jego zainteresowań naukowych jest historia wojskowości Chanatu Krymskiego. Publikował na łamach „Przeglądu Tatarskiego” oraz „Rocznika Tatarów Polskich”. W tłumaczeniu na język polski ukazały się cztery jego książki poświęcone armii chańskiej.

**Jan Tyszkiewicz:** historyk, prof. zw. dr hab., pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1962–2009 i Akademii Humanistycznej w Pułtusku 1996–2021. Dorobek naukowy obejmuje 426 publikacji, w tym 12 książek. Redaktor i autor: *Encyklopedia Historii Polski. Dzieje polityczne*, t. 1–2, (1994–1995); *Słownik historyczny Europy Środkowo-Wschodniej. Państwa grupy wyszehradzkiej* (2006); *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1–2, (1998–2007); *Dzieje Mazowsza: 1527–1795* (2015); *Pierwsze wieki chrześcijaństwa w Polsce do roku 1200* (2017). Mediewista i nowożytnik, badacz dziejów Słowian i koczowniców Europy Wschodniej. Autor: *Tatarzy na Litwie i w Polsce. Studia z XIII – XVIII w.* (1989); *Ostatnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1519–1521* (1991, 2015); *Z historii Tatarów polskich: 1794–1944* (1998, 2002); *Tatarzy w Polsce i Europie. Fragmenty dziejów* (2008); *Geografia historyczna. Zarys problematyki* (2014); *Polska i Litwa Jagiellonów na przełomie XV i XVI w. Polityka, dyplomatyka, wojny* (2019); *Pogańska Polska* (2020).

**İbrahim Yıldız:** słuchacz studiów doktoranckich z zakresu kultury alewicko-bektaszyckiej na Uniwersytecie Hadżi Bektasz Veli w Ankarze (Hacı Bektaş Veli Üniversitesi). W roku 2021 skończył tam studia II stopnia na tym samym kierunku. Przez trzy lata prowadził jako asystent pomocniczy redakcję czasopisma „Turkish Culture and Hacı Bektaş Veli Research Quarterly” („Kwartalnik Akademicki – Kultura Turecka i Kadzi Bektasz Veli”). W trakcie studiów doktoranckich przebywał w ramach programu Erasmus na praktyce na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym czasie

wyłosił referat pt. *The Beginning of the Organization Process of the Alevi Revival in Europe as Diaspora with Turkish Labor Migration and Its Effect on Poland* podczas I Konferencji Naukowej Koła Naukowego Turkologów UJ – *Współczesne wyzwania Republiki Turcji*. Podczas pobytu na Uniwersytecie Jagiellońskim był prelegentem w seminarium *Comparing Turkish and European Culture: Dispelling Misconceptions and Embracing Diversity*. W r. 2022 opublikował artykuł pt. *Alevism Religious Education Classes in Austria and ALEVI: Lehrwerk für Alevitischen Religionsunterricht Textbook* (Ankara). W badaniach naukowych koncentruje się na tematyce dotyczącej alewizmu, szczególnie w kontekście migracji i diaspory; bada procesy formowania się społeczeństw alewickich w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem ich kulturalnego i religijnego dziedzictwa.

## NOTES ON THE AUTHORS

**Jusif Agajew (Yusif Shukur oglu Agayev):** born in Baku (1963), the capital of Azerbaijan. A graduate of the Law Faculty of the Al-Farabi State University in Almaty in 1985. He worked in the prosecutor's office in Kazakhstan and Azerbaijan. In 1992 he was appointed the first military prosecutor of Karabakh, in 1998 – the prosecutor of the Terter Region. Participant of the First Karabakh war in 1992–1994. Co-author and author of five books on the martial arts of the Azerbaijani people, author of several scientific articles on the military history of the Turkic peoples and Azerbaijan.

**Urszula Małgorzata Benka:** born in 1953 in Wrocław. Poet, essayist, prose writer, translator of French and English literature. She graduated from Polish studies at the University of Wrocław, PhD in humanities. Author of numerous collections of poetry and prose, scholarship holder of the French government, the European Organization of Independent Intellectuals in Paris and twice of the Ministry of Culture in Poland. Her works have been translated into English, Chinese, Croatian, Czech, Finnish, French, Ukrainian, Hungarian, Russian, Swedish. She is a member of the New York PEN Club and the Lower Silesian Branch of the Association of Polish Writers.

**Daniel Czachorowski:** graduate of the Wrocław University, historian-archivist. Translates from Russian and Ukrainian languages. He published in "As-Salam", "Rocznik Tatarów Polskich" ("Polish Tatars Yearbook"), "Życie Tatarskie" ("Tatar Life"), "Lietuvos totoriai" ("Lithuanian Tatars") and "Przegląd Tatarski" ("Tatar Review"). The books that he has translated: *Księga Pamięci* (*Memorial Book*, 2007), *Uczę się czcić Boga* (*I am learning to worship God*, 2017), *Opowieści naszego Proroka* (*Tales of our Prophet*, 2019), *Medycyna Proroka* (*Prophet's medicine*, 2022). Co-author of Tatar fairy tales collections translations: *Kara-Batyr i Błękitny Koń* (*Kara-Batyr*

and the Blue Horse, 2009), *Tatarskie bajanie* (*Tatar tale*, 2016), *Baju, baju, z tatarskiego kraju* (*Tales from the Tatar country*, 2017), *Tatarskie bajanie. Złotowłosa Totambaj* (*Tatar tale. Golden-haired Totambai*, 2024). The author of the publication: *Tatarskie imiona* (*Tatar first names*).

**Musa Çaxarxan Czachorowski:** journalist, poet, translator, publisher. Press spokesman of the Muslim Religious Union in the Republic of Poland, Representative of the Muslim Religious Union in the Republic of Poland on the Lower Silesia. Editor-in-chief of the quarterly "Przegląd Tatarski" ("Tatar Review"), author of several poetry collections, translations of Tatar fairy tales and numerous publications related to Tatar and Muslim topics, including a translation of the Quran (three Polish editions: 2018, 2020, 2021; two Turkish editions: 2022). His poems have been translated into Azerbaijani, Arabic, Croatian, Russian, Tatar, Turkish and Hungarian.

**Swietlana Gribowa (Gribova Svetlana Vladimirovna):** candidate of historical sciences, associate professor. Graduated from the Faculty of History of the Alexander Pushkin State University in Brest, Belarus (2004), postgraduate studies at the Republican Institute of Higher Education (2009). Defended her doctoral dissertation in 2016. Author of over eighty scientific and didactic works. Field of research interests: history and culture of Belarusian Tatars, ethnic and religious history of Belarus, history of World War II and the Great Patriotic War, political history.

**Borys Harsijew (Boris Harsiyev):** born in Kazakhstan, Ingush scientist, writer and publicist. Graduated from the Pedagogical Institute in Grozny (Chechnya), Moscow Academy of Humanities and North Caucasus Scientific Center for Higher Education. Doctor of Philosophy. Currently holds the position of leading researcher at the Ingush Scientific-Research Institute of Humanities in Malgobek (Ingushetia). Author of nearly two hundred scientific publications and numerous monographs. Published several books and short stories, including in "Przegląd Tatarski" ("Tatar Review").

**Ajsylu Imamijewa (Aysylu Imamiyeva):** born in 1985, graduated from the Faculty of Tatar Philology and History of Kazan State University and completed postgraduate studies. She is involved in journalism, prose and drama, and also writes short stories and fairy tales for children. She is the editor of the publishing and artistic section of the magazine "Qazan

utlari" ("Lights of Kazan") and the literary editor of the monthly for children "Sabantuy" ("Sabantuj"). She has published short stories in "Przegląd Tatarski" (2023, 2024).

**Julia Krajcarz:** Doctor of Humanities in the field of linguistics (Jagiellonian University, 2012); graduate of master's studies with a specialization in turkology at the Institute of Oriental Philology of the Jagiellonian University, she also studied art history at the Pontifical University of John Paul II in Krakow. She worked at the Jagiellonian Library, the Institute of Oriental Philology of the Jagiellonian University, then the Department of Slavic Studies and Balkan Studies of the University of Gdańsk. Particularly interested in issues related to Islamic art, Turkey, Azerbaijan and Tatars in Poland. She is the author of the books: *The mosques of Istanbul: names, history and legends* (2014), *Tatarskie ślady w Polskim krajobrazie (Tatar traces in the Polish landscape, 2020)*, *Akasak, Korsak i Bałłaban. Polskie nazwiska tatarskiego i tureckiego pochodzenia (Akasak, Korsak and Ballaban. Polish surnames of Tatar and Turkish origin, 2021)*.

**Michał Łyszczarz:** Doctor of Humanities in the field of sociology (John Paul II Catholic University of Lublin, 2011), assistant professor at the Department of Sociology at the Institute of Political Sciences of the Varmian-Masurian University in Olsztyn, graduate of MA studies in sociology and political science at the Silesian University in Katowice. Author, among others monograph entitled *The young generation of Polish Tatars. A study of generational changes in youth in the context of Muslim religiosity and ethnic identity* (Olsztyn–Białystok 2013) and *Siufkacze i faldżeje. Tatar folk magic* (Białystok 2021). Collaborator of magazines published by the NKM Muslim Religious Association in the Republic of Poland (member of the Editorial Board of "Przegląd Tatarski" and the Editorial Board of "Rocznik Tatarów Polskich"), member of the Polish Sociological Society, Polish Oriental Society, and the Joint Council of Catholics and Muslims. His scientific interests focus on issues related to Polish Tatars, ethnic and national minorities, media discourse and the presence of Islam in Poland and Europe.

**Aleksander Miśkiewicz:** Polish Tatar scientist and journalist, PhD in history, retired lecturer at the University of Białystok. Research interests: history of Tatars, history of the Eastern Borderlands. Meritorious, long-time activist of the Polish Tatar-Muslim community. In the years

1984–1993 chairman of the Muslim Religious Community of the MZR in Gorzów Wielkopolski. One of the co-founders of the “Rocznik Tatarów Polskich”, in the years 1998–2005 editor-in-chief of the “Pamięć i Trwanie” yearbook, since 2009 associated with the quarterly “Przegląd Tatarski”, editor-in-chief of the magazine “Goniec Kresowy”. Vice-president of the Białystok Branch of the Society of Friends of Grodno and Vilnius. Author of the books: *Tatarzy polscy 1918–1939 (Polish Tatars 1918–1939)*, *Tatarzy słowiańszczyzną obłaskawieni (Tatars Tamed by Slavs)*, *Tatarska legenda: Tatarzy polscy 1945–1990 (Tatar Legend: Polish Tatars 1945–1990)*, *Tatarzy na Ziemiach Zachodnich Polski w latach 1945–2005 (Tatars in the Western Lands of Poland in the years 1945–2005)*.

**Sulejman Mucharski:** born in Ostryna (now Belarus) on July 20, 1900, the son of Bekir Mucharski and Tamira née Milkamanowicz. He died on March 15, 1986 in Warsaw, buried in the local Muslim Tatar Cemetery. In his youth, he traveled around the Caucasus and France, and after returning to Poland, he joined the Officers’ School of Engineering. After graduating and being promoted to the rank of second lieutenant, he served in the Bridge Battalion in Modlin. In the post-war period, he achieved the rank of lieutenant colonel of the Polish Army. He was twice awarded the Silver Cross of Merit. He lived in Warsaw with his wife Natalia. He wrote memoirs, short stories, humorous sketches, and articles. He published in, among others, “Życie Tatarskie”, “Przegląd Tatarski” and “Rocznik Tatarów Polskich”. In 2015, the Muslim Religious Union in the Republic of Poland published his book entitled *The Unfinished Tatar Tale*.

**Gulsifat Szahidi (Gulsifat Ghaffarovna Shahidi):** born in Leningrad (now St. Petersburg), graduated from the Faculty of Journalism of the Tajik State University, Doctor of Philology. After graduating with honors, she began her professional career in Dushanbe, where she worked as a correspondent for the republican “Youth Newspaper”. Then she began her academic studies and defended her doctoral thesis on Russian-Tajik literary connections in the 1920s and 1930s. After completing her post-graduate studies, she worked as the head of the simultaneous translation group of the Tajik Parliament. Then, among other things, she was the head of the radio and television of the Tajik branch of the Interstate Television and Radio Company Mir. She produced several radio and television programs, film materials and music videos. She later began her literary career. She wrote eleven books, which were translated and published

in four languages (English, Russian, Tajik, Persian). She is also the author of numerous articles, reviews and opinions.

**Amet-chan Szejchumierow (Amet-han Azizovich Sheykhumerov):**

Candidate of Historical Sciences (PhD), junior researcher at the Sh. Marjani Institute of History of the Academy of Sciences of the Republic of Tatarstan in Kazan. He graduated from the Faculty of History of the Taurida Academy of the Crimean Federal University (2009–2014), and then completed postgraduate studies (2014–2017). His research interests include the military history of the Crimean Khanate. He published in *Przegląd Tatarski* and *Rocznik Tatarów Polskich*. Four of his books on the Khan's army have been translated into Polish.

**Jan Tyszkiewicz:** Prof. Dr hab., historian, employee of the Institute of History of the University of Warsaw 1962–2009 and the Academy of Humanities in Pułtusk 1996–2021. His scientific achievements include 426 publications, including 12 books. Editor and author among others *Encyklopedia Historii Polski. Dzieje polityczne (Encyclopedia of Polish History. History of Politics, vol. 1–2)*, *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej (From the history of medieval East-Central Europe)*, *Dzieje Mazowsza: 1527–1795 (The History of Mazovia: 1527–1795)*. Medievalist and modernist, researcher of the history of Slavs and nomads of Eastern Europe. Author among others: *Z historii Tatarów polskich: 1794–1944 (From the history of Polish Tatars: 1794–1944)*, *Tatarzy w Polsce i Europie. Fragmenty dziejów (Tatars in Poland and Europe. Fragments of History)*, *Geografia historyczna. Zarys problematyki (Historical geography. Outline of Problems)*, *Pogańska Polska (Pagan Poland)*.

**İbrahim Yıldız (Ibrahim Yildiz):** Ph.D. student in the Alevi-Bektashi Culture program at Ankara Hacı Bayram Veli University, having completed his master's degree in the same program in 2021. He served as an assistant editor for approximately three years at the "Turkish Culture and Hacı Bektas Veli Research Quarterly". During his doctoral studies, he interned at Jagiellonian University as an ERASMUS student and presented a paper titled *The Beginning of the Organization Process of the Alevi Revival in Europe as Diaspora with Turkish Labor Migration and Its Effect on Poland* at the *Współczesne wyzwania Republiki Turcji – I Konferencja Naukowa Koła Naukowego Turkologów UJ* conference. He also delivered seminars at Jagiellonian University on *Comparing Turkish and European Culture:*

*Dispelling Misconceptions and Embracing Diversity* and published an article titled *Alevism Religious Education Classes in Austria and ALEVI: Lehrwerk für Alevitischen Religionsunterricht Textbook* in 2022 (Ankara). His research focuses on Alevism, particularly on migration and diaspora, with an emphasis on the organizational processes of the Alevi community in Europe, considering their cultural and religious heritage.







## WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW TEKSTÓW ZGŁASZANYCH DO PUBLIKACJI W „ROCZNIKU TATARÓW POLSKICH”

Uprzejmie prosimy, aby teksty składane do „Rocznika Tatarów Polskich” były przygotowywane według poniższych reguł. Artykuły niespełniające tych wymagań nie będą przez redakcję przyjmowane. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

### **I. Przyjęte przez redakcję zasady recenzowania publikacji naukowych są zgodne z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w szczególności:**

1. Każdą publikację (artykuł, rozprawę naukową) recenzuje dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki, do której jest afiliowany autor publikacji.
2. Każdą publikację obcojęzyczną recenzuje recenzent, który jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.
3. W procedurze recenzowania zawsze uwzględnia się wymóg tzw. *double-blind review process* (tzn. autor i recenzenci nie znają swojej tożsamości).
4. W szczególnych przypadkach recenzent podpisuje deklarację o braku konfliktu interesów, który może się wyrażać w relacjach zachodzących między recenzentem a autorem publikacji:
  - a) ` bezpośrednie lub osobiste relacje (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt itp.);
  - b) zależność zawodowa;
  - c) bezpośrednia współpraca naukowa w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.
5. Recenzent wypełnia pisemnie przyjęty przez redakcję formularz recenzyjny.

## II. Główne kryteria dopuszczenia artykułów do procedury recenzowania:

1. Temat artykułu musi być zgodny z profilem czasopisma (redakcja przyjmuje wyłącznie rozprawy naukowe z zakresu historii, religioznawstwa, studiów kulturowych, językoznawstwa, nauk o prawie, medioznawstwa, socjologii, politologii i innych nauk pokrewnych, które dotycząc Tatarów polskich, a także szerzej Tatarów zamieszkujących Europę Środkowo-Wschodnią oraz ludów turkijskich).
2. Artykuł powinien być wynikiem oryginalnych badań, w rzetelny i uczciwy prezentować rezultaty własnej pracy; autorzy w stosowny sposób powinni zaznaczyć wkład innych osób w powstawanie artykułu. Jeśli artykuł jest rezultatem badań finansowanych, powinna zostać wskazana informacja o źródłach finansowania, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych jednostek.
3. Artykuły nie mogą być wcześniej opublikowane (ani w języku polskim, ani w językach obcych), jak też w tym samym czasie złożone w redakcjach innych czasopism.
4. Artykuł musi być dobrze przygotowany od strony formalnej (logiczna struktura, język naukowy, streszczenia oraz słowa kluczowe, aparat naukowy, terminologia).
5. W przypadku gdy jedna z recenzji jest jednoznacznie negatywna, artykuł nie podlega dalszej procedurze wydawniczej i jest odrzucony. Zgodne recenzje zewnętrzne są wiążące dla redakcji.
6. Decyzja autora o publikacji artykułu oznacza zgodę na archiwizowanie tekstu w wersji elektronicznej w ogólnodostępnych bazach danych i innych ogólnodostępnych repozytoriach, do których przystąpi czasopismo.
7. Wszelkie wykryte przejawy nierzetelności naukowej (*ghostwriting* i *guest authorship*) będą ujawniane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów.
8. Autorzy ponoszą odpowiedzialność wynikającą z praw wydawniczych i praw autorskich (cytowanie, przedruk ilustracji, tabel i wykresów z innych źródeł).
9. Do przesłanej redakcji propozycji publikacji należy dołączyć stosowne oświadczenie o następującej treści: „Ja, niżej podpisany (podpisana), przesyłam tekst pod tytułem [...] i oświadczam, że zapoznałem (zapoznałam) się z procedurą recenzowania artykułów zgłoszonych do publikacji w «Roczniku Tatarów Polskich»”.

### III. Format tekstu

1. Objętość tekstu, wraz z przypisami dolnymi i bibliografią końcową, nie powinna przekraczać 1 arkusza wydawniczego, czyli 40 tys. znaków ze spacjami.
2. W całym tekście używamy czcionki 12-pkt. (w przypisach 10 pkt.), marginesy prawy i lewy 2,5 cm, interlinia 1,5.
3. Jeżeli konieczne jest zamieszczenie przypisu przy tytule tekstu, wówczas opatrujemy gwiazdką.
4. Przypisy, umieszczone na dole strony, powinny zawierać pełne opisy bibliograficzne przywoływanych tekstów wg poniższych zasad:
  - a) Książki autorskie:
    - Inicjał imienia, nazwisko, *tytuł książki*, wydawnictwo, miejscowość rok, s. 000–000.
    - Inicjał imienia, nazwisko, *tytuł książki*, t. X, wydawnictwo, miejscowość rok, s. 000.
    - Inicjał imienia, nazwisko, *tytuł książki*, oprac. inicjał imienia i nazwisko / przekł. inicjał imienia i nazwisko / red. imię i nazwisko, wydawnictwo, miejscowość rok, s. 000.
  - b) Tomy zbiorowe:
    - Inicjał imienia, nazwisko (red.), *tytuł książki*, wydawnictwo, miejscowość rok, s. 000.
  - c) Artykuł w tomie zbiorowym:
    - Inicjał imienia, nazwisko, *tytuł artykułu* [w:] inicjał imienia i nazwisko (red.), *tytuł książki*, wydawnictwo, miejscowość rok, s. 000–000.
  - d) Artykuł w czasopiśmie:
    - Inicjał imienia, nazwisko, *tytuł artykułu*, „*tytuł czasopisma*” rok, t. X, nr Y, s. 000–000.
  - e) Źródła internetowe:
    - <http://www.adres.strony> (w nawiasie okrągłym data dostępu)
  - f) Odnośnik do przywoływanego wcześniej tekstu:
    - Inicjał imienia, nazwisko, op. cit., s. 000.Jeśli zacytowano więcej prac danego autora:
    - Inicjał imienia, nazwisko, *skrótowy tytuł*, op. cit., s. 000.Jeśli przywołujemy ten sam tekst w następujących bezpośrednio po sobie przypisach: Ibidem, s. 000.
5. Bibliografia końcowa powinna być sporządzona w układzie alfabetycznym (źródła internetowe na końcu) w kolejności: nazwisko i imię, a następnie wg opisów stosowanych w przypisach (patrz pkt. 4).

6. Między cyframi (m.in. daty, zakres stron) stosujemy półpauzę (np. 1945–1954 lub s. 1–10).
7. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania złożonych tekstów (także tytułów).

#### **IV. Nadsyłanie tekstu**

1. Artykuł należy opatrzyć następującymi informacjami:
  - a) dane o autorze/autorach wraz z informacją o stopniu/tytułe naukowym i miejscu zatrudnienia/studiów;
  - b) dane kontaktowe: e-mail, adres pocztowy, telefon;
  - c) tytuł i streszczenie (*abstract*) artykułu w języku angielskim (maks. 1000 znaków ze spacjami) utrzymane w formie bezosobowej, omawiające ogólnie poruszaną problematykę, zastosowaną metodologię i najważniejsze tezy;
  - d) słowa kluczowe (*keywords*) artykułu w języku angielskim (ok. 5. słów/terminów kluczowych dla omawianej tematyki).
2. Dwa egzemplarze wydruku jednostronnego tekstu przygotowanego zgodnie z powyższymi zasadami wraz z podpisanym oświadczeniem powinny zostać przesłane pocztą tradycyjną na adres redakcji, a ponadto w postaci pliku elektronicznego (format Word i PDF) pocztą elektroniczną na adres [caxarxan@gmail.com](mailto:caxarxan@gmail.com) lub [ahma@wp.pl](mailto:ahma@wp.pl) według punktu II.9.
3. Materiały graficzne (fotografie, ilustracje, wykresy) prosimy załączyć w osobnych plikach możliwie najlepszej jakości.





Zapraszamy do lektury książek i czasopism  
wydawanych przez  
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP

Biblioteka tatarska on-line  
[www.bibliotekatatarska.pl](http://www.bibliotekatatarska.pl)

Biblioteka muzułmańska on-line  
[www.bibliotekamuzulmanska.pl](http://www.bibliotekamuzulmanska.pl)